

Języki z ognia



W 50. rocznicę Odnowy Charyzmatycznej
w Kościele katolickim
1967–2017

de fratrum nostrorum consilio

Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu

bp Andrzej Siemienieński

ks. Mirosław Kiwka

Języki z ognia

Dar języków w Biblii, historii
i we współczesności Kościoła

Wrocław 2017

IMPRIMATUR
Kuria Metropolitalna Wrocławska
L.dz. 1736/2016 z 30 grudnia 2016 r.

ks. Leon Czaja
Wikariusz Generalny

Prace redakcyjne *Bożena Sobota*
Projekt okładki *Bożena Sobota*
Przygotowanie do druku *Andrzej Duliba*

© Copyright by bp Andrzej Siemienieński, ks. Mirosław Kiwka,
Wrocław 2017

ISBN 978-83-63642-52-5

TUM Wydawnictwo i Drukarnia
Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej
50-329 Wrocław, pl. Katedralny 19
e-mail: tum@archidiecezja.wroc.pl
www.tum-wydawnictwo.pl
Dystrybucja:
e-mail: ksiegarnia@archidiecezja.wroc.pl
www.tum-wydawnictwo.pl

SPIS TREŚCI

Wstęp	9
1. „Mówienie językami” w Biblii	15
1.1. Dzieje Apostolskie. Co właściwie działo się w Wieczerniku?	17
a. Zesłanie Ducha Świętego – majestatyczny spokój?	17
b. Sceny zamieszania i chaosu	19
c. Duchowa szkoła językowa?	21
1.2. Kilka pomocnych kroków przy lekturze biblijnych tekstów o mówieniu językami	26
a. Głosolalia czy ksenoglosja?	27
b. Mówienie językami znane w pogaństwie?	28
c. Lektura Dz 2 w świetle 1 Kor 14	31
1.3. Możliwe znaczenia restrykcji Apostoła co do „mówienia językami”	42
a. „Mówienie” kobiet jako istotny znak profetyczny wylania Ducha	43
b. „Mówienie” kobiet w codzienności Kościoła apostolskiego	43
c. „Mówienie” kobiet w zgromadzeniu „całego Kościoła” (1 Kor 14, 23)	46
2. „Mówienie językami” w Kościele starożytnym	50
2.1. Chrzęścianie trzech pierwszych stuleci	51
a. Ireneusz z Lyonu (140–202)	51
b. Klemens z Aleksandrii (150–215)	54
c. Tertulian (160–240)	54
d. Orygenes (185–254)	57
e. Nowacjan (ok. 200)	58
f. Montaniści	59
g. <i>Złota legenda</i> i inne źródła średniowieczne	60

2.2. Wielcy ojcowie IV wieku	63
a. Didym Ślepiec z Aleksandrii (313–398)	64
b. Epifaniusz z Salaminy (315–403)	65
c. Hilary z Poitiers (315–367)	66
d. Cyryl z Jerozolimy (315–386)	67
e. Grzegorz z Nazjanzu (330–390)	67
f. Jan Chryzostom (350–407)	69
g. Hieronim (331–420)	71
h. Bazyli (329–379)	72
i. Ambroży (339–397)	74
j. Cyryl z Aleksandrii (ok. 380–444)	74
k. Teodoret z Cyru (393–466)	76
l. Grzegorz Wielki (540–604)	76
2.3. Dar języków według św. Augustyna	78
a. Interpretacja daru języków	78
b. Jubilacja – głos bez słów (<i>vox sine verbis</i>)	81
3. Glosolalia – język niebian?	89
a. Pozachrześcijańskie tradycje dotyczące języka niebian ..	89
b. Chrześcijańskie tradycje języka zastępów niebieskich ..	91
c. Przykład nietypowy – św. Patryk słyszy niebiański język?	93
d. Dalsze przykłady języków anielskich	94
e. Przykłady dotyczące muzyki anielskiej	95
4. „Mówienie językami” w średniowieczu	101
4.1. Przykłady średniowiecznej glosolalii	101
a. Święty Bernard z Clairvaux (1090–1153)	101
b. Święty Dominik (1170–1221)	104
c. Święty Franciszek (1182–1226)	104
d. Święty Antoni z Padwy (1195–1231)	105
e. Święty Wincenty z Ferrary (1350–1419)	106
f. Dar języków mistyczek późnego średniowiecza	106
g. Święci chrześcijańskiego Wschodu. Dar języków podczas modlitwy	108
4.2. Święty Tomasz z Akwinu a dar języków	112
a. Teologowie średniowieczni przed św. Tomaszem	113
b. Dar języków w dziełach św. Tomasza	114

5. Czasy nowożytnie od XVI wieku	121
5.1. Przykłady z XVI i XVII wieku	121
5.2. Magisterium Kościoła o charyzmacie (różnych) rodzajów języków	123
5.3. Wielcy mistycy hiszpańscy XVI wieku	125
a. Święta Teresa od Jezusa (1515–1582)	125
b. Święty Jan od Krzyża (1542–1591)	134
c. Święty Ignacy Loyola (1491–1556)	138
6. Przeżywanie daru języków w duchowości protestanckiej	142
6.1. Protestantyzm czasów reformacji	143
a. Marcin Luter (1483–1546)	143
b. Jan Kalwin (1509–1564)	143
6.2. Dar języków w anglosaskim nurcie ewangelikalnym	145
a. Ewangelikalizm i ruch przebudzeniowy	145
b. Brytyjski początek. George Whitefield i jego misje	149
c. Amerykańska kontynuacja. Jonathan Edwards	149
d. Drugie Wielkie Przebudzenie w Ameryce (1800–1804)	152
6.3. Radykalne grupy charyzmatyczne	157
a. Kwakrzy	157
b. <i>Shakers</i>	158
c. Irwingianie	165
7. Mormoni	167
7.1. Fundamentalne teksty mormonów	167
7.2. Tradycje mormonów	170
8. Współczesny fenomen „mówienia językami”. Ruch pentakostalny i charyzmatyczny	173
8.1. Początek nowożytnego pentekostalizmu a „dar języków” ..	174
a. „Biblijny znak” chrztu w Duchu. Narodziny pentekostalizmu	174
b. Azusa Street i nowa wspólnota mówiących językami ...	177
c. Co dalej z pentakostalnymi językami?	178
8.2. Oficjalne wypowiedzi katolickie o „darze języków”	181

a. Odnowa Charyzmatyczna w Kościele katolickim	181
b. Dokument <i>Odnova Charyzmatyczna</i>	184
c. Dokument <i>Chrzest w Duchu Świętym</i>	187
8.3. Języki we współczesnej Odnowie Charyzmatycznej – minimalizm teologiczny	190
8.4. Języki w Odnowie jako dar nadprzyrodzony	197
a. Doświadczenia wczesnej Odnowy Charyzmatycznej . . .	197
b. Katecheza z Brazylii	200
c. Teologia z Polski i Ameryki	203
Zakończenie	205
Bibliografia	210

W piątek, 6 listopada 2015 r., znajdowałem się w audytorium Centrum Konferencyjnego Ojców Karmelitów tuż koło Rzymu. Wszystkie miejsca siedzące były zajęte, obok mnie z jednej strony siedzieli animatorzy wrocławskiej wspólnoty charyzmatycznej Hallelu Jah, a z drugiej – liderzy Ruchu Rodzin Nazaretańskich. Cała sala wsłuchiwała się jak zahipnotyzowana w słowa Patti Gallagher Mansfield.

Starsza już pani opowiadała o wydarzeniach sprzed prawie 50 lat, kiedy to grupa studentów Uniwersytetu Duquesne w Pittsburghu w stanie Pensylwania w USA zapragnęła modlić się ze szczególną nadzieją o nowe wylanie Ducha Świętego. Było to 17 lutego 1966 r. i wtedy też przypadał piątek, kiedy wyruszyli do ośrodka rekolekcyjnego pod miastem. Po 50 latach Patti opowiadała nam o chwili, kiedy śpiewali stary kościelny hymn *Veni, Creator Spiritus* (*O Stworzycielu, Duchu, przyjdź*). I całkiem po prostu stało się to, o co prosili: Duch Stworzyciel przyszedł, nappełnił ich serca doświadczeniem Bożej obecności i mocy, wzbudził nagłe pragnienie świętości – po czym otworzył ich usta i nappełnił je słowami nowej, przedziwnej mocy: modlitwą w językach. Opowiadanie tej historii sprzed lat trwało i trwało... aż nagle Patti Mansfield przerwała i powiedziała: „Dosyć już tego mówienia. Teraz my, wszyscy obecni tutaj, z wiarą zaśpiewamy po łacinie hymn *Veni, Creator Spiritus*”.

Wszyscy powstałiśmy. Słowa średniowiecznego hymnu z IX wieku płynęły z ust kilkuset obecnych, a kiedy wybrzmiała ostatnia zwrotka – niespodziewanie i płynnie narodził się śpiew zupełnie innego rodzaju. Brzmiące teraz sylaby zdecydowanie nie były formułowane w żadnej znanej mowie. Powtórzył się ten sam dar sprzed lat – zwany śpiewem modlitwy w językach.

Od pół wieku w takiej lub w podobnej formie katolicy modlą się o wylanie Ducha Świętego. Wielu z nich oczekuje przy tym objawienia się nowego sposobu modlitwy, który nazywają darem języków.

Cóż to takiego jest dar języków, czyli glosolalia? Nazwa ta wywodzi się z Nowego Testamentu. Słownikowa definicja brzmi następująco: „Glosolalia to fenomen, zwykle religijny, polegający na wydawaniu dźwięków, które stanowią albo przypominają język nieznany mówiącemu”¹. Ta definicja nie rozstrzyga, czy wspomniane dźwięki są językiem jakiejś grupy ludzkiej realnie istniejącej dziś lub dawniej. Nie rozstrzyga też zagadnienia ewentualnie pozaludzkich języków (niebian?, aniołów?). Pozostajemy zatem przy opisie tej osobliwości bez wchodzenia w zbędne szczegóły.

„Mówienie językami” jest zjawiskiem bardzo silnie obecnym w Nowym Testamencie. Wspomina się o nim w Ewangelii św. Marka, Dziejach Apostolskich i Pierwszym Liście do Koryntian. W sumie tych wzmianek jest aż 35². Trzeba przyznać, że to imponująca liczba.

Imponuje również czas trwania tego fenomenu oraz jego obecność w bardzo zróżnicowanych miejscach. Nowy Testament wspomina o jego trwaniu przez trzydzieści lat, o jego występowaniu zarówno w centrum judaistycznym (Jerozolima), jak w greckim (Korynt)³.

Jednak „mówienie językami” nie należy tylko do odległej historii. W ruchu Odnowy w Duchu Świętym powszechnie mówi się o „językach”: o „modlitwie w językach”, „śpiewie w językach” czy też „pro-roctwie w językach”. Wielu uczestników Odnowy Charyzmatycznej jest przekonanych, że dostępuje udziału w tym samym biblijnym charyzmacie, który kiedyś został udzielony Apostołom lub ich uczniom. Oto przykładowa seria zdań z jednego z popularnych opracowań:

- „**dar języków** [...] pojawił się po zesłaniu Ducha Świętego”;
- „po zesłaniu Ducha Świętego **dar** się rozpowszechnia na innych wiernych”;
- „wśród wspólnot Koryntian **dar języków** był powszechny”;
- „teologowie zauważają **dar języków** m.in. u św. Pachomiusza, św. Teresy z Ávili, św. Teresy od Dzieciątka Jezus, św. Proboszcza z Ars, św. Franciszka z Asyżu, św. Franciszka Ksawerego, św. o. Pio, bł. Matki Teresy z Kalkuty i wielu innych”;

¹ S.M. Burgess, E.M. van der Maas, *The New International Dictionary of Pentecostal and Charismatic Movements*, Grands Rapids (MI) 2002, s. 670; [dalej *IDPCM*].

² Tamże, s. 671.

³ Tamże, s. 671.

– „**dar języków** [...] rozbudził się szczególnie na początku XX wieku”, np. „wielebny Parham modlił się nad osobami”, które „otrzymały **dar języków**”;

– od 1967 r. począwszy, „wspólnoty charyzmatyczne dotyczące [...] glosolalii (czyli **daru języków**) rozszerzały się w Kościele katolickim”⁴.

Czym więc jest ten dar? Czy jest tym samym, co opisany w *Dziejach Apostolskich* (Dz 2) charyzmat mówienia językami? Czy tak przeżywana modlitwa jest tą samą, której doświadczali chrześcijanie w Koryncie za czasów św. Pawła (1 Kor 14)? Czy po czasach Nowego Testamentu chrześcijanie oczekiwali na taki dar, modlili się o niego i zauważali jego działanie? Czy w literaturze pozostały opisy, relacje i świadectwa – a także teologiczne rozważania i argumentacje na ten temat? O tym właśnie jest ta książka.

Jaką zatem drogę proponujemy, aby znaleźć odpowiedź na powyższe pytania? Jaką metodą będziemy się posługiwać?

Zacniemy od Pisma Świętego. Czy można sprawdzić, co właściwie wydarzyło się w *Wieczniku* w dzień Pięćdziesiątnicy? Jak wtedy mogło wyglądać „mówienie obcymi językami”? Czy obiegowe przekonania na ten temat, często utrwalone w ikonografii, dobrze odpowiadają biblijnemu opisowi? Dlaczego „mówienie językami” w Koryncie, opisane w liście św. Pawła, sprawia wrażenie odmiennego zjawiska niż to, zrelacjonowane w *Dziejach Apostolskich*? Poszukiwanie odpowiedzi na te pytania stanie się treścią **pierwszego rozdziału**.

Rozdział drugi to spotkanie z pobiblijną literaturą chrześcijańską z pierwszych wieków. Sprawdzimy, czy wspomniano o mówieniu językami w tekstach takich filarów poapostolskiego Kościoła, jak św. Ireneusz, Orygenes czy Tertulian. Potem przejdziemy do największych starożytnych nauczycieli, którzy zostali nazwani ojcami Kościoła. Spotkamy tu św. Hieronima, św. Jana Chryzostoma, ale przede wszystkim św. Augustyna. Ten ostatni zostawił niezwykle dziedzictwo w interesującej nas tu dziedzinie: nie tylko wiele pisał o biblijnym darze języków, ale dodatkowo przedstawił ze szczegółami praktykowaną za jego czasów modlitwę jubilejczy. Czy jubilejczy miała coś wspólnego z mówieniem językami? To pytanie jest dziś jeszcze bardziej aktualne niż za czasów Augustyna.

⁴ M. Wrzós, *Dar języków*, „Zeszyty Odnowy w Duchu Świętym” 2004, nr 5, s. 47–56.

Wydaje się bowiem, że bardzo przypomina to, co dziś nazywa się darem języków w wielu modlitewnych wspólnotach.

W **trzecim rozdziale** zajmiemy się wątkiem nieco pobocznym, żeby nie powiedzieć – niszowym. Wiemy, że Apostoł Paweł użył raz frazy: „choćbym mówił językami ludzi i aniołów”. Czy mówienie językami może być udziałem w językach istot niebiańskich? Co myśleli o tym chrześcijanie w starożytności i w średniowieczu? Czy pozostały po tym spisane świadectwa?

Wątek średniowiecza rozwiniemy w **rozdziale czwartym**, tym razem znacznie szerzej, bo zastanawiając się, czego nauczali o biblijnym darze języków wielcy teologowie i doktorzy Kościoła, jak św. Tomasz z Akwinu? Jak oceniano zdarzający się cud posługiwania się obcym językiem przez wielkich świętych? Czy mówili o tym także wierni chrześcijańskiego Wschodu?

Rozdział piąty wprowadzi nas w nowe rejony zainteresowań. Do nowożytnego stylu poruszania tematu daru języków należy dokument papieża Benedykta XIV z XVIII wieku. W zupełnie inny sposób mówili o tym samym wielcy mistycy hiszpańscy wieku XVI: św. Teresa z Ávili i św. Ignacy Loyola. A św. Jan od Krzyża? Pozostaje to do weryfikacji i tym także zajmiemy się w **rozdziale szóstym**.

Od XVI wieku począwszy spojrzenie na chrześcijaństwo musi stać się szersze i objąć też tradycje protestanckie. Dlatego w **rozdziale siódmym** skierujemy wzrok ku inicjatorom protestanckiej reformacji, Marcinowi Lutrowi i Janowi Kalwinowi, by dowiedzieć się o ich zdaniu na temat glosolalii. O wiele bogatsze i zdecydowanie bardziej zróżnicowane co do przeżywania daru mówienia językami okaże się jednak protestanckie środowisko ewangelikalne następnych wieków: XVII i XVIII. Z powodu wielkiego bogactwa materiału już tylko za pomocą kilku przykładów zbliżymy się do tego, w jaki sposób doświadczali i jak rozumieli obecność daru języków uczestnicy radykalnych grup charyzmatycznych na obrzeżach oficjalnego protestantyzmu tamtego okresu.

Osobną kategorię stanowią mormoni. Powstałe na terenie USA w XIX wieku ugrupowanie stanie się przedmiotem naszego zainteresowania w **rozdziale ósmym** z jednego tylko powodu: zarówno w swoich księgach wyznaniowych, jak i w literaturze opisującej modlitewne praktyki dnia codziennego mormoni w tamtych czasach często i jednoznacznie odwoływali się do daru języków.

Całość zakończymy **rozdziałem dziewiątym**, który będzie poświęcony współczesnemu fenomenowi mówienia językami. Współczesnemu – to znaczy związanemu najpierw z rozwojem nowych protestanckich wyznań pentekostalnych z początkiem XX wieku. Kiedy potem, w latach 60., duchowość pentekostalna rozszerzyła się na tradycyjne wyznania protestanckie – wraz ze zwyczajem modlitwy w postaci mówienia językami – zaczęto używać określenia odnowa charyzmatyczna. W końcu – od roku 1967 – te same sposoby modlitwy pojawiły się w Kościele katolickim wraz z katolicką Odnową w Duchu Świętym.

W ten sposób spróbujemy, co prawda częściowo i fragmentarycznie, uzyskać spojrzenie na panoramę rozumienia i praktykowania daru języków w dwudziestu wiekach istnienia Kościoła.

† *A. Siemieniewski*

„MÓWIENIE JĘZYKAMI” W BIBLI

Rozdział ten poświęcimy odpowiedzi na pytanie, co na temat języków mówi Biblia. Pierwszym odruchem mogłoby być sięgnięcie po dorobek uczonych biblistów, gdyż opracowane przez nich tłumaczenia tekstów i komentarze stanowią zwykle punkt wyjścia dla zorientowania się w zagadnieniach biblijnych. W bibliotekach teologicznych dostępne są w wielkiej liczbie naukowe dzieła w tym zakresie. Dlatego najczęściej to właśnie od takiej lektury rozpoczyna się prezentację tego, co na dany temat mówi nam Pismo Święte.

W naszym przypadku, czyli przy poszukiwaniu biblijnych źródeł na temat mówienia językami, taki punkt wyjścia nie wydaje się jednak najlepszy. Dlaczego? Powód jest natury historycznej: chrześcijanie doświadczający daru języków w ciągu wieków historii Kościoła, otaczający ich świadkowie pojawiania się tego daru, duszpasterze przekazujący biblijne nauczanie na jego temat – wszyscy ci ludzie czerpali z Pisma Świętego w zupełnie inny sposób. Częściej pozostawiali na drugim planie zagadnienia ściśle naukowe, a tekst biblijny traktowali jako mowę samego Boga skierowaną wprost do serc wierzącej wspólnoty, ufnie przyjmującej Boże objawienie. Jeśli więc chcemy zrozumieć historię oddziaływania biblijnej tradycji mówienia językami przez dwadzieścia wieków historii Kościoła, to nasze podejście musi być mniej akademickie, a bardziej popularne.

Z takiego założenia wynika metoda zastosowana w pierwszym rozdziale tej książki. Na początku zajmiemy się (mało zapewne uczoną) kwestią. Gdyby dzisiaj ktoś chciał stworzyć film na temat pierwszego zesłania Ducha Świętego, jaki scenariusz byłby najbardziej wierny historycznemu oryginałowi? Co właściwie działo się w Wieczerniku w dzień Pięćdziesiątnicy? Aby się z tym zmierzyć, sięgniemy wprost do narracji Dziejów Apostolskich. Poszukamy tam odpowiedzi na pytanie: Czy tra-

dycyjne reprezentacje ikonograficzne, tchnące majestatycznym spokojem zebranych Apostołów z Maryją pośród nich, są realistyczne? A może więcej historycznej prawdy znajdziemy w niektórych ilustracjach oddających zaskoczenie zgromadzonych, niespodziane wtargnięcie mocy Ducha, nieprzewidywalność Bożego daru i wybuch trudnej do opanowania radości? Czy Pięćdziesiątnica bardziej przypominała stonowaną liturgię w ściśle apostołskim gronie, czy raczej burzliwe (a może i chaotyczne?) spotkanie modlitewne ponad stu osób?

Kolejnym czekającym nas zagadnieniem będzie natura opisanego w Nowym Testamencie daru języków. Przywołajmy znowu naszą filmową metaforę i zapytajmy: W jaki sposób hipotetyczny reżyser miałby oddać „akustyczny efekt” Wieczernika? Czy pobożna lektura biblijnego tekstu podsunie nam jakieś odpowiedzi? Może odkryjemy, że bardziej prawdopodobna jest seria katechetycznych pouczeń wygłoszonych przez Apostołów do kolejnych grup językowych jerozolimskich pielgrzymów. A może bliższe prawdy wyda nam się, że bardziej chodziło o zbiorowe wychwalanie Boga, o jakieś pierwsze, spontaniczne, wspólnotowe *Te Deum*.

Odpowiedzi na pierwsze i drugie pytanie będą wymagały poszerzenia lektury: z drugiego rozdziału Dziejów Apostolskich (dzień Pięćdziesiątnicy) przejdziemy więc do rozdziałów dziesiątego i dziewiętnastego Dziejów. To dwa kolejne przykłady mówienia językami podczas zstępowania Ducha Świętego. Trzeba je wziąć pod uwagę, gdyż dopiero wszystkie trzy razem dają bardziej całościowy obraz tego, jak wyglądało mówienie językami w Kościele apostołskim.

Kolejnym krokiem będzie zauważenie, że w naszych czasach lekturę tekstu biblijnego o mówieniu językami często determinują trzy narzucone z zewnątrz założenia, przy czym rzadko stawiamy pytanie o ich uzasadnienie. Pierwsze z nich to przekonanie, że trzeba czytać Nowy Testament w świetle uprzedniego przyjęcia osobnej kategorii dla daru języków w Dziejach Apostolskich (będzie to zrozumiała dla świadków wydarzenia **ksenoglosja**) i osobnej kategorii dla daru języków u św. Pawła (byłaby to niezrozumiała dla świadków **glosolalia**). Drugie założenie dotyczy tego, jakoby „mówienie językami” analogiczne do zjawiska opisanego w Nowym Testamencie, było powszechne w greckiej, pogańskiej starożytności i dlatego miałoby być kulturowym tłem dla chrześcijańskiego daru języków. I wreszcie – zakładanie zdecydowanej różnicy między zjawiskiem z dnia Pięćdziesiątnicy (zrozumiałe dla słuchaczy języki

rozmaitych ludów) i z Kościoła w Koryncie (niezrozumiałe dźwięki tylko przypominające ludzkie języki). Być może okaże się, że te trzy założenia są słabo uzasadnione, a rezygnacja z nich pomoże w lekturze biblijnych tekstów na temat daru języków.

Na koniec rozdziału o biblijnym przekazie na temat daru języków zajmiemy się jeszcze pewną sprawą dodatkową. Choć postronnemu obserwatorowi może wydawać się ona marginalna, to jednak dla wielu osób zaangażowanych we współczesnym ruchu Odnowy w Duchu Świętym jest niezmiernie istotna. Chodzi tu o dwie restrykcje nałożone przez św. Pawła na publiczną, głośną modlitwę – a więc w konsekwencji także i na „mówienie językami”. Pierwsza restrykcja zdaje się ograniczać wszelką głośną modlitwę w Kościele (skutkiem tego i „dar języków”) tylko do mężczyzn: „kobiety mają na zgromadzeniach milczeć” (1 Kor 14, 34), pisze Apostoł. Druga restrykcja wydaje się jeszcze bardziej surowa i ogranicza – jak się wydaje – korzystanie z daru języków tylko do osobistej modlitwy na osobności: „niech zaś mówi sobie samemu i Bogu!” (1 Kor 14, 28). Łatwo wyobrazić sobie, jakie konsekwencje płyną z tego dla dzisiejszych członków grup modlitewnych, którzy z jednej strony pragną Bożych charyzmatów, a z drugiej – chcą zachować pełną wierność nauczaniu słowa Bożego. Z tego właśnie powodu na koniec pierwszego rozdziału zajmiemy się i tymi dwoma problemami.

1.1. Dzieje Apostolskie.

Co właściwie działo się w Wieczerniku?

a. Zesłanie Ducha Świętego – majestatyczny spokój?

Biblijna scena zesłania Ducha Świętego (Dz 2, 1-4) często bywała przedstawiana w ikonografii. Grupa dwunastu Apostołów z Maryją pośrodku, zstępujące z góry płomienie, skupiony wyraz twarzy wszystkich obecnych oraz wewnętrzny, majestatyczny spokój odmalowany na obliczach uczestników modlitwy. Artyści zwykle te właśnie elementy uwieczniali jako najbardziej charakterystyczne dla ich wyobrażenia sceny spełnionej obietnicy Pięćdziesiątnicy. Tak właśnie miało przebiegać to, co opisuje słowo Pisma: „ukazały się im języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden; i wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym” (Dz 2, 3-4).

Wydaje się, że to przecucie uporządkowanego majestatu i niemalże liturgicznego spokoju towarzyszy wyobrażeniom dalszego ciągu biblijnej sceny, kiedy to zgromadzeni „zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić” (Dz 2, 4). Można odnieść wrażenie, że w oczach wielu współczesnych komentatorów i tłumaczy wydarzenie to byłoby zbliżone charakterem do serii mów w obcych językach (na kształt pamiętnych przemówień św. Jana Pawła II do różnych grup językowych).

Biblia Tysiąclecia [dalej BT] oraz Biblia Towarzystwa Świętego Pawła [dalej BŚP] zdają się sugerować scenerię formalnych przemówień do kolejnych reprezentacji narodowościowych:

Każdy słyszał, jak **przemawiali** [λαλοῦντων] w jego własnym języku. „Czyż ci wszyscy, którzy **przemawiają** [λαλοῦντες], nie są Galilejczykami?” (Dz 2, 7).

Podobnie formułują to komentatorzy: „Apostołowie zaczynają **przemawiać** do zgromadzonych w ich własnych językach”¹. Biblia Poznańska (BP) przedstawia nam nawet „tych, którzy **rozprawiają**” w obcych językach. **Przemawianie** i **rozprawianie** pasują do obrazu uporządkowanego i spokojnego wydarzenia, w którym biorą udział przełożeni (Apostołowie) wygłaszający przemowy do ludu. Dla innego komentatora dar języków w opisie Łukaszowych Dziejów przedstawiony jest jako „natchnione i zrozumiałe zwiastowanie”².

Można przypuszczać, że tłumacze mieli przed oczami wyobraźni gotową scenę Pięćdziesiątnicy. Dlatego to samo greckie słowo „*λαλεῖν*” raz staje się „przemawianiem”, innym razem nawet „rozprawianiem”, choć w rzeczywistości jest po prostu niedookreślonym na razie co do charakteru – „mówieniem”³. Przy takim stylu prezentacji biblijnej

¹ M. Rosik, „Zaczęli mówić rozmaitymi językami” (Dz 2, 4). *Rozumienie daru języków w pierwszych wiekach chrześcijaństwa*, „Biblica et Patristica Toruniensia” 1 (2008), s. 215.

² *Katolicki komentarz biblijny*, red. R.E. Brown, J.A. Fitzmyer, R.E. Murphy, red. wyd. pol. W. Chrostowski, Warszawa 2001, s. 1192.

³ Mniej dał się zasugerować obiegowym wyobrażeniom Wujek, kiedy przetłumaczył całkiem po prostu: „Każdy słyszał je swym językiem **mówiące**. A zdumiewali się mówiąc: «Czy oto ci wszyscy, którzy **mówią**, nie są Galilejczykami?»”. Tak samo tłumaczy ten fragment Biblia Brzeska, Biblia Gdańska, Nowa Biblia Gdańska i Biblia Warszawska.

Pięćdziesiątnicy czytelnik Pisma Świętego jest w najwyższym stopniu zaskoczony, kiedy nagle dowiaduje się, że niektórzy świadkowie tego wydarzenia drwili sobie z tego wszystkiego i mówili: „Upili się młodym winem” (Dz 2, 13). Ta reakcja nie pasuje do stereotypów utrwalonych przez ikonografię i komentarze, a nawet przez pewne tradycje tłumaczenia biblijnego tekstu. Dlaczego komuś mogłoby przyjść do głowy, aby serię formalnych przemówień do grup językowych skwitować drwinami i podejrzeniem o upojenie? Jedno wyraźnie nie pasuje do drugiego.

Skoro więc – poza wyobraźnią – nie wiadomo, jak wyglądał pod tym względem dar języków w dzień Pięćdziesiątnicy, bezpieczniej wydaje się pozostać w tłumaczeniu przy skromniejszym „mówieniu obcymi językami”, jak zresztą czyni to Wulgata (*loquentes – loquuntur*).

Sami zewnątrzni świadkowie tego niezwykłego wydarzenia, czyli „pobożni Żydzi ze wszystkich narodów pod słońcem” (Dz 2, 5), nie dają nam powodu do zakwalifikowania mowy uczniów Jezusa jako „przemówień” lub „rozpraw”. Ich wrażenie opisuje zwrot: „słyszemy ich mówiących [*λαλούντων*] w naszych językach wielkie dzieła Boże [*μεγαλεῖα*]” (BT).

Dlaczego to jest ważne? Gdyż wiele elementów opisu w Dziejach Apostolskich (Dz 2, 2-12) sugeruje raczej burzliwą (a może i chaotyczną scenę), w której bierze udział o wiele większa grupa, niż tylko dwunastu Apostołów z Maryją, do tego z bardzo licznymi świadkami.

b. Sceny zamieszania i chaosu

Najpierw trzeba skorygować nasze wyobrażenie o liczbie osób, które dostały spoczynku na sobie ognistych języków i mówienia innymi językami. Czytamy bowiem, że kiedy nadszedł dzień Pięćdziesiątnicy, „znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu” (Dz 2, 1). Słowo „wszyscy” może odnosić się albo do grupy wspomnianej w Dz 1, 12-14, albo do grupy opisanej w Dz 1, 15.

Wrócili do Jerozolimy z góry, zwanej Oliwną, która leży blisko Jerozolimy, w odległości drogi szabatowej. Przybywszy tam weszli do sali na górze i przebywali w niej: Piotr i Jan, Jakub i Andrzej, Filip i Tomasz, Bartłomiej i Mateusz, Jakub, syn Alfeusza, i Szymon Gorliwy, i Juda, [brat] Jakuba. Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie **razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego** (Dz 1, 12-14).

Zaraz potem dowiadujemy się, że liczba mogła być naprawdę spora: „Wtedy Piotr w obecności braci, a zebrało się razem około stu dwudziestu osób, przemówił” (Dz 1, 15). Wszyscy musieli być już uważani za jednolite zgromadzenie wyznawców nowej wiary w Jezusa Chrystusa, skoro to wobec nich dokonał się wybór na urząd apostołski następcy Judasza (Dz 1, 15-26). I to właśnie do nich wszystkich mogą odnosić się słowa: „Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się **wszyscy razem na tym samym miejscu**” (Dz 2, 1).

Mogą to potwierdzać jeszcze dwa fakty.

W Dz 2, 1 powtarzają się słowa z Dz 1, 14-15: „razem [ὁμοθυμαδὸν]” oraz „na tym samym miejscu [ἐπὶ τὸ αὐτό]”. Amerykańska *Catholic Encyclopedia* sugeruje: „W święto Pięćdziesiątnicy stu dwudziestu uczniów pochodzących z Galilei dało się słyszeć «mówiących różnymi językami, tak jak Duch Święty pozwalał im mówić»”⁴. Natomiast w komentarzu Biblii Jerozolimskiej do Dz 2, 1 szuka się raczej potwierdzenia tego, że w wydarzeniu dnia Pięćdziesiątnicy uczestniczyła mniejsza grupa, ta opisana w wersach 1, 13–14.

W swoim wyjaśnieniu tego, co właśnie zdarzyło się w dzień Pięćdziesiątnicy, Apostoł Piotr przytoczył słowa proroka Joela, które podkreślały różnorodność osób, na które zstąpił Duch Święty:

Piotr [...] przemówił donośnym głosem:
 [...] spełnia się przepowiednia proroka Joela:
 W ostatnich dniach – mówi Bóg – wyleję Ducha mego **na wszelkie ciało**,
 i będą prorokowali **synowie wasi i córki wasze**,
młodzieńcy wasi widzenia mieć będą,
 a **starcy** – sny.
 Nawet **na niewolników i niewolnice moje**
 wyleję w owych dniach Ducha mego,
 i będą prorokowali (Dz 2, 16-18, por. Jl 3, 1-2).

Różnorodność osób uczestniczących w Pięćdziesiątnicy w „sali na górze” była ważnym argumentem za tym, że rzeczywiście Duch Święty wylewa się „na wszelkie ciało”. Trzeba zauważyć, że dwukrotnie powtarza

⁴ *Gift of Tongues* [hasło], w: *The Catholic Encyclopedia*, [on-line, wersja z 1913]; oraz – T. Reilly, [hasło:] *Gift of Tongues*, w: *The Catholic Encyclopedia*, New York 1912.

się tu stwierdzenie, iż w wylaniu Ducha uczestniczą zarówno mężczyźni, jak i kobiety. W każdym razie, to o wiele więcej osób niż tylko Apostołowie wraz z Maryją, skoro autor Dziejów tak wyraźnie podkreśla: „znajdowali się **wszyscy razem** na tym samym miejscu” (Dz 2, 1).

Idąc dalej, musimy zauważyć te wyrażenia biblijnego tekstu, które sugerują niespodziewane zamieszanie:

– „szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru” (w. 2);

– „języki jakby z ognia, które się rozdzieliły” (w. 3);

Świadkowie, którzy najpierw:

– „zbiegli się tłumnie i zdumieli” (w. 5);

– i „mówili pełni zdumienia i podziwu” (w. 7);

Potem zaś:

– jedni „zdumiewali się i nie wiedzieli, co myśleć” (w. 12);

– inni zaś „drwili” (w. 13).

W sumie nie wygląda to na scenę rządzoną regułami porządku i rytu, a raczej na wydarzenie, które właśnie najpierw zaburzyło modlitewny spokój nagłą, nieoczekiwaną i zaskakującą interwencją Ducha Świętego, a potem wywołało chaotyczne zbiegowisko ciekawskich, a może i zwyczajnych gapiów, zapewne nie mniej licznych niż sami uczestnicy wydarzenia, skoro zbiegli się „tłumnie” (w. 5: *πλήθος* – to po prostu „tłum”). Burzliwy początek, niespodziewany dalszy przebieg, tłum ciekawskich – to lepiej tłumaczy zróżnicowane reakcje widzów na to, co widzieli i słyszeli, niż tradycyjne wyobrażenie statycznej, niemal liturgicznej scenerii pierwszego zesłania Ducha Świętego w dzień Pięćdziesiątnicy.

c. Duchowa szkoła językowa?

Języki z ognia

Polski czytelnik Dziejów Apostolskich zauważy, że w biblijnym tekście to samo słowo – „języki” – odnosi się zarówno do tajemniczych płomieni zstępujących z nieba, jak i do nowej mowy, jaką otrzymali uczniowie Jezusa. Warto podkreślić, że w greckim oryginale sytuacja jest taka sama:

Ukazały się im też **języki** [*γλῶσσαι*] **jakby z ognia**, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić **obcymi językami** [*γλῶσσαις*] (Dz 2, 3-4).

Istnieje więc związek między płomieniem Ducha zstępującego od Boga a płomienną mową, która zaczyna płynąć z ust zgromadzonych. „Z ognia” są zarówno języki zstępującego Ducha, jak i języki, w których mówili wtedy uczniowie.

W bardzo przejmujący sposób podkreśla to średniowieczny ojciec Kościoła, **św. Grzegorz Wielki** (540–604). Płomień stał się środkiem Objawienia Bożego, ponieważ sam Bóg jest niematerialnym i niewyrażalnym ogniem (Hbr 12, 29), który przybywa, by zapalić miłością Bożą serca chłodne i myślące po ziemsku. A płomień ten ukazał się w językach, gdyż język tworzy słowa, a kto jest dotknięty przez Bożego Ducha, ten wyznaje Słowo Boga, czyli Jego Jednorodzonego Syna. To dlatego Duch Święty objawił się w językach ognia, gdyż każdy, kogo On wypełni, mówiąc płonie. Skutkiem tego nauczyciele wiary przemawiają płomienistym językiem z miłości Boga i rozpalają serca swoich słuchaczy⁵.

To samo skojarzenie znajdziemy u **św. Bedy Czcigodnego** (673–735):

Duch Święty ujawnił się w ogniu i w językach, by pokazać, że wszyscy napełnieni Duchem zarazem płoną i mówią: płoną z powodu obecności Trzeciej Osoby Bożej i mówią o Niej⁶.

Języki, w których zaczęli mówić zgromadzeni, okazały się inne niż ten, którym uczniowie z Galilei posługiwali się na co dzień. Były więc „obce”. Inni tłumaczą to wyrażenie („*ἐτέραις γλώσσαις*”) jako mówienie „różnymi językami” (BŚP), „rozmaitymi językami” (Biblia Wujka – dalej BW); „innymi językami” (KomŻyd).

W opisie znajdującym się na początku Dziejów Apostolskich czytelnika uderza przede wszystkim to, że „języki” są tu przedstawione jako niespodziewany i zaskakujący dar. Elementem budzącym zdumienie słuchaczy jest fakt, że chociaż mówiący „językami” byli miejscowymi Żydami, ich słowa rozumieli ludzie rozmawiający na co dzień w najrozmaitszych językach wielu narodów⁷.

⁵ Por. św. Grzegorz Wielki, *Moralia in Job* (2.49, 77); cyt. za: S.M. Burgess, *The Holy Spirit: Medieval Roman Catholic and Reformation Traditions*, Grand Rapids (MI) 1997, (Kindle Locations 351–356).

⁶ Święty Beda Czcigodny, *Komentarz do Dziejów Apostolskich*; cyt. za: S.M. Burgess, *The Holy Spirit...*, dz. cyt., (Kindle Locations 498–500).

⁷ „*El punto de vista que considera a las lenguas como idiomas reales no aprendidos por el hablante es el que cuenta con mayor apoyo por parte del texto y otras evidencias externas,*

Zostaje to potwierdzone dodatkowo przez tradycję żydowską, która w opisie objawienia Boga na górze Synaj (por. Wj 19, 16) widziała oddanie rozbrzmiewania chwały Bożej w siedemdziesięciu rozmaitych językach nieżydowskich⁸. Wydaje się więc jasne, że intencją autora Dziejów Apostolskich było przekazanie, iż „w dzień zesłania Ducha Świętego uczniowie ogłaszają dziwy Boże w językach, które rozumieją zebrani tam ludzie”⁹.

Głoszenie „wielkich dzieł Bożych”

Oprócz cudu, polegającego na rozumieniu mówienia językami przez ludzi z wielu różnych krajów, ważna jest też treść owej cudownej mowy (w. 11): „wielkie dzieła Boże [μεγαλεῖα]”¹⁰. To samo wyrażenie: „wielkie dzieła Boże”, znamy na przykład z Ewangelii św. Łukasza. „Maryja rzekła: Wielbi dusza moja Pana, [...] gdyż wielkie rzeczy [μεγάλαια] uczynił mi Wszechmocny” (Łk 1, 46-49). Greckie „μεγάλαια” (łac. „magnalia”) znalazło się więc w hymnie uwielbienia dla Boga. Skoro nic w tekście Dziejów Apostolskich nie zmusza nas do przyjęcia wersji jakiegoś „przemawiania”, „rozprawiania” czy „zwiastowania”, to może w Dziejach Apostolskich bardziej niż o przemówienia chodzi o wznoszenie hymnów uwielbienia w owych „obcych językach”? Hymnów podobnych w treści do *Magnificat*?

W *Encyklopedii katolickiej* znajdujemy kolejne argumenty. Po pierwsze – „fizyczne i psychologiczne warunki obecnych to ekstatyczny zachwyt, kiedy «wielkie dzieła Boże» znalazły swój naturalny wyraz w aklamacjach, modlitwach i hymnach – możliwe, że powstałych w poprzedzającym tygodniu, gdy „stałe przebywali w świątyni, wielbiąc i błogosławiąc Boga” (Łk 24, 52-53). Po drugie, trzeba poczynić uwagę ogólniejszą: „biblijna glosolalia nigdy nie służyła do zwiastowania [*proclamation*], co zresztą umknęło uwadze nawet św. Augustyna i św. Tomasza z Akwinu”¹¹.

como el testimonio de los Padres de la Iglesia. Si bien existen algunas evidencias que sugieren que la glosolalia incluiría algo más o fuera algo diferente de idiomas humanos, esto no se puede demostrar desde los textos paulinos”; C. Calderón, ¿Qué eran las lenguas en el pensamiento del apóstol Pablo? (cz. 2), „Kairós” 2008, nr 42, s. 74.

⁸ Por. D.H. Stern, *Komentarz żydowski do Nowego Testamentu*, Warszawa 2004, s. 361.

⁹ X. Léon-Dufour, *Słownik Nowego Testamentu*, Poznań 1986, s. 319.

¹⁰ *Katolicki komentarz biblijny*, dz. cyt., s. 1191.

¹¹ *Gift of Tongues* [hasło], w: *The Catholic Encyclopedia*, dz. cyt.

Dynamika całości wygląda więc następująco: Najpierw zgromadzeni w sali na piętrze, napełnieni Duchem Świętym, zaczęli „mówić innymi językami [ἐτέραις γλώσσαις]” (w. 4), a potem okazało się, że wielu spośród tych, którzy tłumnie się zbiegli, słyszało ich „mówiących naszymi językami [ἡμετέραις γλώσσαις]” (w. 11). „Inne języki” okazały się w uszach słuchaczy „naszymi językami”, mową konkretnych narodów z wielu miejsc świata.

Wersja wspólnotowego (i ze względu na emocjonalne okoliczności nieco chaotycznego) wznoszenia hymnów czy głosów uwielbienia lepiej tłumaczyłaby tak różne reakcje świadków. Jedni, będący bliżej czy lepiej słyszący konkretne osoby wznoszące uwielbienie Boga pośród tłumnego zamieszania, są pełni zdumienia wobec ewidentnego cudu. Inni zaś świadkowie tych niezwykłych chwil, może obecni w większym oddaleniu albo po prostu nie mający okazji do uchwycenia w chaotycznym gwarze swojego języka, reagują całkiem inaczej: „Upili się młodym winem” – drwili inni” (Dz 2, 13).

Natomiast dość trudno wyobrazić sobie takie uporządkowane przemówienie (lub rozprawianie czy zwiastowanie), które u jednych budzi zdumienie z powodu zaskakującego użycia wielu obcych języków, a u innych budzi drwinę i podejrzenie o upojenie mówcy.

Dodatkowy argument przeciw „przemawianiu” jako formie „mówienia innymi językami” w dzień Pięćdziesiątnicy jest taki, że kiedy doszło do faktycznego przemówienia, zostało ono wygłoszone w jednym języku i przez jedną osobę, w dodatku przez uznanego pasterza całej wspólnoty, przez Apostoła Piotra.

Argument „z domu Korneliusza” i z „uczniów z Efezu”

Dodatkowy, choć też istotny argument, pochodzi z dziesiątego oraz z dziewiętnastego rozdziału Dziejów Apostolskich. W rozdziale dziesiątym czytamy, że pewien pobożny i bogobożny Rzymianin imieniem Korneliusz, setnik z italskiej kohorty, zaprosił do swego domu Apostoła Piotra, któremu towarzyszyli niektórzy bracia z Jafy. Celem zaproszenia było wysłuchanie chrześcijańskiego orędzia, a słuchaczami, oprócz Korneliusza, mieli być jego krewni i najbliżsi przyjaciele. Kulminacyjną scenę tak oto opisuje tekst Biblii:

Kiedy Piotr jeszcze mówił o tym, Duch Święty **zstąpił** na wszystkich, którzy słuchali nauki. I zdumieli się wierni pochodzenia żydowskiego,

którzy przybyli z Piotrem, że dar Ducha Świętego **wylany został** także na pogan. Słyszeli bowiem, że **mówią językami** [γλώσσαις] i **wielbią Boga** [μεγαλύνον]. Wtedy odezwał się Piotr: „Któż może odmówić chrztu tym, którzy otrzymali Ducha Świętego **tak samo jak my?**”. I rozkazał ochrzcić ich w imię Jezusa Chrystusa (Dz 10, 44-48).

Dwie rzeczy zwracają tu uwagę. Pierwsza – to słownictwo opisujące dar udzielony poganom, to jest Korneliuszowi, jego krewnym i przyjaciółom. „Słyszeli ich **mówiących językami**” (λαλούντων γλώσσαις) to dosłowne powtórzenia frazy z Dz 2, 11. **Wielbienie** (μεγαλύνω) Boga ma to samo źródło językowe co „wielkie rzeczy Boże [μεγαλεῖα]” z Dz 2, 11. I znowu nietrudno skojarzyć to z *Magnificat* Maryi: „Wielbi [μεγαλύνει] dusza moja Pana” (Łk 1, 46).

Druga zaś rzecz to same okoliczności zdarzenia. Z oczywistych względów dopiero co napełnieni Duchem Świętym Korneliusz i jego najbliżsi nie mogli pouczająco „przemawiać” do Piotra i do towarzyszących mu doświadczonych chrześcijan, nie mogli też z nimi „rozmawiać” czy też im czegoś „zwiastować”. A jednak Piotr od razu postawił diagnozę: „otrzymali Ducha **tak samo jak my** [καθὼς καὶ ἡμεῖς]”. Apostoł potwierdzi to jeszcze mocniej po kilku dniach, w rozmowie z braćmi z Judei: na Korneliusza i jego towarzyszy „Duch Święty zstąpił **jak na nas na początku**” (Dz 11, 15). Zstąpił tak samo, rozpoznawalny po tych samych darach, którymi było „mówienie językami” oraz „wielbienie Boga” (= opiewanie wielkości Boga).

Tytułem dodatkowego potwierdzenia zajrzyjmy do dziewiętnastego rozdziału Dziejów.

Kiedy Apollos znajdował się w Koryncie, Paweł przeszedł okolice wyżej położone, przybył do Efezu i znalazł jakichś uczniów. Zapytał ich: „Czy otrzymaliście Ducha Świętego, gdy przyjęliście wiarę?”. A oni do niego: „Nawet nie słyszeliśmy, że istnieje Duch Święty”. „Jaki więc chrzest przyjęliście?” – zapytał. A oni odpowiedzieli: „Chrzest Janowy”. „Jan udzielał chrztu nawrócenia, przemawiając do ludu, aby uwierzyli w Tego, który za nim idzie, to jest Jezusa” – powiedział Paweł. Gdy to usłyszeli, przyjęli chrzest w imię Pana Jezusa. A kiedy Paweł włożył na nich ręce, Duch Święty zstąpił na nich. **Mówili też językami i prorokowali**. Wszystkich ich było około dwunastu mężczyzn (Dz 19, 1-7).

Opisane tu kolejne zstąpienie Ducha Świętego wykazuje wiele podobieństw ze sceną z dziesiątego rozdziału Dziejów Apostolskich. Tak, jak Korneliusz był „pobożny i bogobojny”, także i tu kandydatami są „uczniowie”. Tak, jak Korneliusz nie wiedział nic na temat spełniania się obietnicy Jezusa o zesłaniu Ducha Świętego, tak też i ci uczniowie: „nawet nie słyszeli, że istnieje Duch Święty” (Dz 19, 2). I – co dla nas tutaj najważniejsze – kiedy Duch na nich zstąpił, **mówili językami i prorokowali**. Podobnie jak w przypadku Korneliusza i jego towarzyszy, wydaje się wysoce nieprawdopodobne, aby mówienie językami oznaczało tu jakiś rodzaj „przemawiania” czy „rozprawiania” do rozmaitych grup językowych. Mówiący językami byli przecież nowicjuszami, a świadkiem wydarzenia był słynny już wtedy Apostoł Paweł, zapewne z jakimiś pomocnikami. Bardziej prawdopodobne wydaje się, że mówienie językami to wykrzykiwanie lub śpiewanie tych samych treści: uwielbianie Boga za Jego wielkie dzieła.

1.2. Kilka pomocnych kroków przy lekturze biblijnych tekstów o mówieniu językami

Jak można zauważyć, nie jest łatwo wyciągnąć jednoznaczne wnioski z lektury biblijnych opisów „mówienia językami”. Potrzebne nam są nowe spojrzenia z kilku nowych kierunków, aby uzupełnić rozumienie odnośnych tekstów Biblii. Przejdziemy więc do kolejnego etapu, w którym na pierwsze miejsce znowu wysuną się dane biblijne.

Już na wstępie zasygnalizujemy potrzebę zadania trzech koniecznych pytań:

(1) Czy pożyteczne jest wprowadzanie – często spotykanego – pozabiblijnego podziału „mówienia językami” na dwie różne kategorie: na glosolalię i ksenoglosję? Czy dla naszych celów (duchowa lektura Nowego Testamentu) nie wprowadza to więcej zamieszania niż wyjaśnienia?

(2) Czy jest historycznie uzasadnione przekonanie o istnieniu pogańskich, greckich wzorców dla chrześcijańskiej glosolalii?

(3) Czy jest pomocne radykalne przeciwstawianie glosolalii w dzień Pięćdziesiątnicy (Dz 2) i glosolalii korynckiej (1 Kor 14) jako zjawisk zasadniczo różnych?

Wędrowka szlakiem tych trzech pytań to nasze zadanie w kolejnych kartach tej książki.

a. Glosolalia czy ksenoglosja?

W wielu opracowaniach rozważania na temat nowotestamentowego mówienia językami zaczyna się od rozróżnienia terminologicznego między glosolalią a ksenoglosją. Takie podejście może mieć swoje zalety, ale ma też podstawową wadę. Otóż, w przeciwieństwie do terminu „ksenoglosja”, wyrażenie „glosolalia” wiernie oddaje terminologię Nowego Testamentu: „glosolalia” to tyle co „języko-mówienie”. W takiej postaci, czy w bardzo podobnych formach, spotykamy je wielokrotnie w Nowym Testamencie.

Oto przykłady tych form:

– uczniowie Jezusa „nowymi **językami** mówić będą [γλώσσαις λαλήσουσιν καιναῖς]” (Mk 16, 17);

– w dzień Pięćdziesiątnicy uczniowie „zaczęli **mówić** obcymi **językami** [λαλεῖν ἐτέραις γλώσσαις]” (Dz 2, 4);

– widząc Korneliusza i jego towarzyszy, świadkowie „słyszeli, że **mówią językami** [λαλούντων γλώσσαις]” (Dz 10, 46);

– nawróceni przez Pawła „**mówili językami** [ἐλάλουν γλώσσαις]” (Dz 19, 6);

– w Hymnie o miłości Apostoł używa wyrażenia: „choćbym **mówił językami** [γλώσσαις λαλῶ]” (1 Kor 13, 1);

– w następnym rozdziale swojego listu św. Paweł omawia przypadek kogoś „**mówiącego językami** [λαλῶν γλώσσῃ]” (1 Kor 14, 2);

– nawet o sobie samym stwierdza: „**mówię językami** [γλώσσαις λαλῶν]” (1 Kor 14, 18);

– tam, gdzie BT ma skomplikowaną formę: „poczną korzystać z daru języków”, tam Apostoł pisze zwyczajnie: „będą **mówić językami** [γλώσσαις λαλῶν]” (1 Kor 14, 23).

Wydaje się jasne, że w biblijnym języku Nowego Testamentu wspomniany dar duchowy nazywa się (w bardzo zbliżonych wariantach) „mówieniem językami” albo – jeśli można się tak wyrazić – „języko-mówieniem”, czyli właśnie glosolalią. I to zupełnie niezależnie, czy akustyczny efekt tego daru jest zrozumiały dla słuchacza (jak w dzień Pięćdziesiątnicy w Jerozolimie), czy też pozostaje zasadniczo niezrozumiały (jak w Koryncie). Tak czy inaczej, dla biblijnego autora jest to niezmiennie glosolalia. To prawda, że sam termin „glosolalia” zaczął być używany w języku angielskim dopiero w XIX wieku, ale ma bardzo solidne uzasadnienie w terminologii Nowego Testamentu. Kiedy natomiast wprowadzamy nowy termin „ksenoglosja”, zaczynamy wchodzić na grunt znacznie

mniej pewny. „Wyrażenie ksenoglosia zostało wprowadzone w 1905 r., początkowo dla opisanego medium spirytystycznego, które umiało w transie sprawnie posługiwać się obcym językiem”¹². Może więc lepiej – dla naszych celów duchowej lektury Nowego Testamentu – trzymać się logiki językowej Pisma Świętego w nadziei, że to lepiej przysłuży się naszemu rozumieniu fenomenu „mówienia językami”.

b. Mówienie językami znane w pogaństwie?

Kolejne ważne pytanie dotyczy szeroko dziś uznawanej tezy o tym, jakoby mówienie językami było znane i praktykowane wśród greckich pogan za czasów apostołskich i dlatego właśnie tak bardzo zaznaczyło się w Koryncie – czyli w Kościele złożonym z byłych pogan.

Rzeczywiście, dość powszechnie spotykana hipoteza wyjaśnienia fenomenu mówienia językami wywodzi się z faktu, że u św. Pawła są one opisane w Kościele korynckim, w którym bardzo wielu chrześcijan ewidentnie wyznawało wcześniej pogańskie religie Greków („Wiedziecie, że gdyście byli poganami, ciągnęło was nieodparcie ku niemych bożkom” – 1 Kor 12, 1).

Wyjaśnienie wygląda wtedy tak: wcześniej owi mieszkańcy Koryntu mieli spotykać się z tym zjawiskiem w centrach greckiego, pogańskiego kultu (gdzie glosolalia miała być często praktykowana). Po nawróceniu na chrześcijaństwo przenieśli ten zwyczaj do Kościoła. I tak pojawiałyby się wśród chrześcijan glosolalia, potem wstecznie utożsamiona także z pierwotnym entuzjazmem w pamiętnym dniu Pięćdziesiątnicy w Jerozolimie, podczas zesłania Ducha Świętego.

W ciągu trzydziestolecia [1965–1995] wśród badaczy hellenistycznych precedensów jako paraleli dla glosolalii w Nowym Testamencie uznano zgodnie: fenomen natchnionej mowy znajdujący się w Nowym Testamencie oraz terminologia używana dla jego opisanego mają ściśle paralele w świecie ludowych religii hellenistycznych.

Innymi słowy: „Glosolalia i prorokowanie wywodzą się z przedchrześcijańskich religijnych doświadczeń wspólnoty korynckiej”¹³.

¹² IDPCM, s. 670.

¹³ Ch. Forbes, *Prophecy and Inspired Speech in Early Christianity and its Hellenistic Environment*, Tübingen 1995, s. 5.

Nawet *Słownik ruchów pentekostalnych i charyzmatycznych* przekazuje tę informację. O wyroczni delfickiej pisze tak: „Młoda kapłanka wypowiadała niezrozumiałe słowa, a towarzyszący jej kapłan miał je tłumaczyć na zrozumiałą grekę tamtego okresu”¹⁴.

Ma to świadczyć o tym, że „delficka mowa ekstatyczna nie tylko jest paralełą, ale też poprzedniczką glosolalii w Koryncie, wspomaganej jeszcze przez źle zrozumiany wysiłek, aby w chrześcijaństwie dorównać mowie otaczających bóstw pogańskich”¹⁵. Inni dodają do tego jeszcze rzekome przykłady glosolalii mającej być praktykowaną w greckim kulcie boga Apollina oraz Dionizosa.

Teza o greckich, pogańskich, źródłach chrześcijańskiej glosolalii wygląda więc na bardzo pociągającą, ma jednak podstawową wadę. Trudno znaleźć dowody na jej potwierdzenie w pisanych źródłach.

Zacznijmy od takiej uwagi: „Niektórzy badacze podawali przykłady nieskładnej mowy zaczerpniętej z innych kultur jako paralełę do mówienia obcymi językami, jednak domniemane paralele pochodzące z grecko-rzymskiej starożytności są słabe”¹⁶.

A teraz nieco szersza odpowiedź. Wiele wysiłku wyjaśnieniu tej kwestii poświęcił Charles Forbes. Jego książka wydana w roku 1995 w Tübingen zawiera imponujący detalami przegląd wszystkich możliwych tekstów opisujących fonetyczne aspekty greckich kultów z czasów Nowego Testamentu.

(1) Ch. Forbes zwraca uwagę najpierw na wyrocznię delficką, czyli kapłankę pytyjską. Miała ona wygłaszać swoje wyrocznie w urywanych fragmentach w języku greckim uzupełnianych swobodną wokalizacją (a więc jakby pogańską glosolalią). Po przestudiowaniu (i zacytowaniu w oryginale) stosownych literackich świadectw ze starożytnej Grecji Forbes stwierdza: „Nie ma decydujących świadectw, że kapłanka pytyjska kiedykolwiek wygłaszała swoje wyrocznie w formie podobnej do glosolalii”. Wręcz przeciwnie, „wszystkie świadectwa sugerują, że mówiła w zupełnie zrozumiałej grece”, tyle że często „dwuznacznej”. Niezrozumiałość

¹⁴ IDPCM, s. 671; por. też: J. Malz, *W sprawie „daru języków”*, w: *Duch i Oblubienica...*. Materiały z III Forum popularyzacji teologii i kultury chrześcijańskiej. Wrocław–Leśnica, 12 grudnia 1998 r., red. M. Rosik, S. Rosik, Wrocław 1999.

¹⁵ „a misguided Christian effort to match the speech of surrounding pagan deities”, IDPCM, s. 671.

¹⁶ C.S. Keener, *Komentarz historyczno-kulturowy do Nowego Testamentu*, Warszawa 2000, s. 239.

jej wyroczni nie miała więc charakteru fonetycznego, ale polegała na tym, że doskonale rozumiała greckie słowa tworzyły zagadkowe i tajemnicze ciągi myśli. Tajemniczość była wywołana przez aluzje i metafory, a nie przez mamrotanie. Ostateczny wniosek: „normalnie wyrocznie mówiły w zwykłej grece”¹⁷.

(2) Następnie Forbes przechodzi do zbadania tego samego zjawiska w kulcie Apollina. Podczas religijnych festiwali ku czci tego greckiego bóstwa występujący aktorzy „naśladowali języki wszystkich ludów”. Także to podaje się niekiedy jako paralele chrześcijańskiej glosolalii. Po przeanalizowaniu greckich świadectw literackich Forbes konkluduje: chodziło tu o rodzaj zdziwienia aktorskim kunsztem prezentowanych przedstawień i nic w tekście nie sugeruje jakiegoś religijnego obdarowania niespotykaną mową występujących wtedy aktorów¹⁸.

(3) Kolejne przykłady podawane często w tego typu dyskusjach to odgłosy wydawane w greckim kulcie Dionizosa i bogini Kybele. Miały one charakter dzikich okrzyków i zbiorowego podniecenia. Także w tym przypadku Forbes nie poprzestaje na często powtarzanych frazesach o „glosolalii występującej w greckich kultach misteryjnych”, ale przytacza i analizuje wszystkie dostępne świadectwa historyczne. Wzmianka w starożytnym piśmiennictwie, która wskazuje na lingwistyczną niezrozumiałość podczas żywiołowego obchodzenia świąt Dionizosa to wyrażenie: „frygijskie okrzyki”. Powodem odmienności językowej jest jednak po prostu to, że uczestnicy tak akurat opisanej uroczystości pochodzili z Frygii (a nie z Grecji). Dzika, oszałamiająca i podniecająca muzyka wiązała się z równie dzikimi okrzykami. Ale od nieuporządkowanych wrzasków podchmielonej kompanii do interpretowania ich jako glosolalii nie prowadzi żadna logiczna ścieżka¹⁹.

Na zakończenie można jeszcze dodać próbę uzasadnienia tezy o istnieniu precedensów glosolalii przez przywoływanie współczesnych nam szamańskich zwyczajów religijnych. Szamani, jak donoszą religioznawcy, mieliby naśladować głosy zwierząt i ptaków, inni zaś mieliby mamotać i pomrukiwać.

Aby ułatwić sobie zadanie, niektórzy egzegeci, jak na przykład autor *Katolickiego komentarza biblijnego*, ujmują swoje wyobrażenie o glosol-

¹⁷ Ch. Forbes, *Prophecy and Inspired Speech...*, dz. cyt., s. 107–109.

¹⁸ Tamże, s. 119–123.

¹⁹ Tamże, s. 124–144.

lalii tak: „tajemnicze mamrotanie niezrozumiałych dźwięków”²⁰. Ale i to może niewiele pomóc: „Ekstatyczne mamrotanie: [...] starożytny świat śródziemnomorski dostarcza niewiele dowodów na występowanie podobnego zjawiska, nie ma też żadnych znanych «paralel» zjawiska «mówienia językami»”²¹. W dodatku analogie są tu słabe: „Łukasz opisuje mowę [w dzień Pięćdziesiątnicy] nie jako nieskładną, lecz jako oddawanie czci Bogu w językach, których mówiący nie znali”²².

Nawet tak poważne źródło, jak *Słownik ruchów pentekostalnych i charyzmatycznych* przywołuje w tym kontekście szamańskie „pomruki i mowę zwierząt”²³. Jako komentarz można powiedzieć tylko jedno: pomruki zwierząt i wydawane przez nie inne odgłosy nie są podobne do glosolalii, dlatego nie przypominają, jak wiadomo, języków ludzi, gdyż naśladują głosy zwierząt.

c. Lektura Dz 2 w świetle 1 Kor 14

Jeśli analizy Ch. Forbesa są poprawne, to i jego wniosek musi być słuszny: mówienie językami jest absolutną nowością w odniesieniu do świata pogańskiego otaczającego pierwotne chrześcijaństwo²⁴. Glosolalia w starożytnym Kościele to fenomen zdecydowanie chrześcijański. To niech będzie naszym założeniem numer jeden.

Jeśli zaś język Nowego Testamentu nie zna rozróżnienia na glosolalię i ksenogłosję – zna tylko glosolalię, czyli mówienie językami – to znaczy, że ewentualna zrozumiałość lub niezrozumiałość „języków” nie decyduje o ich randze i roli i jest czymś raczej drugorzędnym. Nie ma też potrzeby, aby takim (pozabiblijnym) rozróżnieniom poświęcać specjalną uwagę w duchowej lekturze Pisma Świętego. Niech zatem to stanie się naszym drugim założeniem.

Przyjmijmy teraz oba te założenia, aby dokonać zestawienia duchowej lektury dwóch podstawowych dla Nowego Testamentu opisów mówienia

²⁰ *Katolicki komentarz biblijny*, dz. cyt., s. 1341.

²¹ C.S. Keener, *Komentarz historyczno-kulturowy...*, dz. cyt., s. 365.

²² Tamże, s. 239.

²³ „mumbles and grunts [...] and imitations of animal speech”, *IDPCM*, s. 671.

²⁴ Jak zobaczymy później, być może istnieje wzmianka o analogicznym zjawisku poza chrześcijaństwem, ale odnosi się do świata wyobraźni wybitnie biblijnej: chodzi tu o tekst z czasów (być może) pierwotnego chrześcijaństwa, a zatytułowany *Testament Hioba*.

językami, mianowicie w *Dziejach Apostolskich* (Dz 2) i w *Pierwszym Liście do Koryntian* (1 Kor 14). Zaczniemy od tekstu św. Pawła, gdyż to on jest najstarszym znanym nam zapisem doświadczenia glosolalii w Kościele. Uznajemy go za opis harmonizujący z opisem *Dziejów*. Nie byłoby przecież roztropne uważać, że w XXI wieku lepiej wiemy, czym była glosolalia za czasów Apostołów, niż sam św. Paweł Apostoł, kiedy pisał swój list w roku 57. A skoro w liście do Koryntian używa się tej samej terminologii co w *Dziejach Apostolskich*, to śmiało możemy przyjąć, że za tą samą terminologią stoi to samo zjawisko.

Sam list do Koryntian omawia języki w tonie polemicznym (z powodu nadużyć w tym zakresie w korynckiej wspólnotce). My spróbujemy wyłowić z tego to, co polemiką nie jest. Oto kilka punktów pozytywnego nauczania św. Pawła o mówieniu językami.

(1) Modlitwa językami

– języki to modlitwa: „Ten, kto mówi językiem, nie ludziom mówi, lecz Bogu” (1 Kor 14, 2);

– jest to modlitwa duchem (1 Kor 14, 14);

– modlitwa ta może przybrać postać śpiewu (1 Kor 14, 15);

– może być błogosławieniem-dziękczynieniem (1 Kor 14, 16-17);

– jest to modlitwa budująca osobę modlącą się (1 Kor 14, 4).

(2) Głoszenie językami

– językami można głosić misteria wiary (1 Kor 14, 2).

(3) Apostoł też mówi językami

– zapewne w modlitwie (1 Kor 14, 18);

– pragnie nawet, aby wszyscy „mówili językami” (1 Kor 14, 5).

(4) Wspomniany tu „język” bywa udzielany jako dar podczas wspólnej modlitwy (1 Kor 14, 26).

(5) Języki są **znakiem** nie dla wierzących, lecz dla **nie-wierzących** (1 Kor 14, 22)²⁵.

²⁵ „Paul states three positive characteristics of uninterpreted glossolalia in 1 Corinthians 14: (1) it is speaking to God (ἀλλὰ θεῷ, v. 2), which is a circumlocution for praying (cf. 1 Cor. 14:14); (2) those who speak in a tongue edify themselves (οἱ λαλῶν γλώσση εαυτὸν οἰκοδομεῖ, v. 4); and (3) Paul wished for all to speak in tongues (θέλω δε πάντας ὑμᾶς λαλεῖν γλώσσαις, v. 5)”. J.A. Bertone, *The experience of glossolalia and the spirit's empathy: Romans 8:26 revisited*, „Pneuma. The Journal of the Society for Pentecostal Studies”, Vol. 25 (2003) 1, s. 59.

W świetle tych kilku punktów nauczania św. Pawła o mówieniu językami spójrzmy teraz na tekst z Dziejów Apostolskich (Dz 2). Być może okaże się, że powyższe cechy odnajdziemy też w opisie dnia Pięćdziesiątnicy, co pomoże nam zrozumieć, dlaczego Pismo Święte stosuje tę samą nazwę na jedno i drugie zjawisko.

Czy mówienie językami opisane w drugim rozdziale Dziejów to modlitwa? Wiele współczesnych tłumaczeń wyraźnie sugeruje, że tak nie jest. Apostołowie mówiąc językami mają „przemawiać”, „rozprowadzać” lub „zwiastować”. A wygłaszanie przemów czy rozpraw nie jest przecież modlitwą.

Przyjrzyjmy się jednak bliżej temu, co faktycznie wygłaszali w dzień Pięćdziesiątnicy napełnieni Duchem Świętym uczniowie. Mamy aż dwa źródła, z których możemy się o tym dowiedzieć. Pierwsze źródło to świadkowie zgromadzeni wskutek głosów z Wieczernika. A źródło drugie to Apostoł Piotr, który swoje pierwsze kazanie zaczął od nawiązania do tego, co stało się w Wieczerniku.

Prorokowanie o wielkich dziełach Bożych

Świadkowie, którzy „zbiegli się tłumnie”, słyszeli uczniów „głoszących wielkie dzieła Boże [μεγαλεῖα]” (Dz 2, 11). Wyrażenie „wielkie dzieła” jest bardzo charakterystyczne. W Starym Testamencie odnosi się ono do wspaniałości samego Boga:

- „poznaliście Jego wielkość (μεγαλεῖα)” (Pwt 11, 2);
- opisuje „wielkie dzieła [μεγαλεῖα] jego mądrości” (Syr 42, 21);
- może też oznaczać „wielkie rzeczy [μεγαλεῖα], jakie przydarzyły się” w drodze Tobiaszowi za sprawą Bożej Opatrzności (Tb 11, 14);
- mogą to być także wszystkie „Jego wspaniałe dzieła (μεγαλεῖα)” przy stworzeniu świata (Syr 18, 4),
- a zwłaszcza te, opiewane przez ludzi w uwielbieniu: „Imię świętości wychwalać będą i wielkość Jego dzieł [μεγαλεῖα] opowiadać” (Syr 17, 10);
- w Trzeciej Księdze Machabejskiej²⁶ „μεγαλεῖα” oznacza interwencję Boga żywego w historię swojego ludu (3 Mch 7, 22);
- psalmista pragnie „głosić potęgę Boga, który tak wielkich dzieł [μεγαλεῖα] dokonał” [Ps 71(70), 19].

Zestawienie tych kilku miejsc Starego Testamentu może nam dać wyobrażenie o skojarzeniach wywoływanych przez wyrażenie „słyszemy

²⁶ Księga ta zawarta jest w Bibliach niektórych tradycji chrześcijańskich.

ich głoszących **wielkie dzieła** [μεγαλεῖα] Boże”. Skojarzenie to prowadzi w stronę uwielbienia i wychwalania Boga za Jego nieoczekiwane interwencje i czyny zbawienia pełne mocy i miłosierdzia. Jaki obraz jawi nam się przed oczami wówczas, gdy myślimy o zesłaniu Ducha Świętego w dzień Pięćdziesiątnicy? Oto liczna grupa pierwszych chrześcijan napędzonych Duchem Bożym głośno uwielbia i wychwala Boga za to, co uczynił w Zmartwychwstaniu Jezusa, który z kolei teraz oto spełnia swoją obietnicę i zsyła moc z wysoka!

Drugie źródło poznania wydarzeń rozgrywających się wtedy w Jerozolimie, to katecheza Piotra. Odwołuje się ona wprost do tego, co przed chwilą wydarzyło się w Wieczerniku (i zapewne w ciasnych jerozolimskich uliczkach wokół Wieczernika): oto zmartwychwstały Jezus „otrzymał od Ojca obietnicę Ducha Świętego i zesłał Go, jak to sami widzicie i słyszyście” (Dz 2, 33-34).

Cóż takiego „widzieli i słyszeli” świadkowie? Rzecz ciekawa, że w opisie Apostoła Piotra w ogóle nie znajdujemy odniesienia do mówienia nieznanymi językami! Pojawia się natomiast najpierw wskazanie na to, jak wiele różnych osób zostało napędzonych Duchem tak, że można to było usłyszeć.

Oto fragmenty z proroctwa Joela, na które powołał się Piotr, a które nawiązywały do tego, co właśnie się wydarzyło. Oto Duch został wylany „na wszelkie ciało”, nawet „na niewolników i niewolnice”; prorokują „synowie wasi i córki wasze”; widzenia mają „młodzieńcy i starcy” (por. Dz 2, 17-18). To, co mówiły tak liczne i tak różne osoby, zostało tu nazwane „prorokowaniem”. Zapewne nie chodzi tu o prorokowanie w postaci rozbudowanych przemów, jakie znajdujemy w Księdze Izajasza czy Jeremiasza, ale raczej o znane w Starym Testamencie formy wspólnotowego uwielbienia, które bywały łączone z graniem i śpiewami:

- „oby tak cały lud Pana został prorokami” (Lb 11, 29);
- gromadę proroków „ogarnął duch Boży i prorokowali” (1 Sm 19, 20);
- „synowie Hermana i Jedutuna prorokowali dźwiękiem harf, cytr i cymbałów” (1 Krn 25, 1);

- Jedutun prorokował na cytrze na cześć i chwałę Pana (1 Krn 25, 3).

Jak mogłoby wyglądać tak rozumiane prorokowanie ku czci wielkich dzieł Bożych (μεγαλεῖα), możemy się dowiedzieć z hymnu Maryi (*Magnificat*). Maryja wielbi Pana, Jej duch się raduje, wysławia świętość Imienia Pana – a wszystko to dlatego, że Wszechmogący Bóg „uczynił Jej wielkie

rzeczy [μεγαλεῖα]” (Łk 1, 46-49). To, co działo się na uliczkach wokół Wieczernika w dzień Pięćdziesiątnicy, mogło bardziej przypominać hymn *Magnificat* – zwielokrotniony przez mnogość uczestników i przez zamieszanie wśród cisnącego się tłumu – niż jakieś katechetyczno-homiletyczne rozprawianie na temat istoty chrześcijaństwa.

Łatwiej nam wtedy zrozumieć tak rozbieżne reakcje świadków. Jedni rozpoznali cud w głosach uczniów – cud w postaci mówienia obcymi językami rozumiałymi dla wielu przybyszów. Inni natomiast wśród rozgardiaszu po prostu widzieli tylko chaos i powszechną ekscytację, a nie mogąc niczego zrozumieć, wyśmiewali się z zachowania podobnego – w ich oczach – do alkoholowego upojenia²⁷.

Wydaje się więc, że opis wydarzenia Pięćdziesiątnicy w Dz 2 spełnia wiele postulatów Apostoła Pawła z 1 Kor 14.

Po pierwsze – postulat, by mówienie językami było **modlitwą**: „Ten, kto mówi językiem, mówi Bogu” (1 Kor 14, 2): Boga samego wysławia i opiewa. Tyle, że w tym jedynym przypadku (czyli w dzień Pięćdziesiątnicy) do łaski mówienia językami dołączył się jeszcze cud: były to języki znane wielu obecnym tam przybyszom.

Języki to **modlitwa duchem** – jak u Maryi, której „duch radował się w Bogu, Jej Zbawcy”. Języki mogą być **błogosławieniem-dziękczynieniem** (1 Kor 14, 16-17) – zwłaszcza wielkich dzieł Boga. W ten sposób stają się też **głoszeniem tajemnic** (*misteria*) wiary (1 Kor 14, 2). U św. Pawła słowo „misteria” ma przecież bardzo specjalne znaczenie, a już zwłaszcza w 1 Kor. Kiedy Apostoł pisze: „kto mówi językiem, [...] pod wpływem Ducha mówi rzeczy tajemne” (1 Kor 14, 2), nie chodzi tu po prostu o to, że „w językach” mówi się rzeczy, których nie sposób zrozumieć. Nie, „mówi się rzeczy tajemne”, tajemnice (*μυστήρια*). A wcześniej Apostoł napisał: „Niech ludzie uważają nas za szafarzy tajemnic [*μυστηρίων*] Bożych” (1 Kor 4, 1). Tajemnicą w tym sensie jest mądrość Boża (*ἐν μυστηρίῳ* – 1 Kor 2, 7), a także Zmartwychwstanie (*μυστήριον* – 1 Kor 15, 51). Dla Apostoła tajemnice (*μυστήρια*) to fundamentalne elementy planu Bożego, budzące zdumienie, wdzięczność i uwielbie-

²⁷ „El comentario hecho por algunos observadores (‘están llenos de mosto’, v. 13) – Entre tan grande multitud no todos habrían entendido la variedad de ‘dialectos’ que se hablaban... y algunos no habrían oído nada inteligible. Esto justificaría su comentario”. C. Calderón, ¿Qué eran las lenguas..., art. cyt., s. 67.

nie. Nawet jeśli modlitwa w językach jest niezrozumiała dla samego modlącego się („duch mój wprawdzie się modli, ale umysł nie odnosi żadnej korzyści” 1 Kor 14, 14), to i tak pozostaje potężne emocjonalne przeżycie pewności złączenia się ducha ludzkiego z Duchem Bożym²⁸.

Dla uzupełnienia warto jeszcze dodać ciekawą uwagę jezuitę, o. Roberta Faricy, który proponuje taką interpretację: „w Pierwszym Liście do Koryntian Autor mówi nie o modlitwie językami, ale o proroctwie w językach, które jest innym darem i wymaga przetłumaczenia prorocтва wypowiedzianego w językach”²⁹.

I wreszcie: mówienie językami w dzień Pięćdziesiątnicy zostało udzielone jako **dar podczas wspólnej modlitwy**, całkiem podobnie jak przewidywał to w swoim liście Apostoł (zresztą włączył ten dar w większą grupę darów wraz ze śpiewaniem natchnionego hymnu lub wygłaszaniem świadectwa czy pokrzepiającego słowa) (1 Kor 14, 26).

Znak dla nie-wierzących

Elementem być może najtrudniejszym do wyjaśnienia (i do harmonijnego wkomponowania w jednorodną dla całego Nowego Testamentu całość) jest zdanie św. Pawła: „języki są **znakiem** nie dla wierzących, lecz **dla tych, co nie wierzą**; prorocтво zaś nie dla tych, co nie wierzą, lecz dla wierzących” (1 Kor 14, 22)³⁰. Co właściwie sprawia tę trudność? Otóż w swoim liście, zaraz po napisaniu, że języki są znakiem dla nie-wierzących, Apostoł podaje realistyczny przykład z życia wspólnoty korynckiej:

Kiedy się przeto zgromadzi cały Kościół i wszyscy poczną korzystać z daru języków, a wejdą podczas tego ludzie prości oraz poganie, czyż nie powiedzą, że szalejecie? Gdy zaś wszyscy prorokują, a wejdzie [podczas tego] jakiś niewierzący lub człowiek prosty, będzie przekonany

²⁸ „*The experience of the Spirit connecting with the human spirit, where the individual senses emotional alignment between himself or herself and the Spirit in communication with God – Even though it is unintelligible speech, the benefits of this contact with the Spirit communing with God brings edification to the speaker*”. J.A. Bertone, *The experience of glossolalia*..., art. cyt., s. 60.

²⁹ R. Faricy SJ, L. Rooney SND, *Przez Maryję do Jezusa: Seminarium Odnowy w Duchu Świętym*, Kraków 2000, s. 88.

³⁰ „*These verses are extraordinarily difficult*”. D.A. Carson, *Showing the Spirit – A Theological Exposition of 1 Corinthians 12–14*, Grand Rapids (MI) 1987, s. 108.

przez wszystkich, osądzony i jawne staną się tajniki jego serca; a tak, upadłszy na twarz, odda pokłon Bogu, oznajmiając, że prawdziwie Bóg jest między wami (1 Kor 14, 23-25).

Na pierwszy rzut oka wydaje się to przeczyć dopiero co przytoczonej zasadzie ogólnej, że języki miały być znakiem dla pogan. Kiedy bowiem podany w przykładzie poganin faktycznie pojawia się na spotkaniu Koryntian-chrześcijan, okazuje się, że znaku nie odczyta i raczej dojdzie do wniosku, że mówienie językami to szaleństwo.

Bliższy namysł nad realiami nowej korynckiej wspólnoty chyba jednak podsunie nam możliwe wyjaśnienie tej pozornej sprzeczności. Oto pojawia się poganin (zapewne jeden lub kilku w charakterze gości) i widzi, że językami przemawiają (tym razem faktycznie chodzi tu o **przemawianie językami**) Koryntianie sami do siebie, w swoim własnym gronie; widzi więc, że mają taki zwyczaj. Głosolalia tak używana (jako język przemawiania do grupy ludzi, którzy nie są w stanie tego zrozumieć – gdyż nikt nie tłumaczy – a mogliby zrozumieć język grecki) nie oznacza dla takiego gościa niczego, poza ewentualnie duchową pychą niektórych chrześcijan w Koryncie³¹.

Gdy natomiast tacy goście będą świadkami wygłaszania katechez, świadectw, napomnień i zachęt (to wszystko zapewne mieści się w obszarze daru prorokowania wspomnianego w 1 Kor 14), wtedy z czasem któreś słowo do nich trafi i doprowadzi do nawrócenia³².

Powołanie się przez św. Pawła na tekst Izajasza (Iz 28, 11-12) ilustruje tę prawdę: nietłumaczony język utwierdza niewierzących w ich niewierze, podczas gdy prorocтво zmierza do zbudowania tych, co w nie uwierzą i wprowadzą je w życie³³.

Przy takiej interpretacji można odnaleźć daleko idącą zgodność zasady św. Pawła: języki są znakiem dla tych, co (jeszcze) nie wierzą. Takim znakiem mówienie językami stało się w dniu Pięćdziesiątnicy dla samych uczniów Jezusa: dzięki temu znakowi uwierzyli, że oto

³¹ Por. D.E. Lanier, *With Stammering Lips and Another Tongue: 1 Cor 14:20-22 and Isa 28:11-12*, „Criswell Theological Review” 5 (1991) 2, s. 266.

³² Por. „The explanation [...] for verses 23–25 is that these verses «point out the inappropriateness of tongues in an assembly composed primarily of believers»”. D.A. Carson, *Showing the Spirit...*, dz. cyt., s. 109.

³³ D.E. Lanier, *With Stammering Lips and Another Tongue...*, art. cyt., s. 266.

Zmartwychwstały Pan zasiadł po prawicy Ojca i stamtąd zsyła dar Ducha Świętego. Natomiast reakcja wielu zebranych przechodniów była dokładnie taka, jak sygnalizował to św. Paweł: przypuszczali, że mówiący językami „szaleją” czy raczej – że są pod wpływem alkoholu. Dopiero kiedy Piotr wygłosił w powszechnie zrozumiałej mowie katechezę, zachętę i wyjaśnienie stosownego tekstu biblijnego – wtedy rzeczywiście w sensie duchowym „upadłszy na twarz, odda[li] pokłon Bogu, oznajmiając, że prawdziwie Bóg jest między wami” – mianowicie zapytali, „co mamy czynić, bracia”, po czym zostali doprowadzeni do chrztu (Dz 2, 37-41).

Podobnie stało się w Cezarei (Dz 10). Mówienie językami przez Korneliusza i towarzyszy stało się znakiem dla chrześcijan, jeszcze nie-wierzących w to, że można ochrzcić ludzi, którzy z pochodzenia nie byli etnicznymi Żydami. Kiedy zobaczyli i usłyszeli ten znak, uwierzyli w to jako w znak od Boga, że chrzcić można niezależnie od narodowego pochodzenia kandydata.

Ta sama zasada zadziałała w Efezie (Dz 19). Ochrczeni przez św. Pawła uczniowie Jana Chrzciciela nie wierzyli w istnienie Ducha Świętego (gdyż nawet nie słyszeli o Jego istnieniu). Mówienie językami przekonało ich, że Duch Święty żyje i działa, posłany przez Jezusa Zmartwychwstałego.

Dynamika mówienia językami jako znak dla [jeszcze] nie wierzących

Całość dynamiki tych trzech znaków z Dziejów Apostolskich można więc ująć jako przejście od pytania otwierającego narrację Dziejów: „Panie, czy w tym czasie przywrócisz królestwo Izraela?” (Dz 1, 6), do rozeznania odpowiedzi, jakiej stopniowo udzielał Zmartwychwstały Pan.

Pierwotny Kościół przeszedł od pytania o Boży plan („czy w tym czasie *przywrócisz królestwo Izraela?*”), do zrozumienia, jak przywracanie królestwa faktycznie przebiega. To zrozumienie zostało wyrażone w pełni kilkanaście lat później, na tak zwanym Soborze Jerozolimskim:

Zabrał głos Jakub i rzekł: „Szymon opowiedział, jak Bóg raczył wybrać sobie lud spośród pogan.

Zgadzają się z tym słowa Proroków, bo napisano:

Potem powrócę i *odbuduję przybytek Dawida*, który znajduje się w upadku.

Odbuduję jego ruiny i wzniosę go,
aby pozostali ludzie szukali Pana
i wszystkie narody, nad którymi wzywane jest imię moje – mówi Pan,
który to sprawia.

To są [Jego] odwieczne wyroki” (por. Dz 15, 13-18).

Pierwsze zesłanie Ducha Świętego (Dz 2), a potem drugie (Dz 10) i trzecie (Dz 19) to stopniowe udzielanie przez Pana Jezusa odpowiedzi na pytanie: Kiedy i jak zostanie przywrócone Królestwo Izraela. Oto Królestwo powstanie na nowo, ale tym razem jako Kościół, jako wspólnota powszechna i otwarta dla wszystkich. Tak zostanie odbudowany przybytek Dawida: w postaci Kościoła dla wszystkich narodów, znanego nam także dzisiaj, w XXI wieku.

Odpowiedź ta przychodziła stopniowo, w serii trzech znaków:

(1) mówienie językami najpierw stało się znakiem, że oto spełniają się ostateczne proroctwa Starego Testamentu (Dz 2);

(2) potem mówienie językami pojawiło się jako znak, że w Kościele jest miejsce także dla nie-Żydów (Dz 10);

(3) wreszcie mówienie językami było znakiem, że istnieje Duch Święty (Dz 19).

* * *

Przy końcu naszej refleksji na temat biblijnych danych o mówieniu językami wypada nam zebrać podstawowe fakty i zaprezentować podstawowe teorie dotyczące wyjaśnienia tych faktów. Zakończenie Ewangelii św. Marka (Mk 16, 15-19), Dzieje Apostolskie (Dz 2; 10–11; 19) oraz jeden z listów św. Pawła (1 Kor 12–14) to dość obfite świadectwo o istnieniu w pierwotnym chrześcijaństwie intrygującego fenomenu fonetycznego. Kilka biblijnych nazw (bardzo podobnych) opisuje to zjawisko: „mówienie nowymi językami”, „mówienie innymi językami”, „mówienie językami”. Powtarzająca się terminologia wskazuje na to, że było to zwyczajowe i niezmiennie określenie, czyli tak zwany termin techniczny.

Da się zauważyć ważne podobieństwa między opisami Dziejów

Apostolskich oraz 1 Kor 12–14. Pojawiają się też różnice tak istotne, że być może trzeba stanąć w obliczu pytania: Czy tego samego terminu: „mówienie językami”, używano dla opisania różnych zjawisk fonetycznych i duchowych? Czy zawsze był to ten sam dar?

Podobieństwa

Zarówno Dzieje Apostolskie, jak i list do Koryntian opisują języki jako cudowną (charyzmatyczną) zdolność mówienia obcą, a niewyuczoną wcześniej mową. W Dziejach potwierdzają to nawet świadkowie zdarzenia, u św. Pawła może to poświadczyc tylko (ewentualnie obecny) równie charyzmatyczny tłumacz³⁴.

Różnice

– w scenie z Dziejów Apostolskich dwoma językami przemawiają „wszyscy” (Dz 2, 4 i 10, 44); w 1 Kor 12–14 z naciskiem podkreśla się, że dar ten jest udziałem tylko niektórych („Jednemu dany jest dar mądrości słowa [...], innemu dar języków i wreszcie innemu łaska tłumaczenia języków” – por. 1 Kor 12, 8–10; „Czy wszyscy przemawiają językami? Czy wszyscy potrafią je tłumaczyć?” – 1 Kor 12, 30)³⁵;

– w Dziejach „języki” są zrozumiałe od razu, w 1 Kor 14 wymagają tłumaczenia;

– rozdział drugi Dziejów jest wyjątkowy: to jedyny wypadek, kiedy języki zostały rozpoznane jako obca mowa przez ludzi posługujących się tą mową;

– w Dziejach „mówienie językami” jest związane z początkowym doświadczeniem chrześcijańskim, w 1 Kor są częścią rutynowego życia trwającej już chrześcijańskiej wspólnoty;

– w Dziejach „mówienie językami” jest doświadczeniem wspólnym grupy osób, w 1 Kor Apostoł ogranicza walor języków do użytku osobistego (jeśli nie są tłumaczone)³⁶;

– w Dziejach „mówienie językami” jest traktowane jako jeden z ro-

³⁴ Por. Ch. Forbes, *Prophecy and Inspired Speech...*, dz. cyt., s. 64.

³⁵ Por. Melvin Ho, *A Comparison of Glossolalia in Acts and Corinthians*, „Enrichment Journal” (2007) 2.

³⁶ Ch. Forbes, *Prophecy and Inspired Speech...*, dz. cyt., s. 47.

dzajów prorokowania (por. Dz 2, 17-18), a 1 Kor wyraźnie odróżnia jedno od drugiego³⁷.

Różnice mogą brać się stąd, że dla Łukasza w Dziejach Apostolskich najważniejszy jest aspekt zewnętrzny, a więc wpływ daru języków na świadków tego wydarzenia. Natomiast u św. Pawła w wielu miejscach dochodzi do głosu aspekt wewnętrzny: emocjonalne i poruszające serce doświadczenie, że oto przez modlitwę językami sam Duch Święty działa tajemniczą mocą w sercu chrześcijanina. Te dwie różne perspektywy mogą wytłumaczyć istotne różnice podejścia między tymi dwoma opisaniami³⁸.

O modlitwie językami w Liście do Rzymian?

Warto dodać jeszcze jedną uwagę dotyczącą modlitwy językami w tekstach św. Pawła. Jest możliwe, że mówi o tym na jeszcze jednym miejscu, w Liście do Rzymian:

Duch [Święty] przychodzi z pomocą naszej słabości: gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami (Rz 8, 26).

Ta ostatnia fraza bywa też tłumaczona jako: „niewyraźalne błagania”, „wzdychanie niewymowne”, a nawet „niewymowne jęki”. Można dostrzec wyraźne podobieństwa między prywatną modlitwą językami w 1 Kor 14, 2n a tekstem z Listu do Rzymian (Rz 8, 26).

– oba teksty mówią o wpływie Ducha przynoszącym pożytek modlącemu się w taki sposób: „Duch przychodzi z pomocą naszej słabości” – „kto mówi językiem buduje samego siebie” (1 Kor 14, 4);

– oba opisują ten wpływ jako modlitwę: „nie umiemy się modlić tak, jak trzeba” – „jeśli modłę się językami” (1 Kor 14, 14);

– w obu znajdziemy sugestię, że potencjalnie wszyscy chrześcijanie mogliby modlić się w Ducha w taki sposób: „Duch przyczynia się za nami” – „chciałby, żebyście wszyscy mówili językami” (1 Kor 14, 5)³⁹.

³⁷ Ch. Forbes, *Prophecy and Inspired Speech...*, dz. cyt., s. 68.

³⁸ J.A. Bertone, *The experience of glossolalia...*, art. cyt., s. 62.

³⁹ Tamże, s. 60–61.

1.3. Możliwe znaczenia restrykcji Apostoła co do „mówienia językami”

Z fenomenem „mówienia językami” w pierwotnym Kościele w Koryncie wiąże się jeszcze zagadnienie restrykcji, jakie nałożył Apostoł w swoim liście. Pierwsza z nich jest węższa i ogranicza „języki” do jednej tylko formy zabierania głosu we wspólnocie, mianowicie w połączeniu z ich tłumaczeniem: „Jeżeli korzysta ktoś z daru języków [...], gdyby nie było tłumacza, nie powinien mówić na zgromadzeniu; niech zaś mówi sobie samemu i Bogu!” (1 Kor 14, 27-28). Druga jest szersza, dotyczy wszelkich form zabierania głosu, a więc na pewno także włączone jest w to mówienie językami: „Tak, jak to jest we wszystkich zgromadzeniach świętych, kobiety mają na tych zgromadzeniach milczeć” (1 Kor 14, 33-34).

Obie restrykcje na pierwszy rzut oka wydają się bardzo jasne regulacje. Po pewnym zastanowieniu spostrzeczemy jednak potrzebę dyskusji w tym względzie. Zaczniemy więc od drugiego ograniczenia, gdyż wniosek tu wyciągnięty mogą nam pomóc przy rozważaniu pierwszej sprawy.

Tak, jak to jest we wszystkich zgromadzeniach świętych, kobiety mają na tych zgromadzeniach milczeć; nie pozwala się im bowiem **mówić**, lecz mają być poddane, jak to Prawo nakazuje. A jeśli pragną się czego nauczyć, niech zapytają w domu swoich mężów! Nie wypada bowiem kobiecie **przemawiać** na zgromadzeniu” (1 Kor 14, 34).

Jest też i drugi fragment św. Pawła na ten temat, z listu do Tymoteusza:

Nauczać zaś kobiecie nie pozwalałam ani też przewodzić nad mężem, lecz [chcę, by] trwała w **cichości** (1 Tm 2, 12-15).

Problem wygląda na rozwiązany, a sprawa – na wyjaśnioną. Pozostaje co najwyżej zrelatywizować postawę Apostoła komentarzem: „Dwuwiersz ten powinien być interpretowany w duchu ówczesnej epoki”⁴⁰. Ma to chyba znaczyć, że dziś nie musimy się tym aż tak bardzo przejmować.

⁴⁰ BT 1971², przyp. do 1 Kor 14, 34-35.

Na pewno każdy tekst winien być interpretowany w duchu epoki, w której został napisany. Ale poprzestanie na tym jest nieco kłopotliwe dla chrześcijanina pragnącego wzorować swoje życie na Piśmie Świętym. Czy można więc znaleźć w słowie Bożym nieco więcej światła w tej sprawie?

a. „Mówienie” kobiet jako istotny znak profetyczny wylania Ducha

Zacznijmy od zesłania Ducha Świętego w dzień Pięćdziesiątnicy:

Spełnia się przepowiednia proroka Joela: W ostatnich dniach – mówi Bóg – wyleję Ducha mego na wszelkie ciało, i będą prorokowali synowie wasi i córki wasze (Dz 2, 16-17).

Rzeczywiście takie proroctwo jest w Starym Testamencie:

I wyleję potem Ducha mego na wszelkie ciało,
a synowie wasi i córki wasze prorokować będą,
starcy wasi będą mieć sny, a młodzieńcy wasi będą mieć widzenia.
Nawet na sługi i służebnice wyleję Ducha mego w owych dniach
(Jl 3, 1-2).

Zarówno u proroka Joela, jak i w tekście (powtórzonym za Joelem) z Dziejów Apostolskich dwukrotnie podkreśla się udział zarówno mężczyzn, jak i kobiet w prorokowaniu jako jeden ze znaków ostatecznego wylania Ducha Świętego: „synowie wasi i **córki** wasze prorokować będą”; „na sługi i **służebnice** wyleję Ducha mego”. A prorokowanie to na pewno rodzaj publicznego mówienia albo głoszenia słowa w obecności innych. Wygląda na to, że sprawa jest bardziej skomplikowana, niż pierwotnie się to wydawało.

b. „Mówienie” kobiet w codzienności Kościoła apostolskiego

Prorokowanie zarówno kobiet, jak i mężczyzn, a więc publiczne przemawianie, odnotowane jest też w opisach życia pierwotnego Kościoła:

Weszliśmy do domu Filipa Ewangelisty, który był jednym z Siedmiu, i zamieszkaliśmy u niego. Miał on cztery córki, dziewice – **prorokinie**.

Kiedyśmy tam przez dłuższy czas mieszkali, przyszedł z Judei pewien prorok, imieniem Agabos (Dz 21, 8-9).

A może po prostu sam Apostoł Paweł był bardziej rygorystyczny, niż było to na początku, w dzień Pięćdziesiątnicy? Chyba jednak nie. W tym samym Pierwszym Liście do Koryntian, skąd pochodzi fragment: „Nie wypada bowiem kobiecie **przemawiać** na zgromadzeniu”, św. Paweł komentował pewne szczegóły dotyczące zachowania się na wspólnej modlitwie.

Najpierw pisał, jak ma się zachować:

– „każdy mężczyzna, modląc się lub prorokując”,

a zaraz w następnym zdaniu – jakie zachowanie przystoi

– „każdej kobiecie, modlącej się lub prorokującej” (1 Kor 11, 4-5).

Wygłada na to, że uważał za oczywiste, iż publicznie prorokować mają zarówno mężczyźni, jak i kobiety⁴¹.

Jeśli Paweł rzeczywiście miał na myśli w 1 Kor 14 i w 1 Tm 2, że kobieta w Kościele ma się po prostu nie odzywać, to całość nauczania Nowego Testamentu na ten temat sprawia wrażenie chaotyczne. Oto jeden z mesjańskich znaków – „synowie wasi i córki wasze prorokować będą” (Dz 2) – zostaliby już po kilku latach wprost zakazani. Wydaje się to raczej wątpliwe. Pewnie dlatego komentatorzy niekiedy nie bardzo wiedzą, co począć z tym dualizmem przepisów Apostoła. W pewnym komentarzu czytamy na przykład przy omawianiu 1 Kor 11, 4-6: „z pewnością odnosi się to do charyzmatycznej modlitwy we wspólnocie, nie zaś do prywatnej pobożności chrześcijanina: pod względem prorokowania i modlitwy nie ma żadnej różnicy w prawach kobiety i mężczyzny”. Kilka stron dalej zaś: „ogólna zasada dotyczy milczenia kobiet w czasie zgromadzeń, jakkolwiek kobiety, podobnie jak mężczyźni, mogą posiadać charyzmat prorocstwa”⁴². Trudno jednak „mieć charyzmat prorocstwa” polegający na proroczym milczeniu... Odpowiedzi trzeba więc szukać w pytaniu: Czy dokładna lektura tekstu nie podpowie nam, co naprawdę miał na myśli Apostoł?

⁴¹ „Praying and prophesying in 1 Cor. 11:5: women's function in these roles is the norm for this community”. L.A. Johnson, *Women and glossolalia in Pauline communities: the relationship between pneumatic gifts and authority*, „Biblical Interpretation” 21 (2013) 2, s. 208.

⁴² *Komentarz teologiczno-pastoralny do Biblii Tysiąclecia. Nowy Testament*, t. 2, Poznań 2014, s. 466 i 493.

Zacznijmy od 1 Tm 2:

Nauczać [διδάσκειν] zaś kobiecie nie pozwalam ani też przewodzić nad mężem, lecz [chcę, by] trwała w **cichości** (1 Tm 2, 13-15).

Apostoł nie mówi o jakimkolwiek „mówieniu” w Kościele, ale o takim, które łączy się z „przewodzeniem”. A przewodzenie powiązane z autorytatywnym nauczaniem to rola prezbitera. Taki jest sens wypowiedzi Apostoła: kobieta nie przewodzi jako prezbyter w Kościele i nie przemawia jako prezbyter: nie jest następcą Piotra (papieżem), nie jest następcą Apostołów (biskupem), nie jest prezbyterem. Jeśli kobieta głosi w Kościele, nie jest to „nauczanie [διδάσκειν]”, ale coś innego – właśnie „prorokowanie”.

Co właściwie znaczy słowo „prorokować” u św. Pawła? On sam nam to wytłumaczy: „Ten, kto prorokuje, mówi ku zbudowaniu ludzi, ku ich pokrzepieniu i pociesze” (1 Kor 14, 3). Nie jest to „nauczanie [διδάσκειν]”, ale świadectwo, zachęta lub katecheza.

Czas na drugi tekst – z 1 Kor 14. Aby go zrozumieć, trzeba poznać jego kontekst:

Prorocy niech przemawiają po dwóch albo po trzech, a inni niech to roztrząsają! Gdy zaś komuś innemu z siedzących dane będzie objawienie, pierwszy niech zamilknie. Możecie bowiem w ten sposób prorokować wszyscy, jeden po drugim, aby wszyscy byli pouczeni i podniesieni na duchu. A dary duchowe proroków niechaj zależą od proroków! Bóg bowiem nie jest Bogiem zamieszania, lecz pokoju. Tak, jak to jest we wszystkich zgromadzeniach świętych, kobiety mają na tych zgromadzeniach milczeć; nie dozwala się im bowiem mówić, lecz mają być poddane, jak to Prawo nakazuje. A jeśli pragną się czego nauczyć, niech zapytają w domu swoich mężów! Nie wypada bowiem kobiecie przemawiać na zgromadzeniu (1 Kor 14, 29-35).

Kontekstem znowu jest pytanie o to, kto ma mieć w Kościele rolę prezbitera, a więc m.in. autorytet rozstrzygania o tym, co należy głosić na spotkaniu modlitewnym, a czego głosić nie potrzeba. Nie chodzi tu o każde „mówienie” w Kościele, bo trzy rozdziały wcześniej Apostoł wyraźnie uznał za oczywiste, że prorokowanie (czyli zabieranie głosu dla zbudowania, dla pokrzepienia i pociechy) nie jest zależne od płci. Jest natomiast od niej zależne miejsce w prezbyteracie: to prezbyterzy czuwają nad kościelnym porządkiem zgromadzonego Kościoła.

c. „Mówienie” kobiet w zgromadzeniu „całego Kościoła” (1 Kor 14, 23)

Dodatkowe światło na całość tego rozumowania rzuca jeszcze werset: „Kiedy się przeto **zgromadzi cały Kościół** i wszyscy poczną korzystać z daru języków, a wejdą podczas tego ludzie prości oraz poganie, czyż nie powiedzą, że szalejecie?” (1 Kor 14, 23). Restrykcja Apostoła odnosi się tu do sytuacji, gdy „gromadzi się cały Kościół [*συνέλθῃ ἡ ἐκκλησία ὅλη*]”. Współczesny czytelnik tego wersetu często ma doświadczenie tylko jednego rodzaju wspólnego schodzenia się wiernych na modlitwie: niedzielne nabożeństwo parafialne. Wtedy alternatywa wydaje się jasna: jakieś formy są dopuszczalne na wspólnym zgromadzeniu, a jeśli nie – to pozostaje opcja tylko osobistej, indywidualnej modlitwy w prywatnym domu. Jeśli jednak doświadczenie czytelnika jest nieco szersze i obejmuje też rozmaite grupy domowe i modlitewne, to wtedy gama możliwości zdecydowanie się rozszerza.

Na przykład czytamy, że:

Pewien Żyd, imieniem Apollos, rodem z Aleksandrii, człowiek uczony i znający świetnie Pisma przybył do Efezu. Znał on już drogę Pańską, przemawiał z wielkim zapałem i nauczał dokładnie tego, co dotyczyło Jezusa, znając tylko chrzest Janowy. Zaczął on odważnie przemawiać w synagodze. Gdy go Pryscylla i Akwila usłyszeli, zabrali go z sobą i wyłożyli mu dokładnie drogę Bożą (Dz 18, 24-26).

Pryscylla, będąc kobietą, brała udział w „wykładaniu drogi Bożej” mężczyźnie, Apollosowi. Ale kontekstem tego rodzaju nauczania jest raczej grupa domowa. Musiało też być jakieś miejsce dla prorokowania wspomnianych wyżej córek Filipa Ewangelisty, którymi były cztery córki-prorokinie. Miejscem takim mogły być mniejsze modlitewne spotkania pozaliturgiczne, różne od sytuacji, kiedy „gromadzi się cały Kościół”.

Ta interpretacja wyjaśniałaby pozorne sprzeczności między 1 Kor 11, 5 („kobieta modląc się lub prorokując...”) a 1 Kor 14, 35 („nie wypada kobiecie przemawiać na zgromadzeniu”). Pewnym argumentem jest też terminologia opisująca liturgię całej wspólnoty: „schodzicie się razem” (1 Kor 11, 17) oraz „schodzicie się razem jako Kościół” (1 Kor 11, 18). Czasownik „schodzić się” jest tu użyty dla wprowadzenia nowego tematu, zgromadzenia Eucharystycznego, chociaż o wspólnej modlitwie połączonej z prorokowaniem, była mowa już wcześniej. Tym jaśniej widać to,

jeśli zauważymy, że ten sam czasownik wraca przy napomnieniu co do sprawowania liturgii Eucharystii („gdy się zbieracie, nie ma u was spożywania Wieczerzy Pańskiej” – 1 Kor 11, 20). Trudno wyobrazić sobie, aby Apostoł nie uznawał żadnych innych form modlitwy wspólnej, jak tylko Wieczerza Pańska. Nie, na pewno takie wspólne, inne formy uznawał, ale zwracał uwagę na to, że nie mogą zastąpić najgłębszego chrześcijańskiego nabożeństwa – Eucharystii. To samo wyrażenie powraca nieco później, w tym samym, liturgicznym kontekście: „gdy zbieracie się, by spożywać [wieczerzę] poczekajcie jedni na drugich! Jeżeli ktoś jest głodny, niech zaspokoi głód u siebie w domu, abyście się nie zbierali ku potępieniu” (1 Kor 11, 33-34).

Dlatego rzeczą w najwyższym stopniu interesującą jest to, że ten sam czasownik „*συνέρχουμαι*” opisuje też sytuację, w której Apostoł nakłada restrykcje na mówienie kobiet w Kościele:

Kiedy się przeto zgromadzi cały Kościół i wszyscy poczną korzystać z daru języków, a wejdą podczas tego ludzie prości oraz poganie, czyż nie powiedzą, że szalejecie? (1 Kor 14, 23).

Kiedy się razem zbieracie, ma każdy z was już to dar śpiewania hymnów, już to łaskę nauczania albo objawiania rzeczy skrytych, lub dar języków, albo wyjaśniania (1 Kor 14, 26)⁴³.

Odnosimy więc wrażenie, że mowa tu o dwóch różnych typach zgromadzeń o różnych stopniach wynikających z tego zobowiązań. Jeden rodzaj to modlitewna grupa domowa, kiedy zarówno mężczyźni, jak i kobiety prorokują. Drugi rodzaj, o wiele bardziej oficjalny, to ten, kiedy nie tylko „spotykacie się”, ale „schodzicie się jako Kościół”, a nawet „jako cały Kościół”. Dzisiaj też odróżniamy w potocznym języku sytuację, kiedy mówimy „idę do kościoła” od sytuacji opisanej wyrażeniem: „idę na spotkanie modlitewne”. Pierwszego wyrażenia użyjemy w niedzielny poranek przed Mszą św., drugiego – w dzień powszedni przed spotkaniem formacyjno-modlitewnym naszej ulubionej wspólnoty.

* * *

⁴³ Poza tymi miejscami słowo „*συνέρχουμαι*” występuje u św. Pawła tylko jeszcze jeden raz, w ewidentnie innym znaczeniu, a mianowicie na opisanie „zejścia się” męża i żony w ich małżeńskiej jedności (1 Kor 7, 5).

Czas na wnioski wypływające z naszego pierwszego rozdziału, poświęconego biblijnym źródłom daru języków. Być może najlepszą, syntetyczną odpowiedź znajdziemy w książce sprzed ponad stu lat autorstwa amerykańskiego teologa Philipa Schaffa (1819–1893). W swojej *Historii Kościoła chrześcijańskiego* Schaff relacjonuje podstawowe dane biblijne na temat daru mówienia językami⁴⁴.

Po pierwsze, udzielanie się Ducha Świętego w dzień Pięćdziesiątnicy nie było ograniczone tylko do dwunastu Apostołów. Trzeba poszerzyć to grono o „braci Pańskich”, Matkę Jezusa, pobożne niewiasty, które towarzyszyły Mu w posłudze, o całe grono stu dwudziestu braci zebranych w izbie na górze.

Po drugie, nadprzyrodzone doświadczenie uczniów w Wieczerniku przełamało ograniczenia naturalnej mowy i przejawiało się językiem chwwały i dziękczynienia Bogu za wielkie dzieła, które uczynił. Opisana przy tej okazji (Dz 2) glosolalia, podobnie jak we wszystkich innych przypadkach wspomnianych w Nowym Testamencie, nie jest aktem nauczania lub katechezy, ale aktem uwielbienia i adoracji. Nauczanie Piotra, które następuje po glosolalii, jest osobnym aktem mowy. Dlatego glosolalia z Wieczernika słusznie może być nazwana pierwszym *Te Deum* nowo narodzonego Kościoła.

Po trzecie, glosolalia dnia Pięćdziesiątnicy jest zasadniczo tym samym, co glosolalia w Kościele w Koryncie; jest aktem uwielbienia, a nie katechezy. Jedyną (niewiele znaczącą) różnicą jest sposób tłumaczenia. W Koryncie dar tłumaczenia języków udzielany był uczestnikom zgromadzenia modlitewnego przez oddzielne obdarowanie duchowe. W Jerozolimie tłumaczenie glosolalii było prowadzone bezpośrednio przez Ducha Świętego. Takie ujęcie sprawy wprowadza harmonię między trzema relacjami Łukasza (Dzieje Apostolskie 2; 10; 19) i relacją Apostoła Pawła (1 Kor 12-14). Dar tłumaczenia bezpośrednio przez Ducha Świętego może usprawiedliwiać wprowadzenie osobnej terminologii dla wydarzenia z Dz 2: **heteroglosolalia**. To określenie jest zaczerpnięte bezpośrednio z Pisma Świętego (w przeciwieństwie do terminu „ksenoglosja”).

Jednolite pojmowanie glosolalii jako wspólnotowego wielbienia Boga za Jego wielkie dzieła (w jednym przypadku, Dz 2, tłumaczone przez

⁴⁴ Por. Ph. Schaff, *History of the Christian Church*, Vol. I: *Apostolic Christianity*. A.D. 1–100, s. 199–209.

samego Ducha Świętego) najlepiej harmonizuje z całością relacji Nowego Testamentu. Mówienie językami w dzień Pięćdziesiątnicy zaczęło się przecież jeszcze przed przybyciem tłumu świadków, a więc zanim pojawił się motyw do mówienia językami obcych narodów. W dodatku św. Piotr wyjaśniający w swojej mowie cud Pięćdziesiątnicy nie czyni żadnej aluzji do obcych języków, podobnie zresztą jak i przytaczane przez niego proroctwo Joela. Lepiej wyjaśnia się też w ten sposób dwojaką reakcję wśród słuchaczy, kiedy jedni, bardziej otwarci na dar Ducha, byli pełni podziwu, inni, zapewne odrzucający Boże działanie, głośno drwili.

Po czwarte, liczba mnoga w określeniu „mówić językami” oraz różniczenie między „językami ludzi i aniołów”, a także wzmianka o różnych „rodzajach języków” wskazuje raczej na różnorodność manifestacji daru (mówienie, modlitwa, śpiewanie) niż na różne języki obcych narodów.

Po piąte, kluczowym argumentem na jednolitość fenomenu określonego mianem glosolalii w Nowym Testamencie jest najpierw oczywista (podkreślona przez św. Piotra) identyczność doświadczenia Dz 2 i Dz 10, 46, a następnie zbieżność między 1 Kor 14 a Dz 10, 46 i Dz 19, 6. Za każdym razem „mówienie językami” było językiem ducha, a nie językiem intelektu.

Sami już dodajmy **wniosek szósty**, że restrykcje nałożone przez św. Pawła na modlitwę w językach podczas spotkań Kościoła najlepiej zrozumiemy, odróżniając liturgiczne zgromadzenia „jako cały Kościół” od spotkań modlitewnych, które mają mniej formalny i mniej uroczysty charakter.

Wspomniany amerykański autor, Philip Schaff, zachęca nas jeszcze do odkrywania zjawiska „mówienia językami” także w kolejnych wiekach historii Kościoła. On sam podaje przykłady z XVII, XVIII i XIX wieku. Ale my zaczniemy bardziej systematycznie, poszukując śladów daru języków od czasów starożytnych ojców Kościoła począwszy. To właśnie stanie się tematem kolejnych rozdziałów naszej książki.

Rozdział 2

„MÓWIENIE JĘZYKAMI” W KOŚCIELE STAROŻYTNYM

W poprzednim rozdziale zajęliśmy się biblijnymi świadectwami daru języków. Systematyczny czytelnik Nowego Testamentu znajdzie najpierw zapowiedź tego daru w Ewangelii św. Marka („nowymi językami mówić będą” Mk 16, 17), potem – realizację tej zapowiedzi w zdumiewających wydarzeniach jerozolimskiej Pięćdziesiątnicy (Dz 2), wreszcie – ich kontynuację w dalszych rozdziałach Dziejów Apostolskich oraz w Pierwszym Liście św. Pawła do Koryntian.

A co dalej? Co w kolejnych dziesięcioleciach i wiekach pierwotnego chrześcijaństwa? Czy dar języków był przeżywany i wzmiankowany w literaturze? A jeśli tak, to czy był identyczny z tym opisywanym w Biblii? Tymi pytaniami zajmiemy się w niniejszym rozdziale.

Zacniemy od kilku chrześcijańskich autorów żyjących w ciągu pierwszych trzech wieków Kościoła. Ich rola jest wyjątkowa i szczególna. To oni są świadkami tego, jak pierwsze pokolenia chrześcijan zrozumiały naukę Pana Jezusa i Apostołów, i co z niej faktycznie przejęły. Stanowią niezwykle ważny pomost między czasem Nowego Testamentu a późniejszą historią Kościoła.

Po nich przyjdzie czas na lekturę fragmentów pochodzących z nauczania wielkich ojców Kościoła, z Janem Chryzostosem na czele. Osobno i znacznie obszerniej potraktujemy natomiast św. Augustyna, a to ze względu na jego nauczanie o jubilejczy, niezwykle intrygującej formie modlitwy, do tego często traktowanej dziś jako odpowiednik modlitwy w językach praktykowanej w Odnowie Charyzmatycznej w naszych czasach.

2.1. Chrzęścianie trzech pierwszych stuleci

Począwszy od II wieku znaleźć można w chrześcijańskiej literaturze wzmianki o wiernych, którzy „przez Ducha mówią wszelkimi rodzajami języków”. Warto zlokalizować teksty, z których jaśniej wynikałoby, co dokładnie mieli na myśli ci, którzy o takim darze pisali. Podejmijmy więc próbę znalezienia i zinterpretowania przykładów takich właśnie opinii.

Zacznijmy od wielkiej czwórki: Ireneusz z Lyonu (140–202), Klemens z Aleksandrii (150–215), Tertulian (160–240) i Orygenes (185–254). Dodamy do nich jeszcze Nowacjana (ok. 200 r.), który – choć jest pisarzem nieortodoksyjnym – to jednak jest dla nas ważny jako świadek zwyczaju włączania daru mówienia językami w teksty teologiczne. Przejdziemy potem do montanistów, równie nieortodoksyjnej grupy chrześcijan, której związek z darem języków uznawany bywa za oczywisty, chociaż – jak się wydaje – podstawy dla takiego twierdzenia są raczej wątpliwe. Zakończymy zaś lekturą *Złotej legendy*. Wprawdzie to dzieło pochodzi ze znacznie późniejszych, średniowiecznych już czasów, to jednak częściowo relacjonuje obecność daru języków z pierwszych wieków Kościoła. Rola *Złotej legendy* nie polega więc na jej statusie źródła historycznego, ale raczej na późniejszych o wiele wieków wyobrażeniach o tym, jak mógł przejawiać się dar języków w Kościele poapostolskim.

Ireneusz, Klemens, Tertulian i Orygenes to autorzy wyjątkowo znani i wybitni. Byli twórcami terminologii teologii chrześcijańskiej i porządkowali treść chrześcijańskiej wiary w pogańskim społeczeństwie swoich czasów. Autorytet tak zasłużonych pisarzy nadaje ich wypowiedziom szczególną rangę.

Z jednej strony ich świadectwa są bardzo ważnym potwierdzeniem trwałości daru języków w Kościele pierwotnym, z drugiej jednak strony tych kilka tekstów wyczerpuje wszystko, co mamy na ten temat z pierwszych trzystu lat chrześcijaństwa. Ta uwaga powinna nam uzmysłwić, że omawiane przez nas zagadnienie nie było postrzegane jako pierwszoplanowe.

a. Ireneusz z Lyonu (140–202)

Święty Ireneusz, wielki pisarz II stulecia chrześcijaństwa, potwierdza, że charyzmaty trwają w Kościele nadal:

Podobnie [jak za czasów Apostoła Pawła] my też znamy braci w Kościele, którzy posiadają prorocze charyzmaty i którzy przez Ducha mówią wszelkimi rodzajami języków [*παντοδαπαῖς λαλοῦντων γλώσσαις*], ujawniają dla ogólnego dobra ukryte sprawy ludzi i ogłaszają tajemnice Boże. Ich to Apostoł nazywa „duchowymi”, a są duchowi, gdyż mają udział w Duchu¹.

Ważne, że święty Biskup z II wieku powołuje się na czasy Apostoła Pawła: zaświadcza tym samym, że w jego opinii Boże plany udzielania charyzmatów ludowi chrześcijańskiemu nie zmieniły się.

Niezwykle pouczające jest szerokie spojrzenie św. Ireneusza, który, dostrzegając pożytek płynący z prawdziwych charyzmatów, nie unika stawienia czoła charyzmatom prowadzącym na manowce. Jeden z gnostyków, Markus, uczeń słynnego Walentyna, prowadził nawet instytucję, którą można by określić jako szkołę proroczą. Markus uczył tam prorokowania według swojej metody i szczęśliwie mamy dokładny opis, jak takie pseudoprorocze szkolenie wyglądało. Markus zapewniał, że uczniowie i uczennice jego szkoły zostaną obdarowani specjalną łaską (czyli *Charis*), co Ireneusz ironicznie krytykuje:

„Niewiasto, oto *Charis* spoczęła na tobie: otwórz usta i prorokuj”. A ona zaraz nadyma się próżnością, uniesiona tymi słowami i wielce poruszona w duszy oczekiwaniem, że oto ma prorokować! Jej serce z emocji bije gwałtownie, zbiera w sobie niezbędną śmiałość i w swej wyzywającej próżności wypowiada jakiś nonsens, który jej przyjdzie na myśl, jak tego można oczekiwać od kogoś nadętego pustym duchem [...]. Od tej pory uważa się za prorokinię i dzięki składa Markusowi, że udzielił jej ze swej *Charis*².

W pismach gnostyckich pojawiają się zapisy uderzająco podobne do glosolalii, na przykład taki, jak ten: „O, prawdziwie Jedyny! O, jesseus, mazareus, jessedekeus, O, wodo żyjąca! [...] iiii oooo uuuu OOOO aaaa”³. A jednak ta glosolalia z II wieku pochodzi ze środowiska gnostyków, ewidentnie odchodzącego od ewangelicznej wiary głoszonej przez

¹ Ireneusz, *Przeciw herezjom*, V, 6, 1.

² Ireneusz, *Przeciw herezjom*, I, 13, 3.

³ *Ewangelia Egipcjan*, III, 2, 42.

biskupów Kościoła powszechnego. Nawiasem mówiąc, łatwo odkryć w tym akurat fragmencie, ślady swobodnej wokalizacji opartej na wyrażeniach charakterystycznych dla poprawnej tradycji chrześcijańskiej. Greckie słowa: „*Nazoraïos*” (Nazarejczyk) i „*Jesous*” (Jezus), przekształciły się w postać: „jesseus, mazareus, jessedekus”.

Rozwiązaniem dylematu, jak wychwycić w nadzwyczajnych darach duchowych, co jest działaniem Ducha Świętego, a co pochodzi z działania ducha zamieszania i błędu, była wierność Tradycji Kościoła. O montanistach na przykład, którzy uczyli, że w Kościele katolickim nie ma ducha proroczego, Ireneusz twierdził, że oddzielili się od życiodajnej wspólnoty braci i siostr katolickiego Kościoła, w której od początku istniał dar prorokowania i nigdy nie zanikł:

Chcąc udaremnić dar Ducha Świętego, który w ostatnich czasach według upodobania Ojca wylał się na rodzaj ludzki, nie przyjmują Ewangelii w postaci Janowej, w której Pan obiecał zesłać Parakleta. Odrzucają więc jednocześnie i Ewangelię, i ducha proroczego. Nieszczęśni, bo nie chcąc przyjąć pseudoproroków, wyganiają zarazem łaskę prorocstwa z Kościoła [...]. Tacy nie uznają również Apostoła Pawła, albowiem w swym Pierwszym Liście do Koryntian szczegółowo opisał charyzmaty prorocstwa i wspominał ludzi prorokujących w Kościele⁴.

Ireneusz przywołał nauczanie św. Pawła o charyzmatach z Pierwszego Listu do Koryntian. Przypominał nie tylko **fakt** występowania charyzmatów, ale także apostoelskie **nauczanie** o hierarchii kościelnego porządku wśród charyzmatyków. Na straży porządku w Kościele stoją najpierw Apostołowie, a dopiero potem prorocy, nauczyciele i czyniący cuda (por. 1 Kor 12, 28).

Zgodnie zaś z nauką pierwszych uczniów oraz Klemensa Rzymskiego i Ignacego z Antiochii, za następców Apostołów Ireneusz uważał biskupów mających obowiązek czuwania nad autentycznością nauki Ewangelii:

Trzymajmy się nauki Kościoła, bo ona jest zawsze ta sama i trwa niezmiennie, a ma świadectwo proroków, Apostołów i wszystkich uczniów [...]. Bóg w Kościele ustanowił Apostołów, proroków i wszelkie inne działania Ducha. Uczestnictwa w Nim nie mają ci, co nie biegają do

⁴ Ireneusz, *Przeciw herezjom*, III, 11, 9.

Kościoła [...]. Albowiem gdzie Kościół, tam i Duch Boży, a gdzie Duch Boży, tam Kościół i wszelka łaska – Duch zaś jest prawdą⁵.

b. Klemens z Aleksandrii (150–215)

W swoim dziele zatytułowanym *Kobierce* Klemens z Aleksandrii przypomina najpierw zadanie stojące przed każdym chrześcijaninem: „uzyskać doskonałość”. W tym kontekście zauważa, że dzieje się to nie własną mocą człowieka, ale przez „współdziałanie z wolą Bożą”, i że w tym celu Bóg rozdziela charyzmaty. Klemens cytuje tu fragment z listu św. Pawła (1 Kor 12, 6-9), gdzie wymienia się dziewięć charyzmatów: słowo mądrości, słowo wiedzy, wiara, charyzmaty uzdrowień, dzieła mocy, prorocтво, rozróżnianie duchów, rodzaje języków (*γένη γλωσσῶν*), tłumaczenie języków (*ἐρμηνεία γλωσσῶν*). Klemens odnosi ten tekst do swoich czasów: „prorocy uzyskują doskonałość w prorocत्वach, sprawiedliwi w sprawiedliwości, męczennicy w wyznaniu wiary, inni w jej głoszeniu”⁶. Zauważamy jednak, że w tej aktualizacji nie podkreślił już w żaden sposób daru języków.

Klemens kontynuuje tę myśl w kolejnej księdze *Kobierców*, kiedy pisze: „utrzymujemy, że każdy, kto uwierzył, został natchniony przez Ducha Świętego”, po czym do Kościoła swoich czasów odnosi zdanie z *Dziejów Apostolskich*, które tam służy za wyjaśnienie Pięćdziesiątnicy i związanego z nią mówienia językami: „Joel, jeden z dwunastu proroków, mówi zupełnie jawnie tak: «I stanie się po tym, że wyleję Ducha mego na wszelkie ciało, a synowie wasi i córki wasze będą wygłaszać prorocत्व»”⁷. Także i tu dar języków nie jest wyraźnie wspomniany, a jedynie sytuacja biblijna, w której został niegdyś udzielony.

c. Tertulian (160–240)

Tertulian podaje nam listę charyzmatów, jakie można zaobserwować w Kościele jego czasów. Sięga przy tym zarówno do Nowego Testamentu (do tekstów św. Pawła), jak i do Starego Testamentu. W głęboki sposób porównuje dary opisane przez Apostoła i pokazuje, jak spełniła się w nich

⁵ Ireneusz, *Przeciw herezjom*, III, 24, 1.

⁶ Klemens Aleksandryjski, *Kobierce*, IV, 132, 3–133, 1.

⁷ Tamże, V, 88, 1–3.

obietnica siedmiu darów Ducha Świętego, przekazana przez proroka Izajasza. W tym celu Tertulian porządkuje dziewięć charyzmatów z listy z 1 Kor 12, 8-10 według sześciu darów Ducha z Iz 11, 1-2. Jest to bardzo interesujące dopasowanie obu list do siebie i może nam się przydać także dzisiaj:

„Innemu, mówi, dane jest przez Ducha słowo mądrości” – natychmiast Izajasz ustanowił ducha mądrości;
„innemu słowo poznania” – tu będzie słowo rozumienia i rady;
„innemu wiara w tym samym Duchu” – tu będzie duch pobożności i bojaźni Bożej;
„innemu dar uzdrawiania, innemu [dar] mocy” – tu będzie duch męstwa;
„innemu prorocstwo, innemu rozpoznawanie duchów, innemu [różne] rodzaje języków, innemu tłumaczenie języków” – tu będzie duch wiedzy⁸.

Charyzmaty służą Tertulianowi jako ważny argument, kiedy chce wykazać, że Duch Święty nieustannie działa wśród chrześcijan. Duch Boży potwierdza prawdę nauczania o Chrystusie znakami swojej obecności, czyli swoimi darami. „Stwórca będzie mówił nawet w innych językach i obcymi wargami – to potwierdza charyzmat języków”, pisze nasz autor i dodaje zaraz: „o kobietach powiedział [Apostoł], że i one mogą mieć dar prorokowania”⁹.

Polemizując z heretykiem Marcjonem, którego nauka o istnieniu innego boga poza Bogiem Stwórcą wprowadziła za czasów Tertuliana wiele zamieszania, pisał:

Niech Marcjon ujawni dary swego Boga, jakichś proroków, jednak takich, którzy mówiliby z Ducha Bożego [...], niech poda jakiś psalm, jakieś widzenie, jakąś modlitwę, byle tylko duchową, w ekstazie, to jest w odejściu od zmysłów [*amentia*], niech dojdzie do tłumaczenia języka [*linguae interpretatio*].

Niech mi udowodni, że nawet niewiasta u niego prorokowała, choćby jedna z najświętszych wielkich niewiast. A ja powtórzę: jeśli te zjawiska mogą przytaczać łatwiej i ja [...], to bez wątpienia i Chrystus, i Duch, i Apostoł będą należeć do mojego Boga¹⁰.

⁸ Tertulian, *Przeciw Marcjonowi*, V, 8, 6-8.

⁹ Tamże, V, 8, 10.

¹⁰ Tamże, V, 8, 12.

Tertulian w swoim *Traktacie o duszy*, dowodząc pewnego rodzaju cielesności duszy (co nie musi nas teraz zajmować), przy okazji zdał relację o sposobie praktykowania charyzmatów za jego czasów. Zapoznajmy się z tym tekstem; choć jest nieco dłuższy, to zapewne nie mniej interesujący dla współczesnego czytelnika:

Uznajemy duchowe charyzmaty, czyli dary, i my też zasłużyliśmy na osiągnięcie daru proroczego [...].

Oto mamy pośród nas pewną siostrę, której przypadł los wyróżnienia przez rozmaite dary objawienia, jakich doświadcza w Duchu przez ekstazy wizje pośród świętych obrzędów w dzień Pański w kościele: rozmawia z aniołami, a czasem nawet z Panem; zarówno widzi, jak i słyszy tajemne przekazy; rozumie serca niektórych ludzi, a którym jest to potrzebne – rozdziela pomoc. Czy to podczas czytania Pisma, czy śpiewu psalmu, czy to głoszenia kazania, czy podczas ofiarowania modlitw – we wszelkich tych posługach religijnych udzielane jej są okazje i materia do postrzegania wizji [...].

Taka była jej wizja i jej świadkiem był Bóg; a Apostoł przepowiedział usilnie, że będą „duchowe dary” w Kościele¹¹.

W komentarzu do tego tekstu nasz autor znowu wspomina o fragmencie z trzeciego rozdziału Księgi Joela jako o ważnej biblijnej zapowiedzi, której spełnienie chrześcijanie oglądają na własne oczy i której skutki odczuwają na co dzień:

Od Boga, który obiecał wylać łaskę Ducha na wszelkie ciało, i nakazał, by niewolnicy prorokowali i by niewolnice miały widzenia, i by wypowiadali proroctwa [por. Dz 2, 17-18; Jl 3, 1-2], muszą pochodzić wszystkie te wizje, które przyrównać można do aktualnej łaski Boga jako uczciwe, święte, prorocze, natchnione¹².

Tertulian nie tylko opisuje rozmaite charyzmaty, ale też przypomina hierarchię darów Ducha Świętego, co ważne jest dla ich właściwego wykorzystania:

¹¹ Tertulian, *Traktat o duszy*, 9.

¹² Tamże, 47.

[Apostoł] upodobił jedność naszego ciała do spójności rozmaitych charyzmatów. [Dlatego] miłość należy przedkładać nad wszelkie charyzmaty na mocy podstawowego przykazania, które i Chrystus potwierdził¹³.

Łączy się z tym smutna prawda: charyzmaty można zaprzepaścić, jeśli wykorzysta się je niezgodnie z zamysłem Ofiarodawcy, czyli wbrew woli Ducha Świętego. Wprawdzie Tertulian, pisząc swoje tyrazy *Przeciw Prakseasowi*, wykladał naukę chrześcijańską już w sposób antykatolicki, to jednak był świadkiem przynajmniej samej zasady służebności charyzmatów wobec miłości i jedności Kościoła¹⁴.

d. Orygenes (185–254)

Mamy wyraźny dowód, że Orygenes rozumiał dar języków opisywany przez Apostoła Pawła w 1 Kor 14 jako zdolność komunikowania się w istniejących za jego czasów językach. Pisze on, że Paweł „od Ducha Świętego otrzymał łaskę przemawiania w językach wszystkich ludów [*omnium gentium linguis*]. Sam o tym mówi: «[...] mówię językami lepiej od was wszystkich [*linguis loquor*]»”¹⁵. Warto zauważyć jednak fakt, iż z ogromnego literackiego dziedzictwa Orygenesusa można przytoczyć tylko jeden jednoznaczny tekst na temat mówienia językami. Świadczy to o tym, że temat ten był dla Orygenesusa raczej marginalny.

Jeszcze jedna uwaga. Istnieje pewnie tekst Orygenesusa przytaczany niekiedy na świadectwo istnienia chrześcijańskiej glosolalii w postaci niezrozumiałego i nieprzetłumaczalnego ciągu sylab. Chodzi tu o fragment z dzieła *Przeciw Celsusowi*. Orygenes cytuje tu słowa Celsusa, zacieklego krytyka chrześcijaństwa, który, chcąc ośmieszyć zwyczaje proroków, mówi tak: „Dorzucają słowa niezrozumiałe, szaleńcze, niejasne; znaczenia ich nie może pojąć nawet mędrzec, tak są mętne i bezsensowne”¹⁶. Na pierwszy rzut oka może rzeczywiście się wydawać, że Orygenes oskarża Celsusa o bezsensowne mamrotanie i nieracjonalne dźwięki (w ocenie zjadłego krytyka takie wrażenie **mogłaby** sprawiać glosolalia). Jednak w swojej

¹³ Tertulian, *Przeciw Marcjonowi*, V, 8, 9.

¹⁴ Tamże, I, 5-7.

¹⁵ Orygenes, *Komentarz do Listu św. Pawła do Rzymian*, I, 13.

¹⁶ Orygenes, *Przeciw Celsusowi* 7, 9.

odpowiedzi Orygenes zdaje się w ogóle nie wiedzieć o takiej interpretacji. Wyjaśnia, że „szaleńcze” lub niejasne słowa biblijnych proroków, jak Izajasza, Ezechiela i innych, można wyjaśnić i będą jasne i zrozumiałe. Oczywiście więc jest, że to nie irracjonalna forma lub bezładne dźwięki wzbudziły opór Celsusa, ale przekazana za pomocą zrozumiałych słów treść, która wydała się krytykowi chrześcijaństwa bezsensowna. Orygenes pisze w odpowiedzi: „Pismo Święte bywa niekiedy niejasne, ale wbrew opinii Celsusa nie jest pozbawione sensu” (7, 11). To nie pojedyncze słowa chrześcijańskiego proroctwa były niezrozumiałe po grecku; to ich znacznie zostało odrzucone przez wroga chrześcijan.

Do tego krótkiego i fragmentarycznego przeglądu świadectw o charyzmatach zawartych w pismach chrześcijańskich autorów II i III wieku warto dodać, że przy końcu starożytności uprzywilejowanym środowiskiem przeżywania charyzmatów w Kościele stało się środowisko mnichów. Oto Orygenesowe homilie do Księgi Psalmów wykorzystane zostały po prawie dwóch wiekach jako materiał wyjściowy do głoszenia Dobrej Nowiny przez **św. Hieronima** (ok. 347–420). To, co Orygenes opisywał jako działanie charyzmatów we wspólnotie chrześcijańskiej w ogólności, Hieronim odnosił raczej do wspólnoty mnichów żyjących radami ewangelicznymi. Oto ówczesny znak czasu: wyzbywanie się dóbr materialnych odczytywano jako dowód równie potężnego działania Ducha Świętego, jak wylanie Ducha w dzień Pięćdziesiąticy:

Także święci co dnia upijają się w gorące wiary, a upijają się Duchem Świętym. Ty, który wczoraj gromadziłeś złoto, a dziś je porzucasz – czyż w oczach tych, którzy cię nie znają, nie uchodzisz za szalonego? Ponieważ Duch Święty zstąpił na Apostołów i nappełnił ich, i mówili różnymi językami, również o nich mówiono, że upili się młodym winem¹⁷.

e. Nowacjan (ok. 200)

Podobnie uczył o darach Ducha dla wierzących Nowacjan, który był przebiterem w Rzymie. Około roku 240 napisał dzieło *O Trójcy Świętej*. Opiewa w nim hojność Chrystusa, który swoją Oblubienicę, czyli Kościół święty, obdarował klejnotami darów i charyzmatów, tak, by niczego jej nie zabrakło do doskonałej piękności.

¹⁷ Orygenes – Hieronim, *Homilie o Księdze Psalmów*, LXXX.

[Uczniowie] nie bali się ani więzień, ani kajdan [...], mając w sobie dary, które teraz ten sam Duch rozdał i pomnaża Kościołowi, Oblubienicy Chrystusa, niczym jakieś klejnoty. On jest bowiem tym, który ustanawia proroków w Kościele, kształci nauczycieli, każe mówić językom [*linguas dirigit*], udziela sił i uzdrowień, sprawia cudowne dzieła, udziela rozeznania duchów, ustanawia rządy, proponuje rady, łączy i rozdziela inne dary, które wypływają z charyzmatów, i z tego względu czyni Kościół Pański wszędzie i we wszystkim doskonałym¹⁸.

Bóg „przez niebiańską moc” przyzwyczajają ludzi „do połączenia z boską wiecznością Ducha Świętego”, gdyż na tej drodze staje się w wierzących „Sprawcą świętości”.

f. Montaniści

Nieco więcej miejsca wypada poświęcić pytaniu o mówienie językami w separującej się od głównego Kościoła grupie, wywodzącej się od pseudoproroka **Montanusa** (ok. 150 r.). Jej członkowie byli nazywani montanistami.

Często można się dziś spotkać z opinią, że ta schizmatycka grupa miała charakter charyzmatyczny, a w szczególności, że jej zwolennicy chlubili się darem mówienia językami. Konflikt montanistów z głównym nurtem chrześcijaństwa miałby doprowadzić do ogólnokościelnej podejrzliwości wobec charyzmatyków, a w konsekwencji do stopniowego zaniku mówienia językami w Kościele. Warto sprawdzić, czy ta opinia wspiera się na historycznych faktach.

Najważniejsze źródło w kwestii historii montanistów i ich związku z glosolalią to dzieło Euzebiusza: *Historia kościelna*¹⁹. W księdze 5 (5, 14-19) znajdziemy obszernie sprawozdanie z czasów wystąpienia Montanusa i jego zwolenników. Ale wejrzenie w tekst Euzebiusza udowodni, że przekonanie o darze mówienia językami u montanistów wspiera się na bardzo słabych podstawach. W jego dziele w ogóle nie pojawia się greckie słowo „*glossa* (γλῶσσα)”, które mogłoby skierować naszą myśl ku glosolalii. Píše on jedynie, że za czasów prokonsula Azji

¹⁸ Nowacjan, *O Trójcy Świętej*, XXIX (167).

¹⁹ Euzebiusz, *Historia kościelna. O Męczennikach Palestyńskich*, tłum., wstęp, objaśnienia, skrowidz A. Lisiecki, (seria: Pisma Ojców Kościoła 3), Poznań 1924.

Gratusa, pewien człowiek niedawno nawrócony, imieniem Montanus, popychany niepowstrzymaną żądzą władzy, popadał w jakieś dziwne pobudzenie i ekstazę (*παρεκστάσει*), oraz zaczynał mówić (*λαλεῖν*) i dziwnie przemawiać (*ξενοφωνεῖν*), prorokując niezgodnie ze stałymi zwyczajami Kościoła przekazanymi od początku przez Tradycję²⁰.

„Dziwne przemawianie” mogłoby oznaczać coś w rodzaju glosolalii, ale nie musi. Może też oznaczać niecodzienne brzmienie albo po prostu dziwaczne zachowanie przy przemawianiu. Dlatego ostatecznie wypada stwierdzić, że „montanizm nie należy ani do historii mówienia językami w Kościele, ani do historii jego teologicznej interpretacji”²¹. Zdarzają się wciąż radykalne opinie autorów o odmiennym zdaniu. Jak twierdzi R. Hogue: „w środku II wieku w tworzącym się Kościele katolickim miał miejsce wybuch prorocत्व i mówienia językami”²². Brak jest jednak stosownych jednoznacznych cytatów pochodzących ze źródeł, które mogłyby potwierdzić tę tezę.

g. *Złota legenda* i inne źródła średniowieczne

Wprawdzie nasze zainteresowania na razie koncentrują się na pisarzach chrześcijańskiej starożytności, jednak w tym momencie sięgniemy po kilka tekstów znacznie późniejszych, mianowicie późnośredniowiecznych, a nawet nowożytnych. Dlaczego? Gdyż w ten sposób dowiemy się czegoś ważnego na temat późniejszych wyobrażeń o pierwszych wiekach chrześcijaństwa. W tym momencie nie czytamy więc opisów bezpośrednich świadków modlitewnego życia Kościoła z II czy III wieku, ale raczej świadectwa tego, jak wyobrażano sobie ów pierwotny Kościół tysiąc lat później.

Jakub de Voragine (1230–1298), autor *Złotej legendy*, opisuje na przykład apostołską działalność Apostoła Macieja w Etiopii, który spotkał tam eunucha wcześniej ochrzczonego przez Filipa (por. Dz 8).

²⁰ Por. tekst dostępny w internecie: <<http://charlesasullivan.com/2660/a-critical-look-at-tongues-and-montanism/>>.

²¹ Tekst dostępny w internecie: <<http://charlesasullivan.com/2660/a-critical-look-at-tongues-and-montanism/#footnote-17>>.

²² R. Hogue, *Tongues: a theological history of Christian glossolalia*, Mustang (TX) 2010, s. 118.

W rozmowie z nim Maciej wyjaśnił, że od czasu zesłania Ducha Świętego posiada umiejętność mówienia wszystkimi językami (*tot linguas loquere-tur et intelligeret*)²³, a interpretował to w świetle biblijnego opisu wieży Babel. O ile budowniczowie tamtej wieży pełni pychy musieli zaniechać swojego zamiaru z powodu pomieszania języków, o tyle Apostołowie mocą daru języków budują nową wieżę, tym razem wieżę cnót chrześcijańskich, a więc między innymi pokory.

A oto inni wspomniany w tym kontekście święci mówiący językami.

Święty Patiens, biskup Metzu z II wieku

Opis ilustruje, jak średniowieczni i późniejsi chrześcijanie rozumieli dar języków. Pochodzi on z *Acta sanctorum*, który jest zbiorem hagiograficznych tekstów, powstających począwszy od XVII wieku. Kiedy św. Patiens przybył do Galii, mógł zarówno zrozumieć tamtejszy barbarzyński język (*linguam barbarorum*), jak i w tym języku mówić. W oczach autorów opisu był to znak kontynuacji tego, co działo się w Kościele czasów apostołskich (*in Ecclesia primitivorum*), gdyż Bóg udzielił tego samego, co biblijnemu Korneliuszowi²⁴.

Święty Krzysztof (koniec III wieku)

Kiedy św. Krzysztof przebywał w Licji w Azji Mniejszej, nie mógł zrozumieć używanego tam języka. Modlił się więc o dar zrozumienia i uzyskał go²⁵.

Retrospektywne narracje o świętych sprzed wieków, którzy mieli mówić językami, zdarzają się w średniowieczu częściej. Oto trzech walijskich świętych wczesnego średniowiecza: **Dawid**, **Teilo** i **Padarn**, w podróży do Jerozolimy dotarło najpierw do Galii. W tym kraju o obcej dla nich mowie otrzymali dar posługiwania się nią, „aby nie było potrzeby tłumacza podczas pobytu wśród wielu obcych ludów, Pan udzielił im daru języków [*gratiam linguarum*] – skutkiem czego ludzie wielu narodów rozumieli także – każdy w swoim języku – ich słowa. Kiedy zaś dotarli

²³ *Legenda Aurea* 2, 958.

²⁴ Ch. Cooper-Rompato, *The Gift of Tongues: Women's Xenoglossia in the Later Middle Ages*, Pennsylvania (PA) 2010, s. 23.

²⁵ Por. tekst dostępny w internecie: <<http://catholicsaints.info/golden-legend-life-of-saint-christopher/>> (2016)>.

wreszcie do Jerozolimy, każdy z tej trójki głosił słowo Boże do ludu złożonego z przedstawicieli wielu narodów, a wszyscy doskonale ich rozumieli w swojej mowie [*omnibusque in sua lingua*]²⁶.

Święty Efrem (†373) przy spotkaniu ze św. Bazylim zobaczył płomienisty język wydobywający się z ust Bazylego. Wyznał więc: „Zaprawdę, Duch Święty przemawia przez jego usta [*loquitur per os eius*]”. Do tego wyznania dodał też prośbę: „Obym otrzymał zdolność mówienia po grecku [*grece loquar*]”. Prośbie stało się zadość i Efrem otrzymał dar języków w tym właśnie zakresie. Warto dodać, że w syryjskiej wersji *Żywota św. Efrema*, to św. Bazyli otrzymuje dar mówienia po syryjsku²⁷.

Święty Pachomiusz (292–346)

Na przełomie III i IV wieku pojawiły się na pustkowiach Bliskiego Wschodu, a potem w innych częściach świata śródziemnomorskiego tysiące mnichów, niekiedy żyjących w odosobnieniu, czasem zaś we wspólnotach mniszych. Wielu z nich zaślęzło charyzmatycznymi obdarowaniami. W opisach życia tych ludzi spotykamy wzmiankę o darze języków. Wspomniany w życiu Pachomiusza (żyjącego w IV wieku w Egipcie) fenomen języków polegał na tym, że ten – chociaż nigdy nie uczył się łaciny – po kilkugodzinnej modlitwie był w stanie rozmawiać ze swoim gościem w tym właśnie języku:

Błogosławiony Mąż, wyciągnąwszy ręce ku niebu, modlił się do Boga, mówiąc: „Panie, Wszechmogący, skoro nie mogę pomóc ludziom, których przysyłaś mi z krańców świata, gdyż nie znam ich języków, jakież z tego pożytek, że przychodzą? Jeśli chcesz ich zbawić tu przeze mnie, o Mistrzu, to niech poznam ich języki [*τὴν ὁμιλίαν*] dla poprawy ich dusz”.

Modlił się trzy godziny, usilnie prosząc o to Boga. Nagle, coś jakby list napisany na papirusie został zesłany z nieba w jego prawicę. Czytając go, poznał języki wszystkich ludzi [*πασῶν τῶν γλωσσῶν*]²⁸.

²⁶ Ch. Cooper-Rompato, *The Gift of Tongues...*, dz. cyt., s. 23.

²⁷ Tamże, s. 37.

²⁸ *Paralipomena de sanctis Pachomio et Theodoro*, 27; cyt. za: Benedykt XIV, *De Servorum Dei Beatificatione et de Beatorum Canonizatione*, Pg.547.9. Por. Ch. Sullivan, *Pachomius on Speaking in Tongues*.

Trzeba jednak zaznaczyć, że jest to późnośredniowieczna legenda na temat tego świętego. Jej wartość może więc polegać nie tyle na autentycznych wiadomościach na temat św. Pachomiusza, co raczej na ujawnieniu średniowiecznych oczekiwań wobec świętych: w jakimś sensie **powinni** (przynajmniej niektórzy) mówić językami: czy to językami aniołów (wcześniejsza wersja legendy), czy też językiem łacińskim wobec pewnego rzymskiego mnicha (w wersji późniejszej)²⁹.

Dla uniknięcia spotykanych dziś w literaturze nieporozumień i nadużywania tego typu świadectw przypomnijmy wyraźnie raz jeszcze: zarówno *Złota legenda*, jak i cytowane tu teksty o Pachomiuszu powstały wiele wieków po okresie życia wzmiankowanych w nich świętych, dlatego niekiedy więcej mówią o późniejszych pobożnych wyobrażeniach i hagiograficznych oczekiwaniach niż o samych świętych.

* * *

Czas na wniosek końcowy tej części naszej pracy, która odnosi się do pierwszych wieków historii Kościoła i obecności w tym czasie daru języków. Ojcowie Kościoła i kościelni pisarze wczesnych wieków chrześcijaństwa utożsamiają mówienie językami z nadnaturalną zdolnością do racjonalnego mówienia w autentycznym obcym języku. Takie stwierdzenie można wesprzeć zdaniem Ireneusza, Hipolita, Hegemoniusza, można też pośrednio wysnuć je z pism Tertuliana i Orygenesza. Nigdy natomiast nie utożsamiają tego daru z niezrozumiałym lub nieracjonalnym ciągiem dźwięków lub sylab. Głównym celem daru języków, według nich, było pouczenie, zachęta i ewangelizacja innych ludzi. Jeśli wspominali o tłumaczeniu takiego języka, to tylko w znaczeniu przekładu jednego języka na drugi: racjonalny ciąg myśli wypowiedziany w jednym języku uzyskiwał przekład na inny język³⁰.

2.2. Wielcy ojcowie IV wieku

Kiedy przechodzimy do kolejnego okresu – ojców Kościoła IV wieku – nasza perspektywa doznaje zdecydowanego rozszerzenia. Więcej

²⁹ Ch. Cooper-Rompato, *The Gift of Tongues...*, dz. cyt., s. 34–35.

³⁰ N. Busenitz, *The Gift of Tongues: Comparing the Church Fathers with Contemporary Pentecostalism*, „The Master’s Seminary Journal” 17 (2006) 1, s. 61–78.

autorów, więcej tekstów, znacznie więcej szczegółów. Oto, z czym spotkamy się teraz, zaglądając najpierw do pism wielkiej czwórki autorów urodzonych ok. roku 315 (Didym, Epifaniusz, Hilary, Cyryl), a w dalszej kolejności do tekstów dwóch autorów następnego pokolenia, Grzegorza z Nazjanzu i Jana Chryzostoma. Potem czeka nas cała seria tekstów starożytnych autorów, którzy pisali na temat mówienia językami nieco mniej, jak św. Bazyli, św. Ambroży i inni.

Na początku przyda się nam ważna uwaga. W tym czasie wprost imponująca jest ilość miejsca poświęcana przez pasterzy Kościoła sakramentowi chrztu. Bardzo wiele pouczeń znajdziemy też na temat bierzmowania i Eucharystii. Całe tomy zawierają nauczanie wiary według kolejnych artykułów *Credo* oraz najrozmaitsze dyskusje dogmatyczne, które z tego wynikały. Natomiast nadzwyczajne charyzmaty, w tym dar języków, w teologicznych dyskusjach i nauczaniach pełnią raczej skromną rolę. Są wspomniane tu i ówdzie, ale – tak jak w wieku I, II i III – na pewno nie zajmują jakiegoś centralnego miejsca. Taki obraz Kościoła wyłania się z autentycznych tekstów, a więc z wiarygodnych źródeł, z których możemy poznać wspólnotę wierzących tamtych wieków. Nie znaczy to, że temat charyzmatów jest nieobecny. Wielu autorów przytacza biblijne nauczanie o nich, wyraźnie odnosząc to do swojej współczesności.

a. Didym Ślepiec z Aleksandrii (313–398)

Didym z Aleksandrii jest (prawdopodobnie) autorem książki *O Trójcy Świętej* (*De Trinitate*). Oto fragmenty z tego dzieła, które rzucają światło na poglądy dotyczące mówienia językami w IV wieku. „«Mówili różnymi językami [*ἐτέραις γλώσσαις*], tak jak Duch pozwalał im mówić». A Galilejczycy [*οἱ Γαλιλαῖοι*] rozumieli nauczanie Partów, Medów, Persów i inne rodzaje obcej mowy całej ludzkości, także język [*τὴν γλῶτταν*] grecki i ausoński [tj. starołaciński]”³¹.

Tekst Didyma wyraźnie wspiera przekonanie o cudzie mówienia językami innych narodów. Osoby, w których ten cud się zdarzył, nazywane są Galilejczykami, co może oznaczać, że nie tylko Apostołowie dostąpili tej cudownej mocy, ale także inne osoby spośród obecnych tego dnia. Wydaje się dodatkowo, że owi Galilejczycy nie tylko posługiwali

³¹ Didymi Alexandrini, *De Trinitate Liber Primus*, XVIII, 31.

się obcymi językami, ale też rozumieli je (zapewne wtedy, gdy swoją „kwestię” wygłaszał ktoś inny, w kolejnym obcym języku. Didym Ślepiec zdecydowanie wyjaśniał charyzmat mówienia językami jako dar mówienia w języku obcych narodów i daru rozumienia ich.

b. Epifaniusz z Salaminy (315–403)

W przypadku Epifaniusza z Cypru spotykamy się z nadzwyczaj ciekawą interpretacją tekstu św. Pawła z Pierwszego Listu do Koryntian (1 Kor 14). Znajdziemy ją w dziele zatytułowanym *Panarion*. Wydaje się, że według Epifaniusza Apostoł, komentując tam mówienie językami, ma na myśli całkiem po prostu napięcia wynikające z posługiwania się hebrajskim językiem liturgicznym w korynckim środowisku używającym wielu dialektów greckich. Problem wynikałby z tego, że w czasie nabożeństw czytano księgi Prawa w języku hebrajskim (zgodnie ze zwyczajami synagogi w diasporze), a następnie komentowano je (być może też najpierw po hebrajsku), aby w końcu wszystko tłumaczyć na grecki na potrzeby zebranych. Przy czym dodatkową trudnością miałby być wybór stosownego dialektu greckiego w tak różnorodnym środowisku.

Języki [γλῶσσαι] są więc charyzmatem Ducha. O jakim rodzaju języków [γλώσσας] mówi Apostoł? Znał on nie tylko różne dźwięki języka hebrajskiego, ale także rozmaite wyrażenia z użyciem słów zdobnych elokwencją oraz dumny język [γλῶσσαν] Greków. Niektórzy spośród tych, co chlubią się zdolnością mówienia po attycku lub eolsku, i zdolni są wypowiadać się w języku doryckim – spowodowali niepokój i podziały wśród Koryntian, do których przeto wysłany został ten list. [...] [Apostoł] tłumaczył więc, że dar wyjaśniania słowami hebrajskimi, a także uczenia w ten sam sposób Prawa, jest Bożym darem [...], łaską duchową³².

Jest więc oczywiste, że Epifaniusz nie widział żadnego związku między mówieniem językami podczas Pięćdziesiątnicy (Dz 2) a mówieniem językami w Kościele korynckim (1 Kor 14). Postrzegał cały problem

³² Epiphanius, *Panarion*, Book I, Section III: *Heresy* 42, *Scholion* XIII i XXI.

jako konflikt wokół czytania i nauczania po hebrajsku w korynckim środowisku Greków mówiących w różnych dialektach: doryckim, eolskim i attyckim³³.

c. Hilary z Poitiers (315–367)

Święty biskup Hilary w jednym ze swoich pięknych tekstów aktualizuje nauczanie Apostoła o charyzmatach, w tym także o mówieniu językami:

Dar Ducha przejawia się tam, gdzie **mądrość** przemawia i słowa życia dają się słyszeć, i gdzie jest wiedza pochodząca z wejrzenia danego przez Boga [...];

dar Ducha przejawia się też przez **wiarę** w Boga, abyśmy – nie wierząc w Ewangelię Bożą – nie byli poza Ewangelią;

albo przez dar **uzdrowiania**, byśmy przez leczenie chorób dawali świadectwo o Tym, który takich rzeczy udziela;

albo przez czynienie **cudów**, by to, co czynimy, rozumiano jako moc Bożą;

albo przez **prorocтво**, aby przez nasze rozumienie nauczania jawne było, że przez Boga jesteśmy pouczeni;

albo przez **rozeznanie duchów**, byśmy nie byli niezdolni do rozróżnienia, czy ktoś mówi z Ducha Świętego, czy przewrotnego;

albo przez różne **rodzaje języków**, by znak języków mógł być udzielony jako znak daru Ducha Świętego;

albo przez **tłumaczenie języków**, by wiara tych, którzy słuchają, nie była zagrożona, gdyż tłumacz języka wyjaśnia język tym, którzy go nie znają³⁴.

Współczesny komentator dodaje taką interpretację do tej części traktatu św. Hilarego: „Hilary mówi o wciąż działającym funkcjonowaniu darów Ducha w Kościele za jego dni: widać to po częstym użyciu zaimka «my» [wskazującego na osobiste odniesienie]”³⁵. Wskazywałoby to na oczekiwanie, że należy liczyć się z przejawianiem się wszystkich tych charyzmatów w kościelnej codzienności.

³³ Por. tekst dostępny w internecie: <<http://charlesasullivan.com/4652/jewish-liturgies-and-the-tongues-of-corinth/>> (29 VI 2016)>.

³⁴ Hilary, *O Trójcy Świętej*, VIII, 30.

³⁵ S.M. Burgess, *The Spirit and the Church: Antiquity*, Peabody (MA) 1984, s. 171.

d. Cyryl z Jerozolimy (315–386)

Święty Cyryl, biskup Jerozolimy, w katechezie do ludu podzielił się swoim wyobrażeniem o nowotestamentowym dniu Pięćdziesiątnicy:

Galilejczycy, Piotr i Paweł, mówili po persku lub medyjsku. Jan i reszta Apostołów rozmawiała w każdym języku z tymi, którzy tu przyszli z różnych narodów. Już wtedy bowiem napływały tu ze wszech stron masy ludzi. Jakiż nauczyciel zdołałby za jednym razem nauczać tych, którzy się nie uczyli? Ileż lat trzeba, by z pomocą gramatyki nauczyć się mówić po grecku! A i tak nie wszyscy mówią dobrze. Potrafi może dobrze mówić retor, ale nie tak dobrze potrafi gramatyk; ten zaś, co zna gramatykę, nie pojmuje filozofii. Duch Święty nauczył od razu wielu języków, których Apostołowie dotąd nie znali wcale. Prawdziwa boska mądrość, boska siła! Jakaż zachodzi relacja między długą niewiedzą Apostołów, a ich nagłą znajomością przeróżnych języków?

Przy pomieszaniu języków wskutek bezbożności nastąpiło rozdzielenie serc i myśli, tu zaś dzięki świętości dążeń – odnowienie i zjednoczenie usposobień.

Piotr, który miał Ducha Świętego, mówi: „[...] Mężowie izraelscy [...] ludzie ci nie są pijani, jak mniemacie”. Owszem, są pijani, ale nie tak, jak wy mniemacie, lecz jako napisano: „Będą upojeni obfitością domu twego i napoisz ich strumieniem rozkoszy” (Ps 35, 9). Upojeni są trzeźwym pijaństwem, które głodzi grzech i ożywia serce³⁶.

e. Grzegorz z Nazjanzu (330–390)

Grzegorz z Nazjanzu w Kapadocji znany jest także jako Grzegorz Teolog. To określenie nawiązuje do św. Jana Ewangelisty, również zwanego Teologiem, jako że jego Ewangelia najwyraźniej wskazuje na prawdziwą naturę Jezusa, Syna Bożego. Już to samo podpowiada nam, jaką renomą cieszył się za swoich czasów św. Grzegorz, który zresztą został najwyższym hierarchą Wschodu, jako patriarcha Konstantynopola.

Nauczanie na temat mówienia językami można znaleźć w jednej z jego mów (*Oratio* 41) wygłoszonych w 381 r. Omawiając zesłanie

³⁶ Cyryl Jerozolimski, *Katechezy przedchrzcielne i mistagogiczne*, XVII, 16–19.

Ducha Świętego w dzień Pięćdziesiątnicy (Dz 2), wspomniał o dwóch możliwościach interpretacji cudu języków. Jeden miałby polegać na tym, że Apostołowie faktycznie mówili obcymi, choć niewyuczonymi językami, a drugi – na tym, że jeden język odbierany był cudownie przez słuchaczy jako wiele języków.

Mówili więc obcymi językami [ἑτέροις γλώσσαις], a nie swoim własnym. co było wielkim cudem: głosili orędzie ci, którzy nie byli uczeni. Było to znakiem dla niewierzących, a nie dla wierzących, aby stało się także znakiem sądu przeciw niewierzącym, gdyż napisano: „innymi językami i obcymi wargami będę przemawiał do tego ludu, a nie usłucha mnie, mówi Pan” [...].

Czy każdy słyszał swój własny język, co oznaczałoby, że jeden tylko dźwięk brzmiał w powietrzu, ale wiele było słyszanych? By powiedzieć to jaśniej: jeden język rozchodząc się w powietrzu stał się wieloma? [...] Albo, czy ci, co mówili, mówili językami słuchaczy, a więc faktycznie „obcymi językami”? Ja osobiście zdecydowanie wolę to drugie wyjaśnienie. W przeciwnym razie cud należałby bardziej do słuchaczy niż do mówiących. A przecież to mówiących oskarżano o pijaństwo właśnie wtedy, gdy w oczywisty sposób czynili swoim głosem cuda przez Ducha³⁷.

Cud opisany w ten sposób przez św. Grzegorza z Nazjanzu był też znakiem radykalnego przełomu w historii zbawienia, gdy niweczył przekleństwo wieży Babel:

Uprzednie pomieszanie języków [τῶν φωνῶν] zaszło wtedy, gdy ludzie źli i ateistyczni budowali wieżę i mówili tym samym językiem. [...] Tym bardziej więc obecny cud jest godny podziwu, gdyż wypływa z jednego Ducha, rozlany jest na wielu i znowu łączy nas razem. Wielka jest zaprawdę różnorodność darów, a ta różnorodność wymaga kolejnego daru dla rozeznania daru lepszego, gdyż każdy z nich niesie jakieś chwalebne dobro³⁸.

Ta ostatnia uwaga św. Grzegorza z Nazjanzu ma zapewne posłużyć potwierdzeniu tego, jak dary charyzmatyczne wzmacniają jedność Ko-

³⁷ Gregory of Nazianzus, *In Pentecostem Oratio*, 41. 15.

³⁸ Tamże, 41. 16.

ścioła, gdyż nie są samowystarczalne. Tak, jak proroctwo wymaga daru rozeznania (por. 1 Kor 14, 29), tak samo mówienie językami wymaga daru ich tłumaczenia (1 Kor 14, 28).

f. Jan Chryzostom (350–407)

W przypadku św. Jana Chryzostoma znajdujemy o wiele bogatsze nauczanie na temat mówienia językami niż u poprzednich ojców Kościoła. Dlatego też przejrzymy jego teksty w dwóch odsłonach: najpierw – aby ustalić, jak pojmował istotę mówienia językami, a potem – jak rozumiał je w odniesieniu do czasów jemu współczesnych.

Na czym polegało mówienie językami?

Kiedy św. Jan Chryzostom stawia problem: „Dlaczego na początku wszyscy ochrzczeni mówili językami?”, od razu wyjaśnia sens języków. Pyta: „Co to znaczy «mówić językami»?”, i udziela odpowiedzi, z której jasno i precyzyjnie wynika, jak to rozumie: „Ochrzczony mówił zaraz w języku Hindusów, Egipcjan, Persów, Scytów, Traków – jeden rozumiał wiele języków [...]. Kiedy Paweł włożył na nich ręce, wszyscy zaczęli mówić językami”³⁹. Tak właśnie wyjaśniał ów dar w bardzo wielu miejscach swoich homilii. W komentarzu do fragmentu z Pierwszego Listu do Koryntian („Ten bowiem, kto mówi językiem, nie ludziom mówi, lecz Bogu. Nikt go nie słyszy, a on pod wpływem Ducha mówi rzeczy tajemne” – 1 Kor 14, 2-3). Chryzostom pisze:

Gdy budowano wieżę [Babel], jeden język został podzielony na wiele; tak więc wtedy [w dzień Pięćdziesiątnicy] wiele języków często spotykało się w jednym człowieku i ta sama osoba przemawiała zarówno po persku, jak i po łacinie, i po hindusku, i w wielu innych językach, gdy to Duch się odzywał. Dar ten zwano darem języków, ponieważ człowiek taki mógł od razu mówić wieloma językami⁴⁰.

Komentując zaś tekst św. Pawła: „Jeżeli jednak nie będę rozumiał, co jakiś dźwięk znaczy, będę barbarzyńcą dla przemawiającego, a przemawiający barbarzyńcą dla mnie [...]”. Będę się modlił duchem, ale będę się

³⁹ Jan Chryzostom, *Pierwsze kazanie na Zielone Świątki*, 4.

⁴⁰ Jan Chryzostom, *Homilie na 1 List do Koryntian*, XXXV.

też modlił i umysłem, będę śpiewał duchem, będę też śpiewał i umysłem” (1 Kor 14, 11. 15) – stwierdzał:

Jeśli ktoś mówiłby tylko po persku albo w jakimś innym języku i nie rozumiałby tego, co mówi, to oczywiście, nie rozumiejąc dźwięku słów, i dla siebie samego byłby barbarzyńcą, a nie tylko dla innych. Wielu bowiem było dawniej, którzy mieli dar modlitwy razem z darem języków; modlili się więc i mówili językiem, modląc się czy to w języku perskim, czy po łacinie, ale rozumem nie wiedzieli, co mówili⁴¹.

Jan Chryzostom podkreśla, że dar mówienia językami dotyczył znaczniej większej grupy niż tylko Apostołowie: „Nie napisano by «wszyscy» [byli zebrani], skoro Apostołowie już tam byli, gdyby także reszta nie była uczestnikami daru”⁴².

Dziś już nie obfitujemy w dary duchowe...

W *Homilii* 36 znajdziemy wiele razy powracający wątek: nauczanie Apostoła na temat darów duchowych jest dla nas niezrozumiałe, gdyż Kościół naszych czasów nie dorasta duchowo do czasów Apostołów. I tak na przykład, Apostoł naucza, że kiedy schodzi się Kościół, „ktoś ma psalm, ktoś ma nauczanie, ktoś ma język” (1 Kor 14, 26). Chryzostom dodaje nostalgicznie: „bo za dawnych czasów tworzyli psalmy na mocy charyzmatu i nauczali na mocy charyzmatu”⁴³. Ewidentnie dziś już tak nie jest.

W *Homilii* 29 wyjaśniającej Pierwszy List św. Pawła do Koryntian Jan Chryzostom dochodzi do początku rozdziału dwunastego. Już przy pierwszych jego słowach („Nie chciałbym bracia, abyście nie wiedzieli o darach duchowych” – 1 Kor 12, 1), stwierdza:

Cały ten fragment jest bardzo niejasny. Ta niejasność jest wywołana przez naszą ignorancję co do faktów tam opisanych i przez ich ustanie; wtedy zdarzały się, ale teraz już nie mają miejsca. Dlaczego teraz się nie zdarzają? [...] Cóż więc zdarzało się wtedy? Ktokolwiek zostawał ochrzczony, natychmiast mówił językami, a nie tylko językami, ale wielu także prorokowało, a niektórzy działali inne cudowne czyny [...].

⁴¹ Jan Chryzostom, *Homilie na 1 List do Koryntian*, XXXV.

⁴² St. Chrysostom, *Homilies on the Acts of the Apostles*, IV.

⁴³ Jan Chryzostom, *Homilie na 1 List do Koryntian*, XXXVI, 4.

Najpierw Apostołowie otrzymali znak jako pierwsi, a potem dostępowali tego wierni: daru języków⁴⁴.

Święty Jan Chryzostom wartościuje też dary duchowe i podkreśla, że ponieważ Koryntianie mieli o sobie wysokie mniemanie z powodu mówienia językami, to Apostoł w wyliczaniu charyzmatów ten akurat umieszcza przy końcu. „Określenie «pierwszy» i «drugi» nie są przypadkowe, ale porządek wyliczania wskazuje na bardziej zaszczytne i mniej”⁴⁵.

Kontynuując ten wątek, Chryzostom przechodzi do komentarza 1 Kor 13, 1: „Choćbym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, byłbym niczym”. „Byłbym jak cymbał brzącający” – oznacza w jego interpretacji: „byłbym jak przedmiot bez duszy, wydający bezsensowne dźwięki”⁴⁶. Jako wykształcony Grek rozumiał też oczywiście, że aniołowie (jako duchy) nie mogą się posługiwać językiem roznoszącym się dźwiękami przez ruch powietrza⁴⁷.

g. Hieronim (331–420)

Jeszcze wyraźniej pisze o tym św. Hieronim. Odróżnia on dar Ducha Świętego udzielony ósmego dnia w Wieczerniku (J 20, 21-23) od daru Ducha udzielonego w dzień Pięćdziesiątnicy (Dz 2). W swoim liście z 406 r. Hieronim stwierdza, że w tym pierwszym zesłaniu Ducha Apostołowie „otrzymali łaskę, dzięki której mieli odpuszczać grzechy, chrzcić, czynić synami Bożymi i udzielać wierzącym ducha usynowienia według słów samego Zbawiciela: «Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone»”. Są to więc łaski sakramentalne udzielone Apostołom i przekazane biskupom, jako ich następcom, oraz prezbiterom. Natomiast dzień Pięćdziesiątnicy przyniósł dar kolejny: „Przyobiecano im, że mają być ochrzczeni Duchem Świętym i przyobleczeni mocą z wysokości [...], aby mieli dar czynienia cudów i łaskę uzdrawiania, aby dla głoszenia Ewangelii wielu narodom posiadli znajomość różnych języków”. Następnie Hieronim dokładnie opisuje, jak rozumie ów dar języków:

⁴⁴ St. Chrysostom, *Homilies on the Epistles of Paul to the Corinthians*, XXIX.

⁴⁵ Tamże, XXXII.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże.

Posiedli znajomość różnych języków [*genera linguarum*], by już wtedy można się było przekonać, którzy z Apostołów którym narodowi mieli zwiastować [Ewangelię]. Wszak Apostoł Paweł, który głosił Ewangelię od Jeruzalem aż po Ilirję, a stąd przez Rzym szybko podąży do Hiszpanii, dziękuje Bogu, że lepiej od innych Apostołów mówi językami (1 Kor 14, 18). Ten bowiem, który wielu narodom miał głosić Ewangelię, otrzymał łaskę znajomości wielu języków [...]. [Apostołowie] otrzymali znajomość języków wszystkich narodów, aby, mając głosić Chrystusa, mogli się obchodzić bez żadnego tłumacza⁴⁸.

Hieronim bywa jednak nie całkiem konsekwentny w tym punkcie (choć nie zmienia to jego pojmowania daru języków): „Duch Święty zstąpił, a języki wiernych podzieliły się tak, że każdy mówił językami wszystkich narodów [*omnium gentium sermone*]”⁴⁹.

h. Bazyli (329–379)

Tak samo jak Augustyn pojmuje biblijne mówienie językami św. Bazyli, który zauważa, że Apostoł, pisząc: „«Jeśli modłę się pod wpływem daru języków, duch mój wprowadzie się modli, ale umysł nie odnosi żadnych korzyści» (1 Kor 14, 14)”, myśli „o tych, którzy modlą się w języku dla słuchających nieznanym”. Wówczas, „skoro słowa modlitwy pozostają niezrozumiałe dla obecnych, umysł modlącego się nie osiąga celu, gdyż modlitwa taka nikomu nie jest pomocna”⁵⁰.

Ten wielki entuzjasta życia monastycznego, który zasłynął jako znakomity teolog, ale też jako mnich, był jednocześnie autorem próbującym opisać, jak Duch Święty działa w swoim ludzie, a zwłaszcza pośród tych, którzy pragną jak najwierniej żyć tekstem Ewangelii. Bazyli w długim, spisanim wyznaniu wiary stwierdza, że wiara w charyzmatyczne obdarowania należy do przekazywanej Tradycji Kościoła: „Wierzmy w jednego Ducha Świętego Pocieszyciela, [...] który rozdziela każdemu dla wspólnego dobra i daje duchowe dary Boga, tak jak chce”⁵¹. Opisuje też dokładniej, jakie to mogą być dary, a przypominając, że to „stosownie do

⁴⁸ Hieronim ze Strydonu, *List* 120, 9, w: tenże, *Listy*, t. I–V, Kraków 2010–2013.

⁴⁹ Tenże, *List* 41, 1.

⁵⁰ Bazyli Wielki, *Reguły krótsze*, 278.

⁵¹ Tenże, *O wierze*, 4.

wiary Bóg udziela każdemu darów dla wspólnego dobra”, przytacza tekst biblijny: „Mamy według udzielonej nam łaski różne dary: dar proroctwa – do stosowania zgodnie z wiarą” (Rz 12, 6). Dla zilustrowania, czego należy oczekiwać od Ducha Świętego, cytuje też inny tekst św. Pawła:

Wszystkim objawia się Duch dla [wspólnego] dobra. Jednemu dany jest przez Ducha dar mądrości słowa, drugiemu umiejętność poznawania według tego samego Ducha, innemu jeszcze dar wiary w tymże Duchu, innemu łaska uzdrawiania w jednym Duchu, innemu dar czynienia cudów, innemu proroctwo, innemu rozpoznawanie duchów, innemu dar języków i wreszcie innemu łaska tłumaczenia języków (1 Kor 12, 7-10)⁵².

Przypomina, że „ponieważ różne są dary Ducha i nikt nie może posiadać wszystkich ani wszyscy jednego daru, dlatego każdy powinien rozsądnie i z wdzięcznością pozostawać przy tym, co otrzymał”⁵³.

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech teologicznej wizji Bazylego jest kościelny, a więc wspólnotowy cel udzielania charyzmatów przez Ducha Świętego. Tylko pozornie są one dawane pojedynczym osobom. W rzeczywistości zaś w Bożym zamyśle obdarowywania całej wspólnoty rola charyzmatycznej jednostki jest instrumentalna.

Jednostka nie jest zdolna przyjąć wszystkich duchowych darów, gdyż Duch udziela się każdemu według głębi jego wiary. We wspólnym życiu dar udzielony jednemu staje się zarazem wspólnym dobrem tych, którzy z nim żyją. Jednemu jest dany dar mądrości, innemu umiejętność poznawania, innemu wiara, innemu prorokowanie, innemu znów dar uzdrawiania chorych i tak dalej [...]. Tak więc w życiu wspólnym moc Ducha Świętego udzielona jednemu, siłą rzeczy przechodzi równocześnie na wszystkich⁵⁴.

Bazyli zdawał sobie oczywiście sprawę z ludzkiej słabości, z którą często łączy się charyzmatyczne obdarowanie. Aby uzmysłwić kryjące się tu ryzyko, cytuje tekst:

⁵² Bazyli Wielki, *Reguły moralne*, 58, 2.

⁵³ Tamże, 60.

⁵⁴ Tamże, 7, 2.

Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzęiący. Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką [możliwą] wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym. I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał (1 Kor 13,1-3).

Następnie pisze: „Jakże mogliby nie być sprawcami nieprawości ci, którzy używają darów Bożych dla własnego zadowolenia?”⁵⁵. Przytacza też słowa: „Panie, czy nie prorokowaliśmy mocą Twego imienia i nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twojego imienia i nie czyniliśmy wielu cudów mocą Twojego imienia?” (Mt 7, 22), komentując: „Nie jest rzeczą dziwną, że ktoś niegodny przyjmuje łaskę i dar Boga: Bóg w swej dobroci i wielkoduszności sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i na dobrymi”⁵⁶.

i. Ambroży (339–397)

Święty Ambroży w swoim dziele *O Duchu Świętym* być może wspomina o aktualnym udzielaniu daru „mówienia językami” (choć może to być tylko figura retoryczna, a tekst faktycznie odnosi się do dawnych czasów):

Bóg udzielił różnych rodzajów języków [*dedit genera linguarum* – czas przeszły], [...] a jak Ojciec udziela daru języków [*dat dona linguarum* – czas teraźniejszy], tak i Syn właśnie ich udzielił⁵⁷.

j. Cyryl z Aleksandrii (ok. 380–444)

Święty Cyryl z Aleksandrii, pisząc o mówieniu językami, stwierdza, że była to udzielona w jednej chwili zdolność posługiwania się obcym językiem w głoszeniu innym ludziom Dobrej Nowiny. Języka takiego człowiek nie uczył się wcześniej i sam go nie rozumiał, chyba że posiadał

⁵⁵ Bazyl Wielki, *Reguły moralne*, 282.

⁵⁶ Bazyl Wielki, *Reguły krótsze*, 179.

⁵⁷ Ambroży, *O Duchu Świętym*, 2. 150–152.

jednocześnie charyzmat tłumaczenia języków. Posiadaniem takiego daru języków Apostołowie cieszyli się przez całe swoje życie, od Pięćdziesiątnicy począwszy, twierdzi Cyryl⁵⁸.

Niektóre skojarzenia św. Cyryla z Aleksandrii związane z darem języków są zaskakujące dla czytelnika w XXI wieku. Na przykład, wyjaśniając fragment 1 Kor 14, 10-17, wiąże go z posługą wędrownych nauczycieli. Ich zadaniem w Kościele czasów św. Cyryla było wizytowanie wspólnot o bardzo mieszanym składzie narodowościowym, etnicznym i językowym. Stąd umiejętność przemawiania w zrozumiałym języku miejscowym była absolutnie koniecznym wymaganiem wobec tych nauczycieli, jak również wobec wszystkich innych przełożonych w Kościele, którzy przewodniczyli modlitwom⁵⁹. Modlitwy i przemowy w liturgicznym języku musiały być tłumaczone, zwłaszcza na użytek nowo przybyłych wiernych. Powstała więc też posługa jak gdyby „tłumacza”, czyli interpretera dla ludu, wszystkich tekstów, które słyszano w liturgii. Przekładane w tym celu tekstu winny spotkać się z odpowiedzią ludu – „Amen”. Całość elementów tej sytuacji składa się na środowiskową i kulturową mozaikę, na tle której rozumiano w Aleksandrii V wieku czternasty rozdział Pierwszego Listu do Koryntian. Jest to więc traktowanie mówienia językami w Koryncie nie jako kontynuacji cudu z dnia Pięćdziesiątnicy, ale raczej jako pierwowzór dla nad wyraz skomplikowanej sytuacji językowej diecezji aleksandryjskiej 400 lat później⁶⁰.

Komentarz Cyryla do Księgi Sofoniasza wskazuje na rozumienie biblijnej Pięćdziesiątnicy jako zdolności posługiwania się obcymi językami (zdolności zachowanej zresztą aż do końca życia), podobnie czytamy w komentarzu do Pierwszego Listu do Koryntian. Ale oczywiste jest, że dla Cyryla ważniejsze było wyjaśnienie językowych problemów jego własnych czasów, w aleksandryjskim Kościele będącym istną mozaiką rozmaitych języków, niż refleksja nad sytuacją w Jerozolimie i Koryncie czasów apostoelskich.

⁵⁸ Cyryl z Aleksandrii, *Komentarz do 1 Listu do Koryntian*, 12, 9, za: A.M. Ritter, *Charisma im Verständnis des Johannes Chrysostomos und seiner Zeit*, Göttingen 1972, s. 180.

⁵⁹ Tekst dostępny w internecie: <<http://charlesasullivan.com/3337/cyrl-of-alexandria-on-tongues-conclusion/>>.

⁶⁰ Por. Cyrilli Alexandrini, *In D. Joannis Evangelium*, Oxford 1872; Cyrilli Alexandrini, *In Epistolam I Ad Corinthios*, MPG, t. 74.

k. Teodoret z Cyru (393–466)

Żyjący niewiele później Teodoret z Cyru, według którego charyzmatyczne dary łaski wspomniane w *Dziejach Apostolskich* lub w listach Pawłowych są charakterystyczne raczej tylko dla początków głoszenia Ewangelii, wspomina przy tym także dar języków. Rozumie go jako mówienie rzeczowym językiem obcym.

W tych, którzy przyjęli Bożą naukę i zostali uznani za godnych zbawczego chrztu, niegdyś jawnie działała duchowa łaska. Jedni mówili różnymi językami, których ani nie znali sami z siebie, ani nie nauczyli się ich od drugich, inni dokonywali cudów i leczyli choroby, jeszcze inni otrzymywali dar prorokowania i przepowiadali przyszłość, a niekiedy ujawniali sprawy, jakie rozgrywały się w tajemnicy⁶¹.

Dar języków opisany przez św. Pawła (1 Kor 12, 10) Teodoret rozumie tak samo, jak całe chrześcijaństwo starożytne: „zdarzało się, że człowiek, który znał tylko język grecki, tłumaczył słuchaczom przemówienia wygłaszane po scytyjsku lub po tracku”⁶², gdyż „potrzeba, aby ci, którzy udają się do mieszkańców Indii, głosili im naukę w ich języku, a ci, którzy przemawiają do Persów, Rzymian czy Egipcjan, głosili im Ewangelię w ich ojczystej mowie”⁶³. W tym też świetle Teodoret rozumie napomnienia Pawła skierowane przeciw nadużywaniu języków. Koryntian „szczególnie wbijał w pychę dar języków, gdyż posługiwali się różnymi językami bez pomocy znawców i tłumaczy; i nie czynili tego po kolei, ale często po dwóch, po trzech czy czterech jednocześnie”⁶⁴.

l. Grzegorz Wielki (540–604)

Mówienie językami wspomina nieco później św. Grzegorz Wielki († 604), ale znowu oczywiście ma na myśli to samo, co cała starożytność chrześcijańska. Oto – jak wspomina Grzegorz – pewien mnich imieniem Ammoniusz na dowód prawdziwości swoich widzeń proroczych otrzymał dar języków: „Mówię wszystkimi językami! [...] Mów do mnie po

⁶¹ Teodoret z Cyru, *Komentarz do 1 i 2 Listu do Koryntian*, III, XII, 1.

⁶² Tamże, III, XII, 10.

⁶³ Tamże, III, XIV, 2.

⁶⁴ Tamże, III, XII, 1.

grecku [i przekonaj się], czy mówię prawdę, twierdząc, że otrzymałem znajomość wszystkich języków!». Pan domu przemówił do niego po grecku, [a potem] miecznik Bułgar po bułgarsku. [...] I uwierzyli, że zna wszystkie języki”⁶⁵.

* * *

Wniosek z lektury tekstów chrześcijaństwa kilku pierwszych wieków wydaje się jednoznaczny. Materiały historyczne zdają się potwierdzać następującą tezę: kiedy pierwsze pokolenia Kościoła mówiły o biblijnym charyzmie języków, wówczas zawsze i jednoznacznie myślano o cudownym darze posługiwania się niewyuczonym, istniejącym faktycznie językiem ludzkim. Natomiast modlitewnych dźwięków nieskładających się w zrozumiałe słowa jakiegoś ludzkiego języka nie łączono z biblijnym darem języków. W Kościele pierwszych pokoleń chrześcijańskich czytano i interpretowano teksty z *Dziejów Apostolskich* oraz z *Pierwszego Listu do Koryntian* wspominające „mówienie językami” lub „języki”. Wszyscy starożytni autorzy rozumieli te wzmianki jednoznacznie, czyli jako cudowny dar posługiwania się językiem nieznanym osobie mówiącej, który słuchacze rozumieli albo bezpośrednio, albo wskutek udzielenia przez Boga daru tłumaczenia języków (1 Kor 12 i 14)⁶⁶. Dar języków, jak uważano, ze swej istoty powinien być komunikatywny – czy to wskutek bezpośredniego rozumienia mowy wypowiedzanej pod wpływem daru języków, czy też dzięki charyzmatycznemu darowi ich tłumaczenia. Gdyby taka mowa pozostała ostatecznie niezrozumiała dla słuchacza, uważano by ją za bezcelową: „Gdyby nie było tłumacza, nie powinien mówić na zgromadzeniu; niech zaś mówi sobie samemu i Bogu!” (1 Kor 14, 28).

Z drugiej strony w Kościele starożytnym można spotkać wzmianki o modlitwie za pomocą dźwięków nieskoordynowanych w słowa czy w zrozumiałe zdania. Modlitwę taką nazywano jubilacją, ale nigdy nie łączy się jej z biblijnym mówieniem językami. Podstawowym powodem tego odróżnienia jest niezrozumiałość werbalnego przekazu jubilacji.

⁶⁵ Grzegorz Wielki, *Dialogi*, IV, 26.

⁶⁶ Takie rozumienie biblijnego mówienia językami rozciągało się też na następne stulecia. Było charakterystyczne jeszcze w XX wieku nawet dla pierwszego pokolenia protestanckich zielonoświątkowców (którzy skądinąd w darze języków upatrywali początkowo niezbędnego warunku zbawienia).

Najznakomitszym świadkiem starożytnej modlitwy jubilacji jest św. Augustyn i dlatego on stanie się głównym bohaterem kolejnego rozdziału⁶⁷.

2.3. Dar języków według św. Augustyna

Uważny czytelnik poprzedniego rozdziału poświęconego mówieniu językami w dziełach wielkich ojców Kościoła IV wieku mógłby jak najśluszniej zapytać: A gdzie się podział św. Augustyn? Augustynowi z Hippony poświęcamy odrębny i obszerny fragment naszego tekstu. Dlaczego? Jednym z powodów jest to, że spora część jego dzieł powstała już w V wieku. Jeszcze ważniejsza jest jednak jego ranga jako nauczycielskiego głosu w Kościele. Komentarze i interpretacje Augustyna cieszyły się w kolejnych wiekach niebywałym wprost autorytetem. Trzeba go więc potraktować osobno, poświęcając mu więcej miejsca i uwagi. Odkryjemy przy tym wagę tekstów tego ojca Kościoła dla naszego tematu. Nie dość, że sporo miejsca poświęcił prezentacji apostolskiego daru mówienia językami, to jeszcze podzielił się z nami nauczaniem o popularnym za jego czasów sposobie modlitwy, zwanym jubilacją. Jak św. Augustyn rozumiał dar języków? Jaki związek ma jubilacja z darem mówienia językami? Aby znaleźć odpowiedzi, nie pozostaje nam nic innego, jak zanurzyć się w autentycznych tekstach św. Augustyna.

a. Interpretacja daru języków

Podobnie, jak inni autorzy starożytnego Kościoła, także Augustyn (360–430) rozumiał mówienie językami tylko i wyłącznie w sensie daru porozumiewania się w jakimś faktycznie istniejącym języku obcym, którego dana osoba uprzednio się nie uczyła. „Duch Święty dlatego jako pierwszego daru udzielił ludziom daru języków – które zostały ustanowione w celu porozumiewania się i dla przyjemności ludzi [...] – aby pokazać, w jaki sposób z największą łatwością mógłby ludzi uczynić mądrymi mądrością Bożą”⁶⁸.

⁶⁷ Pomiedzy Kościołem pierwszych stuleci a dzisiejszą Odnową Charyzmatyczną powstaje więc ważna rozbieżność interpretacyjna. Współczesne utożsamianie biblijnego daru mówienia językami z wydawaniem dźwięków z zasady niezrozumiałych ani dla mówiącego, ani dla słuchacza, jest nowością. To nowe rozumienie upowszechniło się dopiero w latach trzydziestych XX wieku.

⁶⁸ Augustyn, *Traktat o ośmiu problemach ze Starego Testamentu*, I.

Święty Augustyn nie słyszał o darze języków rozumianym jako rodzaj modlitwy na chwałę Bożą za pomocą dźwięków niekomunikujących żadnej szczególnej treści. Jak się wydaje, nie słyszał też o tym żaden z innych pisarzy pierwotnego chrześcijaństwa. W każdym razie nie sposób przytoczyć jakiegoś tekstu, który by o takim rozumieniu świadczył. Kiedy więc w pierwotnym chrześcijaństwie mówi się o darze języków, ma się na myśli **cud**: posługiwanie się niewyuczonym i nieznanym sobie, ale jednak rzeczywistym **językiem obcym**. Takim darem języków za czasów Augustyna – wyjąwszy rzadkie przypadki wspomnianych przez niego cudów – wierni się nie posługiwali. Mówienie językami w takiej postaci, o jakiej czytamy w Dz 2, Augustyn regularnie odsyła do przeszłości. To „w pierwszych czasach [Kościoła] Duch Święty zstępował na wierzących, a oni mówili różnymi językami, których się nie uczyli”⁶⁹. Dzisiaj zaś „nikt nie mówi językami wszystkich ludów, jak to było na początku”⁷⁰.

Pozostaje więc faktem: „Augustyn wielokrotnie zaprzecza jakiegokolwiek kontynuacji daru języków w Kościele”⁷¹.

Jakie wnioski wyciąga z tego święty biskup?

Dlaczego nikt nie mówi językami wszystkich narodów, jak mówili ci, którzy wtedy zostali napełnieni Duchem Świętym? Bo to, co oznaczał [ten dar], zostało wypełnione [...]. To, że mały Kościół mówił językami wszystkich narodów, [oznaczało], że ów wielki Kościół, od wschodu do zachodu, będzie mówił językami wszystkich narodów. Teraz wypełniło się to, co wtedy zostało zapowiedziane⁷².

⁶⁹ Augustyn, *Mowa* 267, 2.

⁷⁰ Tenże, *Mowa* 267, 3. Określenie daru języków jako możliwość przemawiania autentycznymi obcymi językami ludów spotykanych podczas ewangelizacji R. Hogue nazywa „nową definicją pochodzącą od Augustyna [*new Augustinian definition*]”. Pasuje to do narracji tego autora widzącego nieprzerwaną powszechność daru języków wśród gorliwych chrześcijan począwszy od pierwszego wieku. Ale nie zgadza się to z opiniami autorów wcześniejszych od Augustyna. Widzieliśmy, że opinia Augustyna w żadnym razie nie jest nowa, jest taka sama, jak opinia Didyma, Chryzostoma i wielu innych. Por. R. Hogue, *Tongues...*, dz. cyt., s. 130

⁷¹ S.M. Burgess, *The Spirit and the Church...*, dz. cyt., s. 189.

⁷² Augustyn, *Mowa* 267, 3. Zauważmy na marginesie, że z tym zdaniem starożytnego ojca Kościoła współbrzmia w naszej współczesnej liturgii słowa prefacji na Zesłanie Ducha Świętego, która wyraża przecież najczystsza wiarę Kościoła: „Duch Święty w początkach Kościoła [...] zjednoczył różne języki w wyznawaniu tej samej wiary”.

Jak Augustyn rozumiał biblijne mówienie językami, wynika niedwuznacznie z jego dalszego komentarza. Dar języków był dla niego udzieloną przez Boga zdolnością porozumiewania się w mowie jednego z okolicznych ludów:

Śmiem ci powiedzieć, że mówię językami wszystkich. Jestem w Ciele Chrystusowym, jestem w Jego Kościele. Jeżeli Ciało Chrystusowe już przemawia językami wszystkich, to i ja jestem pośród tych wszystkich języków. Mój jest grecki, mój jest syryjski, mój jest hebrajski, mój jest język wszystkich ludów, ponieważ należę do jedności wszystkich ludów⁷³.

Kto dostępował tego daru? Nie tylko, jak to się dziś powszechnie uważa, Apostołowie, ale znacznie większa liczba ludzi:

Ktokolwiek otrzymywał Ducha Świętego, a nie tylko owych stu dwudziestu, jak tylko został napełniony Duchem, zaczynał mówić językami wszystkich. Samo Pismo Święte mówi nam, że wtedy ludzie, po tym, jak uwierzyli, przyjmowali chrzest i mówili językami wszystkich ludów⁷⁴.

Augustyn uspokajał więc wiernych: „Powie ktoś, że jeśli teraz ktoś otrzymuje Ducha Świętego, dlaczego nie mówi językami wszystkich narodów? Bo teraz już Kościół mówi językami wszystkich narodów. Skoro więc jesteś członkiem tego ciała, które mówi językami, to wiesz, że wszystkimi językami mówisz”⁷⁵. Ta sama zasada działa też w drugą stronę: ci, którzy nie poczuwali się do wspólnoty Kościoła powszechnego, katolickiego (mówiącego wszystkimi językami ziemi), to w tym sensie «nie mówili językami» i nie posiadali koniecznego znaku działania w nich Ducha Świętego⁷⁶.

Praktycznie odnosiło się to do oddzielonych od Kościoła katolickiego donatystów. Problem miejscowych wiernych katolickich polegał na tym,

⁷³ Por. Augustyn, *Objaśnienia Psalmów*, 147, 19.

⁷⁴ Tenże, *Mowa 267*, 2.

⁷⁵ Tenże, *Homilie na Ewangelię św. Jana*, 32, 7; por. też: Augustyn, *Mowa 162/A*, *Mowa 271*, *Mowa 266* i wiele innych miejsc. Augustyn uczył tego systematycznie w ciągu długiego czasu w wielu miejscach.

⁷⁶ Tenże, *Mowa 269*, 2.

że w regionie Afryki Północnej donatyści licznie ich przewyższali. Mogłoby więc wydawać się, że to wierni katolicycy są oddzieleni od Kościoła powszechnego. Stąd właśnie dyskusja na ten temat i argument Augustyna z „mówienia wszystkimi językami”⁷⁷.

b. Jubilacja – głos bez słów (*vox sine verbis*)

Wiemy już, że Kościół pierwszych wieków rozumiał dar języków wspomniany w Nowym Testamencie inaczej niż dzisiejsza Odnowa Charyzmatyczna. Czy znaczy to jednak, że w starożytności nie znano modlitwy podobnej do dzisiejszej modlitwy w językach praktykowanej w tym ruchu? Taki wniosek byłby przedwczesny.

Kontynuując nasze wczytywanie się w źródła starożytnego Kościoła, za kolejny punkt wyjściowy przyjmujemy teraz jeden z najbardziej przejmujących opisów cudu u św. Augustyna. Dotyczy to wydarzenia, gdy Augustyn w ramach kazania w kościele nakazał kiedyś odczytanie sprawozdania z cudownego uzdrowienia pewnego Pawła pochodzącego z Cezarei Kapadockiej. Podczas lektury rozległy się w zgromadzeniu okrzyki, gdyż w kaplicy św. Szczepana Męczennika doszło do kolejnego uzdrowienia. Tym razem dotyczyło ono Palladii, siostry owego uzdrowionego Pawła, która podczas liturgicznej modlitwy poszła do kaplicy św. Szczepana, dotknęła tam kraty, a wtedy „wstała, jak gdyby ze snu, zupełnie zdrowa”. Reakcja ludzi była nad wyraz żywiołowa: „zdawało się, że końca mieć nie będzie nieprzerwany jeden wrzask pomieszany z płaczem”⁷⁸. Co ciekawe, ludzie poruszeni wdzięcznością wobec Boga za Jego dobroć, „radosnym wołaniem wielbili Boga, nie wymawiając żadnych słów [*voce sine verbis*], tak głośno, że uszy nasze z ledwością mogły to znieść”⁷⁹.

W tym opisie, jak i w rozmaitych innych miejscach pism św. Augustyna, odkrywamy ślad pewnego intrygującego sposobu modlitwy. Takie zachowanie się ludzi podczas modlitwy ów wielki doktor Kościoła określa łacińską nazwą *iubilatio*. W wielu szczegółach opisuje, jak taka jubilacja wygląda, czego jest wyrazem i czemu powinna służyć.

⁷⁷ Tekst dostępny w internecie: <<http://charlesasullivan.com/3662/an-analysis-of-augustine-on-tongues-and-the-donatists/>>.

⁷⁸ Augustyn, *Państwo Boże*, XXII, VIII.

⁷⁹ Tamże.

Ani nie mówmy, ani nie milczmy!

Po pierwsze więc, jubilacja jest to **modlitwa głośna, ale obywająca się bez sylab** jakichś konkretnych słów. Powodem zastosowania takiej formy ekspresji jest niemożność wypowiedzenia wielkości tajemnic wiary. To, co chrześcijanin chciałby wyśłowić, przekracza możliwości człowieka. „Jeśli nie potrafimy wypowiedzieć, to wzniesmy jubilację (*iubilemus*)” – pisze Augustyn i wyjaśnia dalej, jak należy to zrozumieć. Chrześcijanin, przeżywając, iż „dobry jest Bóg”, z jednej strony doświadcza, że „nie potrafimy tego wyrazić”, a z drugiej strony wie, iż Bóg „nie pozwala nam zamilczeć”. Cóż więc należy zrobić? „Jeśli zatem nie potrafimy wypowiedzieć, a radość nie pozwala nam milczeć, ani nie mówmy, ani nie milczmy [*nec loquamur, nec taceamus*]”. Jak jest to możliwe, aby modląc się, nie milczeć, a jednocześnie nie mówić? „Co uczynimy, nie mówiąc i nie milcząc?” Odpowiedź brzmi: „Wzniesmy jubilację!”. Augustyn wyjaśnia dalej: „co znaczy: wzniescie jubilację [*iubilare*]? Podnieście bez słów głos [*vocem ineffabilem*] waszej radości i wykrzykujcie swoją radość”. Wspaniałość tego sposobu wypowiedzi przywodzi doktorowi Kościoła na myśl chwałę niebieską: „jakież to będą głosy po nasyceniu [zbawieniem wiecznym], skoro obecnie po skromnym posiłku [doczesności] tak bardzo ogarnia to naszą duszę?”⁸⁰. Wysiłek człowieka podczas takiej modlitwy nie powinien kierować się na formułowanie pojęć: „Nie wyszukuj słów, którymi potrafiłbyś pokazać, czym Bóg się raduje. Śpiewaj z jubilacją [...]. Niepodobna tego zrozumieć ani słowami wytłumaczyć, co śpiewa serce”⁸¹.

Trudzenie umysłu w takiej chwili formułowaniem konkretnych słów i wyrażen byłoby ograniczeniem: „Już wiecie, co znaczy wznosić jubilację. Radujcie się i opowiadajcie. Jeśli radujecie się, a nie potraficie tego wypowiedzieć, wznoscie jubilację! Waszą radość wyraża radosna jubilacja, jeśli słowa tego nie potrafią”. Podobnym ograniczeniem radości byłby jednak również przymus pozostawania w ciszy z powodu niemożności okazania wdzięczności: „Jednak niech radość nie będzie niema”, apeluje Augustyn. I rozumuje tak: Bóg uzdrowił cię, abyś żył dla Niego, więc zwracaj się do Niego w modlitwie: „Jeśli Jego prawica uzdrowiła się dla Niego, mów do Tego, dla którego zostałeś uzdrowiony”⁸².

⁸⁰ Augustyn, *Objaśnienia Psalmów*, 102, 8.

⁸¹ Tamże, 32 (2), 8.

⁸² Tamże, 97, 4.

Specjalną formułą używaną kilkakrotnie przez Augustyna jest wyrażenie „*sine verbis*”, czyli „bez słów”. To wyrażenie nie oznacza modlitwy „bezdźwięcznej”, czyli w ciszy, ale raczej głośniejszej, „dźwięcznej” – tyle że bez dźwięków ubranych w słowa wyrażające pojęcia.

Ten, kto wznosi jubilatę [*iubilat*], nie wypowiada słów, ale wydaje dźwięki radości bez słów [*sine verbis*]. Jest to bowiem głos umysłu zalanego radością, wyrażającego uczucie, jak potrafi [...]. Człowiek, w rozradowaniu ciesząc się dźwiękami, których nie można zrozumieć i wypowiedzieć, wydaje odgłosy wesela bez słów. Czyni to tak, że wydaje się, iż on samym głosem się raduje, ale słowami nie potrafi wyrazić tego, jak się raduje, bo jest wypełniony nadzwyczajną radością⁸³.

W najgłębszym ujęciu przejawia się w ten sposób niewyraźność ostatecznych tajemnic wiary. Słowa Wcielonego nie da się wyrazić nawet najmądrzejszymi ludzkimi słowami, można je zaś wypowiedzieć raczej przez odgłosy zachwyty.

Jak przy żniwach czy przy winobranii

Po drugie, jubilat jest śpiewem co do zewnętrznej formy **podobnym do świeckich zwyczajów** epoki Augustyna. Święty biskup nie uważa takiego śpiewu za cudowny dar. Nie uważa go za charyzmat ani za specjalną oznakę napełnienia Duchem Świętym. Z całą pewnością nie widzi związku między modlitwą jubilatą a biblijnym darem charyzmatycznym mówienia językami⁸⁴. Wręcz przeciwnie, wyraźnie odwołuje się do świeckich wzorców tego sposobu wyrażania uczuć.

Ponieważ ci, co śpiewają czy to przy żniwach, czy przy winobranii, czy przy jakiegokolwiek pożytecznej pracy, kiedy rozpoczynają wyśpiewywać z radości pieśń słowami, niejako napełniają się takim weselem, że nie potrafią tego wyrazić słowami, porzucają sylaby słów, a przechodzą

⁸³ Augustyn, *Objaśnienia Psalmów*, 99, 4.

⁸⁴ Wspomniany już teolog Francis Sullivan stwierdza, że chociaż „istnieją oczywiście podobieństwa pomiędzy tradycyjną praktyką jubilatą, to jest radosnych okrzyków, a współczesnym «śpiewem w językach»”, to jednak „ani Ojcowie Kościoła, ani inni pisarze chrześcijańscy, którzy mówią o wykrzykiwaniu z radości, nie utożsamiają tego zjawiska z «darem języków» w Nowym Testamencie”; por. F.A. Sullivan, *Charyzmaty i Odnowa Charyzmatyczna*, Warszawa 1986, s. 130.

w wydawanie tylko dźwięku jubilacji [*sonum iubilationis*]. Taki dźwięk jubilacji czasami oznacza, że w sercu rodzi się coś, czego wypowiedzieć niepodobna⁸⁵.

W otaczającej chrześcijan kulturze starożytnego świata śródziemnomorskiego sama zewnętrzna forma jubilacji nie była więc czymś wyjątkowym. Raczej odtwarzała to, co niezależnie działo się przy innych okazjach w świecie poza Kościołem.

Spójrzcie na tych, którzy wyśpiewują w jubilacji [*iubilant in cantilenis*], i to choćby podczas zapasów światowej radości – zachęca Augustyn. Kiedy napęlnia ich radość, jakiej język nie potrafi sprostać wyrazami, niejako wykrzykują w jubilacji [*quemadmodum iubilant*], a przez taki głos wskazują na stan duszy, nie mogąc wyrazić słowami tego, co sercem pojmują⁸⁶.

Doktor Kościoła stawia ich za przykład:

Jeśli zatem oni z radości ziemskiej wznoszą jubilację, to czyż my nie powinniśmy wznosić jubilacji z wesela niebieskiego, którego słowami wyrazić nie potrafimy?⁸⁷.

Mamy wzorować się na tych, „którzy robią coś na polu, pośród pieśni ubranych w słowa”, kiedy „wplatają pewne głosy bez słów w natchnieniu rozradowanego ducha, i to nazywa się jubilacją”. Mamy naśladować ich oczywiście w połączeniu z wewnętrzną intencją serca: „Ofiarują Bogu godną jubilację”⁸⁸.

Nie zdołasz Go wypowiedzieć, a nie powinienes milczeć

Dlatego – po trzecie – tym, co stanowi o specjalnej wartości takiej modlitwy, jest **nastawienie wdzięcznego serca**. „Co znaczy wznosić jubilację? Trzeba wznosić jubilację i słuchać słów psalmu, zaś nie należy rozumieć jubilacji w taki sposób, żeby tylko głos nasz uczestniczył w jubilacji, a serce się w jubilację nie włączyło”⁸⁹. Wartość wyśpiewywania

⁸⁵ Augustyn, *Objaśnienia Psalmów*, 32 (2), 8.

⁸⁶ Tamże, 94, 3.

⁸⁷ Tamże.

⁸⁸ Tamże, 99, 4.

⁸⁹ Tamże, 99, 3.

bez formułowania wyrazów zależy tylko od rozgrzania serca wierzącego chrześcijanina. Augustyn uczy więc dalej tak: „Dla kogo przystoi wznosić taką jubilację, jeśli nie dla Boga? Ponieważ jest niewypowiedziany, wyrazić Go nie zdołasz”. Wdzięczność jest tu tym większa, że łączy się z bezbrzeżną radością za Boże dary: „Jeśli nie zdołasz Go wypowiedzieć, a nie powinienes milczeć, cóż ci pozostaje jak nie wznoszenie jubilacji, aby serce twoje weseliło się bez słów, a niezmierzona radość nie była krępowana ograniczeniem sylab?”⁹⁰.

Doktor Kościoła nieustannie wraca do tego właśnie motywu: „radości nie potrafi wyrazić słowami, a jednak głosem świadczy o tym, co się dzieje wewnątrz, a czego słowami wypowiedzieć niepodobna: to znaczy wznosić jubilację”⁹¹. „Wznosie Bogu jubilację [*iubilare Deo*], wszystkie ziemie. Co to znaczy «wznosie jubilację»? Wykrzykujcie głosem radości, jeśli nie potraficie słowami. Albowiem nie słowami wznosi się jubilację [*iubilatur*]”⁹². O ile słowa lepiej wyraziłyby treść precyzyjnych pojęć, o tyle głośna, choć bezsłowna modlitwa lepiej wyraża pobożne uczucia. „Co powiemy, a raczej co odczuwamy podczas jubilacji? Posłuchajcie: Ponieważ Bóg jest wielkim Panem, dlatego wznosimy Mu jubilację”⁹³.

Pan zewsząd domaga się jubilacji

Szczególnym aspektem omawianej modlitwy podkreślanym przez św. Augustyna jest jej **moc jednocząca**. W takim sensie trzeba modlić się nią „po katolicku”: „Wszystkie ziemie niechaj wznoszą jubilację, po katolicku niech wznoszą jubilację [*catholica iubilet*]. Katolickość obejmuje wszystko – dodaje przy tym – Kto trzyma się części, a od całości został odcięty, wyc pragnie, a nie wielbić”⁹⁴. Jubilacja człowieka, który odszedł od katolickiej jedności Kościoła brzmi więc wprawdzie tak samo jak jubilacja ludzi trwających w jedności, w sensie duchowym jest jednak tylko „wyciem”.

Ponieważ w tłumaczeniu Pisma Świętego używanym przez św. Augustyna słowa „*iubilare*” i „*iubilatio*” występują często w połączeniu z frazą „wszystkie ziemie” („*omnis terra*”), stało się to okazją do napominania, by modlitwa wdzięczności i uwielbienia była rzeczywiście wyrazem katolickiego zjednoczenia Kościoła. „Zrozumiałeś jubilację całej ziemi, jeśli

⁹⁰ Augustyn, *Objaśnienia Psalmów*, 32 (2), 8.

⁹¹ Tamże, 94, 3.

⁹² Tamże, 65, 2.

⁹³ Tamże, 94, 5.

⁹⁴ Tamże, 65, 2.

twoja jubilacja jest dla Pana”⁹⁵; „ponieważ Pan wszędzie zasiał błogosławieństwo, zewsząd domaga się jubilacji”⁹⁶.

Choć nieco wykroczymy na chwilę poza zapowiedziane granice tekstów św. Augustyna, warto w tym momencie dodać jeszcze zdania kilku innych ojców Kościoła na temat jubilacji. Zaczniemy od postaci niewiele ustępującej sławą św. Augustynowi, mianowicie od św. **Hieronima**. Cenne słowa znajdziemy w jego komentarzu do Księgi Psalmów, tam, gdzie odnosi się do frazy „śpiewajcie Panu pieśń nową” (Ps 33, 3). Hieronim skorzystał z okazji, aby wyjaśnić, co znaczy śpiewać „w jubilacji” (*in jubilatione*).

Jubilus oznacza, że ani słowami [*nec verbis*], ani sylabami,
ani literami, ani mową [*nec voce*]
nie można wypowiedzieć ani wyrazić,
jak człowiek powinien wielbić Boga⁹⁷.

Jest możliwe, że o tym samym pisał **Jan Kasjan** (360–435), zresztą na podstawie własnego doświadczenia zdobytego podczas pobytu w klasztorach Egiptu. W jednej z zanotowanych przez niego *Konferencji* czytamy o zdarzających się wśród medytujących mnichów niekontrolowanych okrzykach radości („*clamores intolerabilis gaudii*”) i to takich, że słysząc je w sąsiednich celach braci! Innym razem może to być wejście w tajemnicę dojmującej ciszy, a duch ludzki porażony nagłym oświeceniem albo trwa przed Bogiem w ciszy, albo wyraża to tajemniczymi dźwiękami. Cytowany przez Kasjana abba Izaak używa tu określenia św. Pawła (Rz 8, 26): „błagania, których nie można wyrazić słowami [*gemitibus inenarrabilibus*]”⁹⁸. Warto pamiętać, że „*gemitibus inenarrabilibus*” oznacza dosłownie „niewymownymi jękami”, wskutek czego ten sam werset w tradycji duchowości Odnowy Charyzmatycznej stał się jednym z uzasadnień modlitwy językami, a więc modlitwy głośnej i często wspólnotowej.

⁹⁵ Augustyn, 99, 6.

⁹⁶ Tamże, 99, 2.

⁹⁷ Hieronim, *Breviarium in Psalmos*, 32, 3 (PL 26, s. 915). Użyte tu przez ojca Kościoła słowo „*jubilus*” to tłumaczenie greckiego „*ἀλαλαγμός*” (*kalōs psálate ἐν ἀλαλαγμῷ*). Ten fragment dzieła św. Hieronima oraz kilka następnych tekstów ojców Kościoła znalazłem dzięki książce E. Ensley, *Sounds of Wonder: 20 Centuries of Praying in Tongues and Lively Worship in the Catholic Tradition*, Phoenix (AZ) 2013.

⁹⁸ Jan Kasjan, *Collationes* IX, XXVII.

Z postacią **Kasjodora** (485–583) wkraczamy już w czas po upadku zachodniej części cesarstwa rzymskiego. Ale okazuje się, że nawet w trudnych warunkach politycznego zamieszania i kulturowego chaosu tradycja modlitwy jubilacyjnej trwała w najlepsze. O jubileacji pisał, że „jest ona takim uwielbieniem płynącym z serca [*exsultatio cordis*], którego z powodu wielkości nie można wyrazić słowami [*verbis non potest explicari*]”⁹⁹. „Wyraża się ją wewnętrznym zapalem duszy [*cum fervore animi*] i okrzykiem głosu, w którym nie można wyróżnić słów [*indistinctae vocis*]”¹⁰⁰, nie może jej wyrazić mowa słabego języka (*sermo confusae vocis*), dlatego wybucha okrzykiem radości wiary (*eruptio devota gaudentis*)¹⁰¹.

Sklonny do encyklopedycznych sformułowań **św. Izydor z Sewilii** (560–636) pokusił się nawet o słownikową definicję jubileacji (*jubilatio*), pojęciowo odróżniając ją przy tym skrupulatnie – jak to encyklopedysta – od radości (*laetitia*) i radosnego uniesienia (*exsultatio*). O ile radość jest weselem umysłu (*mentis gaudium*), a radosne uniesienie obejmuje też wypowiedane słowa i ciało człowieka, to jubileacja jest czymś jeszcze odrębnym. Dlaczego? Otóż dopóki język człowieka (*lingua*) jest zdolny wyrazić radość za pomocą słów (*verba*), mamy do czynienia z radosnym uniesieniem. Kiedy jednak słowami (*verbis*) nie sposób już oddać pojęć radości – to właśnie jest jubileacja”¹⁰².

Krótki przegląd przykładów tekstów ojców Kościoła na temat jubileacji zakończymy słowami **św. Grzegorza Wielkiego** (540–604). W swojej definicji św. papież Grzegorz powtarza w nieco zmienionej wersji wcześniejsze o 200 lat określenie św. Augustyna. Używając słowa „*jubilus*” jako synonimu „*jubilatio*” w komentarzu do Księgi Hioba (Hi 8, 21) pisze:

Słowa *jubilus* używamy wtedy, gdy w sercu zrodzi się tyle radości, że mocą słów nie sposób jej wyrazić. Oraz w umyśle tyle uniesienia, że mową nie można tego wyrazić [*sermone non explicat*], ale głos rozbrzmiewa [*voce sonat*]. Wtedy „usta pełne były śmiechu [*risu*], a język – radości [*jubilo*]” (por. Ps 126, 2). Którzy tyle doświadczają, że nie zdołają tego wypowiedzieć, wznoszą jubileację w radości [*in risu jubilant*]”¹⁰³.

⁹⁹ Aurelii Cassiodori, *Expositio in Psalterium*, Ps 65, 1, s. 452.

¹⁰⁰ Tamże, Ps 32, 3, s. 226.

¹⁰¹ Tamże, Ps 97, 5 s. 689.

¹⁰² Isidorus Hispanensis, *Differentiarum, sive de proprietate sermonum libri duo – Liber primus, de differentis verborum*, PL 83, s. 44, *Differentiarum* lib. 1, 329.

¹⁰³ Grzegorz Wielki, *Moralia in Job*, PL 75, ks. VIII, 88.

Przykłady można by mnożyć, w literaturze starożytnej i średniowiecznej są ich setki. Ale pełniejsze rozwinięcie wątku radosnego uwielbienia w jubilejach na przestrzeni tylu wieków Kościoła to temat na inną książkę.

* * *

Podsumujmy to, czego dowiedzieliśmy się o jubilejach. W opisie św. Augustyna i innych ważnych ojców Kościoła jawi się nam ona jako modlitwa głośna, choć nieposługująca się konkretnymi słowami. W tym aspekcie wydaje się podobna do tego, czym jest współczesna glosolalia w środowiskach charyzmatycznych. Jubileja nie jest jednak traktowana jako charyzmat sam w sobie: jest raczej wzorowana na świeckich zwyczajach środowiska, które Augustyn znał w swojej epoce, na przykład na obyczajach ludzi pracujących na roli i wyrażających radość z uduchowanych zbiorów. W tym aspekcie od współczesnej glosolalii się różni¹⁰⁴.

Tym, co stanowi o sensie tej modlitwy, jest nastawienie wdzięcznego serca. Szczególnie ważny jest aspekt jednoczący takiej modlitwy, gdyż jest to modlitwa wspólna, dynamiczna i głośna. Czy to jest to samo, co dzisiejsza modlitwa językami? Interesująca debata teologiczna na ten temat trwa.

Niektórzy jednoznacznie i bez żadnych zastrzeżeń traktują wszelkie wzmianki o starożytnej i średniowiecznej jubilejach jako po prostu manifestację biblijnego daru języków, tyle że pod inną nazwą. W środowisku katolickim taką opcję przyjął Eddie Ensley (*Sounds of Wonder: 20 Centuries of Praying in Tongues and Lively Worship in the Catholic Tradition*, 2013), a w kontekście protestanckim Richard Hogue (*Tongues: A Theological History of Christian Glossolalia*, 2010). Ich prace, pod względem duszpasterskim bardzo ważne i inspirujące, wykazują jednak pewne braki dokumentacyjne i dlatego nie mogą być traktowane jako rozstrzygnięcie tego zagadnienia. Są raczej ważnym etapem na drodze, która jednak domaga się dalszych badań i udokumentowanych ustaleń.

¹⁰⁴ Richard Hogue uważa opisywaną przez Augustyna jubileję po prostu za modlitwę w językach: „*jubilatio unquestionably was speaking, praying, and singing in tongues*”; R. Hogue, *Tongues...*, dz. cyt., s. 139.

GLOSOLALIA – JĘZYK NIEBIAN?

W historii chrześcijaństwa zwracano niekiedy uwagę na tajemnicze słowa Apostoła Pawła: „Gdybym mówił językami ludzi i **aniołów**” (1 Kor 13, 1). Wydawały się one otwierać nową możliwość interpretacyjną, bo może języki, o których tu mowa, bywają językami aniołów? Może dlatego są niezrozumiałe dla zwykłych śmiertelników, że nie należą do żadnego konkretnego ludu na ziemi: pochodzą po prostu z nieba? Idea glosolalii jako języków mieszkańców nieba nie jest całkiem nowa. Była obecna, jak zobaczymy, od starożytności, ale nie zawsze w taki sposób, jak moglibyśmy tego oczekiwać.

a. Pozachrześcijańskie tradycje dotyczące języka niebian

Około roku 200 **Klemens Aleksandryjski** w swoich *Kobiercach* relacjonuje poglądy na temat rozmaitych rodzajów języków istniejących na ziemi. Píše o 75 głównych narodach mających swoje odrębne mowy, o wielu dialektach powstałych z łączenia lub mieszania tych głównych języków. Jest tak drobiazgowy, że nie pomija nawet przypuszczeń co do porozumiewania się zwierząt. Te, choć nie mają mowy artykułowanej, jednak przekazują sobie rozmaite znaki. W tym właśnie kontekście, dla całości obrazu, przytacza też opinię, że istnieją ludzie potrafiący posługiwać się mową niebian. Co jednak ciekawe, taka informacja nie budzi w nim żadnych skojarzeń z chrześcijaństwem, ale wyłącznie z pogaństwem.

Platon nawet bogom przypisuje odmienny sposób wypowiedzania się, na podstawie formy językowej widzeń sennych i słów wróżebnych, a także wypowiedzi ludzi opanowanych przez demony, którzy nie wy-

kazują własnego sposobu wyrażania się ani własnego zasobu dźwięków, lecz taki, jaki przysługuje wstępującym w nich demonom¹.

Współczesny czytelnik powinien sobie uzmysłowić, że istoty nazywane tu demonami rozumiano w pogaństwie greckim jako półbogów (a więc bóstwa, które nie były na tyle ważne, aby mieszkać na Olimpie). W każdym razie to im właśnie przypisuje się zjawisko religijne, które polega na tym, że niektórzy ludzie wprawdzie wypowiadają się głośno, ale dźwięki przez nich wydawane nie pochodzą z zasobów językowych ludzkości – jest to inna, pozaziemska mowa. Warto zauważyć, że w przeglądzie zjawisk językowych i parajęzykowych Klemens nie wspomina w ogóle, jakoby w chrześcijaństwie występowało posługiwanie się czymś w rodzaju mowy pozaziemskiej.

Testament Hioba to tekst judaistyczny powstały albo w I wieku p.n.e., albo w I wieku n.e. Pochodzi więc z czasów zbliżonych do okresu powstawania chrześcijaństwa. Z tego tytułu winien stanowić dla nas szczególnie przedmiot zainteresowania. Innym powodem jest fakt, że opisane są w nim zjawiska modlitewne jako żywo przypominające właśnie to, co dziś nazywa się glosolalią. Przy końcu *Testamentu Hioba* czytamy o modlitewnych przeżyciach trzech jego córek o imionach: Jemima, Kasja i Amalteia.

Córka Hioba imieniem Jemima opuściła nagle swoje ciało i [...] przyjęła nowe serce, jakby nigdy nie dbała o rzeczy ziemskie. I śpiewała hymny anielskie głosami aniołów [*ἀγγελικῇ διαλέκτῳ*], wyśpiewując anielskie chwały i tańcząc dla Boga.

A serce innej córki, imieniem Kasja, [...] zostało przemienione tak, że nie pragnęła już rzeczy ziemskich. A usta jej przyjęły język niebiańskich władców [*διάλεκτον τῶν ἀρχῶν*] i śpiewała o dziełach na wysokości, a kto chciałby poznać dzieła niebios, niech wejrzy na hymny Kasji.

¹ Klemens Aleksandryjski, *Kobierce*, I, 143, 1. Przypisywanie tej opinii Platonowi jest zresztą najprawdopodobniej niesłuszne. Pogańskie zwyczaje związane z poznawaniem języka bogów opisywane są do dziś w środowiskach tradycyjnych religii pogańskich Afryki: „Na początku nowicjusz jest opętany przez bóstwo”, a kiedy po kilku miesiącach „wyjdzie z odosobnienia [...]”, mówi innym językiem, jakby był cudzoziemcem z obcego kraju”; J.S. Mbiti, *Afrykańskie religie i filozofia*, Warszawa 1980, s. 218.

Wreszcie inna córka, imieniem Amalteia, [...] zaczęła przemawiać ustami językiem istot z wysokości [*διαλέκτω τῶν ἐν ὕψει*], gdyż serce jej zostało przemienione i podniesione ponad rzeczy ziemskie. Przemawiała językiem cherubinów [*διαλέκτω τῶν Χερουβὶμ*], śpiewając pochwały Władcy mocy kosmicznych i wysławiając Jego chwałę².

Zwróćmy uwagę, że za każdym razem wspomniane są te same elementy. Najpierw przemienienie serca, które odrywa się od rzeczy tego świata. Potem zwrócenie się do Boga w modlitwie chwały. Wreszcie użycie pozaziemskiego języka, który nazwany jest „głosem aniołów”, „językiem niebiańskich władców” i „językiem istot z wysokości”, a nawet wprost „językiem cherubinów”. Język ten służy jednemu celowi: modlitwie chwały i uwielbienia.

Jeszcze wyraźniej jest to sformułowane w kolejnym fragmencie *Testamentu Hioba*:

Kiedy te trzy [siostry] skończyły śpiewanie hymnów, ja Nahor, brat Hioba, siadłem przy nim, podczas gdy on leżał. I słyszałem cudowne i wielkie rzeczy głoszone przez trzy córki mojego brata, jedna następująca po drugiej pośród przejmującej ciszy. I zapisałem tę księgę obejmującą te właśnie hymny, z wyjątkiem hymnów i znaków samego Słowa, gdyż te są wielkimi sprawami Bożymi [...].

Kiedy po trzech dniach Hiob ujrzał świętych aniołów przychodzących po jego duszę, natychmiast powstał i wzięwszy cytrę dał ją swej córce Jemimie. A Kasji dał naczynie z wonnościami, Amaltei zaś dał tamburyn – aby sławiły świętych aniołów, którzy przyszliz po jego dusze. A one wzięły te instrumenty i śpiewały, i grały psalmy, oraz wielbiły i sławiły Boga w świętym języku [*διαλέκτω*]³.

b. Chrześcijańskie tradycje języka zastępów niebieskich

Teksty odnoszące się do zagadnienia języka aniołów możemy niekiedy spotkać również u ważnych autorów chrześcijańskich. Na przykład w IV wieku *św. Bazyl* w swoim dziele *O Duchu Świętym* pisze o jakimś rodzaju ekstatycznego kontaktu z aniołami, chociaż – co trzeba przyznać – nie wspomina wprost o ich języku:

² *Testament Hioba*, 11, 21–29.

³ Tamże, 12, 1–7.

Stąd pochodzi przewidywanie tego, co będzie w przyszłości, rozumienie tajemnic, pojmowanie rzeczy ukrytych, rozdział darów łaski, niebiańskie obywatelstwo, korowód taneczny z aniołami, radość nieskończona, trwanie w Bogu, podobieństwo do Boga⁴.

Natomiast można znaleźć takie teksty **św. Augustyna**, które sprawiają wrażenie, jakby miał na myśli, że jednak zdarza się obdarowanie człowieka językiem aniołów:

Jakież to wielki dar mówić językami ludzi i aniołów! Jednak, powiada [Apostoł], „gdybym miłości nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca”⁵.

Inny autor piszący w IV wieku, **św. Grzegorz z Nyssy**, wspomina już znacznie wyraźniej o takiej możliwości:

Może ktoś otrzymać wszystkie inne dary, jakich udziela Duch Święty – na przykład mówienie językami aniołów, proroctwo, wiedzę i dary uzdrawiania – ale nie jest całkowicie oczyszczony przez miłość Ducha z namiętności, które dręczą nas od wewnątrz [...], wtedy powinien wciąż obawiać się upadku⁶.

Najciekawsze światło rzuca na ten problem uwaga **Teodoreta z Cyru**. „Języki aniołów” (1 Kor 13, 1) to według niego pozajęzykowy sposób modlitwy wewnętrznej, czyli kontemplacja bez słów: Paweł „nie ma tu na myśli języków zmysłowych, lecz swego rodzaju mowę duchową, którą posługują się aniołowie, wysławiając Boga wszechrzeczy”. Jest to bardzo trzeźwa obserwacja: istoty duchowe nie mogą przecież faktycznie posługiwać się mową przekazywaną za pomocą dźwięków⁷.

Święty Grzegorz Wielki sięga po temat języków anielskich w swoim komentarzu do Księgi Hioba⁸. Czytamy tam:

Aniołowie mówią do Boga na swój sposób, jak wiemy z Apokalipsy św. Jana: „Godzien jest Baranek zabity otrzymać moc i cześć, i mądrość”. Głos aniołów wychwalających swego Stwórcy to nic innego,

⁴ Bazyli Wielki, *O Duchu Świętym*, IX (23).

⁵ Augustyn, *Objaśnienia Psalmów*, 146, 10.

⁶ Grzegorz z Nyssy, *O celu życia i prawdziwej ascezie*, 45.

⁷ Por. Teodoret z Cyru, *Komentarz do 1 i 2 Listu do Koryntian*, III, XIII, 1.

⁸ Grzegorz Wielki, *Moralia in Job*, II, 10.

jak zadziwienie wewnętrznej kontemplacji. Dla nich być przejętym cudami Bożej mocy, to już tyle, co przemówić. Kiedy ich serce wznosi się w czci, to wołanie głosu wznoszącego się ku uszom Bezmiernego Ducha Bożego jest prawdziwie wielkie.

Ten głos objawia się jakby przez poszczególne słowa, gdy przybiera kształt rozmaitych form zadziwienia. Bóg przemawia więc do aniołów, kiedy objawia swą najbardziej wewnętrzną wolę, a aniołowie mówią do Boga, kiedy wznoszą się w zadziwieniu nad tym, co postrzegają ponad sobą.

* * *

Z przytoczonych przykładów wynika, że w starożytności traktowano niekiedy intensywną pobożność chrześcijańską jako rodzaj duchowego kontaktu z aniołami.

Czasem w tym kontekście padają wprost słowa o „języku aniołów”. Oceniano, że niektórym wierzącym został udzielony dar posługiwania się językiem aniołów lub przynajmniej jego rozumienia. Czasem zaś mamy do czynienia z aluzją do jakiejś mniej sprecyzowanej jedności duchowej z anielskimi chórami.

c. Przykład nietypowy – św. Patryk słyszy niebiański język?

Nietypowy przykład nadprzyrodzonego języka spotykamy w życiu św. Patryka, patrona Irlandii. Owszem, wielu świętych miało widzenia Chrystusa przemawiającego do nich (na pierwszym miejscu nasza św. Faustyna), ale w przypadku Patryka Jezus przemówił językiem, którego ten nie mógł zrozumieć.

Pewnej nocy – nie wiem, ale Bóg to wie, czy to było w moim wnętrzu czy też poza mną – usłyszałem słowa pełne mocy; słyszałem je, ale nie rozumiałem. Dopiero przy końcu dotarło do mnie: „Ten, który dał swoje życie za ciebie, On jest tym, który do ciebie przemawia”. I zbudziłem się pełen radości⁹.

Inny tekst św. Patryka nawiązuje w sposób oczywisty do tego fragmentu z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian, który zarówno w historii, jak i dziś często bywa łączony z modlitwą w językach (Rz 8, 26).

⁹ St. Patrick, *Confessio* 24.

Innego razu ujrzałem Kogoś, kto modlił się we mnie. Było to tak, jakbym był wewnątrz mojego ciała, a usłyszałem ponad sobą, to jest ponad moim wewnętrznym człowiekiem. Modlił się On z mocą, wśród wzdychań [*gemitibus*]. Byłem zdumiony. I zadziwiony. I rozważałem – Któż modlił się we mnie? A na końcu modlitwy zrozumiałem: to był Duch. Zbudziłem się wtedy i wspomniałem na słowo Apostoła, który rzekł: „Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami [*gemitibus inenarrabilibus*]”¹⁰.

d. Dalsze przykłady języków anielskich

Kolejnym uzupełnieniem w poszukiwaniu śladów przekonania o posługiwaniu się językiem aniołów w średniowieczu może być pewna aluzja do daru języków w celtyckim tekście chrześcijańskim z X wieku, zatytułowanym *Tenga bith-nua*, co oznacza „**Język wiecznie nowy**”. Tekst ten zawiera opis przemowy Apostoła Filipa do wielkiego zgromadzenia narodów na Syjonie, pośród których byli też mędrcy żydowscy. Filip wyjaśnia tam:

Mówię do was w języku aniołów i wszystkich zastępów niebieskich. Nawet stworzenia morskie, bydła, czworonożne zwierzęta, ptaki, węże i demony znają go. To w tym języku wszyscy mówić będą na sądzie¹¹.

Tekst *Tenga bith-nua* przytacza nawet przykłady takiej niebiańskiej mowy:

*Haeli habia felebe fae niteia temnbisse salis sal;
Nathire uimbae o lebiae ua un nimbisse tiron tibia am biase sau fimbliā
febe ab le febia fuan;
Lae uide fodea tabo abelia albe fab;
Ambile bane bea fabne fa libera salese inbila tibon ale siboma fuan*¹².

Język ten miałby być nie tylko mową własną mieszkańców nieba, ale także rodzajem języka powszechnego, skoro znają go wszystkie stworzenia na świecie i w końcu stanie się językiem wszystkich ludzi na Sądzie Ostatecznym.

¹⁰ St. Patrick, *Confessio* 25.

¹¹ *The Evernew Tongue*, w: *Celtic Spirituality*, red. O. Davies, New York (NY) – Mahwah (NJ) 1999, s. 323.

¹² Tamże, s. 322. 324.

Tekst ten odbiega jednak wyraźnie od przytaczanych wcześniej przykładów: nic nie nasuwa tu myśli o oczekiwaniu, że takim językiem będą mogli mówić przynajmniej niektórzy wierni chrześcijanie, na przykład przez otwarcie się na dar Ducha Świętego. Raczej odnosi się wrażenie, że takie zjawisko całkowicie wykracza poza krąg normalnego chrześcijańskiego doświadczenia.

Gdyby rzeczywiście potraktować ten tekst jako echo daru języków, to oczywiście byłby potwierdzeniem nieprzerwanej tradycji patrystycznej, z której wynika, że w przekonaniu chrześcijan starożytnych i średniowiecznych dar języków polegał na możliwości komunikowania się w faktycznie istniejącym, choć uprzednio nieznanym języku. W tym przypadku język ten przypisywany jest aniołom przez nawiązanie do słów Apostoła: „gdybym mówił językami ludzi i aniołów” (1 Kor 13, 1).

Kolejny przykład pochodzi z wieków już znacznie późniejszych. Podczas procesu św. **Joanny d'Arc** (24 lutego 1431 r.) zapytano ją, skąd wiedziała, że w jednej ze swoich wizji ujrzała św. Michała. Odpowiedziała wtedy: „przez mowę i język aniołów”. Zapytana z kolei, jak rozpoznała, że chodziło tu o język aniołów, odpowiedziała, że po prostu od razu to wiedziała¹³. W tym przypadku mielibyśmy do czynienia nie tyle z twierdzeniem o posiadaniu „czynnego daru języków” (w sensie cudownego posługiwania się jakimś językiem), co raczej z twierdzeniem o „biernym darze języków” (w sensie rozumienia mowy aniołów).

e. Przykłady dotyczące muzyki anielskiej

Zagadnieniem pokrewnym językom anielskim jest obszerna tradycja dotycząca muzyki aniołów. Istnieje sporo przekazów dokumentujących przekonanie, że zdarzało się słyszenie anielskiego śpiewu przez ludzi, a nawet komponowanie muzyki kościelnej pod wpływem takiego doświadczenia.

Święty Benedykt, *Reguła*

Pamiętajmy zawsze, co mówi Prorok: „Służcie Panu z bojaźnią” (Ps 2, 22), a również na innym miejscu: „Śpiewajcie mądrze” (Ps 46, 8 [Wlg])

¹³ *Medieval Hagiography: Anthology*, red. T. Head, New York (NY) – London (Eng) 2000, s. 818.

i „Będę śpiewał Ci psalm wobec aniołów” (Ps 138[137], 1). Zastanówmy się zatem, jak należy zachowywać się w obliczu Boga i Jego aniołów [*in conspectu divinitatis et angelorum eius*], i tak śpiewajmy psalmy, aby nasze serce było w zgodzie z tym, co głoszą nasze usta”¹⁴.

Grzegorz Wielki

Mówimy o jubileacji, kiedy nie sposób już wypowiedzieć radości serca za pomocą ust, a rozradowania nie można ani ukryć, ani wyjaśnić. Uwielbienie przystoi aniołom [*laudent itaque angeli*], którzy stojąc w miejscach najwyższych, widzą głębię tak wielkiej chwały. A jubilację wznoszą ludzie [*jubilent vero homines*], kiedy stając w miejscach niższych, odczuwają swych własnych ust niewystarczalność [*oris angustias*]¹⁵.

Izidor z Sewilli

Melodia śpiewającego głosu służy jako narzędzie skrucy serca. Często ktoś poruszony słodyczą pieśni odrzuca swoje grzechy i tym bardziej wylewa swoje łzy, im więcej powabu ma słodycz głosu śpiewającej osoby [...]. Posługa takiego śpiewu sprawia, że kto wiernie jej się oddaje, ten jakby przyłączony zostaje do aniołów [*angelis sociatur*]¹⁶.

W tekście *Musica disciplina* stworzonym przez **Aureliana Reomensisa** około połowy IX wieku¹⁷ autor wspomina o dokonanych przez papieża Grzegorza Wielkiego zapisie dotyczącym pewnego chłopca, który słysząc śpiewy istot niebiańskich, a więc prawdopodobnie aniołów, w ten sposób posiadał znajomość wielu języków (*multarum linguarum*), a przy tym otrzymał dar prorocy: przewidywał datę śmierci wielu ludzi¹⁸. Byłoby to więc połączenie wzmianki o słyszeniu anielskiej muzyki z dwoma charyzmatycznymi darami znanymi nam z Biblii: darem języków i darem prorokowania. Ten drugi jest wspomniany w taki sposób, że nacisk położony jest na przewidywanie przyszłości. Aurelianus łączy to wszystko z wyznaniem św. Pawła Apostoła:

¹⁴ Święty Benedykt, *Reguła*, 19,3-7.

¹⁵ Grzegorz Wielki, *Moralia* 28, 35.

¹⁶ Isidori Hispalensis Episcopi, *Sententiae*, Liber Tertius, 3,7,32-33.

¹⁷ Aurelianus Reomensis, *Musica disciplina*.

¹⁸ Por. E. Benz, *Die Vision: Erfahrungsformen und Bilderwelt*, Stuttgart 1969, s. 420.

Znam człowieka w Chrystusie, który przed 14 laty – czy w ciele – nie wiem, czy poza ciałem – też nie wiem, Bóg to wie – został porwany aż do trzeciego nieba. I wiem, że ten człowiek – czy w ciele, nie wiem, czy poza ciałem, też nie wiem, Bóg to wie – został porwany do raju i słyszał tajemne słowa, których się nie godzi człowiekowi powtarzać (2 Kor 12, 2-4).

Aurelianus przytacza też kilka opowiadań o innych pobożnych chrześcijanach, którzy w czasie modlitwy słyszeli śpiewy aniołów rozlegające się z nieba.

Cofnijmy się raz jeszcze myślą do starożytności, gdy powstały zapisy mające swoje wyraźne reperkusje w średniowieczu. W legendzie pochodzącej z ok. 400 r., wspomnianej przez Sokratesa Scholastyka (ok. 379–450) w *Historii kościelnej*, mowa jest o św. Ignacym z Antiochii, który miał ujrzeć aniołów wyśpiewujących na przemian, a więc chórami¹⁹. Takie miałyby być, według tej legendy (powstałej całe wieki po św. Ignacym) pochodzenie śpiewu responsoryjnego, czyli takiego, gdzie lud po każdej zwrotce psalmu wyśpiewanej przez kantora powtarza jako refren werset z psalmu:

Trzeba nam teraz wspomnieć o pochodzeniu zwyczaju śpiewania responsoryjnego w Kościele. Ignacy, trzeci biskup Antiochii w Syrii, licząc od Apostoła Piotra, który osobiście spotykał się z Apostołami, ujrzał w wizji aniołów wznoszących hymny w naprzednim śpiewie ku czci Najświętszej Trójcy. Zgodnie z tym wprowadził ten właśnie sposób śpiewu, który sam poznał w wizji, do Kościoła w Antiochii, a stamtąd tradycja rozprzestrzeniła po wszystkich innych Kościołach²⁰.

Taki miał być początek responsoryjnego śpiewu psalmów z antyfonami. Wspomina o tym także Johannes de Muris (ok. 1300 r.) w *Summa musicae*²¹. Również anonimowy tekst z XI wieku *Instituta patrum de modo psallendi sive cantandi* poucza, że liturgiczny śpiew psalmów według nauczania jednych ojców pochodzi od aniołów, a według nauczania innych – z bezpośredniego działania Ducha Świętego w sercach ludzkich²².

¹⁹ Por. E. Benz, *Die Vision...*, dz. cyt., s. 420.

²⁰ Sokrates Scholastyk, *Ecclesiastical History*, VI, 8.

²¹ Johannes de Muris, *Summa musicae*; E. Benz, *Die Vision...*, dz. cyt., s. 421.

²² *Instituta patrum de modo psallendi sive cantandi*; por. E. Benz, *Die Vision...*, dz. cyt., s. 421.

Tradycję tę można też odnaleźć u najwybitniejszych przedstawicieli mistyki średniowiecznej. Według **św. Hildegardy z Bingen** muzyka jest środkiem do odzyskania początkowej radości i piękna raju. Przed grzechem pierwszych rodziców Adam swoim czystym głosem mógł w naturalny sposób włączać się w chóry aniołów i wraz z nimi wielbić Boga. Po grzechu jednak potrzebna stała się muzyka jako odrębna forma działalności człowieka, wraz z instrumentami muzycznymi. Hildegarda, jak zapewnia, spisywała teksty usłyszanych pieśni aniołów, stąd jej muzyka była w jej pojęciu „symfonią harmonii niebiańskich objawień”²³.

Zresztą opis jej chrztu w Duchu Świętym odzwierciedla dokładnie biblijny opis Pięćdziesiątnicy:

Gdy miała lat czterdzieści dwa, doświadczyła wezwania, by głosić słowo Boże w Duchu Świętym. Hildegarda ujrziała nieba otwarte oraz płomienne i promienne światło, które przeniknęło cały jej umysł i rozpałiło jej serce. Otrzymała pouczenie, aby mówić i pisać o tym, czego doświadczyła.

Uwierzyła, że otrzymała dar poznania znaczenia całego Pisma Świętego, i posłuchała Bożego polecenia. Naszkicowała też jedną ze swych iluminacji – autoportret, na którym – jak w pierwotnej Pięćdziesiątnicy – została ukoronowana językami z ognia²⁴.

Jak uczniowie w dzień Pięćdziesiątnicy, tak ona do siebie samej odnosi słowa proroka Joela: „W owych dniach – mówi Pan – wyleję Ducha mego na wszelkie ciało. I będą prorokować ich synowie i ich córki...” (Jl 3, 1-5)²⁵.

A co najbardziej zdumiewające, Kościół uznał prawdziwość jej pentekostalnego doświadczenia: najpierw św. Bernard z Clairvaux zachęcił ją do przyjęcia Bożego powołania. Potem fragmenty jej pierwszego wielkiego dzieła, *Scivias*, zostały przekazane arcybiskupowi z Mainz, a wreszcie – w 1147 r., na synodzie w Trewirze w obecności papieża Eugeniusza, dzieło Hildegardy otrzymało aprobatę, aby „w imię Chrys-

²³ Por. N. Fierro, *Hildegard of Bingen: Symphony of the Harmony of Heaven*; tekst dostępny w internecie: <<http://www.hildegard.org/music/music.html> (2008)>; por. E. Benz, *Die Vision...*, dz. cyt., s. 421.

²⁴ S.M. Burgess, *The Holy Spirit: Medieval Roman Catholic and Reformation Traditions*, Grand Rapids (MI) 1997, (Kindle Locations 1569–1574).

²⁵ S.M. Burgess, *The Holy Spirit...*, dz. cyt., (Kindle Locations 1665–1666).

tusa i św. Piotra mogła ogłosić wszystko, czego nauczyła się od Ducha Świętego”²⁶.

Anielską muzykę miał słyszeć też jeden z największych dominikanów niemieckich XIV wieku, **bf. Henryk Suzo**, który z Mistrzem Eckhartem oraz Janem Taulerem należy do przedstawicieli dominikańskiej szkoły mistyków nadreńskich²⁷. Natomiast o **św. Katarzynie z Bolonii** (1413–1463) przekazano, iż tak pięknie śpiewała pieśni zasłyszane u aniołów, że otaczające ją siostry mniemały, że mniszka ta umrze z radości²⁸.

Wzmianki o zjawiskach podobnych do ekstazy anielskiej mowy lub do anielskiego śpiewu można zresztą częściej znaleźć w bujnie rozwijającej się zakonnej mistyce kobiet średniowiecza²⁹.

Przytoczmy tu, co odnotowano w XIII wieku na temat mniszki Krystyny. Żyła ona na terenie dzisiejszej Belgii w latach 1150–1224, a z powodu niezwykłych zjawisk, które ją otaczały, zwano ją **Krystyną Cudowną** (Christina Mirabilis). Kiedy Krystyna rozmawiała z zaprzyjaźnionymi mniszkami o Chrystusie, zdarzało się, że doznawała nagle i niespodziewanie „porwania w duchu”. Wtedy jej ciało zaczynało wirować tak szybko, że nie można już było rozpoznać poszczególnych jego części. Kiedy zaś przychodził spokój, wtedy dawała się słyszeć z jej krtani cudowna pieśń o nieziemskiej harmonii, „której żaden śmiertelnik zrozumieć nie mógł ani naśladować nie był w stanie”. Śpiew ten nie miał słów: brzmiała w nim jedynie melodia i tony, „słów zaś melodii – by tak powiedzieć – jeśli słowami nazwać je można, nie sposób było zrozumieć”. Co szczególnie dziwne, z ust mniszki Krystyny nie wydobywał się żaden dźwięk ani nawet oddech, ale „tylko w piersi i w gardle rozbrzmiewała harmonia głosów anielskich”³⁰. Wydaje się, że zjawisko to może nieco przypominać wspomnianą przez Augustyna jubilację, chociaż tu ma charakter wybitnie indywidualistyczny i nic nie wskazuje, aby oczekiwano, że taki sposób modlitwy będzie podjęty przez inne osoby.

Tej samej mniszki dotyczy też jeszcze wspomnienie o innym nieco charakterze, choć też związane z wątkiem anielskiej muzyki. Pewnego

²⁶ S.M. Burgess, *The Holy Spirit...*, dz. cyt., (Kindle Locations 1575–1577).

²⁷ Por. E. Benz, *Die Vision...*, dz. cyt., s. 431.

²⁸ Por. tamże, s. 439.

²⁹ Należy pamiętać, że opowieści o ich życiu zawierają skądinąd opisy wielu niezwykłych wydarzeń, często poza granicami wiarygodności.

³⁰ Thomas Cantimpranus, *Vita de S. Christina Mirabili Virgine*, III, 35.

razu Krystyna pozostała w kościele po zakończeniu liturgii godzin. Kiedy uczestnicy oficjum wyszli i drzwi zamknięto, wtedy przechadzała się po posadzce kościoła i „śpiewała pieśń tak słodką, że bardziej wydawała się ona pieśnią anielską niż ludzką”, a „śpiew ten tak cudownie brzmiał w uszach, że przewyższał muzykę wszelkich instrumentów i głosy wszelkich śmiertelników”.

Ten ostatni rodzaj śpiewu wydaje się z kolei czymś innym niż jubilacja: autor wspomniał wyraźnie, że zasadniczo był to śpiew w znanym wówczas powszechnie języku łacińskim. Niezwykłe były natomiast okoliczności jego powstawania, skutek, jaki wywierał na słuchaczach, i tajemnicze ozdobniki, o których wspomina autor *Żywota* mniszki: „a chociaż mniszka śpiewała po łacinie, to przedziwnymi brzmieniami dopełniała swój śpiew”³¹.

* * *

Z przeglądu kilku przytoczonych tu średniowiecznych przykładów wynika, że podobnie jak w starożytności, jeśli oczekiwano nadprzyrodzonego wpływu Bożego Ducha na mowę człowieka, to spodziewano się tego w formie cudownego uzdolnienia do porozumiewania się w obcym języku, zwłaszcza w dziele głoszenia Dobrej Nowiny ludziom obcych narodów. Istotną nowością w tym okresie jest natomiast pojawienie się wielu sugestii o słyszeniu muzyki i śpiewu, którymi aniołowie chwalą Boga.

Jakże wiele mówiące jest powtarzające się stwierdzenie o pochodzeniu śpiewu wykonywanego w Kościele wprost z nieba. Warto pamiętać przy tym, że **duchowe** jednoczenie się z zastępami niebiańskimi jest trwałym elementem pobożności chrześcijańskiej: każda prefacja Mszy św. kończy się takimi (lub podobnymi) słowami: „Dlatego z Aniołami i wszystkimi Świętymi głosimy Twoją chwałę, razem z nimi wołając”.

³¹ Thomas Cantipratanus, *Vita de S. Christina...*, dz. cyt., IV, 39.

„MÓWIENIE JĘZYKAMI” W ŚREDNIOWIECZU

4.1. Przykłady średniowiecznej glosolalii

Na fali współczesnego zainteresowania darami duchowymi często przytacza się dzisiaj przykłady występowania daru języków także u świętych z kolejnych wieków Kościoła: z późniejszego średniowiecza lub z czasów poreformacyjnych. Zwykle tezy te nie są jednak zbyt dobrze udokumentowane. W tym sensie zdarza się spotkać opinie, że św. Franciszek z Asyżu, św. Franciszek Ksawery lub św. Wincenty Ferrariusz „mieli dar języków”, chociaż nie precyzuje się dokładnie, co miałyby to znaczyć. Poniżej dokonamy więc prezentacji kilku przykładów. Już na wstępie można jednak zauważyć, że intencją autorów tych opisów było zwykle przekazanie czytelnikowi, że nastąpiło cudowne posługiwanie się faktycznym językiem, używanym przez jakąś grupę ludzi, ewentualnie przez aniołów. W opisach traktowane jest to jako cud, choć zazwyczaj nie spotykamy wyrażenia „dar języków”. Ludziom tamtej epoki raczej nie nasuwały się bezpośrednie skojarzenia z opisami z Pierwszego Listu do Koryntian (rozdziały 12–14), choć niekiedy spotkamy zestawienie wydarzeń średniowiecznych z cudem Zielonych Świąt (Dz 2).

a. Święty Bernard z Clairvaux (1090–1153)

Zacniemy od wielkiej gwiazdy na teologicznym firmamencie średniowiecza, którą na pewno był wielki święty i teolog – Bernard z Clairvaux. Święty Bernard to doktor Kościoła, opat klasztoru w Clairvaux, który wywarł ogromny wpływ na modlitwę Kościoła późnego średniowiecza i aktywny był także w jak najbardziej aktualnych problemach ówczesnej Europy: zachęcał do podjęcia drugiej krucjaty i skutecznie ją współorganizował.

Jest też autorem kazań na temat biblijnej księgi Pieśń nad Pieśniami¹. Zajrzymy teraz do tego tekstu, gdyż okaże się nad wyraz pożyteczny dla każdego zainteresowanego darem języków. Jak na tę księgę Pisma Świętego przysłało, opis modlitwy jest utrzymany w konwencji spotkania Oblubienicy (Kościoła) z Oblubieńcem (Chrystusem). Najbardziej zainteresuje nas *Kazanie 67* na temat „Mój umiłowany należy do mnie, a ja do Niego”². Oczywiście zdaje się wrażenie, że autor mówi na podstawie własnego doświadczenia.

Oblubienica porwana jest przez rozkosz
i poniesiona przez długo oczekiwane słowa Oblubieńca.
Kiedy zaś słowa ustają
ani nie może milczeć,
ani wyrazić swoich uczuć.
Przemawia więc, ale nie po to, by wyrazić swe uczucia,
ale po to, by nie milczeć [*sed ne taceret*],
„Z obfitości serca przemawiają usta”,
ale nie zawsze tak samo obficie.
Uczucia mają swój głos [*habent suas voces affectus*],
przez który przejawiają się, nawet tego nie chcąc.

Święty Bernard używa tu tych samych wyrażeń, którymi sześćset lat wcześniej posłużył się św. Augustyn, opisując jubilację. Chrześcijanin chce wyrazić swoje uwielbienie dla Boga, ale nie znajduje słów. Nie chce jednak milczeć. Używa więc głosu uczuć. Cóż mogłoby to znaczyć, dowiadujemy się z kolejnych zdań kazania Bernarda z Clairvaux, kiedy podaje przykłady „głosu uczuć”:

Lęk jest przyczyną głosów trwogi,
ból – przejmujących jęków,
miłość zaś – radości.

Wielki średniowieczny teolog i mistyk idzie dalej, pytając o to, jak powstaje taki sposób wyrażania uczuć:

¹ Sancti Bernardi, Abbatis Clarae-Vallensis, *Sermones in Cantica Cantorum*.

² Sancti Bernardi, *In Cantica Cantorum sermo 67*, 3.

Czy to rozum je wzbudza [*ratio excitat*],
czy rozważanie porządkuje [*deliberatio ordinat*],
lub rozmyślanie kształtuje [*praemeditatio format*]?

Nie, odpowiada: nie są wynikiem racjonalnego namysłu, ale raczej spontanicznego impulsu. I w tym miejscu św. Bernard przechodzi do terminologii, która może kojarzyć się z glosolalią:

Potężna i płomienna miłość,
szczególnie miłość Boga,
nie zatrzymuje się,
by rozważać porządek słów i gramatykę [*quo ordine, qua lege*],
albo kolejność i liczbę użytych słów [*serie seu pavezitate verborum*],
kiedy nie może zatrzymać ich w sobie [*se intra se cohibere non valet*].

To wrażenie jest tym silniejsze, że Bernard sięga po terminologię podobną do tej użytej przez św. Pawła w Liście do Rzymian („Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami” – Rz 8, 26).

Niekiedy nie trzeba słów [*nec verba*],
ani potrzeba wyrażen [*nec voces*],
wystarczą wzdychania [*suspiriis*].

Taki sposób modlitwy szczególnie pasuje do przeżycia miłości Bożej, do doświadczenia niezasłużonego spojrzenia i bliskości Boskiego Oblubieńca:

Oblubienica, rozpalona świętą miłością,
szuka, jakby uspokoić choć trochę palący ją płomień miłości,
nie myśli o tym, jakich słów użyć i jakim sposobem,
ale przynaglana miłością,
cokolwiek jej do ust przychodzi,
wypowiada bezładnie [*non enunciat, sed eructat*].
Jakżeby miała tego nie robić,
skoro tak mówiąc odnawia się i odpoczywa? [*sic refecta, at sic repleta?*].

Nie rozstrzygniemy ostatecznie zagadki kryjącej się za porywającym opisem modlitwy św. Bernarda. Jedno można jednak przyznać: gdyby

ktoś chciał odnieść te słowa do dzisiejszej modlitwy językami w Odnowie Charyzmatycznej – pasowałyby znakomicie.

b. Święty Dominik (1170–1221)

W napisanej około 1255 r. legendzie o św. Dominiku możemy zapoznać się z relacją o wielu cudach tego średniowiecznego bohatera wiary: o uzdrowieniach, wskrzeszeniach zmarłych, sprowadzeniu modlitwą deszczu, przewidywaniu przyszłych wydarzeń, przechodzeniu przez zamknięte drzwi i o licznych innych niezwykłych wydarzeniach. Co szczególnie interesujące, dowiadujemy się też o ówczesnym sposobie rozumienia daru języków.

Otóż legenda mówi, że św. Dominik, podróżując z Tuluzy do Paryża z bratem Bertrandem de Garrigue, spędził noc na modlitwie w kościele Najświętszej Maryi Panny w Roc-Amadour. Rankiem dołączyli do nich pielgrzymi z Niemiec. Po otrzymaniu od nich materialnego wsparcia Dominik pragnął odpłacić im się darem duchowym, wygłaszając do nich stosowną zachętę. Nie mogąc jednak głosić do nich słowa Bożego w ich języku, modlił się do Boga o pomoc. Zachęcił też brata Bertranda do modlitwy w tej intencji: „aby Bóg udzielił nam daru rozumienia i mówienia ich językiem [*linguae eorum*]”³.

W odpowiedzi otrzymał dar płynnego mówienia po niemiecku, dzięki czemu przez następnych kilka dni głosił Niemcom słowo Boże. Zdjęty pokorą św. Dominik zakazał jednak mówić o tym wydarzeniu aż do swojej śmierci⁴.

Innym razem spotkał zakonnika, z którym chciał porozmawiać, ale okazało się to niemożliwe z powodu wzajemnej nieznamomości języków. Prosili więc Boga o rozwiązanie tego problemu i także wtedy Bóg udzielił im nadzwyczajnej łaski: przez trzy następne dni wspólnej podróży mogli rozmawiać, rozumiejąc się nawzajem⁵.

c. Święty Franciszek (1182–1226)

Złota legenda Jakuba de Voragine z ok. 1275 r. wspomina z kolei w opowieściach dotyczących św. Franciszka z Asyżu, że miał on otrzymać od Boga cudowny dar mówienia w obcym sobie języku.

³ Cytat za: Ch. Cooper-Rompato, *The Gift of Tongues...*, dz. cyt., s. 34–35.

⁴ Gerard de Frachet, *Legenda o św. Dominiku*, X.

⁵ Podaję za: Ch. Cooper-Rompato, *The Gift of Tongues...*, dz. cyt., s. 34.

Jednak cudowną znajomość języka francuskiego przypisuje mu się tylko w tym jednym średniowiecznym tekście: „Otrzymał od Boga łaskę cudownej umiejętności przemawiania po francusku [*linguam gallicam*]; czytamy bowiem, że kiedy był napełniony mocą Ducha Świętego [*ardore Sancti Spiritus*], wypływały z jego ust gorliwe słowa [*ardentia verba*] w języku francuskim”. Teza ta nie pojawia się w żadnym innym źródle, dlatego budzi wątpliwości⁶. Nie jest też całkiem jasne, jak należy rozumieć ten opis i do kogo konkretnie były kierowane słowa św. Franciszka: czy chodzi tu o modlitwę w języku francuskim skierowaną do **Boga**, czy też o jakieś słowa zachęty lub przemawianie o Bożej dobroci zaadresowane do stojących obok **ludzi**.

d. Święty Antoni z Padwy (1195–1231)

Aby dowiedzieć się czegoś na temat daru języków objawionych w życiu św. Antoniego trzeba zajrzeć do *Kwiatków św. Franciszka*. Książka ta została napisana przez brata Ugolina około 100 lat po zakończeniu życia przez Świętego z Asyżu (a więc i życia św. Antoniego). Podstawowe fakty opierają się jednak na oficjalnych dokumentach zakonu franciszkańskiego z tamtych czasów. Dla naszego tematu szczególnie ważny okazuje się trzydziesty dziewiąty rozdział *Kwiatków*. Czytamy tam o następującym wydarzeniu z życia św. Antoniego:

Antoni z Padwy, jeden z wybranych uczniów i towarzyszy św. Franciszka, którego ogłosił swoim następcą, głosił pewnego dnia wobec papieża i kardynałów na konsystorzu. Z tego powodu było tam wiele osób z różnych krajów: Greków i łacinników, Francuzów i Niemców; Słowian i Anglików, oraz ludzi innych różnych języków i mów.

A rozplomieniony przez Ducha Świętego i natchniony apostołską wymową, głosił i wyjaśnił słowo Boga tak skutecznie, pobożnie, subtelnie, jasno i zrozumiale, że wszyscy, którzy zebrali się w tym konsystorzu, chociaż mówili różnymi językami, jasno i wyraźnie słyszeli i rozumieli jego słowa, jakby mówił w każdym z ich języków. Wszyscy byli więc zdumieni i pełni podziwu, bo wydawało się im, że odnowił się cud Apostołów dnia Pięćdziesiątnicy, gdy przez moc Ducha Świętego mówili w różnych językach.

⁶ *Legenda aurea* 2:1016, cyt. za: Ch. Cooper-Rompato, *The Gift of Tongues...*, dz. cyt., s. 29.

I mówili jeden do drugiego: „Czyż nie jest to Hiszpan? Jak więc rozumiemy go w językach krajów, gdzie przyszliśmy na świat [*audimus linguam nostram in qua nati sumus*] – Grecy i łacinnicy, Francuzi i Niemcy, Lombardzi i barbarzyńcy?”⁷.

Ostatnia fraza w sposób oczywisty nawiązuje do fragmentu z Dziejów Apostolskich (Dz 2, 8-11). W innych miejscach zapisków mówi się o św. Antonim, że kiedy głosił we Włoszech, mówił bardzo dobrze po włosku, a we Francji – po francusku, chociaż nie uczył się wcześniej tych języków.

e. Święty Wincenty z Ferrary (1350–1419)

Podczas procesu kanonizacyjnego św. Wincentego Ferrariusza świadkowie wspominali o niezwykłych przejawach mocy Bożej w jego życiu. Opisywali jego zdumiewającą działalność ewangelizacyjną: dla wielkich tłumów sprawował liturgię Mszy pod gołym niebem i w takiż sposób głosił zgromadzonemu słowo Boże. Mówiono przy tej okazji o uzdrowieniach, wypędzaniu demonów czy wskrzeszaniu umarłych. A jeden ze świadków procesu kanonizacyjnego, nazywający się Petrus Floch, zeznał wtedy: „Bretończycy, którzy mówili po bretońsku, choć nie rozumieli języka, w którym głosił kazania, jednak jego mowę byli w stanie zrozumieć”⁸.

f. Dar języków mistyków późnego średniowiecza

Przejdźmy do kolejnych przykładów, tym razem zaczerpniętych z bardzo żywej w późnym średniowieczu mistyki kobiet. Odniesienia do daru języków spotykane w mistycznych relacjach z tego okresu są niezwykle intrygujące (choć pamiętać należy cały czas, że biblijnego określenia „mówienie językami” nie stosowano). Dar ten regularnie bywa opisywany jako udzielona przez Boga cudowna pomoc, aby pomimo bariery językowej skutecznie głosić Dobrą Nowinę.

W przypadku kobiet hagiograf rzadko odnotowuje związek z biblijnym wydarzeniem Pięćdziesiątnicy oraz zdolność do komunikacji w wielu językach, jak czytamy w Dz 2. Można przytoczyć dwa takie przypadki: św. Lutgardy oraz św. Colette.

⁷ Por. *I fioretti di San Francesco*, rozdz. 39, s. 40.

⁸ *Medieval Hagiography...*, dz. cyt., s. 786.

Święta Lutgarda (XIII w.)

Właśnie jako udzielony dar należy zinterpretować pewien opis z życia belgijskiej mniszki Lutgardy⁹. Czytamy mianowicie, że do rozmównicy siostr przyszła kiedyś w desperacji pewna kobieta mówiąca tylko w języku francuskim, prosząc o pomoc duchową, gdyż opuściła ją już wszelka nadzieja łaski. Postanowiono więc sprowadzić Lutgardę. Wprawdzie ta mówiła tylko po niemiecku, to jednak oczekiwano, że przynajmniej pomodli się w tej trudnej sprawie. Lutgarda jednak zaczęła rozmawiać z przybyłą kobietą. Wzbudziło to nawet śmiech wśród stojących w oddali świadków, którzy dziwili się, jak możliwa jest rozmowa między nimi. Jednak świadkowie ci, ku swojemu zdziwieniu, spotkali się na końcu z wyrzutem przybyłej kobiety:

Dlaczego mówiliście, że ta święta kobieta jest Niemką, skoro tak biegła jest we francuskim? Nikt inny słowem swoim nie przywróciłby mi tak nadziei na łaskę!

Już w XIII wieku, na marginesie *Żywotu* tej flamandzkiej Świętej, dominikański teolog Thomas z Cantimpré zanotował: „spotkałem raz niewiastę, która posiadała znajomość wszystkich języków [*omnium linguarum notitiam*], od tercji do niesporów uroczystości Zesłania Ducha Świętego [*in die Pentecostes*], nie podam jednak jej imienia, gdyż żyje ona do tej pory”¹⁰. Był to więc dar krótkotrwały, działający w Świętej zaledwie kilka godzin. W komentarzu do tego wydarzenia autor *Żywota Lutgardy* odsyła nas do Dziejów Apostolskich:

Nic dziwnego, że mogli rozmawiać w językach sobie nawzajem nieznanych, skoro Lutgarda pełna była tego Ducha, który wielością języków nappełnił zebranych na jednym miejscu uczniów¹¹.

Święta Colette z Corbie (1381–1447)

Święta Colette była francuską klaryską. W jej *Żywocie* porównanie z Apostołami i z dniem Pięćdziesiątnicy jest bardzo wyraźne: „Apo-

⁹ Luitgard von Tongern, ur. w 1182 r. w Tongern (Belgia), zmarła w roku 1246 w Aywières koło Ottignies.

¹⁰ Cyt. za: Ch. Cooper-Rompato, *The Gift of Tongues...*, dz. cyt., s. 40.

¹¹ „Plena erat illo spiritu, qui discipulos in unum congregatos linguarum diversitate replevit”; Thomas Cantipratanus, *Vita Lutgardis Virgine*, II, III, 40.

stołowie mówili różnymi językami i rozumieli wszystkie języki [*omnia idiomata*]; podobnie ona rozumiała wszystkie języki [*cuncta idiomata*]: łacinę, niemiecki i pozostałe¹².

W dramatyczny sposób objawiło się to podczas podróży Colette wraz z towarzyszkami do regionu, którego języka [*idioma*] żadna z nich nie знаła. Mniszki zostały tam napadnięte przez bandę złoczyńców. Colette zdołała jednak do nich przemówić, korzystając z tego samego daru, którym posługiwali się Apostołowie [*Apostolicū linguarum donum*]. W ten sposób przygoda zakończyła się szczęśliwie¹³.

Inne święte

Już tylko tytułem uzupełnienia można dodać relację na temat św. Klary z Montefalco (1268–1308), która w sposób cudowny otrzymała dar rozmawiania po francusku z pobożną uczestniczką pewnej pielgrzymki¹⁴, oraz Margery Kempe (1373–1438), która otrzymała dar rozmowy w języku niemieckim z pewnym duchownym¹⁵.

g. Święci chrześcijańskiego Wschodu.

Dar języków podczas modlitwy

Święty Symeon Nowy Teolog (949–1022) był nie tylko teoretykiem chrztu w Duchu Świętym, ale i zaangażowanym świadkiem Jego mocy. W pewnej wypowiedzi, według wszelkiego prawdopodobieństwa autobiograficznej, znajdujemy zadziwiający opis bezpośredniego działania Bożego na modlitwie, które żywo przypomina wiele współczesnych opisów doświadczenia chrztu w Duchu. Przytoczona tu zostanie nieco dłuższa część tej relacji – z powodu jej niezwykle poruszającej treści – łącznie ze zjawiskiem modlitewnym, nasuwającym nieodparte skojarzenie z modlitwą w językach:

Wszedłem do miejsca, gdzie zwykle się modliłem, i zacząłem słowa *Hagios ho Theos*, gdy na wspomnienie słów świętego [Symeona Pobożnego] zostałem porwany płaczem i uniesieniem miłości Bożej, tak

¹² Cytat za: Ch. Cooper-Rompato, *The Gift of Tongues...*, dz. cyt., s. 41.

¹³ Tamże, s. 42.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże, s. 115.

że nie mogę słowami oddać radości i błogości tej chwili. Padłem na ziemię i ujrzałem, a oto wielkie światło jaśniało na sposób myślowy nade mną i przyciągało cały mój umysł i całą moją duszę tak bardzo, że ten nieoczekiwany cud poraził mnie i popadłem jakby w ekstazę. Zapomniałem, gdzie jestem, kim jestem i w jakim miejscu, a wołałem jedynie *Kyrie eleison* – co ze zdziwieniem zauważyłem, gdy odzyskałem świadomość. Ale kto mówił albo kto poruszał moim językiem, tego nie wiem, Bóg to wie [...]. Światłość ta dodała mi sił i umocniła [...], przyniosła radość ogromną, odczucie umysłowe, słodycz przekraczającą wszelki smak rzeczy widzialnych i rozlewającą się w mej duszy w sposób niewysłowny [...]. Wreszcie, do niewypowiedzianej szczęśliwości tego światła, i tylko do niej, skłoniły się uczucia tak mego umysłu, jak i mojej duszy¹⁶.

Kolejny autor bizantyjski, do którego sięgniemy, to **Grzegorz Palamas** (1296–1359). Ten mnich, arcybiskup i wybitny teolog, jest jedną z najważniejszych postaci czternastowiecznego Bizancjum. Jego największe dzieło *Triady* zostało napisane w odpowiedzi kalabryjskiemu filozofowi Barlaamowi na jego krytykę duchowego doświadczenia chrześcijan praktykujących hezychazm. Palamas z największą gorliwością bronił tezy, że Bóg jest dostępny w osobistym doświadczeniu chrześcijańskim, ponieważ On sam przecież zechciał dzielić swoje życie z ludzkością.

Punktem wyjścia było stwierdzenie podstawowej prawdy chrześcijańskiego życia duchowego: przez wcielenie Syna Bożego Bóg zechciał przyjąć naturę człowieka; dlatego człowiek może dostąpić udziału w darach Bożych. Chrześcijanie, pisał, „otrzymają tę samą energię, co Słońce Sprawiedliwości”, czyli Jezus; „to dlatego następują rozmaite Boże znaki i udziela się Duch Święty. [...] Duch nie tylko napędza ich wiecznym światłem, ale udziela im wiedzy i życia właściwego Bogu”¹⁷.

Palamas, wyliczając charyzmaty, odwołuje się też wprost do Nowego Testamentu:

Każdy roztropny człowiek dobrze wie, że większość charyzmatów Ducha udzielanych jest godnym ich osobom podczas modlitwy. „Proście, a będzie wam dane” – mówi Pan. Odnosi się to nie tylko do „porwania

¹⁶ Święty Symeon Nowy Teolog, *Cat XVI*, 78-108, w: *Catéchèses III*, s. 245-247.

¹⁷ Grzegorz Palamas, *Triady*, III, I, 35.

do trzeciego nieba”, ale do wszystkich darów Ducha. Dar różnorodności języków i ich tłumaczenia, które Paweł zaleca zdobywać przez modlitwę, pokazują, że niektóre dary działają przez ciało [...]. To samo odnosi się do słowa pouczenia, daru uzdrawiania, czynienia cudów oraz Pawłowego nakładania rąk, przez które udzielał on Ducha Świętego¹⁸.

Jego rozważania na temat warunków działania charyzmatów sprawiają wrażenie, jakby nie mówił o czymś odległym i znanym tylko z teorii. Wręcz przeciwnie, czytelnik ma poczucie, że Palamas pisze o czymś, z czym można się spotkać osobiście, co stanowi część normalnego i współczesnego mu doświadczenia Kościoła. Zwróćmy uwagę na przykład na taką wypowiedź:

W przypadku daru nauczania i języków oraz ich tłumaczenia, choć nabywa się je na drodze modlitwy, to jednak mogą działać, nawet kiedy brak jest modlitwy w duszy; ale uzdrowienia i cuda nigdy nie zachodzą, o ile dusza posługującego się tym darem nie jest w stanie modlitwy wewnętrznej, a jego ciało w doskonałej harmonii z jego duszą¹⁹.

Wydaje się, że autor odwołuje się do swojego doświadczenia, a być może także do doświadczenia czytelnika, aby opisać, w jakich warunkach zdarzają się charyzmatyczne znaki.

Ze wspomnianych trzech autorów bizantyjskiego średniowiecza postacią zdecydowanie najciekawszą dla naszych zainteresowań na tym miejscu jest związany z Tesaloniką **Mikołaj Kabasilas** (1320–1398). Jego dzieło *O życiu w Chrystusie* to prawdziwy traktat i zarazem poemat teologiczny, opiewający wspaniałość nowego narodzenia następującego w sakramencie chrztu, moc życia w Duchu spływającą w sakramencie bierzmowania oraz przemieniające zamieszkanie Chrystusa w sercu chrześcijanina dzięki sakramentowi Eucharystii.

Podobnie jak ze świętej kąpieli otrzymujemy odpuszczenie grzechów, a ze świętego stołu Ciała Chrystusa, [...] tak samo chrześcijanie biorą ze świętego namaszczenia i uczestniczą w darach Ducha Świętego²⁰.

¹⁸ Grzegorz Palamas, *Triady*, II, II, 13.

¹⁹ Tamże, II, II, 13.

²⁰ Mikołaj Kabasilas, *O życiu w Chrystusie*, III, 11.

Porywająca wizja chrześcijańskiej duchowości zaprezentowana przez Kabasilasa powinna być dla nas niedoścignutym wzorem łączenia biblijnego nauczania, tradycji ojców Kościoła i praktyki liturgicznej z osobistym doświadczeniem. Pełna zachwycających szczegółów i śmiałych wniosków wizja ta ma za podstawę trzy fakty:

- „chrzest jest narodziemem”, a więc przygoda z Bogiem zaczyna się od Jego daru usprawiedliwienia i uświęcenia dla bezsilnego człowieka;
- „namaszczenie [*myron*] daje nam podstawę energii”, zatem bierzmowanie jest źródłem działania w Duchu Świętym i czynienia dzieł Bożych;
- „a chleb życia i kielich dziękczynienia są prawdziwym pokarmem i prawdziwym napojem” – co oznacza zapewnienie, że nowo narodzony chrześcijanin działający w Duchu Świętym nigdy nie utraci raz otrzymanego życia, co więcej – będzie wzrastać²¹.

Działanie Bożego Ducha wlewającego w serce człowieka moc i energię Kabasilas opisuje w pierwszym rzędzie w kategoriach siedmiu darów z Księgi Izajasza: „Duch Święty jest Duchem mądrości i rozumu, rady i mocy, pobożności i innych zdolności, które nazywa po imieniu prorok Izajasz (Iz 11, 2)”²². Obdarowania Ducha Świętego mogą przejawiać się jednak w jeszcze bogatszy sposób, zarówno w tym, co Nowy Testament nazywa charyzmatami, jak i w tym, co nazywa owocami Ducha. Charyzmaty służą wprost i bezpośrednio doskonaleniu innych, owoce Ducha – doskonaleniu siebie: „Duch Święty dany jest więc jednym, aby czynili dobro bliźnim, jak pisze Paweł: «dla budowania Kościoła», kiedy mówią o życiu przyszłym, uczą tajemnic albo słowem odsuwają choroby; innym zaś dany jest, aby sami stawali się lepsi, jaśniejac pobożnością lub niezwykłością opanowania, swoją miłością czy pokorą”²³.

Niekiedy zaś Kabasilas określał mianem charyzmatu to, co my za św. Pawłem (Ga 5, 22) nazwalibyśmy raczej owocem Ducha:

Bierzmowanie [*myron*] udziela chrześcijanom zawsze charyzmatu [*charisma*] pobożności, miłości, opanowania i innych [...]. Duch udziela owych darów tym, którzy są namaszczeni, „udzielając każdemu tak, jak chce” (1 Kor 12, 11)²⁴.

²¹ Mikołaj Kabasilas, *O życiu w Chrystusie*, II.

²² Tamże, III.

²³ Tamże, III, 12.

²⁴ Tamże, III, 10.

Kabasilas w swoich rozważaniach nie pomija też niezwyklejch przejawów mocy Ducha Świętego. Wspominając o skutkach sakramentu (*mysterion*), pisze wyraźnie: „we wcześniejszych czasach tajemnica ta udzielała ochrzczonym charyzmatów uzdrowienia, proroctwa, języków i innych podobnych”. Jak się wydaje, widzi pewien kontrast między czasami apostołskimi, kiedy to moc Ducha działała często i obficie, a swoją własną epoką, skoro uważa za potrzebne dodać uwagę, że te cudowne charyzmaty „były konieczne w tamtym czasie, kiedy chrześcijaństwo dopiero się zakorzeniało”.

Dodajmy jeszcze, że wspomina się jako obdarzonego darem języków słowiańskiego świętego z Bizancjum, **Andrzeja Salusa** (†936)²⁵.

4.2. Święty Tomasz z Akwinu a dar języków

Skoro jesteśmy przy chrześcijańskich nauczycielach ze średniowiecza, to oczywiście nie może zabraknąć mistrza nad mistrzami, św. Tomasza z Akwinu (1225–1274). W tym rozdziale zatrzymamy się dłużej nad jego nauczaniem na temat daru języków. Jako wstęp posłuży nam odwołanie się do myśli kilku łacińskich poprzedników św. Tomasza, piszących od IX do XI wieku. Od razu, tytułem wstępu, przypomnijmy: wielu dzisiejszych chrześcijan, zwłaszcza tych znających ruch charyzmatyczny, rozumie dar języków jako rodzaj modlitwy wypowiedanej w duchowym uniesieniu, przy czym dźwięki i sylaby wypowiedane są zgodnie z prowadzeniem Ducha Świętego. Znaczenie tych dźwięków jest jednak niezrozumiałe zarówno dla modlącego się w ten sposób, jak i dla słuchaczy. Dla ich zrozumienia potrzebny byłby odrębny dar, zwany tłumaczeniem języków.

Średniowieczni teologowie (albo – co na jedno wychodzi – komentatorzy tekstów Pisma Świętego) rozumieli dar języków odmiennie. Przekonamy się, na czym ta odmienność polegała, na kilku przykładach tekstów, w których komentuje się zdanie z listu do Koryntian „innemu dane jest tłumaczenie języków” (1 Kor 12, 10). Dla jednych jest to po prostu tłumaczenie z innego języka na łacinę, dla drugich zaś – duszpasterskie uprzystępnianie wiernym trudniejszych miejsc Biblii.

²⁵ Cytat za: Ch. Cooper-Rompato, *The Gift of Tongues...*, dz. cyt., s. 39.

a. Teologowie średniowieczni przed św. Tomaszem

Haymo z Auxerre (†875), omawiając postać jednego z ojców Kościoła, św. Hieronima, pisze, że ten „przetłumaczył święte Pisma z hebrajskiego na łacinę”, podając to jako klasyczny przykład posługiwania się darem tłumaczenia języków²⁶.

Otto z Vercelli (†961), podkreślając pożytek i wielorakie zastosowania tego daru w Kościele, określa go tak: „Kiedy czyta się coś albo mówi, ktoś jest zdolny do użytecznego przetłumaczenia języka dla zbudowania innych”²⁷.

Bruno Kartuz (1030–1101) zdefiniował dar tłumaczenia języków (*interpretatio sermonum*) jako zdolność „przekładania tego, co napisano po grecku na łacinę lub w drugą stronę”²⁸.

Co szczególnie ciekawe, nie wydaje się, aby przytoczeni tu autorzy byli w ogóle zainteresowani trybem uzyskania takiego daru. Cudowne udzielenie przez Boga takiej zdolności niekoniecznie znajduje się w kręgu ich zainteresowań, kiedy piszą o darze tłumaczenia języków. Także gdyby miało to być studium języka obcego, aby go opanować w sposób naturalny, to i tak używanie go z pożytkiem dla wiernych byłoby dla nich manifestacją Bożego daru.

Sedulius Szkot (piszący ok. 848–858) tak wyjaśnia sens daru tłumaczenia języków: „Chodzi tu o przekład z jednego języka na drugi albo o wyjaśnienie trudniejszych perykop biblijnych [*difficilium sermonum explanatio*]”²⁹.

Herveus Burgidolensis (1080–1150) rozumie to podobnie: „Innemu dano dar tłumaczenia języków, aby poznał, jak wyjaśnić trudny fragment Biblii [*obscurus sermones Scripturarum*]”³⁰. W tej samej konwencji wyjaśni to też **Lanfrank z Bec** (1010–1089).

²⁶ Haymo of Auxerre, *In epistolam I ad Corinthios*, on 1 Cor 12:10 (PL 117:578), cyt. za: F.X. Gumerlock, *The Interpretation of Tongues in the Middle Ages*, „Antiphon: A Journal for Liturgical Renewal” 10 (2006) 2, s. 160–168.

²⁷ Otto of Vercelli, *In epistolam I ad Corinthios*, on 1 Cor 12:10 (PL 134:382), cyt. za: F.X. Gumerlock, *The Interpretation of Tongues...*, art. cyt.

²⁸ Bruno the Carthusian, *In epistolam I ad Corinthios*, on 1 Cor 12:10 (PL 153:189), cyt. za: F.X. Gumerlock, *The Interpretation of Tongues...*, art. cyt.

²⁹ Sedulius Scottus, *In epistolam ad Corinthios I*, on 1 Cor 12:10, in *Sedulii Scotti Collectaneum in apostolum*, cyt. za: F.X. Gumerlock, *The Interpretation of Tongues...*, art. cyt.

³⁰ Herveus Burgidolensis, *In epistolam I ad Corinthios*, on 1 Cor 12:10 (PL 181:943), cyt. za: F.X. Gumerlock, *The Interpretation of Tongues...*, art. cyt.

Generalnie rzecz ujmując, biblijni teologowie średniowieczni często rozumieli współczesny im dar tłumaczenia języków jako umiejętność wykładania Pisma Świętego. Stosownym miejscem jego stosowania byłaby więc liturgiczna homilia wyjaśniająca zawiłości lub niejasności danego biblijnego fragmentu. Ten dar obejmowałby więc także zdolność aplikacji czterech „sensów” do konkretnych biblijnych perykop, a więc wykładanie ich poczwórnego znaczenia: dosłownego, alegorycznego, moralnego i eschatologicznego.

b. Dar języków w dziełach św. Tomasza

Wcześniej wymieniane przykłady odpowiadałyby pokrótce temu, czego na temat daru języków uczył św. Tomasz z Akwinu. Tomasz, pisząc o **darze języków** nieco obszerniej, wyjaśnił najpierw, że dar ten polega na zrozumiałym dla innych ludzi przekazywaniu orędzia Ewangelii w języku nieznanym przedtem osobie mówiącej. Określenie daru języków brzmi więc tak: odnosi się on do wypowiadania pewnych słów, które oznaczają możliwą do zrozumienia prawdę. Może się przy tym zdarzyć, że mówiąca osoba sama nie rozumie tych słów; jeśli natomiast mówiący rozumiałby je wskutek kolejnego daru Bożego, **daru tłumaczenia**, to byłoby to analogiczne do daru prorocstwa (analogia polega na tym, że zarówno w jednym, jak i w drugim następuje oświecenie umysłu). W tym drugim przypadku przemowa w językach budowałaby nie tylko słuchaczy, ale i przemawiającego – pisze Tomasz, nawiązując do tekstu 1 Kor 14, 14. Z tego też powodu tłumaczenie języków, jako podobne do daru prorocstwa, jest samo w sobie wyższe od daru języków bez tłumaczenia. Dar języków jako taki jest więc darem dość ograniczonym i odnosi się tylko do znajomości ludzkich słów, którymi należy się posłużyć w przemawianiu wobec obcojęzycznego audytorium. Tyle w skrócie co do nauki św. Tomasza na temat daru języków³¹.

Charles Sullivan zauważa, że św. Tomasz nadzwyczaj klarownie opisuje siedem aspektów daru mówienia językami w historii i w praktyce Kościoła.

- (1) Jasno definiuje swoje pojęcie tajemnicy języków;
- (2) Odróżnia cud języków z Dz 2 od praktyki języków w Koryncie;
- (3) Odrzuca teorię mówienia w jednym języku, a rozumienia w wielu;

³¹ Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, II, II-ae, 176,2.

(4) Dokonuje przeglądu argumentów na ten temat, spotykanych w historii;

(5) Wskazuje, jak mówienie językami łączyło się z prorokowaniem;

(6) Uświadamia czytelnikowi, jak opisy daru języków rozumiano w XIII wieku;

(7) Wskazuje, że wyrażenie „nieznany język” oznacza po prostu język, którego mówiący nie zna³².

Zacznijmy więc lekturę *Sumy teologicznej* od fragmentu, w którym słynący z systematyczności św. Tomasz najpierw określa pole zainteresowań, mianowicie charyzmatyczne obdarowania w zakresie mowy:

Trzeba omówić charyzmaty odnoszące się do mowy: najpierw dar języków, potem dar mądrości i wiedzy w mowie. Zagadnienie pierwsze nasuwa dwa pytania:

1. Czy na skutek daru języków człowiek otrzymuje znajomość wszystkich języków?

2. Jak się ma ten dar do daru prorocтва?³³

Wyjaśnienie następuje w kolejnych etapach:

(a) Mówienie językami jako praktyczna konieczność ewangelizacyjna:

Chrystus wybrał pierwszych uczniów, aby – przemierzając cały świat – głosili wszędzie Jego wiarę, stosownie do słów: „Idąc nauczajcie wszystkie narody” [...]. Dlatego zaistniała konieczność, żeby sam Bóg zarządził temu, udzielając daru języków³⁴.

(b) Mówienie językami jako przełamanie przekleństwa wieży Babel:

A to zawiera głęboką myśl: jak bowiem, gdy ludzie zaczęli skłaniać się ku bałwochwalstwu, pojawiła się różność języków, tak również gdy nadszedł czas wezwania narodów do czci jednego Boga, należało zastosować jakiś środek zaradczy przeciw tej różności języków w postaci daru języków³⁵.

³² Por. tekst dostępny w internecie: <<http://charlesasullivan.com/2264/thomas-aquinas-on-the-miracle-of-tongues-intro/>>.

³³ *STh*, II, II-ae, 176.

³⁴ *STh*, II-a-IIae, q. 176 a.1.

³⁵ *STh*, II-a-IIae, q. 176 a.1.

(c) Mówienie językami nie zawiesza ludzkich zdolności i ludzkiej wiedzy:

Apostoł pisze: „Duch objawia się dla [wspólnego] dobra”. W myśl tego zarówno Paweł, jak i inni Apostołowie zostali wystarczająco przez Boga nauczeni języków używanych przez wszystkie narody, ile tego wymagało nauczanie wiary. Natomiast gdy chodzi o piękno i wytworność, którymi ludzkie poczucie piękna przyozdabia mowę, to u Apostoła ograniczało się do jego własnego języka, a nie obcego³⁶.

(d) Choć teoretycznie możliwy jest cud słyszenia różnych języków zamiast cudu mówienia, to w praktyce nie wydaje się to prawdopodobne:

Wprawdzie oba sposoby mogły występować, mianowicie albo mówili jednym językiem, a przez wszystkich byli rozumiani, albo mówili wszystkimi językami, to jednak właściwsze było, żeby oni mówili wszystkimi językami. Świadczyło to bowiem o doskonałości ich wiedzy; dzięki niej bowiem nie tylko mogli mówić, ale także rozumieć, co inni mówili³⁷.

(e) Głównie praktyczne (ewangelizacyjne) powody udzielenia Apostołom daru języków sprawiają, że dziś realizuje się on w innej formie:

Augustyn pisze: „Obecnie też przyjmujemy Ducha Świętego, nikt jednak nie mówi językami wszystkich narodów. Dlaczego? Bo już sam Kościół mówi w językach wszystkich narodów, a kto w nim nie jest, nie otrzymuje Ducha Świętego”³⁸.

(f) Według wyobrażenia św. Tomasza tak rozumiany dar języków był stałym wyposażeniem wielu uczniów w pierwotnym Kościele:

Ten, kto ma dar języków, ma go na stałe i człowiek może używać go, kiedy zechce. Stąd też Apostoł pisze: „Dziękuję Bogu, że mówię językami każdego z was”³⁹.

³⁶ *STh*, II-a-IIae, q. 176 a.1.

³⁷ *STh*, II-a-IIae, q. 176 a.1.

³⁸ *STh*, II-a-IIae, q. 176 a.1.

³⁹ *STh*, II-a-IIae, q. 176 a.1.

(g) Charyzmat tłumaczenia języków polegałby na przekładzie jednej mowy (niezrozumiałej) na drugą (zrozumiałą):

Można wyjaśnianie (tj. tłumaczenie) języków, czyli mowy, sprowadzić do daru proroctwa, że umysł otrzymuje światło do rozumienia i wykładania wszystkiego, co w mowie głoszonej językiem jest niejasne: czy to z powodu trudności samej rzeczy podanej słowami, czy z powodu samych nieznanych słów, które są wypowiedane⁴⁰.

(h) Przy końcu warto zauważyć, że zbyt jednoznaczne pozostawienie przy takim rozumieniu mówienia językami przez św. Tomasza z Akwinu spowodowało widoczne dla dzisiejszego czytelnika kłopoty w uzgodnieniu narracji Dz 2 z opisem 1 Kor 14:

Do zbudowania Kościoła w niczym się nie przyczynia ten, kto mówi językami, chyba żeby ktoś je zaraz wytłumaczył [...].

Słowa: „Kto mówi językiem, nie ludziom mówi”, mają taki sens: nie mówi, by to rozumieli ludzie lub z tego odnieśli jakiś pożytek, ale żeby sam Bóg rozumiał i odniósł z tego chwałę⁴¹.

W tym ostatnim fragmencie wyraźnie widać problem przenoszenia całości opisu z Dz 2 na 1 Kor 14: okazuje się bowiem, że choć dar języków miał być zawsze i wszędzie zdolnością skutecznego komunikowania się z ludźmi innej mowy, to tutaj sam wymaga tłumaczenia, a do tego bywa niezrozumiała dla samego mówiącego.

Drugim miejscem, gdzie Akwinata omawia dar mówienia językami, jest jego *Komentarz* do Pierwszego Listu do Koryntian⁴². Ważnym uzupełnieniem w porównaniu z *Sumą* jest wielokrotne zestawianie mówienia językami z proroctwem i podkreślanie większej wagi proroctwa. Jednak największym darem byłoby mówienie językami w połączeniu z darem tłumaczenia:

⁴⁰ *STh*, II-a-IIae, q. 176 a.1.

⁴¹ *STh*, II-a-IIae, q. 176 a.1.

⁴² Tłumaczenie linearne tego komentarza z łaciny na angielski: Thomas Aquinas, *Super I Epistolam B. Pauli ad Corinthios lectura*; tekst dostępny [dostęp 1.07.2016] w internecie: <<http://dhspriority.org/thomas/SS1Cor.htm>>.

Dar języków [*donum linguarum*] wraz z ich tłumaczeniem jest lepszy niż [samo] prorocstwo, gdyż – jak napisaliśmy wcześniej – tłumaczenie jakiegokolwiek trudności wiąże się z prorokowaniem. Dlatego kto mówi i wyjaśnia, jest prorokiem, a kto ma dar języków [*donum linguarum*] i dar tłumaczenia [języków] [*interpretatur*], ma je – by budować Kościół⁴³.

Co do samej istoty mówienia językami Tomasz pozostaje przy tradycyjnym sposobie interpretacji: to samo, co odnosiło się do Dz 2, bez żadnych zmian należy odnieść do 1 Kor 14:

W pierwotnym Kościele niewielu ludzi pełniło posługę głoszenia wiary Chrystusa na świecie. Dlatego Pan umożliwił głoszenie słowa większej liczbie ludzi, dając im dar języków [*donum linguarum*], aby mogli przepowiadać wszystkim. Nie oznacza to, że mówili w jednym języku, a byli rozumiani przez wszystkich (jak twierdzą niektórzy), ale że mówili językami różnych narodów [*linguis diversarum gentium*], a nawet wszystkimi językami. Dlatego to Apostoł mówi: „Dziękuję Bogu, że mówię wszystkimi waszymi językami [*omnium vestrum lingua*]” (por. 1 Kor 14, 18 [Vlg]), a w Dziejach Apostolskich napisano „Mówili różnymi językami” (por. Dz 2, 4)⁴⁴.

Aby usunąć wszelkie wątpliwości, dodaje:

Kiedy Apostoł pisze o mówieniu językiem [*loqui lingua*], ma na myśli nieznany język [*lingua ignota*], jak gdyby na przykład dziś mówić bez tłumacza po niemiecku [*lingua Theutonica*] do Francuza [*Gallico*]. Dlatego wszelkie przemawianie w języku nie rozumianym i nie przetłumaczonym nazywa się mówieniem językiem [*loqui lingua*]⁴⁵.

Ciekawe, że św. Tomasz porównuje liturgiczną sytuację opisaną w 1 Kor 14 („Jeśli będziesz błogosławił w duchu, jakże na twoje błogosławienie odpowie «Amen» ktoś niewtajemniczony, skoro nie rozumie tego, co ty mówisz?” – w. 16) ze znanymi sobie realiami Kościoła łacińskiego XIII wieku:

⁴³ Thomas Aquinas, *Super I Epistolam ad Corinthios* (14, 5-12), 822.

⁴⁴ Tamże, (14, 1-4), 814.

⁴⁵ Tamże.

Dlaczego [dziś] nie błogosławimy w języku ludu, aby ludzie mogli to rozumieć i co lepiej by im odpowiadało? Odpowiedź brzmi tak: prawdopodobnie tak właśnie było we wczesnym Kościele, ale potem wierni zostali odpowiednio pouczeni i wiedzą, co mówi się w liturgii, kiedy to błogosławimy po łacinie⁴⁶.

Zobaczmy już niedługo, że ten problem powrócił w szesnastowiecznych dyskusjach w czasie reformacji. Tomasz powtarza to samo rozumowanie w dalszej części swojego *Komentarza*, tym razem w odniesieniu do wymowy łacińskiego tekstu. W krajach romańskich powszechnie wymawiano wtedy łacinę na sposób ludowy, zgodnie z formującymi się rozmaitymi językami wywodzącymi się z łaciny (francuski, włoski, hiszpański). W liturgii obowiązywało jednak wymawianie dokładnie wszystkich liter [*litteraliter*], co oczywiście czyniło tekst niezrozumiałym dla ludu w różnych częściach romańskiej Europy. I tu Akwinacie nasuwa się porównanie rzucające nowe światło na kolejny fragment 1 Kor 14: „Kiedy się zgromadzi cały Kościół i wszyscy poczną korzystać z daru języków, a wejdą podczas tego ludzie prości oraz poganie, czyż nie powiedzą, że szalejecie?” (1 Kor 14, 23).

Dla tych, co nie znają języka [łacińskiego], tym samym jest mówienie językami co mówienie literalne [*litteraliter*]. Dlatego, ponieważ w Kościele wszyscy mówią literalnie [*loquantur litteraliter*], więc wydaje się, że i tu jest jakieś podobne szaleństwo [*insania*]. Odpowiadam jednak, że szaleństwo było w pierwotnym Kościele, ponieważ nie byli jeszcze pouczeni w kościelnej liturgii i nie wiedzieli, co się odbywa, dopóki im tego nie wyjaśniono. Ale dziś wszyscy są już pouczeni, dlatego – choć mówi się po łacinie – to jednak wiedzą, co się odbywa w Kościele⁴⁷.

Komentarz św. Tomasza jest intrygującym świadectwem tego, jak każda epoka ma tendencję do rozumienia biblijnego tekstu (np. 1 Kor 14) w świetle swoich liturgicznych zwyczajów i doświadczeń. Warto pamiętać o tym, aby nie absolutyzować naszych sposobów interpretacji w XXI wieku... Jeszcze wyraźniej dochodzi to do głosu, kiedy Akwinata dokonuje porównania dawniejszego mówienia językami ze współczesnym mu

⁴⁶ Thomas Aquinas, *Super I Epistolam ad Corinthios* (14, 13-17), 845.

⁴⁷ Tamże (14, 23-26), 861.

sposobem czytania fragmentów Biblii w Kościele. Przywołuje fragment z 1 Kor 14: „Jeżeli korzysta ktoś z daru języków, to niech mówią kolejno dwaj, najwyżej trzej, a jeden niech tłumaczy” (1 Kor 14, 27), zestawia go ze zdaniem ze Starego Testamentu o „słowie dwu lub trzech świadków” (Pwt 17, 6) i w sposób dla nas nieco nieoczekiwany kontynuuje tak:

Zauważmy, że ten zwyczaj dalej jest częściowo zachowywany w Kościele. Mamy przecież [biblijne] czytania: listy, a do tego Ewangelie w miejsce języków [*loco linguarum*], i dlatego we Mszy św. tylko dwóch przemawia, co odnosi się do daru języków [*donum linguarum*]: list i Ewangelia. W [nocnym] brewiarzu zaś mamy aż trzy czytania w jednym nokturnie, gdyż dawniej czytano te lektury w odpowiadających im godzinach nocnych wart, a teraz czyta się je łącznie⁴⁸.

Dla naszego tematu jest w najwyższym stopniu interesujące, że św. Tomasz widział jakiś rodzaj kontynuacji pierwotnej liturgii w apostołskim Koryncie w postaci współczesnej mu kościelnej liturgii słowa i liturgii godzin. Wskazuje to na inną ścieżkę interpretacji całego zagadnienia języków, mianowicie alternatywy: „mówienie językami trwa/ mówienie językami ustało”. Tomasz wskazuje na trzecią możliwość: mówienie językami wyewoluowało w pewne aspekty liturgii Kościoła⁴⁹. To dla nas ważne: objawianie się daru języków nie musi być w każdym miejscu i w każdej epoce takie samo.

Tak, jak łatwo zauważyć różnice między apostołskim mówieniem językami w Jerozolimie w dniu Pięćdziesiątnicy a przejawami glosolalii w Koryncie, tak samo możemy oczekiwać innych form w średniowieczu, a jeszcze innych – w naszym XXI wieku. Może i tak należałoby wyrażać sens zawarty w biblijnych słowach: „innemu dane są rodzaje języków [*genera linguarum*]” (1 Kor 12, 8). „Różne rodzaje” języków będą się przecież przejawiać rozmaicie.

⁴⁸ Thomas Aquinas, *Super I Epistolam ad Corinthios* (14, 27-33), 870.

⁴⁹ Por. Ch. Sullivan; tekst dostępny w internecie: <<http://charlesasullivan.com/2608/thomas-aquinas-on-the-miracle-of-tongues/> (2016)>.

Rozdział 5

CZASY NOWOŻYTNE OD XVI WIEKU

Wraz z XVI wiekiem wkraczamy w zupełnie nową epokę Kościoła. Ten wiek i kolejne po nim następujące to czasy naznaczone polemikami reformacji, ale też duchem nowożytnej potrzeby systematyczności w teologii. Potrzebujemy więc nowego spojrzenia, pytając o duchowy dar mówienia językami. Kilka przykładów z wieku XVI i XVII zilustruje nam wyobrażenia tamtej epoki na temat praktyki daru języków. W uporządkowaniu całości pomoże nam najpierw teologiczno-prawny tekst papieża Benedykta XIV dotyczący procesów kanonizacyjnych. Wiele miejsca zostało tam poświęcone zagadnieniu daru języków. Omawianie tego charyzmatu jest kontynuacją oczywistej – dla ludzi tej epoki – tezy poprzednich chrześcijańskich wieków, że mianowicie dar języków polega na otrzymaniu niewyuczonej zdolności komunikacji werbalnej z ludźmi obcej mowy.

Zupełnie inne światło rzuci na pytanie o dar języków lektura tekstów hiszpańskich reprezentantów złotej epoki mistyki hiszpańskiej w XVI wieku. Odkryjemy tam bardzo obiecujące pole badań w zapiskach św. Ignacego Loyoli; przekonamy się też o zdarzającej się przesadzie polegającej na wyczytywaniu z tekstów św. Teresy z Ávili, a zwłaszcza św. Jana od Krzyża znacznie więcej, niż sami autorzy w swoich tekstach zamieścili. Wynika to z nadgorliwości współczesnego czytelnika, chcącego niekiedy wszędzie dostrzegać ślady obecności daru języków, ale lepiej trzymać się tego, co faktycznie przekazali nam owi mistycy, zamiast domyślać się więcej, niż zawiera tekst oryginału.

5.1. Przykłady z XVI i XVII wieku

Najwięcej opisów daru języków u świętych występuje nie w literaturze średniowiecznej (lub nowożytnej, ale odsyłającej do dawniejszych

wieków), ale w literaturze wczesnonowożytnej. Oto kilka przykładów: o cudownym rozumieniu misjonarzy głoszących przedstawicielom obcych ludów donoszono w odniesieniu do św. Ludwika Bernarda (†1581), misjonarza w Ameryce Południowej, św. Franciszka Ksawerego (†1552), misjonarza na Dalekim Wschodzie, oraz s. Joanny od Krzyża (†1695).

O św. **Ludwiku Bernardzie** czytamy, że nawrócił dziesiątki tysięcy mieszkańców Ameryki dzięki darowi języków. Mówiąc w swoim własnym, hiszpańskim języku [*lingua sua Hispana*], ewangelizował, a był rozumiany przez Indian bez pomocy tłumacza [*absque interprete*]¹.

Wygląda na to, że w czasach wczesnej nowożytności wprost oczekiwano, że jednym z atrybutów świętości może być dar języków. W powstałym w XVI wieku żywocie sto lat wcześniej żyjącego św. **Bernardyna ze Sieny** (1380–1444) wspomina się już, że ten w roku 1439 mówił w sposób cudowny w języku greckim podczas Soboru we Florencji².

Zaś św. **Franciszek Ksawery**, jak czytamy w bulli kanonizacyjnej, głosząc po portugalsku, był rozumiany przez Chińczyków i Japończyków³, a nawet – jak mówiono – często się to zdarzało, gdyż przemawiał płynnie i z kunsztem w językach, których wcześniej nie studiował⁴.

Te przykłady ewidentnie odsyłają nas do specyficznego sposobu rozumienia drugiego rozdziału Dziejów Apostolskich (Dz 2, 11): autorzy cytowanych tu opisów mają na myśli niewytłumaczalny w naturalny sposób cud, polegający na zrozumieniu przez zgromadzonych przemówienia głosiciela Bożego słowa, chociaż mówca nie znał ich języka. Cud więc polegał na tym, że – jak w tradycyjnej interpretacji Dziejów Apostolskich – „[Apostołowie] zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli przemawiać obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić” (Dz 2, 4).

Inny rodzaj związku z historią biblijnych Apostołów to dar języków używany w ewangelizacji niechrześcijan. Tę postać daru odnotowano w *Żywocie* żyjącej w Meksyku bł. **Joanny od Krzyża** (Suor Juana de la Cruz, 1651–1695). Do jej klasztoru przydzielono dwóch muzułmańskich

¹ Podaję za: Ch. Cooper-Rompato, *The Gift of Tongues...*, dz. cyt., s. 31.

² Podaję za: tamże, s. 32.

³ Podaję za: tamże, s. 31.

⁴ Por. J.A. Hardon SJ, *The Miracles of St. Francis Xavier*.

niewolników. Nie udało się ich skłonić do przyjęcia chrześcijaństwa, aż do chwili, gdy Joanna otrzymała dar ich rodzinnego języka, co doprowadziło do ich nawrócenia. Także później słyszano ją mówiącą w wielu językach, których nie uczyła się w żaden systematyczny sposób: łacina, arabski i inne. Ten opis zasługuje na szczególną uwagę, gdyż średniowiecze raczej nie odnotowało tego typu apostołskiej działalności kobiet wobec niechrześcijan⁵.

5.2. Magisterium Kościoła o charyzmacie (różnych) rodzajów języków

Benedykt XIV (Prospero Lorenzo Lambertini) był papieżem Kościoła katolickiego w latach 1740–1758. Jest autorem znanego tekstu na temat przeprowadzania procesów kanonizacyjnych – *De Servorum Dei Beatificatione et de Beatorum Canonizatione* (1748)⁶. W całości ten dokument jest wyjątkowo długi, ale nas interesuje tylko krótki fragment, mianowicie ten, dotyczący mówienia językami. Nasze zainteresowanie powinno tu być szczególne, gdyż jest to rodzaj nauczania Magisterium Kościoła na ten temat. Oczywiście, nie jest to w żadnym wypadku nauczanie *ex cathedra* na temat mówienia językami, a raczej tak zwane nauczanie zwykłe, ale i tak jego ranga jest wysoka.

Użyte na samym wstępie odnośnego fragmentu sformułowanie: „charyzmat rodzajów języków [*gratia generum linguarum*]” wyraźnie odsyła nas do tekstu biblijnego. W łacińskim tłumaczeniu bowiem w 1 Kor 12, 8 czytamy: „*alii [datur] genera linguarum*”, czyli: „innemu dane są rodzaje języków”⁷.

Na samym początku dowiadujemy się, jak w papieskim dokumencie rozumie się ten dar. Jest to zgodne z jednoznaczną Tradycją Kościoła na ten temat, wyrażoną w wielkiej liczbie tekstów ogromnej liczby doktorów i pisarzy Kościoła. Kto mówi językami, mówi obcymi („zagranicznymi”) językami (*loquatur idiomata peregrina*). Człowiek taki, kiedy mówi językami, może być rozumiany przez innych i sam innych rozumie (*ab aliis intelligi possit, et possit alios intelligere*). Dar dany jest więc dla pożytku

⁵ Podaję za: Ch. Cooper-Rompato, *The Gift of Tongues...*, s. 41.

⁶ Benedykt XIV, *De Servorum Dei...*, art. cyt.

⁷ Por. tamże, [Pg. 547] 6.

innych (*ad utilitatem aliorum*), czyli słuchaczy. Tym pożytkiem jest głoszenie obcokrajowcom wiary (*ad propagandam Fidei doctrinam*).

Fakt mówienia faktycznym, ludzkim, obcym językiem jest tak oczywisty dla papieża Benedykta XIV (tak samo, jak było to dla wszystkich poprzednich przedstawicieli Tradycji), że w jego świetle tłumaczy wiele innych miejsc biblijnych. Na przykład, zdanie Apostoła: „spodobało się Bogu przez głupstwo głoszenia słowa zbawić wierzących” (1 Kor 1, 21), albo „mowa moja i moje głoszenie nauki nie miały nic z uwodzących przekonywaniem słów mądrości” (1 Kor 2, 4) – mają wskazywać na to, że dar mówienia obcymi językami (*idiomata peregrina*) nie zapewnia mówienia w nich szczególnie elokwentnie lub ozdobnie, a jedynie zrozumiale.

Powraca znane nam z autorów minionych wieków (na przykład św. Tomasza z Akwinu) pytanie: Czy cud Pięćdziesiątnicy polegał na cudownym mówieniu wieloma językami, czy na cudownym słyszeniu jednego języka, który w uszach słuchaczy brzmiał jak ich mowy?⁸ Benedykt XIV przychyła się tu do opinii Tomasza: jednak cud mówienia w wielu językach. Dodaje nawet, że z powodu ubóstwa Apostołów trudno byłoby im znaleźć tłumaczy, a przez dar języków nie tylko mogli nauczać obcokrajowców, ale także rozumieć rozmowy między nimi⁹.

Następnie papież Benedykt przytacza przykłady z życiorysów świętych świadczące o ich darze języków, oczywiście w znaczeniu nauczania obcokrajowców w ich mowie:

- św. Cadocus, biskup Beneventu (VI w.), będąc w Jerozolimie „zaczął mówić różnymi językami [*variisque linguis*]”;

- św. Teliaus, biskup Llandaff w Walii (VI w.), „zaczął wyjaśniać Pismo Święte, a każdy stojący nieopodal słyszał go w swoim własnym języku [*sua lingua*]”;

- podobnie towarzysze Teliausa, imieniem Dawid i Paternus, „nauczali lud, a każdy doskonale rozumiał ich w swoim własnym języku [*in sua lingua*]”.

Lista tych przykładów jest bardzo długa i obejmuje jeszcze:

- jednego z 20 męczenników z klasztoru św. Saby (VIII w.), który otrzymał dar znajomości języka greckiego dla lepszego poznania Biblii;

- Pachomiusza (IV w.), który otrzymał dar mówienia po łacinie i po grecku, by rozmawiać z odwiedzającym go w klasztorze;

⁸ Por. Benedykt XIV, *De Servorum Dei...*, art. cyt., [Pg. 547] 7.

⁹ Por. tamże, [Pg. 547] 8.

– św. Wincenty z Ferrary (1350–1419) – mówiąc po hiszpańsku, był rozumiany przez ludzi innego języka;

– Franciszek Ksawery (1506–1552), gdyż otrzymał dar języków [*linguarum dono*] różnych narodów¹⁰.

Dokument papieski po wskazaniu, że wielcy święci posługiwali się w opisany wyżej sposób darem języków, przypomina jednak, że samo występowanie daru języków nie świadczy jeszcze o niczym, gdyż podobne zjawiska może też wywoływać zły duch. Jako potwierdzenie przytoczony został przykład z *Żywotu św. Hilariona* (IV w.) autorstwa św. Hieronima. Hilarion wyrzucił kiedyś demona z osoby opętanej, która wymawiała słowa po aramejsku. Podobnie i dziś „częstym znakiem demona jest to, że ktoś nieuczony zaczyna przemawiać po grecku, łacinie, hebrajsku lub niemiecku”¹¹.

Wracając jednak do świętych: w procesie kanonizacyjnym, gdyby miano wykazać obecność tak rozumianego charyzmatu rodzajów języków (*gratia gratis data generum linguarum*), to potrzebni byłiby świadkowie daru języków (*dono linguarum*) jako cudownie udzielonej biegłości w wielu językach¹².

Przy końcu tego fragmentu dokument kościelny omawia charyzmat tłumaczenia języków (*gratia gratis data: interpretatio sermonum*). Może on polegać na dwóch darach: albo na faktycznym tłumaczeniu znaczenia słów (*ad significationem*), albo na oddaniu znaczenia i tajemnic ukrytych w słowach (*de sensibus*). Ten drugi sposób miałby być praktykowany przez pomocników Apostołów: na przykład Marka (dla Piotra) albo Tytusa (dla Pawła)¹³.

5.3. Wielcy mistycy hiszpańscy XVI wieku

a. Święta Teresa od Jezusa (1515–1582)

Spotykamy świętą, której doświadczenie jest jednym ze szczytowych przykładów duchowości chrześcijańskiej wszystkich czasów. Była nie tylko niestrudzoną reformatorką zakonu karmelitańskiego, ale również au-

¹⁰ Por. Benedykt XIV, *De Servorum Dei...*, art. cyt., [Pg. 547] 9.

¹¹ Por. tamże, [Pg. 547] 10.

¹² Por. tamże, [Pg. 547] 10.

¹³ Por. tamże, [Pg. 547] 12.

torką dzieł, które po dziś dzień uchodzą za klasyczne na gruncie mistyki. Do najważniejszych z nich należą: *Życie* (1565), *Sprawozdania duchowe* (1560–1581), *Droga doskonałości* (1565–1568), *Twierdza wewnętrzna* (1577), *Podniety miłości Bożej* (1571–1575), *Wołania duszy do Boga* (1569), *Księga fundacji* (1573–1582) i inne pomniejsze.

Na kartach dzieł św. Teresy od Jezusa możemy znaleźć fragmenty, które niekiedy służą niektórym jako dowody jej nauczania o charyzmatycznym darze języków lub też posiadania przez nią takowego daru. Przed rozważeniem słuszności takich zapatrywań należy mieć najpierw na względzie szerszy kontekst, z którego owe fragmenty zostały wyjęte. Pomocne w tej kwestii może okazać się także krótkie przedstawienie jej nauczania o życiu modlitwy, by następnie w tej perspektywie dokonać oceny doniosłości merytorycznej pojawiających się tu i ówdzie przypuszczeń.

Pisząc o modlitwie, Mistyczka z Ávili wspomina o jej stopniach, dając tym samym do zrozumienia, że relacja pomiędzy Bogiem a człowiekiem może ulegać przemianie i wzrastając we wzajemnej bliskości, przechodzić przez różne poziomy. Jej nauka o stopniach modlitwy zawiera w sobie także swego rodzaju klasyfikację całego bogactwa fenomenów duchowych, co z punktu widzenia rozważanej tu problematyki wydaje się niezmiernie istotne. W dziełach Reformatorki Karmelu znajdujemy trzy zasadnicze systematyzacje stopni modlitwy: w *Księdze Życia*, *Drodze doskonałości* oraz *Twierdzy wewnętrznej*¹⁴.

Pierwsza z nich, zawarta w rozdziałach 11–21 *Księgi Życia*, stanowi mały traktat o modlitwie, w którym św. Teresa wymienia cztery stopnie modlitwy:

1. Modlitwa ascetyczna (*oración ascética*, rozdz. 11–13) – to prosta medytacja słowa Bożego lub misterii Pańskich, która może przybierać postać pełnego ciszy skupienia miłosnego.

2. Modlitwa odpocznienia (*oración de quietud*, rozdz. 14–15) – polega na biernym i miłosnym spoczynku woli zafascynowanej tajemnicą Boga.

3. Modlitwa preekstazy (*oración fuerte, preextática*, rozdz. 16–17) połączona z uspieniem władz duszy, określana przez Autorkę mianem

¹⁴ Por. T. Alvarez, *Grados de oración*, tekst dostępny w internecie: <<http://teresavila.com/diccionario?letra=g> [02.12.2016]>.

„chwalebnego szaleństwa” („*glorioso desatino*”), „niebiańskiego nierozumu” („*locura celestial*”), „upojenia woli” („*embriaguez de la voluntad*”).

4. Zjednoczenie mistyczne (*mística unión*, rozdz. 18–21), które łączy władze duszy z Bogiem. Wyraża się w takich fenomenach mistycznych, jak ekstaza (*éxtasis*), „lot ducha” („*vuelo de espíritu*”), „zranienia miłosne” („*las heridas de amor*”).

W *Drodze doskonałości* św. Teresa zamyka życie modlitwy w trzech zasadniczych momentach: modlitwa ustna, modlitwa myślna, kontemplacja. Natomiast w *Twierdzy wewnętrznej* opisuje proces rozwoju duchowego, który T. Alvarez połączył z klasyfikacją uczynioną wcześniej w *Księdze Życia*, systematyzując go w następujący sposób¹⁵: trzy stopnie modlitwy ascetycznej (Mieszkania 1–3), etap przejściowy (Mieszkanie 4), trzy stopnie modlitwy mistycznej (Mieszkania 5–7). Uszczegółowienie tego ustopniowania przedstawia się następująco:

1. Mieszkanie pierwsze – modlitwa początkujących, ich relacja z Bogiem jest jak relacja głuchoniemego ze swoim otoczeniem.

2. Mieszkanie drugie – początki modlitwy medytacyjnej, głuchoniemy zaczyna słyszeć.

3. Mieszkanie trzecie – stabilizacja życia duchowego i medytacji.

4. Mieszkanie czwarte – uproszczenie i stałość medytacji z okresami „odpocznienia woli”.

5. Mieszkanie piąte – początki modlitwy zjednoczenia, przedłużające się stany głębokiego zjednoczenia z Chrystusem, jego obecnością i jego tajemnicami.

6. Mieszkanie szóste – okres modlitwy ekstatycznej bogatej w łaski mistyczne wszelkiego rodzaju („skupienie wlane umysłu”, „odpocznienie i pokój woli”, „uśpienie władz duszy”, „ekstazy i zachwyty połączone z zawieszeniem władz duszy”, „lot ducha”, „potężne pragnienia miłości”, „zranienia (rany) miłości”).

7. Mieszkanie siódme – modlitwa pełnego zjednoczenia, pełne uzgodnienie z wolą Bożą, doświadczenie zamieszkiwania Trójcy Świętej, doświadczenie zaślubin z Chrystusem Panem, pełne oddanie się służbie bliźnim na wzór Chrystusa.

Mając na względzie wyżej uczynione klasyfikacje, możemy teraz przeanalizować te fragmenty dzieł św. Teresy od Jezusa, które zdaniem

¹⁵ Por. T. Alvarez, *Grados de oración*, art. cyt.

niektórych¹⁶ świadczą o posiadaniu przez nią charyzmatycznego daru języków. Zaczniemy od fragmentów z *Księgi Życia*:

Słowa tu płyną obficie na wysławianiu Pana, ale bez porządku i związku, chyba Pan sam go uczyni; rozum na nic się tu nie przyda; dusza chciałaby wielkim głosem wołać i chwalić Boga i prawie nie może się pomieścić w samej sobie, rozkosznym miotana zachwyceniem¹⁷.

Cytat pochodzi z 16 rozdziału, który jest częścią tzw. małego traktatu o modlitwie. Jak już powiedziano, rozdziały 16 i 17 opisują trzeci stopień modlitwy. Jego cechą charakterystyczną jest „uśpienie władz duszy” („*sueño de las potencias*”). Dusza w tym stanie jest „podobna do człowieka konającego, z gromnicą w ręku czekającego śmierci, której pragnie i której za chwilę doczeka”¹⁸. Jest to „śmierć dla wszystkich rzeczy tego świata” i zarazem „rozkoszne odpocznienie w Bogu”. Bardzo znamienne, że – jak opisuje to św. Teresa – w tym stanie dusza „nie wie, czy mówi czy milczy, czy śmieje się czy płacze. Jest to chwalebny nierozum, jest to niebieskie szaleństwo, z którego się czerpie mądrość prawdziwą; jest to dla duszy stan niewypowiedzianie słodkiej pociechy”¹⁹. Opisany w ten sposób stan ducha stanowi właściwy kontekst fragmentu przytoczonego powyżej. Święta mówi w nim o słowach wypowiedzianych bez ładu i składu, ale nie mówi nic o ich brzmieniu, więc równie dobrze mogą to być słowa

¹⁶ Np. E. Ensley, *Sounds of Wonder. 20 Centuries of Praying in Tongues and Lively Worship in the Catholic Tradition*, Phoenix (AZ) 2013, s. 107–112. Niektóre z tekstów św. Teresy od Jezusa zostały przywołane na poniższej stronie jako świadectwo jej nauczania o charyzmatycznym darze języków: <<http://www.davenevins.com/loveofgod/topics/more/tongues-described.htm> [03.12.2016]>.

¹⁷ Św. Teresa od Jezusa, *Księga Życia*, 16, 3, w: św. Teresa od Jezusa, *Dzieła*, t. 1, tłum. H.P. Kossowski, Kraków 1987, s. 235. „*Háblanse aquí muchas palabras en alabanzas de Dios, sin concierto, si el mismo Señor no las concierto; al menos el entendimiento no vale aquí nada; querría dar voces en alabanzas el alma, y está que no cabe en sí; un desasosiego sabroso*” (Santa Teresa de Jesus, *Libro de la Vida*, 16, 3, w: Santa Teresa de Jesus, *Obras completas*, Madrid 1984; wszystkie hiszpańskojęzyczne cytaty z dzieł są przytaczane z tego wydania *Dzieł zebranych* św. Teresy od Jezusa).

¹⁸ *Księga Życia* 16, 1.

¹⁹ „(...) *porque ni sabe si hable ni si calle, ni si ría ni si llora. Es un glorioso desatino, una celestial locura, adonde se aprende la verdadera sabiduría, y se deleitosisima manera de gozar el alma*” (*Vida* 16, 1).

wypowiadane w jej ojczystym języku tylko bez logicznego porządku. Ten brak logicznego porządku może uzasadniać ów szczególny stan duchowy, w jakim się znajduje, a który to jest stanem niepomiernej i nie dającej się z niczym porównać radości i „rozkosznego zachwycenia”. Mówi ona także o pragnieniu wołania wielkim głosem i chwalenia Boga, ale znowu nie wiemy, czy i w jakiej formie pragnienie to się urzeczywistnia. Nieco dalej, w tym samym fragmencie podaje dwie egzemplifikacje tego radosnego stanu uniesienia. Pierwszą z nich jest niewiasta z Łukaszej Ewangelii (Łk 15, 8-10), która znalazła zagubioną drachmę. Drugą jest król Dawid w proroczym zachwycie wielbiący Boga śpiewem przy dźwiękach harfy. Gdyby św. Teresa opisywała stan duszy związany z charyzmatem języków, to zapewne prościej byłoby jej posłużyć się przykładem Apostołów „głoszących wielkie dzieła Boże” w dzień Pięćdziesiątnicy. Parę zdań dalej pisze ona: „O Boże, co się dzieje w tej duszy, gdy takie rzeczy z nią się dzieją! Rada by cała się przemienić w języki dla wychwalania Pana”²⁰. Mówi tu o swoim ogromnym pragnieniu chwalenia Boga, a nie o konkretnej formie jego urzeczywistniania. Poza kontekstem wypowiedzi sygnalizuje to także użyta forma gramatyczna: „*querría fuesen lenguas*”, która wskazuje, że rzecz nie dzieje się tu i teraz, lecz w sferze pragnień i zamiarów. Ogrom miłości Bożej, który w tym stanie ogarnia duszę, sprawia, że ta mówi Bogu „tysiąc świętych niedorzeczności, które przecież zawsze są do rzeczy, bo zawsze trafiają w cel, podobając się Temu, który tak ją do siebie przygarnia”²¹. I znowu św. Teresa, by wyjaśnić, co ma na myśli, podaje przykład. Tym razem czyni to na sposób Pawłowy (2 Kor 12, 2), pisząc o sobie samej:

Znam osobę, której, choć nie jest poetką, zdarza się od razu, bez namysłu układać strofy pełne uczucia, dobrze wyrażające jej cierpienie; nie był to utwór jej umysłu, tylko dla lepszego cieszenia się tą chwałą, którą jej przynosiło rozkoszne owo cierpienie, wyśpiewywała nad nim żale swoje Bogu swemu. Chciałaby, żeby jej ciało i dusza rozpadły się na dwoje, aby się jawnie w nich ukazała wszystkim ta radość i wesele, jakich z tym cierpieniem swoim doznaje²².

²⁰ „*¡Oh válgame Dios, cuál está un alma cuando está así. Toda ella querría fuesen lenguas para alabar al Señor*” (Vida 16, 4).

²¹ *Księga Życia* 16, 4.

²² Tamże.

Mowa tu raczej o czymś na kształt natchnienia poetyckiego wywołanego bardziej określonym stanem duszy, niż charyzmatyczną modlitwą językami. I znów nasuwa się refleksja. Gdyby św. Teresa miała tu na myśli charyzmat języków, to nie pisałaby o swoim „układaniu strof pełnych uczucia”, które, jak powszechnie wiadomo, komponowała w języku kastylijskim. Jednakże Mistyczka nie trzyma swoich czytelników w niepewności i w rozdziale 17 wyjaśnia, jaką modlitwę miała na myśli, a mianowicie: „sposób ten modlitwy, zdaniem moim, jest bardzo ścisłym zjednoczeniem całej duszy z Bogiem”²³.

Inne fragmenty, mające wskazywać na dar języków u św. Teresy, pochodzą z *Twierdzy wewnętrznej*. Dla ułatwienia oznaczymy je numerami:

[10] Niekiedy wśród owych wrażeń bolesnych zarazem i słodkich, Pan użycza duszy nadzwyczajnej modlitwy i pewnego, niepojętego dla niej rozradowania. (...) Rozradowanie to (...) zasadza się na dziwnie bliskim zjednoczeniu władz duszy z Bogiem; tylko że tu pozostawia im, jak również i zmysłom, swobodę, aby mogły się cieszyć szczęściem swoim, choć same nie pojmują, co to jest, czym się cieszą i w jaki sposób tym szczęściem się cieszą. Może to wydawać się jakąś baśnią arabską, a przecież tak jest prawdziwie. Tak wielką tu i nieobjętą dusza się cieszy rozkoszą, że chciałaby cieszyć się nią nie tylko sama, ale opowiadać ją wszystkim, aby wszyscy pomagali jej chwalić Pana, jak do tego jedynie dąży wszystko pragnienie. O, jakie by gody wyprawiała, gdyby to było w jej możliwości, jakie by na wszystkich świat zawodziła okrzyki radości, aby wszystkim była wiadoma ta rozkosz, w którą opływa!²⁴.

²³ Księga Życia 17, 3. „*Pareceme este modo de oración unión muy conocida de toda el alma con Dios*” (Vida 17, 3). Trzeba pamiętać, że zjednoczenie duszy z Bogiem jest swego rodzaju procesem i na tym etapie charakteryzuje się ono innymi właściwościami niż u kresu mistycznej drogi, gdy osiąga swoją pełnię.

²⁴ Święta Teresa od Jezusa, *Twierdza wewnętrzna*, VI, 6, 10, w: św. Teresa od Jezusa, *Dzieła*, t. 2, tłum. H.P. Kossowski, Kraków 1987, s. 370. „*Entre estas cosas penosas sabrosas, juntamente da nuestro Señor al alma, algunas veces, unos júbilos y oración extraña, que no sabe entender qué es. Porque, si os hiciere esta merced, le alabéis mucho y sepáis que es cosa que pasa la pongo aquí. Es, a mi parecer, una unión grande de las potencias, sino que las deja nuestro Señor con libertad para que gocen de este gozo, y a los sentidos lo mismo, sin entender qué es lo que gozan y cómo lo gozan. Parece esto algarabía, y cierto pasa así, que es un gozo tan excesivo del alma que no querría gozarle a solas sino decirlo a todos, para que la ayudasen a alabar a nuestro Señor, que aquí va todo su movimiento. ¡Oh, qué de fiestas haría y qué de muestras, si pudiese para que todos entendiesen su gozo!*” (Castillo interior VI, 6, 10).

[11] O, jakież to, siostry, szczęśliwe i pożądane szaleństwo! Oby Bóg wszystkim nam użyzyć go raczył! A dla was ileż to łask zawiera się w tej jednej łasce, jaką Pan wam uczynił, że ukrył was w tym świętym schronieniu! Tu, jeśli się spodobało Panu uszczęśliwić was darem tego rozradowania, bezpiecznie możecie je objawiać. Tu w takich chwilach czeka was życzliwe uznanie i poparcie, nie pośmiewiska i obmowy, jakie by was spotkały na świecie, tak mało przywykłym do podobnego sposobu ogłaszania chwały Bożej, iż nie dziw, że na nim ostrzy złośliwy swój język²⁵.

[12] Nieraz, gdy jesteśmy razem zebrane, niewypowiedzianą mam pociechę, patrząc na was, siostry, i widząc tę wielką waszą radość wewnętrzną, z jaką każda wedle możliwości dzięki czyni Panu, iż ją przywiódł do tego klasztoru. Widzę tę radość waszą, bo rzecz widoczna, że wszystkie te dziękczynienia wynikają z wnętrza, z głębi dusz waszych. Rada bym jak najczęściej widziała w was te oznaki radości, dość, by jedna zaczęła, a tym samym pobudzi i drugie. Jakież może być lepszy z języka waszego użytek, jaki odpowiedniejszy przedmiot rozmów waszych, gdy jesteście razem, nad ten, byście wspólnie chwaliły Pana, kiedy tyle mamy do chwalenia Go powodów?²⁶

[13] Niechaj On w boskiej łaskowości swojej często nas darzy tym rodzajem modlitwy tak bezpiecznym, a tak dla was korzystnym. Niech nas nim darzy, bo to jest łaska w wysokim stopniu nadprzyrodzona, o własnych siłach nabyć jej nie zdołamy. Stan taki trwa nieraz dzień cały. Dusza wówczas chodzi jakby na wpół pijana, na podobieństwo człowieka, który obficie trunków zażył, ale nie do tego stopnia, by przytomność i zmysły utracił²⁷.

²⁵ Twierdza wewnętrzna VI, 10, 11. „*¡Oh, qué buena locura, hermanas, si nos la siese Dios a todas! Y ¡qué mercedes os ha hecho de teneros en parte que, aunque el Señor os haga ésta y deis muestras de ello, antes será para ayudaros que no para murmuración, como fuerais si estuvierais en el mundo, que se usa tan poco este pregón que no es mucho que le murmuren!*” (Castillo interior VI, 6, 11).

²⁶ Tamże VI, 10, 12. „*Algunas veces me es particular gozo cuando, estando juntas, las veo a estas hermanas tenerle tan grande interior que la que más puede más alabanzas da a nuestro Señor de verse en el monasterio, porque se le ve muy claramente que salen aquellas alabanzas de lo interior del alma. Muchas veces querría, hermanas, hicieseis esto, que una que comienza despierta a las demás. ¿En qué mejor se puede emplear vuestra lengua, cuando estéis juntas, que en alabanzas de Dios, pues tenemos tanto por qué se las dar?*” (Castillo interior VI, 6, 12).

²⁷ Tamże VI, 10, 13. „*¡Plega a su Majestad que muchas veces nos dé esta oración, pues es tan segura y gananciosa! Que adquirirla no podremos, porque es cosa muy sobrenatural; y*

Wspólną cechą przytoczonych fragmentów jest nie tylko fakt, że pochodzą one z tej samej części *Twierdzy wewnętrznej*, czyli z 6 rozdziału „Mieszkania szóstego”, ale również to, że opisują etap rozwoju duchowego, z którym już wyżej spotkaliśmy się w rozdziałach 16–17 *Księgi Życia*. Istotą przytoczonych passusów jest nie tyle opis modlitewnego sposobu zwracania się do Boga, ile raczej stan duszy doświadczającej ogromu miłości Bożej i wręcz rozsadzających ją pragnień. Znajdujemy tu m.in. konkretny przykład ilustrujący ten stan duszy zanurzonej w niepomiernej radości: „takie rozradowanie czuł św. Franciszek, gdy chodził po błoniach i polach, wielkim głosem wołając, a napadnięty przez zbójców oznajmił im, iż jest heroldem wielkiego Króla”²⁸. Chociaż występujący we fragmencie numer [13] obraz upojenia alkoholowego nieodparcie przywodzi na myśl werset z Dz 2, 13 („upili się młodym winem”), to jednak św. Teresa ani słowem nie nawiązuje do tego wydarzenia, choć byłoby to czymś najbardziej zrozumiałym, gdyby w wymienionych fragmentach miała na myśli właśnie modlitwę językami.

Wspominany we fragmencie [12] „użytek języka” może, ale wcale nie musi świadczyć o modlitwie językami, gdyż św. Teresa nie konkretyzuje formy tegoż „użycia języka”, a wiadomo, iż chwalić Pana można równie dobrze zrozumiałymi dla wszystkich słowami. Wydaje się raczej, że w tym fragmencie chodzi o to, by przedmiotem wspólnych konwersacji było chwalenie Boga. Podobnie nic nie wiadomo o sposobie „ogłaszania chwały Bożej” występującym w cytacie [11]. Chociaż przypomina on Dz 2, 11 („słyszemy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże”), to jednak występujący w jego bezpośrednim sąsiedztwie obraz św. Franciszka wykrzykującego wielkim głosem chwałę Pana, wydaje się bliższy słowom Mistyczki karmelitańskiej. Wreszcie występująca we fragmencie [10] „nadzwyczajna modlitwa” jest z pewnością związana z trzecim stopniem modlitwy opisywanym już wcześniej w *Księdze Życia*.

Niekiedy wskazuje się na owe „baśnie arabskie” (*algarabía*) jako konkretną formę modlitwy językami²⁹. Jak podaje słownik J. Casa-

acaeece durar un día y anda el alma, como uno que ha bebido mucho, mas no tanto que esté enajenado de los sentidos” (*Castillo interior* VI, 6, 13).

²⁸ *Twierdza wewnętrzna* VI, 10, 11.

²⁹ „Właśnie w jednym z dzieł hiszpańskiej mistyczki znajduje się zapis, który świadczyć może o korzystaniu przez nią z daru języków. Biografowie nie są zgodni, czy gdy Teresa mówi o „arabszczyźnie”, ma na myśli glosolalię czy może jubilację” (M. Rosik, *Dar języków. Biblia, historia, najpiękniejsze świadectwa*, Kraków 2015, s. 69).

resa³⁰, słowo „*algarabía*” w swoim podstawowym sensie oznacza język arabski. W znaczeniu kolokwialnym określa język albo pismo, którego się nie rozumie. Często też wskazuje na swego rodzaju zamieszanie, będące rezultatem przekrzykiwania się, gdy kilka osób mówi jednocześnie i nikt nikogo nie jest w stanie zrozumieć. Termin „*algarabía*” jest więc synonimem braku rozumienia, podobnie jak w języku polskim tzw. „tureckie kazanie”. W cytowanym wyżej fragmencie [11] właśnie w takim znaczeniu używa go św. Teresa, ale nie w odniesieniu do jakiegoś niezrozumiałego sposobu wysławiania się, lecz przedmiotem niezrozumienia jest sposób, w którym nadprzyrodzona radość staje się udziałem władz duszy („same nie pojmują, co to jest, czym się cieszą i w jaki sposób tym szczęściem się cieszą”³¹).

W podobnym znaczeniu, choć tym razem w liczbie mnogiej, słowo to jest użyte w innym miejscu *Twierdzy wewnętrznej* (II, 1, 8), gdzie św. Teresa przekonuje, że warunkiem postępu początkujących jest poddanie się woli Bożej i nie ma w tej zasadzie jakiś „tajemnych, mało komu znanych sposobów [*algarabías*]”³². W *Księdze Życia* (14, 8) słowo „*algarabía*” jest użyte jako synonim niezrozumiałego sposobu wyrażania się³³, natomiast w 19, 1 wypowiada trudność adekwatnego wysłowienia się o rzeczach dziejących się w duszy zanurzonej w modlitwie mistycznej³⁴. W *Drodze doskonałości* (20, 5) „*algarabía*” oznacza dosłownie język arabski³⁵, a w 25, 3 jest znowu synonimem rzeczy wymykających się jasnemu rozumieniu, gdy wyjaśnia różnice pomiędzy kontemplacją a rozmyślaniem³⁶. Zatem wydaje się, że nigdzie w pismach św. Teresy termin „*algarabía*” nie oznacza daru języków ani też jubilacji, choć w kontekście tej ostatniej niekiedy występuje.

³⁰ J. Casares, *Diccionario ideológico de la lengua española*, Barcelona 1992, III-35.

³¹ „(...) *sin entender qué es lo que gozan y cómo lo gozan. Parece esto algarabía*” (*Castillo interior* VI, 6, 11).

³² „*No penséis que hay aquí más algarabías ni cosas no sabidas y entendidas*” (*Castillo interior* II, 1, 8).

³³ „*Parece como quien tiene un dechado delante, que está sacando aquella labor; mas si el espíritu falta, no hay más concertar este lenguaje que si fuese algarabía – a manera de decir – aunque hayan muchos años pasado en oración*” (*Vida* 14, 8).

³⁴ „*Parece esto algarabía y pasa así*” (*Vida* 19, 1).

³⁵ „(...) *porque no lleva camino, uno que no sabe algarabía gustar de hablar mucho con quien no sabe otro lenguaje*” (*Camino-V* 20, 5). V – oznacza rękopis z Valladolid.

³⁶ „(...) *no penéis en otra algarabía, ni os espante el nombre*” (*Camino-V* 25, 3).

Stan radosnego uniesienia, którym dusza cieszy się w pewnych okresach rozwoju życia mistycznego, pod wieloma względami przypomina stan radosnego uniesienia, jaki towarzyszy charyzmatycznej modlitwie językami. Stąd bierze się ta nieodparta pokusa utożsamiania różnych rzeczywistości, którym towarzyszą podobne fenomeny. Nie przesądzając o niczym, możemy zapytać, czy takie utożsamianie jest uzasadnione? Choć z drugiej strony, przyznać trzeba, iż pomiędzy trzecim stopniem modlitwy, o którym pisze Mistyczka z Ávili, a darem języków istnieje pewien wspólny mianownik. Jedna i druga rzeczywistość jest skutkiem przeżywania bliskości Boga, owocem działania Ducha Świętego, chociaż tak jedno, jak i drugie przybiera odmienne formy zewnętrzne.

Czy św. Teresa od Jezusa modliła się językami? Z pewnością rozstrzygające w tej kwestii byłoby przeanalizowanie akt jej procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego³⁷. Gdyby Święta z Ávili posiadała dar języków, nie umknąłby on uwadze świadków jej życia.

b. Święty Jan od Krzyża (1542–1591)

Poezje Świętego uważane są powszechnie za arcydzieła literatury hiszpańskiej, zarówno ze względów formalnych, jak i w aspekcie treściowym. W swoich dziełach teologicznych św. Jan od Krzyża przedstawił prawa rozwoju życia duchowego, dokonując jednocześnie subtelnych analiz stanów mistycznych. Do najważniejszych jego dzieł należą: *Droga na górę Karmel*, *Noc ciemna*, *Pieśń duchowa* i *Żywy płomień miłości*³⁸. Wszystkie były napisane pomiędzy rokiem 1578 a 1591, z czego wynika ich spójność treściowa. Pomimo upływu czasu zachowały one wprost nieocenioną wartość dla duchowości chrześcijańskiej.

Czy św. Jan od Krzyża poruszał w swych pismach kwestię charyzmatu języków? Czy sam osobiście modlił się językami? W jego tekstach znajdujemy fragmenty, w których odwołuje się do wydarzenia z dnia Pięć-

³⁷ *Procesos de beatificación y canonización de Sta. Teresa de Jesús*; tekst dostępny w internecie: <http://bibliotecadigital.jcyl.es/bdter/es/consulta/busqueda_referencia.cmd?campo=idtitulo&idValor=97453 [03. 12. 2016 r.]>.

³⁸ Cytując dzieła św. Jana od Krzyża, stosować będziemy następujące skróty: D – *Droga na górę Karmel*; N – *Noc ciemna*; P – *Pieśń duchowa*; Ż – *Żywy płomień miłości*. Opieramy się na tłumaczeniu o. Bernarda Smyraka OCD, św. Jan od Krzyża, *Dzieła*, Kraków 1986, czerpiemy także z wersji oryginalnej: San Juan de la Cruz, *Obras completas*, Burgos 1990.

dziesiątnicy opisanego w Dz 2, 2-6. Nie interesuje go jednak fenomen „mówienia obcymi językami”, co więcej, nawet o nim nie wspomina. Koncentruje się raczej na zupełnie innych aspektach. W Księdze II *Drogi na górę Karmel* (20, 3) widzi w zesłaniu Ducha Świętego przede wszystkim rozświetlenie Bożych tajemnic i zamiarów: „Podobnie postępował Chrystus ze swoimi uczniami, mówiąc wiele przypowieści i zdań, których znaczenia nie rozumieli aż do czasu, w którym mieli je innym głosić, to jest do chwili zstąpienia na nich Ducha Świętego”³⁹.

Parę rozdziałów dalej, powołując się na 1 Kor 12, 10, wymienia „rozumienie języków [*inteligencia de lenguas*]” i „objaśnianie słów [*declaración de las pala bras*]” jako przykłady bogactwa i różnorodności darów Bożych⁴⁰. Wreszcie w III Księdze *Drogi na górę Karmel* pisze o „mówieniu językami ludzi i aniołów”⁴¹. Czyni to, przytaczając słowa hymnu o miłości z 1 Kor 13. Uzasadnia w ten sposób, że jedynym środkiem zjednoczenia duszy z Bogiem jest miłość. Natomiast w *Nocy ciemnej*, omawiając stopnie miłości, znowu powraca do Wieczernika w dniu Pięćdziesiątnicy i powołuje się na słowa św. Grzegorza Wielkiego: „gdy Duch Święty zstąpił na nich widzialnie, płonęli wewnętrzną, słodką miłością”⁴². Zaś w *Pieśni duchowej* dokonuje pięknej, poetyckiej analizy wnętrza Apostołów poddanych działaniu „mocy z wysoka”:

Ten głos duchowy i szum napęłnił dusze Apostołów, gdy Duch Święty zstąpił na nich gwałtownym strumieniem, jak mówią Dzieje Apostolskie. Dla zrozumienia tego głosu duchowego napęłniającego głębie ich dusz dał się słyszeć zewnętrznie szum jakby wichru gwałtownego, tak wielki, że go słyszeli wszyscy w Jerozolimie. Oznaczał ten szum moc i odwagę, którymi zostali napęlnieni Apostołowie⁴³.

³⁹ D II 20, 3. „(...) como vemos que hizo con sus discípulos, a los cuales decía muchas parábolas y sentencias, cuya sabiduría no entendieron hasta el tiempo que habían de predicarla, que fue cuando vino sobre ellos el Espíritu Santo, del cual les había dicho Christo” (Subida II 20, 3).

⁴⁰ D II 26, 12.

⁴¹ D III 30, 4.

⁴² N II 20, 4.

⁴³ P 14–15, 10. „Esta espiritual voz y sonido se hizo en el espíritu de los Apóstoles, descendió sobre ellos; que, para dar a entender la espiritual voz que interiormente les hacía, se oyó aquel sonido de fuera como de aire vehemente, de manera que fuese oído de todos los que estaban dentro de Jerusalén; por el cual, como decimos, se denotaba el que dentro recibían los Apóstoles, que era, como habemos dicho, henchimiento de poder y fortaleza” (Cántico 14–15, 10).

Zauważmy, iż Apostołowie są jedynie biernymi odbiorcami „głosu”, a nie jego podmiotami, jak się dzieje np. w przypadku modlitwy językami. Zresztą sam „głos” ma tu znaczenie raczej metaforyczne. W żadnym z wyżej przytoczonych fragmentów św. Jan od Krzyża nie zajmuje się darem języków, choć go – niejako mimochodem – wspomina. Nigdzie też w jego dziełach nie znajdziemy nauczania o tym charyzmacie. Dość powiedzieć, że w żadnym swoim tekście nie wspomina ani nie nawiązuje np. do 1 Kor 14, który stanowi swego rodzaju Pawłowy traktat o darze języków we wspólnocie.

Pomimo to niektórzy sugerują, że Mistyk karmelitański pisze o glosolalii pośrednio⁴⁴. Powołują się przy tym na fragment z *Pieśni duchowej*, który w polskim przekładzie o. B. Smyraka brzmi następująco:

Te dzieła, co się wokół przesuwają,
Niosą mi pieśń o Twojej czarownej piękności.
I coraz głębiej duszę rozdzierają
Tak, że niemal umieram,
Gdy mi szepcą o Twoich tajemnic wielkości⁴⁵.

Chodzi dokładnie o ostatni werset: „*un no sé qué quedan balbuciendo*”, który można przełożyć dosłownie jako: „nie wiem, co bełkocą”. Właśnie słowo „*balbucear*” („*balbucir*”), co na język polski można przetłumaczyć jako: „bełkotać”, „jąkać się”, „dziecinnie gaworzyć”, ma przemawiać za glosolalią u św. Jana od Krzyża. O ile trudno dojść to takiego wniosku na podstawie wersji oryginalnej *Pieśni duchowej* (a jeszcze trudniej odczytać taki sens w polskim tłumaczeniu), to staje się to już możliwe w przekładzie angielskojęzycznym. Ostatni werset siódmej strofy został przez D. Lewisa przetłumaczony następująco: „*While they babble I know not what*”⁴⁶. Hiszpańskie „*balbucear*” zostało oddane przez angielskie „*to babble*”, którego jednym ze znaczeń, obok „bełkotać”, „gaworzyć”, jest – szczególnie na gruncie amerykańskim – „mówić językami”, stąd „*babbling*” oznacza glosolalię, czyli „mówienie językami”⁴⁷. Z tego znaczenia zapewne wzięła

⁴⁴ Zob. np. M. Cantanelli Vigón, *Transitar el parpadeo: Seis poetas españoles / To Traverse the Blinking: Six Spanish Poets*, [rozprawa doktorska], Duke University 2008, s. 59.

⁴⁵ P 7.

⁴⁶ Saint John of the Cross, *Complete Works*, t. II, tłum. D. Lewis, London 1864, s. 396.

⁴⁷ *Babble, Babbling*, [hasła] w: *Wielki słownik polsko-angielski, angielsko-polski*, Wersja 2.0, PWN 2011.

się u niektórych ta glosolaliczna interpretacja wspomnianego wersetu. Czy jest ona poprawna? Święty Jan od Krzyża sam zinterpretował swój poemat w dziele *Pieśń duchowa*, stąd też nie mamy wątpliwości, co w tym wersecie miał na myśli. Wyjaśnia to w następujących słowach:

W tej zaś strofie mówi nam, że rana jej miłości jeszcze się bardziej zaogniła, skutkiem innego, wyższego poznania Oblubieńca. Poznania tego nabywa ona za pośrednictwem stworzeń rozumnych, (...) mianowicie przez ludzi i aniołów. I nie tylko zwiększa się jej rana, lecz mówi, że umiera z miłości na widok przedziwnego bezmiar, jaki dzięki tym stworzeniom zaczyna się przed nią częściowo odsłaniać. Nazywa go tajemniczym, ponieważ nie umie tego wyrazić; jest on jednak taki, że przyprawia duszę o śmierć z miłości⁴⁸.

W komentarzu do ostatniego wersetu tej strofy: „nie wiem, co bełkocą” (*„un no sé qué quedan balbuciendo”*), czytamy:

Oprócz tej rany, którą mi stworzenia zadają przez to, że mówią mi o tysiącach Twoich wdzięków, jest jeszcze coś, „nie wiem, co”, co czuje się, że zostało do powiedzenia, i jedna rzecz, którą się poznaje, że została do powiedzenia, i wzniosły ślad Boga, który się odsłania przed duszą, który zostaje jeszcze do zbadania, i jakieś bardzo wzniosłe poznanie Pana Boga, którego nie można wyrazić, i dlatego określałam to jako coś, „nie wiem, co”. I jeśli to pierwsze, które znam, rani mnie i ranę miłości pogłębia, to owo drugie, którego nie mogę pojąć, a tylko czuję wzniosłość jego, przyprawia mnie o śmierć. To przeżycie spotyka się czasem u dusz, które są już na wyższym stopniu doskonałości. Bóg daje im łaskę wzniosłego poznania w chwili, gdy słuchają, patrzą lub rozważają o Nim, a czasem i bez tego wszystkiego. W Nim poznają lub odczuwają ogrom i potęgę Boga. A w tym odczuwaniu tak wzniosłe odczuwa Boga, że jasno rozumie, iż wszystko jeszcze zostaje do zrozumienia. Wtedy owo zrozumienie i odczucie, że tak nieogarniona jest Boskość i że nie można jej całkowicie zrozumieć, jest bardzo wzniosłym zrozumieniem. Jest to więc jedna z największych łask, jaką Bóg obdarza duszę w tym życiu. I choć trwa ona krótko, daje jej tak jasne poznanie i tak wysokie odczucie Bóstwa, iż widzi jasno, że nie można Go nigdy całkowicie zrozumieć i odczuć. Jest to bowiem w pewnym

⁴⁸ P 7, 1.

stopniu poznanie podobne do tego, jakie jest w niebie, gdzie ci, którzy Go lepiej poznają, tym jaśniej widzą Jego nieskończoność, jaka im do zrozumienia zostaje. Tym zaś, którzy mniej Go widzą, nie ukazuje się z taką wyrazistością to, co zostało do zobaczenia.

Myślę jednak, że kto tego sam nie doświadczył, nie zrozumie tego nigdy, bo nawet dusza, która przeżyła to wszystko, widząc, że zostało jej do zrozumienia dane coś, co wzniośle odczuwa, określa to jako: *nie wiem, co*. Nie mogąc bowiem tego pojąć, nie umie też wyrazić tego słowami, chociaż to odczuwa, jak już zaznaczyliśmy. Dlatego dusza mówi, że stworzenia rozumne, niosąc jej pieśń o wielkości tajemnic Bożych, nie mogą jej tego wytłumaczyć, ponieważ mówią jak dzieci, które nie potrafią wysłować i wyjaśnić tego, co chcą powiedzieć⁴⁹.

Jak widzimy, nie chodzi tu o dar języków ani też modlitwę językami. Rzecz dotyczy mistycznego poznania Boga, które jest podobne do tego, jakim cieszą się dusze zbawionych w niebie. Jest to tak wielka tajemnica, że każda próba jej wypowiedzenia podobna jest do dziecięcego gaworzenia. Gaworzenie, o którym tu mowa, jest manifestacją poznawczej niemocy człowieka stojącego wobec ogromu tajemnicy Boga. Nie jest natomiast głosem Jego chwały za pomocą charyzmatycznego daru języków.

c. Święty Ignacy Loyola (1491–1556)

Droga mistyczna założyciela Towarzystwa Jezusowego opowiedziana została przez niego samego w *Autobiografii* oraz w *Dzienniku duchowym*. Nas zainteresuje szczególnie to ostatnie dzieło, które obejmuje osiemnastoletni okres rzymski życia św. Ignacego Loyoli. Był to szczytowy czas jego doświadczeń mistycznych. Jak zauważa M. Bednarz, wyłączną treścią *Dziennika* jest modlitwa, „wszystko tam jest podporządkowane modlitwie; są to zapiski o radościach i pociechach modlitwy, o trudnościach na modlitwie, o uchybieniach, które odbijają się na modlitwie, a przede wszystkim o obfitości łez i oświeceń”⁵⁰. Wydaje się, że jest to właściwy kontekst, by poszukiwać odpowiedzi na frapujące pytanie, czy św. Ignacy Loyola cieszył się posiadaniem daru języków?

⁴⁹ P 7, 9-10.

⁵⁰ M. Bednarz, *Wprowadzenie*, w: Ignacy Loyola, *Pisma wybrane*, t. I, Kraków 1968, s. 303.

W zapiskach utrwalonych w *Dzienniku duchowym* od 11 do 28 maja 1544 r. pojawia się zagadkowy fenomen mistyczny, określany przez św. Ignacego nazwą „*loquela*”⁵¹. Ma on charakter dość krótkotrwały i po dacie 28 maja nie ma o nim żadnej wzmianki ani w *Dzienniku*, ani w żadnych innych pismach św. Ignacego. Poza tym nie występuje on pod tą nazwą w dziełach innych mistyków języka hiszpańskiego.

Słowo „*loquela*” jest latynizmem i oznacza: „mówienie”, „język”, „wypowiedź”. Sądząc po zastosowanym przez Ignacego terminie, był to fenomen związany z mową, wypowiadaniem lub słyszeniem jakiś słów. Sam fakt użycia nazwy, która nie ma analogii w żadnym innym dziele mistycznym, świadczy o zupełnej nowości fenomenu przez nią oznaczanego⁵². Z zapisków św. Ignacego wynika, że *loquela* była darem nadprzyrodzonym (*divinitus concesso*), związanym wewnętrznym ze sprawowaniem Eucharystii oraz z darem łez, gdyż występuje zawsze w ich kontekście. Można w nim nawet widzieć związek z dźwiękami czy wręcz z muzyką niebiańską⁵³. Sam Ignacy rozróżnia *loquela* wewnętrzną i zewnętrzną⁵⁴, a każdą z nich o zmieniającym stopniu natężenia. S. Thió suponuje, że rozróżnienie to może mieć związek z dwoistością muzyki i tekstu śpiewanego⁵⁵.

Loquela przynosi z sobą przeżycie niezwykłości, wewnętrzną harmonię i łagodność, a dając wzrost pobożności i afektu, popycha ku większej miłości Boga⁵⁶. Te duchowe skutki sugerują, że możemy tu mieć do

⁵¹ Por. San Ignacio de Loyola, *Diario espiritual*, tekst dostępny w internecie: <<http://www.raggionline.com/saggi/scritti/es/diario.pdf> [22.11.2016 r.]>, s. 221, 222, 224, 228, 229, 230, 231, 232, 233, 234, 237, 238, 239, 240.

⁵² P.H. Kolvenbach, *Linguagem e Antropologia o Diário Espiritual de Santo Inácio*, „Síntese Nova Fase” 54 (1991), s. 311.

⁵³ „*un asimilar o recordar de la loquela o música celeste*” (*Diario espiritual*, s. 224), „*el tono de la loquela*” (tamże, s. 234).

⁵⁴ „*en la loquela interna y externa*” (tamże, s. 222), „*loquela interior*” (tamże, s. 224).

⁵⁵ Por. S. Thió, [hasło:] *Loquela*, w: *Diccionario de Espiritualidad Ignaciana*, red. J. García de Castro, t. II, Bilbao 2007, s. 1142. Autor powołuje się tu na zapis *Dziennika* z 22 maja 1545 r., gdzie św. Ignacy czyni sobie wyrzuty, że zbyt rozkoszował się dźwiękiem, nie przywiązując należytej uwagi do znaczenia słów: „*parecerme que demasiado me delectava en el tono de la loquela quanto al sonido, sin tanto advertir a la sinificación de las palabras y de la loquela*” (*Diario espiritual*, s. 234).

⁵⁶ „*la loquela admirable*” (*Diario espiritual*, s. 229, 237, 240), „*con tanta armonía interior*” (tamże, s. 222), „*creciendo la devoción i afecto*” (tamże, s. 224), „*moviéndome al amor divino*” (tamże, s. 222).

czynienia z doświadczeniem słyszenia słów Bożych, które było udziałem św. Ignacego w La Storta oraz w wielu innych przypadkach, o czym pisze w jednym ze swoich listów: „Zdarza się często, że Pan działa na naszą duszę, poruszając i przynaglając do wykonania takiej czy innej czynności. Przemawia w głębi duszy bez słów, pociągając ją do swojej Boskiej miłości w taki sposób, że nie możemy się oprzeć takiemu Boskiemu działaniu, nawet wtedy, gdybyśmy tego chcieli”⁵⁷. Poza tym hipotezę tę – zdaniem S. Thió – wzmacnia fakt, iż w *Dzienniku* w różnych miejscach Ignacy odwołuje się do słynnego fragmentu z 2 Kor 12, 3, gdzie św. Paweł opisuje swoje doświadczenie porwania do nieba i słyszenia tajemnych słów⁵⁸. Godne uwagi jest także spostrzeżenie mówiące, że mamy tu do czynienia z pewnym rodzajem komunikacji pomiędzy Bogiem a Ignacym, przekraczającym ramy znaczeniowe języka⁵⁹.

Jednakże niezależnie od różnych prób wyjaśnienia badacze zagadnienia zgodnie przyznają, że mamy tu do czynienia z jakimś bliżej nieokreślonym fenomenem mistyki ignacjańskiej. Święty Ignacy w żadnym miejscu swojego *Dziennika* nie analizował ani nie starał się opisać, choćby w przybliżeniu, natury tego doświadczenia. Dużą trudność sprawia odpowiedź na pytanie, czy św. Ignacy jest jedynie biernym odbiorcą tego daru, czy też w jakiejś części jest aktywnym podmiotem. Innymi słowy, czy św. Ignacy jest słuchaczem, czy też mówiącym? A może jedno i drugie? Na podstawie zapisków *Dziennika* nie da się też ustalić, jaka jest treść tego, co św. Ignacy słyszy czy też mówi. Pozostaje więc miejsce dla różnych domysłów i spekulacji. Stąd też *loquela* definiuje się w różnych publikacjach bądź to jako możliwie związaną z charyzmatycznym fenomenem „śpiewnej glosolalii [*sung glossolalia*]”⁶⁰ lub też jako „mowę

⁵⁷ Ignacy Loyola, *Pisma wybrane*, t. I, Kraków 1968, s. 560.

⁵⁸ Por. S. Thió, [hasło:] *Loquela*, w: *Diccionario de Espiritualidad Ignaciana*, dz. cyt., s. 1142.

⁵⁹ P.H. Kolvenbach, *Linguagem e Antropologia...*, art. cyt., s. 311–313.

⁶⁰ S.M. Burgess, *The Holy Spirit: Medieval Roman Catholic and Reformation Traditions*, Grand Rapids (MI) 1997, (Kindle: 3059/5969), a także tenże, *The Pentecostal Tradition: A sampling of extatic experiences reported in different eras of Church history*; tekst dostępny w internecie: <<https://www.christianhistoryinstitute.org/magazine/article/pentecostal-tradition/> [25.11.2016]>. Podobnie, choć w mniej hipotetycznym tonie A.N. Smith, *The Baptism In The Holy Spirit: Understanding Evangelical, Non-Pentecostal Perspectives on the Issues of Subsequence and Initial Evidence at Emmanuel College* (A Doctoral Thesis), Gordon 2010, s. 55.

ekstaticzną [*extatic speech*]⁶¹, jak również jako „dar słowa Bożego”⁶². Być może najtrafniej kwestię określił M. Bednarz, gdy we wprowadzeniu do polskiego tłumaczenia *Dziennika duchowego* napisał:

W dniach od 11 do 28 maja pojawia się nowy tajemniczy dar mistyczny – głos – *loquela*, którego znawcy mistyki ignacjańskiej nie umieją bliżej określić. *Dziennik* ciągnie się dalej. Notatki odnoszą się już prawie wyłącznie do łez. Wreszcie dnia 27 lutego 1545 r. *Dziennik* urywa się nagle. Reszta jest milczeniem – pełnym wymowy tylko dla Boga i dla Ignacego. Dla nas z tej uczty nie spada już ani jeden okruc⁶³.

Jak widać, dla nas z tej duchowej uczty nie spadają okruchy rozumienia nie tylko po jej zakończeniu, ale również w czasie jej trwania, co widać doskonale na przykładzie *loqueli*.

⁶¹ R. Sungenis, *Speaking in Tongues A Historical, Psychological, and Biblical Analysis*, tekst dostępny w internecie: <<http://www.love4theword.org/tongues.htm> [26.11.2016]>.

⁶² T. Kotlewski, *Mistyka św. Ignacego Loyoli. Wprowadzenie do „Dziennika duchowego”*, „*Studia Bobolanum*” 1 (2012), s. 62.

⁶³ M. Bednarz, *Wprowadzenie*, dz. cyt., s. 307.

Rozdział 6

PRZEŻYWANIE DARU JĘZYKÓW W DUCHOWOŚCI PROTESTANCKIEJ

Do tej pory trzymaliśmy się w naszych rozważaniach wywodzącej się z Biblii i z ojców Kościoła Tradycji katolickiej, wspomaganej w pewnym wymiarze wątkami średniowiecznego prawosławia. W tym rozdziale przyjdzie nam radykalnie zmienić podejście w historycznym badaniu ewolucji pojmowania daru języków. Przyjrzymy się bowiem, w jaki sposób „mówienie językami” funkcjonowało w teologii i praktyce protestanckiej, czy to w sposobie interpretacji odnośnych tekstów biblijnych, czy też w praktyce modlitewnej.

Zacniemy od czasów szesnastowiecznej reformacji. Tak, jak można się było tego spodziewać, główne reformacyjne autorytety, a więc Marcin Luter i Jan Kalwin, zachowali w tej materii wierność katolickiej linii interpretacji wywodzącej się ze starożytności i średniowiecza.

Więcej niespodzianek czeka nas przy lekturze tekstów późniejszych, reprezentujących nurt ewangelikalny i przebudzeniowy. Metodyści, począwszy od Johna Wesleya, szczególnie zainteresowani przeżyciowym i doświadczalnym aspektem duchowości chrześcijańskiej, z biegiem lat coraz częściej na przestrzeni XIX wieku donosili o pojawieniu się daru języków.

Szeroko pojęty protestantyzm obejmuje także kwakrów, członków grup *shakers* i *irvingian*. W tego typu wspólnotach, począwszy od wieku XVII, przez XVIII i XIX, zaczęły się pojawiać relacje o modlitwie w językach, śpiewie w językach, a nawet o tłumaczeniu języków.

Ponieważ te właśnie środowiska, za pomocą potężnej w USA i w Anglii tradycji uświęceniowej (*Holiness Movement*), stały się bezpośrednim prekursorem dwudziestowiecznej Odnowy Charyzmatycznej, wypada nam zwrócić szczególnie pilną uwagę na rolę przeżyciowego, przebudzeniowego i ewangelikalnego protestantyzmu anglosaskiego w kultywowaniu tradycji modlitewnego mówienia językami.

6.1. Protestantyzm czasów reformacji

a. Marcin Luter (1483–1546)

Główny inicjator protestanckiej reformacji, Marcin Luter, był entuzjastą myśli św. Augustyna. Dlatego w kwestii daru języków trzymał się linii tego Świętego końca chrześcijańskiej starożytności. Języki miałyby więc być znakiem dla wyznawców judaizmu na początku chrześcijaństwa, ale teraz takiego znaku już nie trzeba – i języki ustały. O ile więc jest czymś właściwym modlitwa o inne dary Ducha Świętego, o tyle charyzmatyczne „mówienie językami” zdecydowanie należy już do przeszłości. Nieopanowane pragnienie odnowienia wszystkich duchowych darów, włącznie z darem języków, byłoby znakiem ducha fanatycznego i sekciarskiego¹.

Znana jest polemika Lutra wobec poglądów **Andreasa Karlstadta** (1486–1541) co do języków. Karlstadt twierdził, że wskazówki św. Pawła z jego listu do Koryntian (1 Kor 14) wykluczają głoszenie Ewangelii po łacinie (w końcu łacina była językiem obcym dla przeciętnego Niemca w XVI wieku). Luter odparł na to: Paweł nie zabrania mówienia językami (czytania, nauczania, głoszenia w obcym języku), o ile towarzyszy temu tłumaczenie. Tylko z powodu braku tłumacza należy używać wyłącznie języka znanego wszystkim obecnym w kościele².

b. Jan Kalwin (1509–1564)

Kalwin interpretował dar języków jako sposób komunikacji dany wczesnym chrześcijańskim misjonarzom nieznającym obcych języków, którzy musieli dawać sobie radę na terenach kolejnych misji. Tak rozumiane języki były też rodzajem „ozdoby Ewangelii”, a dar tłumaczenia języków służył do przekładania języków obcych na język rodzimy. Te zdolności bywały udzielane w sposób nadprzyrodzony, a nie przez naturalne zdolności i studium.

Ale i tak, podobnie jak dla Lutra, dla Kalwina te nadprzyrodzone dary ustały dawno temu. Trwały tylko mniej widowiskowe charyzmatyczne dary, takie jak dar mądrości czy wiedzy. Co do glosolalii, to ich

¹ Por. S.M. Burgess, *The Holy Spirit...*, dz. cyt., (Kindle Locations 2585–2587).

² Por. tamże, (Kindle Locations 2588–2591).

wartość została nadwątlona przez nadużycia we wczesnym Kościele, znane nam z sytuacji w Koryncie. Nie można więc się dziwić, że Bóg wycofał tego typu dary³.

Oto przykłady rozważań Kalwina na ten właśnie temat zaczerpnięte z jego pism.

(1) [W czasach apostołskich] zachodziła różnica między znajomością języków, a ich tłumaczeniem. Ci bowiem, którzy byli obdarowani znajomością, w wielu przypadkach nie rozumieli języka narodu, z którym mieli do czynienia. Dlatego tłumacze przekładali ten obcy język na ich rodzime języki. W tamtym czasie ta umiejętność nie była nabywana przez trud i naukę, ale przez cudowne objawienie Ducha⁴.

(2) Kiedy [Apostoł] mówi o języku aniołów, używa wyrażenia hiperbolicznego dla oznaczenia tego, co wyjątkowe lub niespotykane. Myślę, że raczej mówi tu o różności języków⁵.

(3) Kto mówi językiem, mówi nie ludziom, ale Bogu, w takim znaczeniu, jak mówi się: „śpiewa sobie a muzom” [...]. Określenie „język” oznacza tu obcy język. Dlaczego więc nie mówi ludziom? Gdyż nikt tego nie słucha, w sensie: nie słucha artykułowanych zdań. Owszem, wszyscy słyszą dźwięk, ale nie rozumieją tego, co się mówi⁶.

(4) Co znaczy modlitwa językiem? Wyjaśnia się to za pomocą poprzednich zdań: formułowanie modlitwy w obcym języku.

Powstaje jednak nowe pytanie. Oto nie wydaje się prawdopodobne (a przynajmniej nigdzie o tym nie czytamy), aby ktoś pod wpływem Ducha mówił w języku sobie samemu nieznanym. Dar języków był przecież dany nie dla tworzenia dźwięków, ale – wręcz przeciwnie – dla stworzenia możliwości komunikacji. Wydaje się raczej śmieszne, aby na przykład Rzymianin pod wpływem Ducha wypowiadał słowa po grecku, które dla niego byłyby kompletnie niezrozumiałe – jak papugę, srokę lub kruka można nauczyć naśladowania ludzkich słów.

³ Por. S.M. Burgess, *The Holy Spirit...*, dz. cyt., (Kindle Locations 2887–2893).

⁴ J. Calvin, *A Commentary upon Saint Paul's Epistles to the Corinthians*, 12, 10.

⁵ Tamże, 13, 1.

⁶ Tamże, 14, 2.

[...]

Odpowiadam na to, że Paweł w tym miejscu, dla podania przykładu, czyni założenie nie mające podstaw w rzeczywistości, w taki oto sposób: „Gdyby dar języków oddzielić od zrozumienia, tak, że ten, co mówi, byłby niezrozumiały dla samego siebie, jaki pożytek wynikałby z mamrotania w ten sposób?”.

[...]

Tak samo uparci są papiści [czyli katolicy] w swoim szaleństwie: nie tylko usprawiedliwiają modlitwy bez zrozumienia [czyli po łacinie], ale nawet wołają, aby ludzie prosić mruczeli coś niezrozumiale mamroczać⁷.

(5) Pożytek z języków był wieloraki. Z jednej strony dawały pomoc wobec konieczności: aby wielość języków nie przeszkodziła Apostołom w szerzeniu Ewangelii na cały świat. W ten sposób nie było narodu, do którego nie mogliby dotrzeć⁸.

Podobne myśli wyraził J. Kalwin w swoim komentarzu do Dziejów Apostolskich:

Różnorodność języków nie przeszkodziła rozszerzaniu Ewangelii: gdyby głosiciele Ewangelii mówili tylko jednym językiem, wszyscy ludzie mogliby myśleć, że Chrystus zamknięty został w małym kręgu Żydów⁹.

6.2. Dar języków w anglosaskim nurcie ewangelikalnym

a. Ewangelikalizm i ruch przebudzeniowy

Po rewolucyjnej fali reformacji XVI wieku europejski protestantyzm w wielu regionach przyjął sztywne i skostniałe formy, nie pozostawiające wiele miejsca na pytanie o rolę darów duchowych w życiu chrześcijanina. Furtka otworzyła się jednak w tej formie pobożności protestanckiej, którą nazywa się ewangelikalizmem, spotykanej w Wielkiej Brytanii i w Ameryce Północnej. Szesnastotomowa *The Encyclopedia of Religion*,

⁷ J. Calvin, *A Commentary upon Saint Paul's Epistles to the Corinthians*, 14, 14.

⁸ Tamże, 14, 22.

⁹ J. Calvin, *The Commentaries upon the Actes of the Apostles*, 4.

kierowana przez tak uznany światowy autorytet religioznawczy, jakim jest Mircea Eliade, podaje:

Termin ewangelikalizm odnosi się zwykle do ruchu, głównie protestanckiego, który podkreśla:

- (1) Biblię jako źródło autorytatywne i absolutnie wystarczające;
- (2) wieczne zbawienie możliwe tylko przez odrodzenie („bycie narodzonym na nowo”), które obejmuje osobiste zaufanie do Chrystusa i Jego dzieła pojednania;
- (3) duchowo przemienione życie odznaczające się moralnym postępowaniem, osobistą pobożnością, taką, jak czytanie Biblii i modlitwa, oraz gorliwością ewangelizacyjną i misyjną¹⁰.

Istnieją też próby definicji ewangelikalizmu stworzone specjalnie na użytek teologii duchowości, a więc podkreślające aspekt najbardziej interesujący nas na tym miejscu. Pojawiają się nawet poważne próby opracowania obszerniejszej koncepcji teologii ewangelikalnej duchowości. Oto dwa charakterystyczne przykłady:

Ewangelikalizm to wyraźnie odróżniona rodzina chrześcijańskich tradycji, która wyłoniła się z ewangelicznego przebudzenia XVIII wieku [...] ruch ten identyfikowany był z braćmi Johnem i Charlesem Wesleyami oraz z Georgem Whitefieldem [...] Ewangelikaliści to lud Biblii i lud Ewangelii¹¹.

Doświadczenie nawrócenia w odpowiedzi na Bożą łaskę, centralne miejsce Krzyża, podstawowy autorytet Biblii i imperatyw służby ze względu na Chrystusa – to wyznaczniki ewangelikalnej tradycji duchowej¹².

R.E. Webber wskazuje, że historia fenomenu określonego jako „duch ewangelikalny [*evangelical spirit*]” może być prześledzona przez wszystkie wieki istnienia reformowanego chrześcijaństwa¹³. Dla niego „duch

¹⁰ G.M. Marsden, *Evangelical and fundamental Christianity*, w: *The Encyclopedia of Religion*, red. M. Eliade, t. 5, New York (NY) 1987, s. 190.

¹¹ D.K. Gillett, *Trust and Obey – Explorations in evangelical spirituality*, London 1993, s. 7.

¹² J.M. Gordon, *Evangelical Spirituality*, London 1991, s. 329.

¹³ R.E. Webber, *Common roots: A Call to Evangelical Maturity*, Grand Rapids (MI) 1978, s. 15–17.

ewangelikalny” to złożona kompozycja postaw religijnych: pobożności, zwyczajów i sposobu myślenia. Całość charakteryzowana jest przez takie cechy, jak: „pobożność serca [*devotion of heart*]”, skłonność do wewnętrznej i osobistej jedności z Bogiem, potwierdzonej przez wewnętrzne doświadczenie, oraz „oddanie, dyscyplina, gorliwość misyjna [*commitment, discipline, missionary zeal*]”. Jako centralne, historyczne przejawy tego typu religijnej mentalności, które wydały różne odcienie współczesnego ewangelikalizmu, Webber wymienia dziewięć religijnych ruchów: samą reformację (ze specjalną rolą w niej Menno Simonsa, anabaptysty drugiego pokolenia), siedemnastowieczną ortodoksję protestancką, purytanizm, pietyzm, ruch przebudzeniowy (*revivalism*), pentekostalizm, dyspensacjonalizm, fundamentalizm, neoewangelikalizm i wreszcie ruch charyzmatyczny¹⁴. Liczne opracowania historycznego aspektu współczesnego ruchu ewangelikalnego podkreślają jego korzenie w działalności Johna Wesleya¹⁵.

Termin „ewangelikalizm [*evangelicalism*]” często kojarzony jest z technicznymi określeniami: „przebudzenie [*awakening, revival*]” i „ruch przebudzeniowy [*revivalism*]”. Kilka kolejnych „przebudzeń” wstrząsnęło protestanckim światem duchowym osiemnasto- i dziewiętnastowiecznej Ameryki. Ich wpływ dał się też odczuć i w innych krajach, przede wszystkim w Anglii¹⁶.

Revivalism jest rytuałem protestanckim (początkowo o charakterze spontanicznym, a od 1830 r. sformalizowanym), w którym charyzmatyczni ewangelici przekazują **słowo** Boże dużym masom ludzi, którzy – pod tym wpływem – doświadczają tego, co protestanci nazywają nawróceniem, zbawieniem, odrodzeniem lub duchowym narodzeniem na nowo¹⁷.

¹⁴ R.E. Webber, *Common roots...*, dz. cyt., s. 17.

¹⁵ Por. np. V. Synan, *The Holiness-Pentecostal Movement in the United States*, Grand Rapids (MI) 1971, s. 13.

¹⁶ Por. próba delimitacji „Wielkiego Przebudzenia” (pierwszego); S.A. Marini, *The Great Awakening*, w: *Encyclopedia of the American Religious Experience – Studies of Traditions and Movements*, red. Ch. H. Lippy, P.W. Williams, t. 2, New York (NY) 1988, s. 775.

¹⁷ W.G. McLoughlin, *Revivals, Awakenings and Reform*, Chicago (MI) 1978, s. XIII.

Drugie z tych określeń natomiast, „*awakening*”, odnosiłoby się do zmiany sposobu myślenia całej epoki kulturowej i podkreślałoby moment światopoglądowy. „*Awakenings* to okresy kulturowego ożywienia, które zaczynają się ogólnym kryzysem wierzeń i wartości, rozciągają się na czas mniej więcej jednego pokolenia, w którym to czasie zachodzi głęboka reorientacja wierzeń i wartości”¹⁸.

Podstawowy system uporządkowania bogatego zjawiska amerykańskich ruchów przebudzeniowych wprowadza W.G. McLoughlin, dzieląc ich historię na pięć przebudzeń: pierwsze, purytańskie (1610–1640), oraz kolejne, znane z historii pod nazwą trzech „Wielkich Przebudzeń” (*Great Awakenings*): 1730–1760; 1800–1830; 1890–1920.

Centralną linią tematyczną ruchu przebudzeniowego jest napięcie pomiędzy immanencją a transcendencją Boga. „Przebudzenie” odpowiada na sytuację „stresu kulturowego”, gdy Bóg transcendentny stał się już – wskutek powolnych procesów alienujących żywą wiarę – niedostępny w immanencji:

Instytucjonalna religia nie jest już zdolna, nawet wobec swoich wiernych, zapewnić poczucia regularnej wspólnoty z Bogiem w formalnych rytach kościelnych – dystans między Stworzycielem a stworzeniem staje się nieznosnie wielki [...]. Duch Boży, odpowiadając na potrzeby człowieka daje się poznać na nowe sposoby¹⁹.

Duchowość ewangelikalna ma swój **historyczny początek**: stanowią go Pierwsze i Drugie Wielkie Przebudzenie w Ameryce. Pierwsze Przebudzenie miało charakter międzykontynentalny, przebiegało równolegle w Anglii i w angielskich koloniach amerykańskich. Siłę dynamizmu Przebudzenia w Anglii można przypisać w dużej mierze jednemu człowiekowi, Johnowi Wesleyowi, założycielowi metodyzmu. W Ameryce natomiast Pierwsze Przebudzenie miało charakter spontanicznego ruchu rozpoczętego w wielu miejscach jednocześnie, ale na plan pierwszy wysuwa się postać żyjącego w amerykańskiej kolonii Massachusetts J. Edwardsa.

¹⁸ W.G. McLoughlin, *Revivals...*, dz. cyt.

¹⁹ Tamże, s. 20.

b. Brytyjski początek.

George Whitefield i jego misje w Ameryce

George Whitefield (1714–1770) to jeden z założycieli metodyzmu oraz prekursor ruchu ewangelikalnego. Bracia, John Wesley (1703–1791) i Charles Wesley (1707–1788) to jego towarzysze w początkach pierwszego wielkiego przebudzenia najpierw w Wielkiej Brytanii, a potem w jej koloniach w Ameryce Północnej. Whitefield był – obok J. Wesleya – najbardziej znanym kaznodzieją XVIII wieku w Wielkiej Brytanii i Ameryce Północnej.

Misyjna podróż Whitefielda do amerykańskich kolonii we wrześniu i październiku 1740 r. wywołała niebywałą falę entuzjazmu religijnego na tak rozległym obszarze, jak: Rhode Island, Connecticut, Massachusetts i Maine²⁰. Entuzjazm ten nie ograniczał się do podziwu dla oratorskich talentów tego niezwykłego kaznodziei, ale był przede wszystkim powszechnie udzielanym poparciem dla głoszonych przez niego religijnych tez.

W czasie swoich wielokrotnych wypraw do Ameryki Whitefield głosił zwarty program duchowej odnowy. Tysiące ludzi chciwie słuchało jego zaleceń poszukiwania duchowych znaków nowego narodzenia: skruchy (przyznania się do własnej grzeszności) i ewangelicznego upokorzenia (długiego okresu modlitewnego uświadomienia sobie całkowitej zależności od Boga w sprawie zbawienia)²¹. Największy entuzjazm zaś wzbudzało głoszenie Dobrej Nowiny o odrodzeniu (*regeneration*). Odrodzenie, czyli narodzenie na nowo, głoszone było przez G. Whitefielda jako „wewnętrzne świadectwo przyjęcia i oczyszczenia przez Ducha Świętego, któremu towarzyszyła intensywna wewnętrzna ulga i radość, a często także charzmatyczne dary, takie jak mówienie językami [*speaking in tongues*], prorokowanie, wizje, trans i ekstatyczne «ćwiczenia» ciała”²².

c. Amerykańska kontynuacja. Jonathan Edwards

Jonathan Edwards (1703–1758), którego postać jest dla nas tym bardziej interesująca, że okazał się nie tylko duszpasterzem i ewange-

²⁰ Por. U. Gastaldi, *I movimenti di risveglio nel mondo protestante (dal „Great Awakening” 1720 ai „revivals” del nostro secolo)*, Torino 1989, s. 30–32.

²¹ Por. S.A. Marini, *The Great Awakening*, art. cyt., s. 785.

²² Tamże, s. 785.

lizatorem przebudzeniowym, ale też wybitnym teologiem i filozofem. Nazywano go największym teologiem, a nawet po prostu największym myślicielem Ameryki wszystkich czasów²³. Z wielkim kunsztem dokonał teologicznej analizy przeżywanych przez siebie doświadczeń religijnych.

Pierwszym z nich był list zdający sprawę z wydarzeń w czasie duchowej odnowy w jego parafii, opublikowany pod tytułem *A Faithfull Narrative of the Surprising Work of God z 1737 r.*, następnym była seria kazań z New Haven opublikowana pod wspólnym tytułem *The Distinguishing Mark of a Work of the Spirit of God z roku 1741*, a później pogłębiające i krytycznie rozróżniające analizy zatytułowane *Some Thoughts Concerning the Present Revival* wydane w 1742 r. *A Faithful Narrative* powitane zostało przez entuzjastów nowego ruchu jako opis pierwszego znaczącego przebudzenia od czasów apostołskich. Zamyka tę serię traktat o „uczuciach religijnych” – *A Treatise Concerning Religious Affections z roku 1746*, uważany za najgłębsze wejrzenie w psychologię religii w całej historii amerykańskiego piśmiennictwa. Dzieło *A Faithfull Narrative* zyskało natomiast Edwardsowi sławę głównego w Ameryce obrońcy idei przebudzeniowej.

Tak wybitne referencje dla J. Edwardsa to powód sięgnięcia teraz po jego przemyślenia na temat daru języków.

W czasie trwania Pierwszego Przebudzenia fascynowano się powszechnie cielesnymi fenomenami, interpretowanymi jako nieomyłne znaki działania łaski. Wiadomo z opisów Przebudzenia, że obfitowało ono w modlitwy w nieznanym językach, omdlenia, religijny trans i padanie bez czucia na dłuższy czas. Edwards przypominał, że takie zjawiska, jakkolwiek mogą być oznaką działającego Ducha Bożego, to jednak nie muszą nią być. Na tym, co zewnętrzne, polegać nie można, jeśli nie chce się ulec szatańskiemu zwiedzeniu²⁴.

Najbogatsze analizy dotyczące kryteriów autentyczności nawrócenia znaleźć można w dziele *Religious Affections*. Jest to praca, w której znajdziemy odzwierciedlenie zarówno praktycznej działalności przebudzeniowej (parafialnej, kaznodziejskiej, polemicznej), jak i ukoronowanie wcześniejszych tekstów z zakresu teologii przebudzenia. Jonathan Edwards

²³ F. Frost, [hasło:] *Réveils – Revivals*, w: *Dictionnaire de Spiritualité*, t. XIII, Paris 1988, kol. 440.

²⁴ Tamże, s. 473.

zdecydowanie rozprawia się najpierw z pokusą zbyt łatwych rozwiązań, czyli oceny autentyczności nawrócenia na podstawie jednego, prostego, zewnętrznego kryterium. Do pospiesznie i często niesprawiedliwie przydzielanych etykietek „entuzjazmu” podchodził z rezerwą: „pokora, miłość nieprzyjaciół, pobożność, uczciwość [...] jeśli wszystko to jest owocem entuzjazmu, dlaczego nie mamy myśleć o entuzjazmie jako o pożądanej i znakomitej rzeczy?”²⁵. Największy teolog Przebudzenia występuje też w obronie gwałtownie krytykowanych darów charyzmatycznych, których działania doświadczali nawróceni grzesznicy. Chodziło tu o takie fenomeny, jak wizje, umysłowe „impresje” tekstu Pisma Świętego (czyli wizje intelektualne) i glosolalia (modlitwa językami)²⁶.

Zdarzają się jednak również bardzo powściągliwe opinie J. Edwardsa na ten temat: „Co do prorocत्व, języków, objawień – to nie spodziewam się przywrócenia tych cudownych darów”²⁷, a „oszustw w sprawie łask Ducha Bożego jest znacznie więcej, niż generalnie się do tej pory przypuszczało”²⁸.

Ten krótki przegląd ostrożnych i trzeźwych opinii J. Edwardsa na temat dowodowej mocy zewnętrznych, cielesnych manifestacji związanych z charyzmatycznym przebudzeniem dostarcza istotnych korekt wobec poglądów dwudziestowiecznych entuzjastów wszelkich ekstrawagancji religijnych, jeśli tylko związane bywają z modlitwą i otwartością na Ducha Świętego. Zbyt łatwe powoływanie się na postacie osiemnastowiecznych głosicieli przebudzeniowych okazuje się bowiem nieuzasadnione: z faktu, że obserwowali oni takie fenomeny, jak padanie na ziemię, drgawki i konwulsje czy modlitwa w nieznanym języku, nie wynika jeszcze, że fenomeny takie bezwarunkowo aprobowali ani też by traktowali je jako jednoznaczne dowody działania Bożego. Wręcz przeciwnie, potrafili podchodzić do nich z godną podziwu wstrzeźliwością, wiedząc, że „mogą pochodzić od Boga, mogą pochodzić od natury, mogą pochodzić od diabła”.

²⁵ D.S. Lovejoy, *Religious Enthusiasm and the Great Awakening*, Englewood Cliffs 1969, s. 111.

²⁶ Por. S.A. Marini, *The Great Awakening*, art. cyt., s. 790.

²⁷ *DM*, s. 281.

²⁸ J. Edwards, *Preface*, w: *Works*, red. serii P. Miller, t. IV: *The Great Awakening*, New Haven (CT) 1972, s. 570.

d. Drugie Wielkie Przebudzenie w Ameryce (1800–1804)

Przebudzenie religijne z lat 1798–1810 zwane „Zachodnim” (*Western Revival*), określane bywało też jako „Przebudzenie w Kentucky” (*Kentucky Revival*) lub po prostu „Wielkie Przebudzenie” (*Great Revival*)²⁹. Jego szczyt przypadł na rok 1801. Nawet jednak przed tą datą istniały na zachodnim pograniczu silne wpływy metodystów, baptystów i prezbiterianów, tradycyjnych zwolenników przebudzeniowych metod pracy duszpasterskiej³⁰. Drugie Przebudzenie w dynamicznej wersji zachodniej okazało się niezwykle atrakcyjne dla Amerykanów początku XIX wieku. Przy końcu roku 1800 całe południowo-zachodnie Kentucky i część Tennessee płonęły ogniem przebudzenia. Do roku 1804 ruch przeniósł się do południowego Ohio, jeszcze później rozwijał się i pogłębiał w Pensylwanii, Georgii, Wirginii i Karolinie³¹.

Dla zrozumienia sedna przebudzenia na Zachodzie niezmiennie istotne jest pojęcie „*camp meeting*” (dosłownie: spotkanie obozowe). Ahlstrom podaje taką jego definicję: „jest to nabożeństwo religijne trwające kilka dni, odbywające się na wolnym powietrzu, dla grupy ludzi, którzy zmuszeni byli do obozowania na miejscu, z powodu oddalenia od domu”³². Stałym elementem schematu *camp meeting* było spotkanie okolicznych farmerów w wyznaczonym czasie, blisko źródeł wody. Tysiące uczestników zbierało się na kilka dni: cztery lub więcej. Dzień i noc bez przerwy trwały kazania następujące jedno po drugim, a często wiele z nich głoszone w różnych punktach obozowiska jednocześnie. Nierzadkie były zadziwiające przejawy emocji religijnej wśród słuchaczy tych kazań: konwulsje, dziwne głosy, trans, dzikie tańce. Kulminacją religijnego obrzędu było sprawowanie Wieczerzy Pańskiej. Tradycja *camp meetings* na terytorium Kentucky rozpoczęła się od spontanicznego przebudzenia w Logan County w 1797 r.

Szczytowym zaś przejawem nowego fenomenu było spotkanie w Cane Ridge w 1801 r., które stało się modelem dla tego typu na-

²⁹ B.A. Weisberger, *They Gathered at the River – The Story of the Great Revivalists and Their Impact upon Religion in America*, Boston (MA) 1958, s. 20.

³⁰ S.A. Ahlstrom, *A religious History of the American People*, New Haven (CT) 1972, s. 431.

³¹ Por. B.A. Weisberger, *They Gathered...*, dz. cyt., s. 30–37.

³² Tamże, s. 432.

bożeństw aż do roku 1840. Cane Ridge stało się symbolem: mówiono o największym wylaniu Ducha Świętego od czasów Pięćdziesiątnicy, o kamieniu milowym historii Kościoła w Ameryce. Po Cane Ridge przebudzenie, jako zorganizowany system postępowania, stało się ważnym sposobem wzrastania Kościoła, a w niektórych denominacjach – sposobem podstawowym³³. *Camp meeting* w Cane Ridge zgromadził ponad 20 tys. uczestników (podczas gdy największe miasto w Kentucky, Lexington, liczyło wówczas ok. 2 tys. mieszkańców). Baptystyczni i metodystyczni ewangelizatorzy często świadomie wywoływali napięcie emocjonalne i chętnie widzieli fizyczne znaki odpowiedzi na wezwanie do nawrócenia³⁴.

Rozlegał się dźwięk jakby ryk Niagary, gdyż w Cane Ridge wielu ludzi świadczyło o fizycznej potędze chrztu w Duchu Świętym, który zginał kolana i roztopiał serca wiernych [...] setki padało na ziemię i leżało w cierpieniach trwogi, podczas gdy niekiedy jakiś grzesznik zrywał się na nogi, by wydać okrzyki triumfu [...]; pewien bluźnierca zaś zachwiał się i spadł z siodła, po czym leżał bez świadomości przez trzydzieści godzin³⁵.

Spotkanie w Cane Ridge – zarówno ze względu na swoje gigantyczne rozmiary, jak i niesłychaną dynamikę – nazwane zostało „monstrualnym przebudzeniem” (*a monstrous revival*). Trzystu ludzi świeckich publicznie „dawało świadectwo” i rozdano 750 komunii³⁶. Słowo głosili kaznodzieje prezbiteriańscy, metodystyczni, baptyści. Było to więc spotkanie międzywyznaniowe³⁷.

Właściwe przebudzenie rozpoczęło dwóch kaznodziejów. Pierwszym z nich był prezbiterianin **James McGready** (1758–1817), który w czerwcu 1800 r. nad rzeką Gaspar zorganizował pierwszy w dziejach ewangelikalizmu wielki *camp meeting*. James McGready, jeden z głów-

³³ Por. S.A. Ahlstrom, *A religious History...*, dz. cyt., s. 433–435.

³⁴ M.E. Marty, *Righteous Empire: The Protestant Experience in America*, New York (NY) 1970, s. 61.

³⁵ B.A. Weisberger, *They Gathered...*, dz. cyt., s. 32.

³⁶ Tamże, s. 31.

³⁷ Por. A.L. Dunnivant, *Barton Warren Stone and Cane Ridge in Bicentennial Celebration*, „Mid-Stream” 31 (1992), s. 150–152.

nych głosicieli podczas spotkań w Logan County, przeżył doświadczenie nawrócenia w młodym wieku. Przeniósł się do Kentucky w 1798 r., gdzie został pastorem trzech wspólnot: Red River, Gaspar River i Muddy River w Logan County³⁸. Koncentrował swoje nauczanie na typowo ewangelikalnych tematach: „Czy religia jest odczuwalną rzeczą?”; „Gdybym nawrócił się – czy będę o tym wiedział?”. Latem 1798 r. wielu z jego parafian porażonych było myślą o swoim potępionym stanie, a w sierpniu 1799 r., podczas gdy sprawowano Wieczерę Pańską nad rzeką Gaspar, „wielu padało na ziemię i leżało tam bez sił, jęcząc, modląc się i wołając o zmiłowanie”. Czerwiec roku 1800 stał się zaś dla McGready’ego prawdziwą Pięćdziesiątnicą. Wtedy to, gdy McGready występował w asyście Williama Hodgesa, Johna Rankina, Williama McGee (byli to presbiterianie) i Johna McGee (metodysty), podczas kazania Johna McGee „momentalnie podłoga pokryła się tymi, którzy padli; ich krzyki o miłosierdzie wznosiły się pod niebo”. Podczas spotkania nad Muddy River natomiast „zranieni na duchu ludzie uciekali w las, a ich jęki słyszeć się dały we wszystkich okolicznych zagajnikach”.

Przebudzenie w zachodniej części ówczesnych Stanów Zjednoczonych dotyczyło tych rejonów kraju, które nosiły nazwę *frontier*. Terminem tym określano przesuającą się wciąż na zachód granicę terenów zasiedlonych przez białych kolonistów. Siłą rzeczy, ludzie tam mieszkający byli prości, słabo wykształceni i przyzwyczajeni do bardzo gwałtownego wyrażania swoich przeżyć, także tych duchowych. Nie zawsze więc mamy prawo oceniać ówczesne ekstrawagancje ruchu przebudzeniowego według dzisiejszych kryteriów. Wśród kolonistów obfitowali też ludzie pozostający w konflikcie z prawem czy po prostu żyjący w niezgodzie z ustalonymi w społeczeństwie zwyczajami.

Nie mogą więc nas dziwić pewne szczegóły przekazane przez kronikarzy, jak na przykład te dotyczące przebudzenia w Kentucky około 1800 r. „Boża histeria” zawierała takie fenomeny, jak „padanie, konwulsje, szczekanie jak psy” (w celu „odpędzenia szatana na drzewo”), popadanie w trans, „święty śmiech” i „takie dzikie tańce, jakie Dawid wykonywał przed Arką Pana”³⁹; zdarzały się także tak zwane „modlitwy w językach”. Podobnie niezwykle formy przybierały nawet spotkania przebudzenio-

³⁸ B.A. Weisberger, *They Gathered...*, dz. cyt., s. 24.

³⁹ V. Synan, *The Holiness-Pentecostal Movement...*, dz. cyt., s. 24.

we prowadzone przez metodystów. Za czasów Johna Wesleya w Anglii charakter metodyzmu był raczej dostosowany do wymogów tradycji tego kraju, natomiast w czasie metodystycznego przebudzenia w Georgii w 1801 r. uczestnicy „gnali przed siebie i leżeli godzinami w słomie przygotowanej dla «powalonych w Panu»”⁴⁰.

Weisberger słusznie zauważa przełom, jaki dokonał się w praktycznej teologii nawrócenia od czasów purytanizmu epoki pierwszej kolonizacji Ameryki. Dla purytanów nawrócenie było powolnym procesem, dokonującym się przez lata wewnętrznych zmagania⁴¹. Dla uczestników Drugiego Przebudzenia nawrócenie było nagłym i jednorazowym wydarzeniem, emocjonalną falą, często jak najbardziej dosłownie powalającą człowieka na ziemię⁴². Nieokrzesany charakter ówczesnych kolonistów na dzikich terenach Kentucky, Tennessee czy Ohio w zetknięciu z gwałtownym przeżyciem religijnym zaowocował niezwykle fenomenami osobistej i grupowej religijności. Im bardziej niezwykle były to fenomeny, tym silniejszym wydawały się dowodem działania Ducha Świętego; były zresztą interpretowane jako Jego dary.

A oto lista typowych zewnętrznych objawów przeżytego nawrócenia (nowego narodzenia) podana przez Weisbergera: bezruch (w opisanym przypadku trwający 9 dni!); drgawki (spazmodyczne konwulsje całego ciała, nierzadko połączone z tarzaniem się); „niebiański uśmiech” (*heavenly smile*); niekontrolowany śmiech (rodzaj nerwowego chichotu, *laughing exercise*); śpiew dobywający się nie z krtani, ale wprost z piersi; szczekanie (*barking exercise*); trans świętej radości lub lęku⁴³. W języku epoki fenomeny te nazywano „ćwiczeniami” (*exercises*).

Wyjaśnienia domagają się z pewnością tak niezwykle reakcje cielesne, jak te określone terminem „szczekanie”. Jak wyjaśnia autor, ludzie „powaleni [przez Ducha] zbierali się na czworakach u podnóża drzewa, aby szczekając (*barking*) «wpędzić diabła na drzewo»”⁴⁴.

Jakkolwiek dziwaczna musi wydawać się nam owa praktyka, z pewnością chodziło o rodzaj rytualnego odtworzenia znanych uczestnikom

⁴⁰ V. Synan, *The Holiness-Pentecostal Movement...*, dz. cyt., s. 25.

⁴¹ Por. np. siedemnastowieczne klasyczne dzieło angielskiej purytańskiej literatury pobożnościowej: J. Bunyan, *Pilgrim's Progress*, London 1990.

⁴² Por. B.A. Weisberger, *They Gathered...*, dz. cyt., s. 28–29.

⁴³ Tamże, s. 35.

⁴⁴ Tamże.

z życia codziennego elementów polowania, w którym tym razem ofiarą padł zły duch. Twardy człowiek zdobywający nowy kontynent potrzebował równie twardej i nieokrzeseanej jak on sam formy wiary; potrzebował „religii doświadczalnej”⁴⁵. Nowe narodzenie musiało nim wstrząsnąć do głębi, a szok duchowej przemiany musiał w sposób widzialny udzielać się całej społeczności. Sprawdzianem działania Ducha stały się „łzy chwały i okrzyki skruszonych”⁴⁶.

Szokujące dla wrażliwości religijnej dzisiejszego czytelnika przykłady „ćwiczeń” stosowanych w Przebudzeniu na Zachodzie należy być może zrelatywizować. Istnieje bowiem możliwość, że opisy dokonane przez wrogów nowego ruchu wyolbrzymiły jego wady i niebezpieczeństwa. Relacja z tych samych „ćwiczeń” dostarczona przez bezpośredniego uczestnika ruchu przebudzeniowego tonuje zbyt radykalne wrażenie⁴⁷. Barton Warren Stone, który zasłynął ze współorganizowania obozu modlitwy w Cane Ridge, spisał swoje wspomnienia tych niezwyklej wydarzeń, kiedy to „wielu zostało przekonanych, że Jezus jest Chrystusem, i skłoniło się przed Nim w poddaniu”⁴⁸. Jest prawdą, że niektóre występujące przy tym fenomeny również sam B.W. Stone opisał w kategoriach dość sensacyjnych:

- padanie (*falling exercises*) – człowiek padał z przesywającym krzykiem na podłogę jak kłoda i sprawiał wrażenie martwego;
- konwulsje (*jerk*s) polegające na ruchach w przód i w tył lub na boki tak szybkich, że nie można było rozpoznać rysów twarzy;
- bieg (*running exercise*), gdy osoba przerażona zbliżaniem się cielesnych efektów nawrócenia, zaczynała uciekać.

Jednak inne zjawiska opisane zostały przez Stone’a w szczegółach wprowadzie zdumiewających, ale nie budzących już takich zastrzeżeń. Do tej grupy zjawisk należał śpiew, a zwłaszcza ekstatyczny taniec: „taniec charakterystyczny był dla wyznawców wiary [...] po chwilowych konwulsjach zaczęli tańczyć, a wtedy konwulsje ustępowały; taniec ten zaprawdę był czymś niebiańskim dla widzów; niebiański uśmiech jaśniał na obliczach ludzi i cała osoba upodabniała się do anioła; podczas tańca

⁴⁵ B.A. Weisberger, *They Gathered...*, dz. cyt., s. 39.

⁴⁶ Por. tamże, s. 48.

⁴⁷ *A short history of the life of Barton W. Stone written by himself*, cyt. za: S.A. Ahlstrom, *A religious History...*, dz. cyt., s. 433n.

⁴⁸ S.A. Ahlstrom, *A religious History...*, dz. cyt., s. 433.

słyszałem uroczystą chwałę i ich modlitwy [*solemn praises and prayers*] wznoszące się do Boga”⁴⁹.

„Szczekanie” w opisie Stone’a okazywało się niczym innym, jak wyolbrzymionym przez przeciwników tego typu pobożności rodzajem konwulsji, podczas których – z powodu nagłości ruchów – osoba wydawała nieartykułowany dźwięk. „Święty śmiech” ostatecznie prowadził zaś zarówno świętych, jak i grzeszników do uroczystej powagi.

6.3. Radykalne grupy charyzmatyczne

a. Kwakrzy

Nazwa „kwakrzy” (ang. „*quakers*”) pochodzi od czasownika „*to quake*”: oznacza więc tyle co „drżący”. Na początku zostali tak nazwani przez swoich przeciwników, gdyż rzeczywiście oczekiwali fizycznych oznak działania łaski Bożej, między innymi trzęsienia się. Kwaków założył angielski purytanin, **George Fox** (1621–1691). Choć początki ruchu miały miejsce na wyspach brytyjskich, to jednak kwakrzy cieszyli się największym powodzeniem w koloniach Ameryki Północnej, późniejszym USA.

George Fox, ich pierwotny duchowy przywódca, głosił potrzebę oparcia się nie tylko na Biblii, ale również na przejawach bezpośredniego działania Ducha Świętego w duszy człowieka.

Przytoczmy fragment bezpośredniego świadka pierwszych lat wspólnoty kwaków, gdyż rzucają ciekawe światło na wątek daru języków:

Gdy oczekiwaliśmy na Pana w ciszy, tak jak często to robiliśmy przez wiele godzin, mając nasze umysły i serca skierowane ku Niemu i mając pokój od światła Chrystusa w nas, wobec wszystkich myśli i pragnień, w naszym gorliwym i sumiennym oczekiwaniu i bojaźni Jego imienia, wsłuchując się w Jego słowo, otrzymywaliśmy często wyłanie Jego Ducha na nas i dar świętego Bożego Ducha wiecznego, jak to było za dawnych dni.

Serca nasze się weseliły, języki się rozwiązywały, **mówiliśmy też językami**, jak Pan pozwalał nam mówić, a Jego Duch nas prowadził, Ten który wyłany został na nas, na naszych synów i córki.

⁴⁹ Cytat za: S.A. Ahlstrom, *A religious History...*, dz. cyt., s. 433.

Wtedy to Bóg objawiał nam głębię prawdy i dawał nam poznać rzeczy niewyraźne, a chwała Ojca się objawiała. Zaczynaliśmy wtedy wyśpiewywać chwałę Panu, Bogu Wszechmocnemu⁵⁰.

Nietrudno zauważyć w tym opisie dwie ważne cechy. Po pierwsze, nawiązuje bardzo wyraźnie do tekstu z Dziejów Apostolskich (rozdział 2). Po drugie zaś słyszymy tu terminologię i całe frazy, z którymi jak najchętniej utożsamiliby się uczestnicy pentekostalnego i charyzmatycznego poruszenia przełomu XX i XXI wieku. Prawdę mówiąc, nie dziwilibyśmy się, gdyby ten tekst (mający przecież 400 lat) został wygłoszony nawet dziś jako świadectwo na spotkaniu ruchu Odnowy Charyzmatycznej. To bardzo istotne: w ten sposób znaleźliśmy się w modlitewnej atmosferze prowadzącej już wprost do współczesnego ruchu Odnowy w Duchu Świętym.

b. *Shakers*

Shakers to ruch religijny wywodzący się z silnie przeżyciowych form protestantyzmu brytyjskiego XVIII wieku, przeniesiony pod koniec owego stulecia na kontynent amerykański. Jednym z istotnych elementów duchowości społeczności *Shakers* było przeżywanie darów duchowych. Ostatecznym darem był Bóg-w-Chrystusie dający samego siebie, tak aby wierzący mogli zostać namaszczeni Bożą naturą i w ten sposób otrzymać życie Chrystusowe⁵¹. Osobowy dar Boży był możliwy pod warunkiem autentycznej *metanoi* człowieka, obejmującej prawdziwe nowe narodzenie: śmierć starego „ja” i powstanie do jedności z Chrystusem⁵². Na określenie odnowionej więzi z Bogiem używano terminu „chrzest w Duchu Świętym”⁵³ lub nawet „chrzest i ogień z nieba”⁵⁴,

⁵⁰ E. Burrough, *The Epistle to the Reader* (London 1658), za: G. Fox, *The Great Mystery of the Great Whore Unfolded: And Antichrist's Kingdom Revealed Unto Destruction*, w: *The Works of George Fox*, t. III, Gould 1831, s. 12.

⁵¹ R.E. Whitson, *Gifts and Orders*, w: *The Shakers: Two Centuries of Spiritual Reflection*, red. R.E. Whitson, New York (NY) – Ramsey – Toronto 1983 [dalej: *STCSR*], s. 258.

⁵² Tamże, s. 259.

⁵³ Świadectwo brata Beniamina Youngsa z lat 1808–1856, *STCSR*, s. 282.

⁵⁴ Fragmenty myśli brata Abrahama Perkinsa, *STCSR*, s. 285.

mówiono też o przebudzeniu (*revival*) duchowości⁵⁵. Jakże znajomo dla kogoś osłuchanego z tradycją pentekostalną brzmią takie sformułowania, jak na przykład stwierdzenie: „dary Bożego Ducha uznałem za owoce mojego chrztu w duchu tego przedziwnego przebudzenia, które zdarzyło się w New Lebanon i w sąsiednich miastach”⁵⁶. Żywo przypomina to terminologię współczesnego pentekostalizmu; podobieństw tych jest, jak zobaczymy, znacznie więcej. Jedno z nich dotyczy nawet nazwy: członek społeczności *Shakers*, O.C. Hampton, potrafił wyrazić się: „nasza wspólnota pentekostalna [*our Pentecostal community*]”⁵⁷, a także pisać o „pentekostalnych darach [*Pentecostal gifts*]”, takich jak natchnienia, prowadzenie przez świat duchowy, proroctwa, modlitwa w językach lub uzdrawianie z chorób⁵⁸.

Brat Samuel Johnson przez wiele lat był dręczony gorączką, po czym został natychmiast uzdrowiony i uzdolniony do udania się w podróż na spotkanie Matki Anny Lee, jednej z postaci centralnych dla ruchu *Shakers*. Wtedy jego dusza otrzymała „namaszczenie od Świętego Bożego”, czyli „chrzest w Duchu Świętym”, a także wiele „darów niebiańskich i wiele działań Bożej mocy”⁵⁹.

Jeden dar osobowego spotkania z Chrystusem objawiał się przez wiele różnych darów-charyzmatów. *Shakers* mieli szeroko rozbudowane nauczanie o darach duchowych, oparte w dużej mierze na praktyce ich codziennego doświadczania. Wspólnotowy wymiar darów obejmował na pierwszym miejscu dar uwielbienia (*worship*), który prowadził wszystkich uczestników do pocucia jedności⁶⁰. Wśród darów duchowych przejawiały się dary entuzjastyczne, takie jak wirowanie, drzenie i trzęsienie się, tańce, dźwięki w nieznanych językach i ekstazy, natchnione przesłania. Obok nich przeżywano dar „odczuwanej ciszy”, czyli Bożej obecności, jako „doświadczenie całkowitego Chrystusa”. Używano gestu rąk oznaczającego zarówno przekazywanie, jak i przyjmowanie darów duchowych⁶¹.

⁵⁵ Ch. Dibble, *Dancing in Worship*, STCSR, s. 282.

⁵⁶ Świadectwo Samuela Johnsona, STCSR, s. 53.

⁵⁷ O.C. Hampton, *God's Church Government*, STCSR, s. 285.

⁵⁸ Tenże, *Relation of Intellect and Emotion*, STCSR, s. 285.

⁵⁹ Świadectwo Samuela Johnsona, STCSR, s. 55.

⁶⁰ R.E. Whitson, *Gifts and Orders*, dz. cyt., s. 260.

⁶¹ Tamże, s. 265.

Zjawiska charyzmatyczne

Historia chrześcijańskiej społeczności *Shakers* od samych początków, jeszcze w Anglii, była związana z dwoma kardynalnymi punktami: z przekonaniem o rychłym powrocie Chrystusa i z doświadczaniem darów duchowych. Obecność darów według zapatrywań wiernych potwierdzała rychłą Paruzję, a były to takie obdarowania duchowe, jak **modlitwy w językach, śpiewy w językach**, proroctwa, spontaniczne tańce radości, nieoczekiwane, a niekontrolowane ruchy ciała, drżenie, popadanie w ekstazę i odczucie niesamowitej mocy Ducha działającej pośród wiernych. Wykształciła się w ten sposób fundamentalna teologiczna zasada obowiązująca przez całą historię *Shakers*, a mianowicie: traktowanie doświadczenia duchowego jako dynamicznej normy autentyczności wiary. Było to wyraźnym przeciwstawieniem się tradycyjnemu porządkowi kościelnemu, gdzie doświadczenie było zawsze oceniane i normowane uprzednio przyjętymi zasadami religijnymi. Takie stawianie sprawy przyciągało do tej wspólnoty wielu chrześcijan poszukujących odnowienia wiary, zwłaszcza anglikanów, ale też baptystów i metodystów. „*Shakers* wierzą, dlatego że doświadczają”⁶², trzeba więc odseparować się od „martwych Kościołów”: „gdzie nie ma mocy Ducha Bożego i nie ma przekazywania mocy”, tam „Chrystus nie może być obecny”⁶³.

Sposób modlitwy i uwielbienia był uważany w społeczności *Shakers* za spełnienie zapowiedzi Jezusa o tym, że prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i w prawdzie (por. J 4, 22-23), za kult oddawany nie według pomysłów ludzkich, ale całkowicie zależny od Boga⁶⁴. Istotną rolę w kulcie przypisywano tak zwanym praktykom (*exercise*). Terminem „*exercise*” posługiwali się powszechnie od XVIII wieku uczestnicy przebudzeń protestanckich w Ameryce na oznaczenie **modlitwy w językach**, jęków, świętego śmiechu, drgawek, tarzania się po ziemi itp. Harmonia tych praktyk unaoczniała uczestnikom istotę jedności ludu Bożego i fakt ochrzzczenia w jednym Duchu Świętym⁶⁵, przy czym uważano za rzecz normalną, że „przebudzenie duchowości często spowoduje zewnętrzne

⁶² R.E. Whitson, *Introduction, STCSR*, s. 6–12.

⁶³ Tamże, s. 51.

⁶⁴ Świadectwo brata Beniamina Youngsa z lat 1808–1856, *STCSR*, s. 280-282.

⁶⁵ Tamże, s. 282.

zachowania”⁶⁶. Kiedy w jednej ze wspólnot *Shakers* zdarzyło się głoszenie Dobrej Nowiny o „niezwykłym wylaniu Ducha, polegającym na wzroście światłości, życia i mocy duchowej”, to naturalnym i oczekiwanym skutkiem tego przepowiadania były „wirowania, wstrząsy ciała i śpiewy”, ocenione jako „osobiste poruszenia w Duchu”. Pojawiły się też wizje, do tego „personifikowane [*personated*]”, co oznaczało, że prorokująca osoba wypowiadała się w imieniu ducha, który w niej działał⁶⁷. Liczono na przejawy mocy (*power*) i prorokowano o jej rychłym wylaniu w pełni: „Brat Giles przybył z posługą mocy przyszłego wieku. Głosił: «Zadziwicie się przejawami mocy Pana! Ze świata Ducha Świętego promieniuje już światło, które dowiedzie spełnienia proroctw przekazanych wspólnotom *Shakers*»”⁶⁸.

Im silniejsze były takie oddziaływania na ciało, tym pewniej uważano je za niezbity dowód otrzymania chrztu w Duchu Świętym. Nieco dłuższy fragment wspomnień weteranki ruchu *Shakers* zilustruje to znakomicie:

Gdy byłam młoda, widywałam często braci i siostry pod kontrolą wpływu duchowego i nie mogłam pojąć przez długi czas, w jaki sposób Duch może poruszać ciałem niezależnie od woli człowieka. Oddałam to w modlitwie. Pewnego razu, gdy byłam sama i głęboko rozmyślałam nad tym, odczułam przejawy Ducha Bożego w moim ciele i wtedy poznałam, czym to jest. Tyle mi wystarczyło. Otrzymałam chrzest duchowy i już nigdy więcej nie przysporzyło mi to zmartwień⁶⁹.

W relacji z 1785 r. donoszono o modlitwie obejmującej między innymi **śpiew w językach**, który kończył się gwałtownym oddychaniem. Modlitwie tej towarzyszyły niezwykle ruchy całego ciała, które szokowały każdego, kto po raz pierwszy się z tym zetknął. W tej samej relacji czytamy o poważnym kaznodziei, który dzielił się swoim przekonaniem o rychłym powrocie Chrystusa i dowodził, że doświadczane manifestacje na modlitwie są dziełem Bożym. Przypominał też, że jakkolwiek wielu gardzi tą formą wiary, to przecież podobnie ludzie wyśmiewali się z Noego, proroków, a nawet z Jezusa. Obficie cytował przy tym Pismo

⁶⁶ Ch. Dibble, *Dancing in Worship*, STCSR, s. 282.

⁶⁷ Zapiski kościelne z lat 1784–1879 brata starszego H.C. Blinna, STCSR, s. 290.

⁶⁸ Zapiski wspólnoty *Mt. Lebanon*, STCSR, s. 302.

⁶⁹ Świadectwo Patience Vininga, STCSR, s. 296.

Święte, na przykład twierdząc, że tekst św. Pawła: „zabiegajcie o własne zbawienie z bojaźnią i drżeniem” (Flp 2, 12), odnosi się do modlitewnej praktyki wstrząsów ciała (przypomnijmy, że nazwa *Shakers* pochodzi od angielskiego „*to shake*” – „drżeć”, „trząść się”). Z kolei wezwanie „nawróćcie się” oznaczać miało – według tego samego nauczyciela – zachętę do „nawracania w miejscu”, czyli do obracania się w kółko na pięcie. Skutkiem owego kazania były grupowe wzdychania i konwulsje, a kiedy wspomniano o Dawidzie tańczącym przed Arką, rozpoczęto bezładne „gwałtowne tańce [*violent dancing*]”, przy czym niektórzy wirowali z niewiarygodną prędkością (przez 18 minut, jak odnotował skrupulatny obserwator). Płasy, śpiewy, klaskanie trwały długo, aż w pewnym momencie doszło do gestu „przekazania daru” i jedna z uczestniczek zgromadzenia „popadła w największe wstrząsy przewyższające wszelkie możliwe napady konwulsji”. Mężczyzna, który „udzielił daru”, polecił zwrócić uwagę na to zjawisko i „podziwiać potężne dzieła Boga pośród Jego ludu”⁷⁰. Inny autor zauważył takie „działania charyzmatyczne [*charismatic acts*]”, jak spontaniczne i bezładne krzyki, śpiewy, nauczania i tańce, a także rodzaj śpiewu, który określił jako „pieśń uroczysta [*solemn song*]”: śpiew ten to może znany w wieku XX **śpiew w językach**⁷¹.

Takie niezwykle „działania w Duchu” zdarzały się regularnie także później, kiedy to na przykład w roku 1825 pojawiły się znowu „dary skłonów i wirowania”, a u niektórych nawet tarzanie się po podłodze: to ostatnie było praktykowane w większości przez ludzi młodych⁷². W czasie spotkań nazwanych „profetycznym dziełem Eliaszowym” modlono się śpiewami, tańcami, w językach, przez napomnienia duchowe oraz lamentacje. Niekiedy „cały dom wydawał się oddany **pomieszaniu języków**”, kiedy „bracia i siostry, gromadząc się w małych kręgach i złączywszy ręce, modlili się wśród skłonów, konwulsji i [daru] języków”⁷³. Zachowania takie łączono z rodzącym się „przebudzeniem [*revival*]”: „wybuchy gorliwości cechowały zwłaszcza tych, co zaangażowali się w przebudzenie [*revivalists*]”, a polegały one między innymi na „krzyczeniu i potężnych manifestacjach w ciele [*bodily operations*]”⁷⁴.

⁷⁰ List uczestnika spotkania z 1785 r., *STCSR*, s. 271.

⁷¹ Zapiski kościelne z lat 1784–1879 brata starszego H.C. Blinna, *STCSR*, s. 289.

⁷² Tamże, s. 289–291.

⁷³ Tamże, s. 292.

⁷⁴ Tamże.

Przywódczyni ruchu *Shakers*, Matka Anna, zachęcała do starania się o dary języków, wizji, o dar wirowania ciała w modlitwie, a wszystko to w celu upiększenia uwielbienia Boga. Ludzi obdarzonych takimi darami, jak taniec czy wirowanie, uważano za pozostających „pod działaniem fizycznym [*under physical operations*]”, a tych, którzy „pod działaniem fizycznym” nie byli, zachęcano do tego, aby przynajmniej podnieśli jedną rękę w modlitwie i co pewien czas machali nią⁷⁵. Mówiono też o rozwijaniu darów duchowych: otrzymywano najpierw „dary widzenia i słyszenia” (zapewne proroczego), a także natchnione przekazy, pouczenia, często wygłaszane w imieniu osób ujrzanych uprzednio w wizjach: „wielką różnorodność prezentów otrzymywano z duchowej krainy”⁷⁶. Można było je przekazywać braciom i siostram: „dary te możecie dawać, kiedy i komu uznacie za stosowne”⁷⁷.

Wielkim poważaniem cieszył się dar tańca duchowego, wspomniany – jak zauważali *Shakers* – wiele razy w Biblii i nigdy w Piśmie Świętym nie krytykowany. Dar tańca uznano w roku 1880 za dar czasowy (*gift for-a-season*), a nie za dar stały (*gift forever*), co zresztą było częścią wizji profetycznej zmarłego w 1797 r. ojca Józefa, dotyczącej siedmiu cykli takich zmian⁷⁸.

Ważna dla *Shakers* była idea natchnień duchowych: ich Kościół powstał wskutek objawienia Bożego, a późniejsi liderzy byli uznawani za natchnionych duchem⁷⁹. Powstawały pieśni inspirowane Duchem Bożym, a nawet dłuższe teksty i całe książki natchnione przez rozmaite byty duchowe. Część z tych tekstów była przekazywana „w językach, których nie można było [w normalny sposób] zrozumieć”⁸⁰. Dary te były uważane za tak potrzebne, że wołano: „potrzebujemy przebudzenia [...], potrzebujemy szkół proroków!”⁸¹.

Praktykowano też marsze procesyjne (używano zresztą nazwy „praktyki marszowe – *marching exercise*”) na otwartych przestrzeniach. Marsze

⁷⁵ Świadeństwo siostry Jemimy Blanchard z 1845 r., *STCSR*, s. 273.

⁷⁶ Zapiski kościelne z lat 1784–1879 brata starszego H.C. Blinna, *STCSR*, s. 290–291.

⁷⁷ Przekaz brata starszego Beniamina z roku 1841, *STCSR*, s. 295.

⁷⁸ R.E. Whitson, *Gifts and Orders*, *STCSR*, s. 263.

⁷⁹ H.L. Eades, *Shakerism*, *STCSR*, s. 277.

⁸⁰ Zapiski kościelne z lat 1784–1879 brata starszego H.C. Blinna, *STCSR*, s. 291.

⁸¹ Cytat za: *STCSR*, s. 327.

miały się przyczynić do zdobywania dla Boga terenu i wyzwiania go z władztwa złych duchów, dlatego we wspólnocie *Shakers* „duchowe zamykanie polegało na rytualnej procesji przez wszystkie budynki dla oczyszczenia ich z wszelkiego nieporządku, podczas gdy śpiewano «pieśni zamykające»”⁸².

Dla porządku trzeba jednak dodać, że wszystkie te „manifestacje duchowe”, „praktyki cielesne”, ekstatyczne modlitwy w językach i śpiewy w językach, „zamykające pieśni”, cuda powtarzające sceny z Ewangelii i wiele, wiele innych – łączyły się z najbardziej jaskrawymi odstępstwami od tradycyjnej wiary chrześcijańskiej, jakie tylko były możliwe. Wynikały one ze swoistej zasady ponaddenominacyjnej: „wszystkie formy przemijają i nikt nie może trzymać się ich bezkrytycznie, jeśli chce być prawdziwie wierny [Bogu]”⁸³, dlatego członkowie wspólnoty uważali się po prostu za prawowitych spadkobierców „wszelkiej prawdziwej religii [chrześcijańskiej], jaka kiedykolwiek istniała w Kościele Boga”⁸⁴. W ten sposób miała powstać wspólnota jednego wielkiego Kościoła opartego nie na strukturach i hierarchii, ale na zasadach braterstwa wiary i życia, a konkretnie bliżej niesprecyzowanego „prawdziwego chrześcijaństwa”⁸⁵, które powinno być „bezwyznaniowe” (*unsectarian*)⁸⁶, jako że „wyznaniowe mury zagrażają drogę do jedności, pokoju i braterstwa i oddzielają jednych religijnych wyznawców i czcicieli od drugich”.

W późniejszym czasie, radykalizując zasadę opierania się na wewnętrznym świadectwie i minimalizując potrzebę jakiegokolwiek zewnętrznej normy kościelnej, wyznawcy doszli stopniowo do wniosku, że „z punktu widzenia Bóstwa (którą to perspektywę, jak można się domyślić, osiągnęli) wszystko jest duchem na tym świecie” i dlatego tacy mistrzowie, jak Konfucjusz, Budda, Zoroaster i Jezus powinni stawać się duchowymi wzorami⁸⁷. Jeszcze bardziej zadziwiające zestawienie wielkich bohaterów duchowego świata znaleźć można w tekście z końca XIX wieku. Otóż obok siebie, jako przykłady „oświeconego zrozumienia”, znaleźli się Jezus,

⁸² Zapiski kościelne z lat 1784–1879 brata starszego H.C. Blinna, *STCSR*, s. 289.

⁸³ Cytat za: *STCSR*, s. 302.

⁸⁴ R. McNemar, *Important Events*, *STCSR*, s. 309.

⁸⁵ *Od Wydawcy*, „The Shaker Manifesto”, t. X, nr 9, s. 203, *STCSR*, s. 313.

⁸⁶ *Od Wydawcy*, „The Shaker Manifesto”, t. XI, nr 2, s. 41, *STCSR*, s. 313.

⁸⁷ Cytat za: *STCSR*, s. 311.

Anna, Budda i Platon. Dla niewtajemniczonych trzeba dodać wyjaśnienie dotyczące drugiej z tych osób: otóż chodzi o Ann Lee (1736–1784), która w roku 1758 przyłączyła się do grupy *Shaking Quakers* (używana wtedy nazwa łączyła w sobie odniesienie do dwóch modlitewnych praktyk: „*to shake*” – „trząść się”; i „*to quake*” – „drzeć”), a w roku 1770 przeżyła „ogarnięcie obecnością Chrystusa”, by później hojnie udzielać tego przeżycia innym⁸⁸. To dość szczególnie łączenie Jezusa z Anną Lee płynęło z przekonania, że Chrystus zaczął swoje drugie objawienie na ziemi w Duchu Świętym właśnie od nawiedzenia Matki Anny⁸⁹.

c. Irwingianie

Znacznie później zaczęto donosić o pojawieniu się darów duchowych, w tym daru języków, w grupie, której przewodził Edward Irving (1792–1834). Początkowo był duchownym Kościoła Szkocji, a wskutek konfliktów został z niego wykluczony i stojąc na czele „Braci z Plymouth” – założył nawet strukturę kościelną, którą nazwał Święty Katolicki Apostolski Kościół (*Holy Catholic Apostolic Church*). Ponieważ bywa czasem uważany za kolejnego prekursora współczesnej Odnowy Charyzmatycznej, warto zapoznać się z kilkoma jego uwagami na temat daru języków:

Wieści o przywróceniu daru języków [*gift of tongues*] w zachodniej Szkocji zajaśniały nam jak gwiazda zaranna zwiastująca nadejście dnia⁹⁰.

Między 23 marca 1830 r., a końcem tego miesiąca, wieczorem w Dzień Pański, dar mówienia językami [*the gift of speaking with tongues*] został przywrócony Kościołowi.

Pewna kobieta przemawiała długo, z nadludzką siłą, w nieznanym języku [*in an unknown tongue*], ku wielkiemu zadziwieniu wszystkich słyszących, a ku jej własnemu zbudowaniu i radości Bożej⁹¹.

⁸⁸ A.G. Hollister, *Writing on the Sky*, STCSR, s. 321; por. też: s. 3.

⁸⁹ Świadectwo brata Beniamina Witchera, STCSR, s. 55.

⁹⁰ E. Irving, *Facts Connected with Recent Manifestations of Spiritual Gifts*, „Fraser's Magazine for Town and Country” 1832, t. 4, s. 755.

⁹¹ E. Irving, *Facts Connected with Recent Manifestations...*, art. cyt., s. 760.

Ostatecznie E. Irving ocenił, że te języki to prawdziwe języki ludzkie (*true tongues of men*)⁹² jak w Dziejach Apostolskich (Dz 2).

Znaczenie Edwarda Irvinga przekracza tylko świadectwo jego osobistego doświadczenia, a nawet doświadczenia jego zwolenników. Ważna jest też teologiczna ocena daru języków, którą możemy znaleźć w jego pismach: „Dar języków to korona wszelkich darów”, „to ogłoszenie, że człowiek zasiada na tronie w niebie, że jest mieszkaniem Boga”; ostatecznie „to nie my mówimy, ale Chrystus mówi”⁹³.

Tego typu sformułowania wprowadzają nas bezpośrednio w stan umysłów i serc, z których wyrósł dwudziestowieczny, współczesny nam ruch pentekostalny i ruch charyzmatyczny, z charakterystycznym dla nich zapalem do modlitwy w językach. Stanie się to tematem rozważań w ostatnim już rozdziale naszej książki. Wypada nam jednak jeszcze uzupełnić historyczną panoramę o jeden dodatkowy wątek. Choć jest on raczej marginalny i choć dotyczy ugrupowania w najwyższym stopniu nieortodoksyjnego, to jest konieczny dla całości obrazu: zapoznajmy się więc z rolą modlitwy w językach we wspólnocie amerykańskich mormonów, czyli tak zwanego Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych Dni Ostatnich.

⁹² E. Irving, *Facts Connected with Recent Manifestations...*, art. cyt., s. 761.

⁹³ Cytat za: V. Synan, *Voices of Pentecost: testimonies of lives touched by the Holy Spirit*, Ann Arbor 2003, s. 87.

Rozdział 7

MORMONI MÓWIĄ JĘZYKAMI

Interesujące informacje na temat glosolalii można znaleźć w tekstach mormonów, skrajnie nieortodoksyjnej grupy wyznaniowej Ameryki XIX wieku. Oficjalna nazwa tej grupy religijnej brzmi: Kościół Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich (*The Church of Jesus Christ of Latter-day Saints*).

Pierwsze pokolenie mormonów obfitowało w manifestacje duchowe, do których należało także zjawisko opisywane przez nich jako charyzmatyczne przemawianie nieznanymi językami. Zjawisko glosolalii interpretowano niejednokrotnie jako posługiwanie się językiem aniołów¹.

7.1. Fundamentalne teksty mormonów

Sama *Księga Mormona*² zapewnia o nieprzemijalności charyzmatycznych darów duchowych, możemy znaleźć wzmianki o tym w takich jej częściach, jak: *Moroni*, *Omni*, *Eter*, druga i trzecia *Nefi*, *Alma* i *Mormon*. Oto pierwszy przykład:

Moi bracia, nie zaprzeczajcie darom Bożym, których jest wiele, a pochodzą od tego samego Boga [...]. Oto jednemu dane są różne języki, a innemu tłumaczenie języków i wszelkiej mowy [...]. Wszystkie dary, o których wspominałem, są duchowe i nigdy nie przemijają (por. *Moroni*, 10, 8-19).

¹ D. Vogel, „*The Tongue of Angels*”: *Glossolalia among Mormonism's Founders*, „*Journal of Mormon History*”, Vol. 19, Fall 1993, nr 2, s. 1–34.

² *Księga Mormona*, Salt Lake City (UT) 1981. Mormoni uważają tę księgę za podstawę swojej religii jako święte pismo, o tym samym autorytecie co Biblia. Wspomniane dalej księgi, takie jak *Moroni*, *Omni*, *Eter*, 2-3 *Nefi*, *Alma*, *Mormon* – to kolejne części owej *Księgi Mormona*. Co do mówienia językami por. np. *Moroni* 1, 8-17; *Omni* 1, 23-25; 2 *Nephi* 31, 13.

Księga Mormona, uważana przez mormonów za szczególnie świętą z tego tytułu, że stanowi według nich trzecią część objawienia Bożego (po Starym i Nowym Testamencie), zachęca do przyjmowania darów duchowych, w tym także wymienionego z nazwy daru języków:

Zachęcam wszystkich ludzi, aby przystąpili do świętego Boga Izraela i uwierzyli w prorokowanie, w objawienia, w nauczanie przez aniołów, w dar mówienia obcymi językami, w dar tłumaczenia języków i we wszystko, co dobre, bowiem nie istnieje nic, co jest dobre, a co nie pochodzi od Pana (*Omni*, 25).

Dar języków opisany w *Księdze Mormona* może przejawiać się na rozmaitsze sposoby, może nawet dotyczyć dzieci: „Wszyscy widzieli i słyszeli dzieci, a nawet niemowlęta mówiące o cudownych rzeczach” (3 *Nefi*, 26, 17). Jest to zapewne nawiązanie do biblijnego tekstu: „usta dzieci i niemowląt oddają Ci chwałę na przekór Twym przeciwnikom” (Ps 8, 3) – we wspólnocie mormońskiej proroctwo to miałyby się więc wypełnić.

Wagę daru języków widać też po tym, że w jednej z list wyliczających charyzmaty wymieniony jest na pierwszym miejscu:

Byli nawiedzani przez Ducha Boga, rozmawiali z aniołami, Pan przemawiał do nich, mieli ducha proroctwa, ducha objawienia, a także wiele darów: dar mówienia w językach, dar nauczania słowa, dar Ducha Świętego i dar tłumaczenia (*Alma*, 9, 21).

To ważna nowość w porządkowaniu darów duchowych, gdyż – jak wiadomo – w Nowym Testamencie jeśli „języki” wchodzi w skład listy charyzmatów, to są umieszczone przy końcu tej listy. Nawiasem mówiąc, w piśmiennictwie mormonów na początku listy dar języków jest ulokowany również w siódmym z trzynastu artykułów wiary spisanych osobiście przez założyciela tego ugrupowania, Josepha Smitha: „wierzymy w dar języków, proroctwa, objawienia, wizje, uzdrowienia, tłumaczenia języków i inne”³. Warto na marginesie zauważyć, że dar mówienia ję-

³ „7. We believe in the gift of tongues, prophecy, revelation, visions, healing, interpretation of tongues, and so forth”; *Artykuły wiary Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych Dni Ostatnich*; J. Smith, *The Articles of Faith (13 statements that summarize our fundamental beliefs)*; tekst dostępny w internecie: <<https://www.mormon.org/beliefs/articles-of-faith>> (2016).

zykami bywa łączony w tej mormońskiej „biblii” z darem tłumaczenia języków⁴.

W takim kontekście odkrywamy nauczanie *Księgi Mormona* o tajemniczym języku duchowym. W pewien sposób łączy się już z tym, być może, wzmianka dokonana przez domniemanego Bożego posłańca, anioła Moroni, o języku, w jakim spisane zostaną jego nauki:

Ponieważ Pan wie, [...] że żaden inny lud nie zna naszego języka, przygotował On środki dla przetłumaczenia naszego zapisu (*Mormon*, 9, 34).

Inną przesłankę może stanowić uwaga o tym, że nie wszystkie języki zostały pomieszczone pod wieżą Babel. Istniałby więc jakiś język, który nie podlega temu prawidłu, co wszystkie normalne mowy ludzkie:

Brat Jareda prosił Pana i Pan zlitował się nad ich przyjaciółmi i ich rodzinami, że mowa ich nie została pomieszczona (*Eter*, 1, 37).

Najważniejszy jednak tekst mówiący wprost o udzieleniu ludziom języka aniołów znajduje się w Drugiej *Księdze Nefiego*.

Czyż nie pamiętacie, jak powiedziałem wam, że otrzymawszy Ducha Świętego, będziecie mogli mówić językiem aniołów? I jak moglibyście mówić językiem aniołów, jeśli nie pod wpływem Ducha Świętego? Aniołowie mówią pod wpływem Ducha Świętego, ich słowa są więc słowami Chrystusa. Dlatego powiedziałem wam: napawajcie się słowami Chrystusa, bo słowa Chrystusa wyjawiają wam wszystko, co macie czynić (2 *Nefi*, 32, 2-3).

Wyraźnie widać tu połączenie oczekiwania na dar Ducha Świętego z darem mówienia językiem anielskim. Podkreślony jest też niezwykle autorytet związany z takim darem: skoro wierzy się, że ludzie dostępują umiejętności posługiwania się językiem istot niebiańskich, to dany jest im też taki sam autorytet jak aniołom. A przecież aniołowie, nieustan-

⁴ Atmosferę niezwykłości pogłębia fakt, że wspomniany tu jest dar tłumaczenia tekstów za pomocą cudownych rekwizytów: „Mogę powiedzieć ci, królu, o człowieku, który będzie mógł przetłumaczyć ten zapis, gdyż posiada on przedmioty, przez które można patrzeć na jakikolwiek zapis ze starożytnych czasów i tłumaczyć go. I jest to darem od Boga” (*Mosjasz*, 8, 13).

nie otwarcia na działanie Ducha Bożego, nie mogą mówić nic innego, jak tylko to, co sam Bóg chce przekazać – wydaje się prowadzić swoje rozumowanie autor. W tym sensie zapewne trzeba rozumieć słowa *Księgi Mormona* o „napawaniu się słowami Chrystusa”: kto by słuchał człowieka przemawiającego językiem aniołów – to tak jakby słuchał samych aniołów; kto by zaś słuchał aniołów – samego Chrystusa słucha, który przez Ducha Świętego przemawia w ten sposób. W tym przypadku zaś człowiek ten miał przekazywać nauki nowego Kościoła, zwanego Kościołem Jezusa Chrystusa Świętych Ostatnich Dni, czyli po prostu wspólnoty mormonów.

7.2. Tradycje mormonów

Dar języków był nie tylko postulowany w fundamentalnych dla mormonów tekstach, ale był także przeżywany w praktyce życia ich wspólnoty, zwłaszcza przy jej początku w połowie XIX wieku. Oto scena z życia dwóch patriarchów tego ruchu, założyciela Josepha Smitha i jego następcy, „drugiego proroka”, Brigham Younga:

Kiedy Joseph poprosił Younga, by się modlił, ten przemówił w językach, używając dziwnych dźwięków i nieznanymi słów. Obecni spojrzeli zmieszani na Josepha, gdyż nie spotkali się wcześniej z takim zjawiskiem. Było to pierwsze doświadczenie Josepha z taką zagadkową mową i nazwał ją „czystym językiem Adamowym” [*pure Adamic*], orzekł też, że pochodzi od Boga [*of God*]. Mówienie językami upowszechniło się najpierw wśród wspólnot kościoła [mormonów] w Pensylwanii, a potem pojawiło się w Mendon w stanie Nowy Jork. Brigham Young przeniósł to do Kirtland, a praktyka ta stała się częścią nabożeństw Świętych [tj. mormonów], zwłaszcza wśród kobiet, aż do początków następnego [tj. XX] wieku⁵.

W tej postaci dar języków był więc pojmowany jako analogia tego, o czym czytamy w 1 Kor 14, a mianowicie jako modlitwa w językach. Ważne jest też określenie „język Adamowy”, gdyż sygnalizuje od razu,

⁵ L. King Newell, *Mormon Enigma: Emma Hale Smith*, Illinois (IL) 1994, s. 46; tekst dostępny w internecie: <<http://www.mormonthink.com/QUOTES/speaking.htm>>.

że raczej nikt nie będzie go w stanie rozpoznać jako jeden z języków używanych obecnie przez ludzi.

Wiemy, że innym razem mówienie językami było traktowane jako przemawianie w konkretnym języku jakiejś faktycznie istniejącej grupy ludzkiej: „brat Leonard przemówił w językach w mowie indiańskiej i prorokował o zniszczeniu tego narodu przed przyjściem Zbawiciela”. Jednak podczas tego samego spotkania „siostra Eliza Snow mówiła w czystym języku Adama z wielką mocą”, a tym razem „dane zostało tłumaczenie”⁶.

Przechodzimy więc do rozumienia daru języków jako komunikacyjnego cudu, wymagającego przy tym tłumaczenia dla zrozumienia głoszonego orędzia. Oto inny stosowny przykład:

Frederick G. Williams powstał i orzekł, że anioł wszedł przez okno i zajął miejsce między nim a Ojcem Smithem [tj. Josephem Smithem] i że pozostawał tam podczas spotkania. Zgromadzeni wykrzyknęli: „Hosanna, Hosanna, Hosanna Bogu i Barankowi” – trzy razy, pieczętując to za każdym razem słowami „Amen! Amen! Amen!”. Brigham Young przemówił w językach, a David W. Patten tłumaczył; o czwartej po południu modlitwę zakończono⁷.

Mówienie językami było z całą oczywistością traktowane jako dar Ducha Świętego:

Nie sposób opisać sceny [modlitwy] i byłoby to ponad moje zdolności. Niech wystarczy powiedzieć, że Duch Pana został na nas wylany i otrzymaliśmy błogosławieństwo przez naszą umiłowaną matkę Chase i przez siostrę Clarissę przez dar języków [*the gift of tongues*]⁸.

W związku z tym dość wcześnie pojawiło się nauczanie porządkujące zjawisko języków. Joseph Smith nauczał: „nie mówcie językami, chyba że jest obecny tłumacz”; „ostatecznym celem języków jest przemawianie do

⁶ E.B. Wells, *A Venerable Woman*. „Women’s Exponent”, Vol. 12, June 1, 1883, s. 2; tekst dostępny w internecie: <<http://www.mormonthink.com/QUOTES/speaking.htm>>.

⁷ L. King Newell, *Mormon Enigma*..., dz. cyt., s. 59.

⁸ Patty Bartlett Sessions (journal); tekst dostępny w internecie: <<http://www.mormonthink.com/QUOTES/speaking.htm> (2016)>.

obcokrajowców”⁹. Smith krytykował pojawiające się przy tym dziwactwa: „niektórzy bracia i siostry mają fałszywy dar języków: przemawiając głosem mamrocącym i nienaturalnym, wyginając przy tym ciało”¹⁰. Niekiedy przestrzegał nawet, że i zły duch może mówić językami, „może mówić po angielsku lub holendersku”¹¹.

* * *

Fenomen powszechnego mówienia językami wśród mormonów u początków działalności tej grupy religijnej w XIX wieku stanowi poważne wyzwanie teologiczne. Dlaczego? Otóż mormoni, chociaż odwołują się do chrześcijańskich korzeni swojej wiary, są grupą w wysokim stopniu nieortodoksyjną. W wielu newralgicznych punktach odbiegają od nauczania Pisma Świętego i chrześcijańskiej Tradycji. Należałoby więc podjąć refleksję nad teologicznym znaczeniem manifestacji tego typu darów wśród entuzjastów z pogranicza chrześcijaństwa i innych wierzeń. Jako pierwsze punkty orientacyjne można wymienić dwie obserwacje.

(1) Z jednej strony stanowi to argument za ostrożnością w traktowaniu przeżycia mówienia językami jako nieomylnego znaku bezpośredniego działania Ducha Świętego.

(2) Z drugiej strony można wesprzeć się porównaniem z darem śpiewania hymnów: fakt, że nieortodoksyjne grupy wyrażają swoją religijność przez śpiew (często tych samych pieśni, których używają chrześcijanie), nie podważa przecież tego, że Duch Święty może udzielać i rzeczywiście udziela daru wielbienia Boga przez natchniony śpiew.

Głębsze wnioski należą do przyszłych badaczy teologicznego aspektu tego zagadnienia.

⁹ *Gift of the Holy Ghost*, „Times and Seasons”, June 15, 1842, s. 825–826. Artykuł ten to materiał redakcyjny powstały w czasie, gdy wydawcą tego periodyku był sam Joseph Smith; tekst dostępny w internecie: <<http://ldsblogs.com/9576/mormon-q-and-a-do-mormons-speak-in-tongues> (2016)>.

¹⁰ *Try the Spirits*, „Times and Seasons”, Apr. 1, 1842, s. 747.

¹¹ *History of the Church*, 3:392; tekst dostępny w internecie: <<http://ldsblogs.com/9576/mormon-q-and-a-do-mormons-speak-in-tongues> (2016)>.

Rozdział 8

WSPÓŁCZESNY FENOMEN „MÓWIENIA JĘZYKAMI”. RUCH PENTEKOSTALNY I CHARYZMATYCZNY

Wraz z ostatnim, ósmym już rozdziałem wkraczamy w czasy nam współczesne. A to oznacza stanięcie przed zupełnie nowymi realiami w kwestii teologicznej oceny glosolalii. W dawniejszych wiekach ten problem miał charakter raczej teoretyczny, kiedy na przykład ojcowie Kościoła komentowali dawno minione wydarzenia opisane w Nowym Testamencie. Później zaś, od średniowiecza poczynawszy, zagadnienie to niekiedy nabierało co prawda praktycznych wymiarów (gdy chodziło o wierzących, którzy „mówili językami”), ale należało do hagiografii, do żywotów świętych, oddzielonych od codziennego życia przeciętnego chrześcijanina. Nawet kiedy w wieku XVII, XVIII i XIX pojawiały się wspólnoty, w których mówiono o darze języków i kultywowano jego praktykowanie, były to grupy niewielkie albo pozostające na peryferiach głównego nurtu chrześcijaństwa.

Z początkiem XX wieku sytuacja radykalnie się zmienia. W łonie protestantyzmu powstaje ruch pentekostalny, najpierw w postaci nowych, osobnych wyznań, od lat 60. XX wieku również w formie Odnowy Charyzmatycznej wśród innych protestanckich kościołów. Dynamika tego ruchu jest tak wielka, że dziś większość aktywnych protestantów na świecie wyznaje swoją wiarę we wspólnotach w tym sensie „pentekostalnych”. A od roku 1967 Odnowa Charyzmatyczna zawitała do Kościoła katolickiego. Dynamika wydarzeń okazała się tu nie mniejsza i liczbę tak rozumianych „charyzmatycznych katolików” ocenia się dziś na ponad 100 milionów, głównie w Ameryce Łacińskiej i w Afryce.

Na naszych oczach zagadnienie „mówienia językami” nagle zmieniło się z teologicznej ciekawostki dotyczącej wydarzeń dawno minionych albo z wąskiej dziedziny hagiografii w pytanie dotyczące milionów wiernych: stało się pytaniem **aktualnym**. W takim właśnie aspekcie – praktycznej aktualności – będziemy się teraz przyglądać glosolalii ostatnich dziesięcioleci.

Czeka nas najpierw krótkie przypomnienie północnoamerykańskich początków współczesnego pentekostalizmu. Potem lektura dwóch katolickich dokumentów – oficjalnych wypowiedzi instytucji Kościoła w sprawie daru języków. Na koniec zaś staniemy przed dwoma sposobami ujmowania daru języków we współczesnym Kościele katolickim. Jeden z nich nazwalismy **minimalizmem teologicznym**, gdyż jego zwolennicy mają tendencję do minimalizowania elementu nadprzyrodzonego glosolalii jako daru Ducha Świętego, czasem nawet widzą ciągłość między glosolalią niechrześcijańską a glosolalią występującą dziś w obrębie Kościoła. Drugi nurt to **teologiczny maksymalizm**: jego zwolennicy zdecydowanie uczą, że prawdziwie chrześcijański dar języków jest niemożliwy bez aktualnej interwencji Ducha Świętego i bez przyjęcia w sercu istotnie nowego poruszenia łaski Bożej, która umożliwia modlitewne mówienie językami.

8.1. Początek nowożytnego pentekostalizmu

a „dar języków”

a. „Biblijny znak” chrztu w Duchu. Narodziny pentekostalizmu

Za kilka godzin miał się zacząć XX wiek. Był sylwestrowy wieczór – 31 grudnia 1900 r. – i trwało modlitewne czuwanie w miejscowości Topeka w stanie Kansas w USA. Wspólnocie przewodził **Charles Parham** (1873–1929), kiedyś metodysta, a obecnie pastor niezależnego kościoła, który prowadził też Biblijną Szkołę Bethel oraz Dom Uzdrowienia.

Czuwanie miało bardzo konkretny cel. Kilka dni wcześniej Parham zostawił uczniom biblijnej szkoły zadanie. Mieli przez studium Pisma Świętego ustalić, czy słowo Boże uczy o jakimś konkretnym znaku, który poświadczalby otrzymanie chrztu w Duchu Świętym. Kiedy wrócił akurat na modlitewną wigilię, usłyszał, że uczniowie taki znak w Biblii znaleźli. W Dziejach Apostolskich (Dz 2, Dz 10, Dz 19) chrzest w Du-

chu Świętym potwierdzony jest mówieniem językami. Takiego samego znaku należałoby więc oczekiwać i dzisiaj.

Takie jest źródło zielonoświątkowej (pentekostalnej) doktryny o bliższym znaku chrztu w Duchu Świętym. Według tego nauczania każdy chrześcijanin powinien modlić się o chrzest w Duchu Świętym i oczekiwać przy tym, że zostanie mu udzielony dar języków. Ten dar mógł trwać potem przez wiele lat, ale mógł pojawić się tylko raz, podczas chrztu w Duchu. Jednak bez mówienia językami chociaż raz – brakowałoby biblijnego znaku, że Duch Święty faktycznie napełnił chrześcijanina.

Z takim przekonaniem w sercu zgromadzeni przystąpili do modlitwy. Podczas jej trwania **Agnes Ozman** (1870–1937), jedna ze studentek Szkoły Bethel podeszła do Ch. Parhama i nieoczekiwanie poprosiła go, aby nałożył na nią swoje ręce i pomodlił się o chrzest w Duchu Świętym. Oto później spisana relacja pastora:

Położyłem na niej swoje ręce i modliłem się. Zaledwie wypowiedziałem kilkadziesiąt zdań, kiedy spoczęła na niej chwała, zdawało się, że blask rozjaśnił jej głowę i twarz, i zaczęła mówić językiem chińskim. Nie mogła potem przez trzy dni mówić po angielsku. Kiedy próbowała napisać nam po angielsku, czego doświadczyła, pisała po chińsku¹.

W ciągu kilku następnych dni Parham i połowa z jego 34 studentów dostąpili tej samej łaski, otrzymując dar różnych języków. Od tej pory Ch. Parham wierzył i uczył, że dar mówienia obcymi językami jest jedynym pewnym znakiem napełnienia Duchem Świętym i ocalenia w dniu Bożego sądu².

Pastor natychmiast zaczął nauczać, że ten duchowy dar oznacza udzielenia charyzmatycznej zdolności takiego głoszenia Ewangelii, aby rozumieli to ludzie mówiący różnymi faktycznymi językami. Relacjonował później, że w czasie tej modlitwy w pierwszym dniu XX wieku studenci jego szkoły biblijnej otrzymali dar modlitwy także po szwedzku, rosyjsku, bułgarsku, japońsku, norwesku, francusku, węgiersku, włosku i hiszpańsku. Parham do końca życia w 1928 r. uczył niezłomnie, że zie-

¹ Por. R. Owens, *The Azusa Street Revival: The Pentecostal Movement Begins in America*, w: *The Century of the Holy Spirit: 100 Years of Pentecostal and Charismatic Renewal*, red. V. Synan, Nashville (TN) 2001, s. 44.

² Por. R. Owens, *The Azusa Street Revival...*, dz. cyt., s. 42–44.

lonoświątkowi misjonarze nie muszą uczyć się obcych języków, gdyż mają głosić Ewangelię w językach otrzymanych na modlitwie o „dar języków”. Nie dał się nigdy zrazić tym, że brak było dowodów potwierdzających takie umiejętności u jego wychowanków³. Powodem jego wiary nie był faktyczny dar takich języków: nikt nigdy nie potwierdził, jakoby dar głoszenia Ewangelii ludom obcych języków regularnie lub nawet sporadycznie pojawiał się w jego wspólnotach. Wiara ta miała za podstawę tekst Dziejów Apostolskich i przekonanie, że to, co opisano w Dz 2, 4nn, można powtórzyć w XX wieku. A także przekonanie trwające wśród chrześcijan – jak widzieliśmy – od czasów starożytności, że Apostołowie otrzymali dar języków, aby głosić kazania ludziom innych narodów w ich własnej mowie.

To właśnie Parham upowszechnił zielonoświątkową terminologię:

– późny deszcz (*latter rain*): określenie zaczerpnięte z Jł 2, 23, które ma oznaczać, że Duch Święty zstąpił pierwotnie na Apostołów w „deszczu wczesnym”, a teraz zstępuje w takim sam sposób w „deszczu późnym”;

– ruch pentekostalny (*pentecostal movement*): co oznaczało, że zsyłanie Ducha Świętego dziś jest kontynuacją biblijnego dnia Pięćdziesiątnicy (*Pentekoste*);

– Wiara Apostolska (*Apostolic Faith*): co przekonywało, że rozpoczęty właśnie ruch nie jest żadną nowinką, ale powrotem do apostolskiego oryginału.

Jeśli zdefiniować pierwotny pentekostalizm przez wiarę w ten właśnie „biblijny znak” mówienia językami jako dowód otrzymania chrztu w Duchu Świętym, to pierwszego dnia XX wieku powstał pierwszy na świecie kościół zielonoświątkowy nazwany przez Ch. Parhama ruchem Wiary Apostolskiej (*Apostolic Faith movement*)⁴. Jednak przez pierwszych kilka lat zasięg nowej wspólnoty był jeszcze dość ograniczony: do roku 1906 pozyskał około 8 tys. uczniów, głównie w Teksasie. Od tej daty poczynszy jego działalność wyraźnie przygaśla.

Ale stłumiony płomień rozgorzał w nowym miejscu. Pośród 25 uczniów jego nowej szkoły znalazł się bowiem W.J. Seymour. A ten po ukończeniu kilkutygodniowego kursu w szkole Parhama udał się do Los Angeles.

³ Por. R. Owens, *The Azusa Street Revival...*, dz. cyt., s. 42–44.

⁴ S.M. Burgess, E.M. van der Maas, *IDPCM*, s. 956.

b. Azusa Street i nowa wspólnota mówiących językami

William J. Seymour (1870–1922) to syn byłych murzyńskich niewolników amerykańskich. On też był kiedyś członkiem kościoła metodystów. Jego droga duchowa jest ważnym świadectwem, z jaką powagą traktowano w pierwotnym pentekostalizmie nadprzyrodzone pochodzenie daru języków. Był już pastorem przekonany o „biblijnym znaku” mówienia językami jako świadectwie otrzymania chrztu w Duchu i uczył o tym od lutego 1906 r. podczas kazań. A jednak on sam tego daru jeszcze nie otrzymał – i w żaden sposób nie starał się samemu jakoś „wywołać” mówienia językami. Po prostu modlił się i czekał na łaskę. Łaska przyszła 12 kwietnia 1906 r.

To, co wydarzyło się podczas modlitw przy Azusa Street w Los Angeles w kwietniu 1906 r., stało się później legendą w środowisku pentekostalno-charyzmatycznym. Po stu latach dało nawet okazję do świętowania przez 50 tys. chrześcijan z najróżniejszych wyznań, narodów i krajów świata na stadionie Memorial Coliseum w Los Angeles – przy czym nie zabrakło tam katolików...⁵

Ale wracając do 1906 r.: W.J. Seymour kontynuował radykalne nauczanie pentekostalne: decydującym znakiem otrzymania chrztu w Duchu jest cudowny dar mówienia językami, dlatego modląc się o wylanie Ducha, należy oczekiwać manifestacji tego właśnie daru. Zaczęło się 9 kwietnia 1906 r. od Owena Lee, jednego z członków jego małej wspólnoty. Lee poprzedniego dnia miał wizję dwunastu Apostołów, którzy pouczyli go, jak mówić językami. Zachęcony tym, poprosił Seymoura o modlitwę. Kiedy modlili się razem, Lee zaczął mówić językami. Co ciekawe, sam Seymour tego daru jeszcze nie miał i otrzymał go później.

Modlitwa przemieniła się w sceny żywo przypominające biblijny dzień Pięćdziesiątnicy: Seymour i towarzysze wyszli na ganek domu przy Bonnie Brae Street i zaczęli głosić przywrócenie dawnych darów ludziom zgromadzonym na ulicy. Jedna z obecnych osób zaczęła śpiew w innym języku – obecni twierdzili, że był to hebrajski. Następnego wieczoru przyszło więc jeszcze więcej ludzi przed ganek domu – i wszystko powtórzyło się w większej skali. Ulica przed domem stała się miejscem wielodniowych spotkań modlitewnych.

⁵ Por. *What is Azusa now?*; tekst dostępny w internecie: <<http://www.thecall.com/azusa>> (2016).

Skoro jednak ulica nie była najlepszym miejscem dla tego typu wydarzeń, poszukano lepszej siedziby – i wybór padł na piętrowy, drewniany budynek o wyglądzie magazynu przy nieodległej Azusa Street. I tak powstała słynna misja: Azusa Street Mission. Już 17 kwietnia 1906 r. zjawił się tam reporter gazety „Los Angeles Daily Times”. Jego nad wyraz krytyczne uwagi na temat tego, co zobaczył i usłyszał, pozwalają wyrobić sobie pewną opinię o przebiegu wydarzeń (pozwalają też uzyskać zdrowy dystans wobec doniesień medialnych: o tym reporterze nikt dziś nie pamięta, a rozpoczęty wtedy ruch duchowy ogarnął dziś kilkaset milionów ludzi...). „Dziwaczna wieża Babel języków [*weird babel of tongues*]” – tak opisał spotkanie na Azusa Street. A jednak nie minęło kilka miesięcy, a pisma i broszury z Azusa Street Mission docierały już nawet do Londynu. A na miejscu do mówienia językami dołączył się śpiew w językach: „jakże przenikały do głębi przejmujące dźwięki «Niebiańskiego Chóru» [*Heavenly Choir*], hymnów śpiewanych pod oczywistym prowadzeniem Ducha Świętego, tak w słowach, jak i w melodii”, co było „bezdyskusyjnym dowodem obecności mocy Bożej”⁶.

Z tego skromnego miejsca rozesłano misje na cały świat i w ten sposób rozpoczęła się epopeja chrześcijańskich wyznań pentekostalnych, czyli zielonoświątkowych.

c. Co dalej z pentekostalnymi językami?

Widzimy więc, że klasyczny pentekostalizm silnie trzymał się tradycji mówiącej, że początkowym znakiem chrztu w Duchu Świętym powinny być „języki”. Stowarzyszenie Pentekostalne Ameryki Północnej (*The Pentecostal Fellowship of North America*), obejmujące piętnaście głównych wyznań pentekostalnych, określa w swoim wyznaniu wiary między innymi: „Wierzimy, że pełna Ewangelia zawiera chrzest w Duchu Świętym, z początkowym znakiem mówienia innymi językami, tak jak Duch pozwala”⁷. Modelowe dla dwudziestowiecznego pentekostalizmu jest doświadczenie Agnes Ozman z 1 stycznia 1901 r.

Larry Christenson, jeden z czołowych przedstawicieli protestanckiej Odnowy Charyzmatycznej, nazywa brak modlitwy w językach brakiem w doświadczeniu chrześcijańskim, skoro „mówienie językami

⁶ Por. R. Owens, *The Azusa Street Revival...*, art. cyt.

⁷ Por. J.T. Nichol, *Pentecostalism (The Pentecostals)*, Plainfield (NJ) 1971, s. 4.

daje obiektywny znak [...] szczególnego zamieszkania Ducha Świętego w ciele człowieka”⁸. David du Plessis, uważany za postać proroczą przez miliony uczestników pentekostalnego nurtu duchowości, przypomina, że dar języków powinien być uważany za środek komunikacji z Bogiem (zwłaszcza wielbienia Go), a nie z ludźmi. Uwaga ta wiąże się zapewne po części z przekonaniem zielonoświątkowców pierwszych dwóch dekad XX wieku, że „języki” (lub też cudowny dar ich tłumaczenia) staną się danym od Boga narzędziem ewangelizowania ludów, które nie znają jeszcze Ewangelii⁹. Monumentalny *Dictionnaire de la spiritualité* przy opisie specyfiki duchowości pentekostalnej skupia uwagę na czterech, jak to nazwano, „praktykach modlitewnych”: modlitwa uwielbienia (czy też chwały: *louange*), modlitwa w językach, wygłaszanie prorostw oraz modlitwa o uzdrowienie¹⁰. Dokładnie te same cechy wyróżniające podaje Kilian McDonnell w *Lexikon für Theologie und Kirche*: uwielbienie (*Lobpreisung*), modlitwa w językach i śpiew w językach, prorostwa i praktykowanie modlitw o uzdrowienie¹¹. J. Rodman Williams, przez wiele lat uczestnik oficjalnego dialogu rzymskokatolicko-pentekostalnego oraz były przewodniczący Towarzystwa Studiów Pentekostalnych (*Society for Pentecostal Studies*)¹², podkreśla na pierwszym miejscu, że obecność Ducha Świętego w życiu chrześcijanina przeżywana jest jako **doświadczenie** na sposób bezpośredniej i osobistej świadomości. Williams kończy zaś podkreśleniem roli modlitwy w językach jako praktycznie koniecznego ukoronowania charyzmatycznej modlitwy.

Pewnym zaskoczeniem jest więc fakt, że dzisiaj znaczna większość członków klasycznych wyznań pentekostalnych (zielonoświątkowców) nigdy w życiu nie modliła się w językach¹³.

⁸ L. Christenson, *Speaking in Tongues*, Minneapolis (MN) 1968, s. 55–56.

⁹ D. du Plessis, *The Spirit Bade Me Go*, Plainfield (NJ) 1970, s. 82–83.

¹⁰ F.A. Sullivan, [hasło:] *Pentecôtisme*, w: *Dictionnaire de spiritualité*, t. XII, Paris 1984, kol. 1045–1046.

¹¹ K. McDonnell, F.P. Tebartz-van Elst, [hasło:] *Pfingstbewegung*, w: *Lexikon für Theologie und Kirche*, t. VIII, Freiburg–Basel–Roma–Wien 1999, s. 185.

¹² J. Rodman Williams, *The Pentecostal Reality*; tekst dostępny w internecie: <<http://home.regent.edu/rodmwil/home.html> (2001)>.

¹³ D.B. Barrett, [hasło:] *Statistics, Global, IDPCM*, s. 820. Podaje on liczbę 35% zielonoświątkowców, którzy modlitwę w językach przeżyli albo jako początkowy i jednorazowy dar, albo modlą się w ten sposób regularnie.

Według klasycznych poglądów pentekostalnych w chrzcie w Duchu zawierają się potencjalnie wszystkie inne dary, gdyż stanowi on początek „życia w Duchu Świętym”, a więc życia otwartego na działanie Ducha, które obejmuje także charyzmatyczne dary. Najczęściej za pożądaną znak faktycznego chrztu w Duchu (a wśród bardzo wielu członków ruchu pentekostalnego nawet za znak konieczny) uważa się dar modlitwy w językach. W innych przypadkach za znak taki uważa się rozmaite doznania fizyczne, jak odczuwanie gorąca, bezwładne padanie na ziemię lub drżenie. To ostatnie – jak słusznie przypomniano – wydaje się być powrotem do obyczajów kwaków, których nazwa, *Quakers*, pochodzi przecież od angielskiego „*to quake*” – „drżeć”.

Modlitwa językami, tak typowe dla pentekostalizmu zjawisko, może w teologicznej ocenie spełniać analogiczną rolę jak medytacyjne formy modlitwy w rodzaju psalterza, różańca lub modlitwy Jezusowej¹⁴. Doświadczenie mistyczne „nie rodzi się przede wszystkim z poszukiwania Boga ze strony człowieka, ale z obiektywnego doświadczenia wtargnięcia Boga w historię, a szczególnie w moją egzystencję”¹⁵.

Walter Hollenweger, światowej sławy badacz pentekostalizmu, przypomina, że duchowość pentekostalna nie polega na jakimś zewnętrznym jedynie atrybucie zachowania, ale jest to „odmienny sposób bycia chrześcijaninem”. Ten półmiliardowy ruch, najszybciej rosnący w całym chrześcijaństwie, rozwijający się nie tylko w krajach Trzeciego Świata Afryki lub Ameryki Łacińskiej, ale także w USA i w Europie, do tego stopnia nie jest łatwy do zdefiniowania, że Hollenweger dochodzi do następującego wniosku: „w skali globalnej różnorodność jest tak wielka, że można powiedzieć co najwyżej tyle, że chrześcijaninem pentekostalnym jest ten, kto sam siebie nazywa chrześcijaninem pentekostalnym”¹⁶. W Afryce i w Meksyku, jak przypomniął Hollenweger, modlitwa w językach lub uzdrawianie mocą wiary nie uchodzi za coś nadzwyczajnego, jako że stanowi normalny element niektórych lokalnych religii pogań-

¹⁴ M. Figura, [hasło:] *Glosolalia*, w: *Leksykon mistyki*, red. P. Dinzelbacher, Warszawa 2002, s. 93.

¹⁵ C. Rocchetta, *La mistica del segno sacramentale*, w: *La mistica*, red. E. Ancilli, M. Paparozzi, Roma 1984, s. 55.

¹⁶ *Pentecostalism's Global Language: An Interview with Walter J. Hollenweger*, „Christian History Magazine” 17 (1998) 2, s. 42.

skich. W wielu krajach Trzeciego Świata chrześcijanie pentekostalni nie modlą się w językach, a zamiast tego koncentrują się na wspólnotowym uwielbieniu, śpiewaniu i na edukacji chrześcijańskiej. Zwłaszcza w takich krajach, jak Brazylia, Gwatemala, Chile i Republika Południowej Afryki, chrześcijanie pentekostalni dali się poznać jako gorliwi organizatorzy szkół na najróżniejszych poziomach.

8.2. Oficjalne wypowiedzi katolickie o darze języków

a. Odnowa Charyzmatyczna w Kościele katolickim

Najpierw potrzebna nam będzie odpowiedź na pytanie: Z jakiego powodu pojawia się tutaj Kościół katolicki? Przecież do tej pory, jeśli była mowa o mówieniu językami w XX wieku, pozostawaliśmy w kontekście chrześcijaństwa protestanckiego. Odpowiedź znajdziemy w świadectwie niezwykłych wydarzeń sprzed 50 lat.

Na wiosnę 1966 r. dwóch profesorów amerykańskiego uniwersytetu Duquesne w Pittsburgu (w stanie Pensylwania) postanowiło prosić, szukać i stukać – w modlitwie. Zobowiązali się do codziennej modlitwy o większe wylanie Ducha Świętego za pomocą liturgicznej sekwencji na uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Sekwencja zaczyna się od słów:

Przybądź, Duchu Święty,
Spuść z niebiosów wzięty
Światła Twego strumień.
Przyjdź, Ojcze ubogich,
Dawco darów mnogich,
Przyjdź, światłości sumień.

Kiedy codzienna modlitwa już trwała, wpadły im w ręce dwie książki: *Krzyż i sztylet* (David Wilkerson, *The Cross and the Switchblade*) oraz *Oni mówią innymi językami* (John Sherill, *They Speak With Other Tongues*). W obu tych książkach jest mowa o chrzcie w Duchu Świętym.

Minął już prawie rok ich modlitwy, kiedy w styczniu 1967 r. czterech katolików z ich grona wzięło udział w ekumenicznym charyzmatycznym spotkaniu modlitewnym. A zaraz potem, w lutym, zaczęto przygotowywać weekendowy wyjazd modlitewny do domu rekolekcyjnego „Arka

i Gołębicą” (*The Ark and the Dove Retreat Center*) położonego około 20 km na północ od centrum Pittsburga.

Za temat weekendu wybrano „Duch Święty”. Jako duchowe przygotowania zaproponowano:

- wyczekującą modlitwę;
- lekturę książki *The Cross and the Switchblade*;
- lekturę Dziejów Apostolskich (Dz 1–4).

W piątek, 17 lutego 1967 r., ponad 20 osób wyruszyło na rekolekcje. Jako modlitwę śpiewali średniowieczny hymn *Veni Creator Spiritus*, zaczynający się od słów:

O Stworzycielu Duchu, przyjdź,
Nawiedz dusz wiernych Tobie krąg,
Niebieską łaskę zesłać racz,
Sercom co dziełem są Twych rąk.

Hymn ten zawiera też wyznanie wiary w jeden z oczekiwanych poruszeń Ducha: „mową wzbogacasz język nasz” (co jest dosłownym tłumaczeniem łacińskiego oryginału: „*sermone ditans guttura*”).

W piątek zaczęto od rozważania na temat Maryi, potem uczestnicy przeżywali nabożeństwo pokutne (czyż Jezus nie powiedział: „On zaś, gdy przyjdzie, **przekona świat o grzechu**, o sprawiedliwości i o sądzie” – J 16, 8).

A w sobotę, 18 lutego... Tu udzielmy głosu już bezpośrednio Patti Mansfield Gallagher. Jest to osoba, która jako pierwsza otrzymała wtedy chrzest w Duchu Świętym i do dzisiaj (po 50 latach!) pozostaje entuzjastycznym świadkiem mocy Ducha i chętnie (oraz skutecznie...) modli się o dar języków w wielkich zgromadzeniach wiernych. Tak było na przykład 13 czerwca 2015 r. na rekolekcjach dla tysiąca kapłanów z całego świata w bazylice laterańskiej w Rzymie. Ale powróćmy do wydarzeń z lutego 1967 r.:

[W sobotę, 18 lutego wieczorem] weszłam na piętro, do kaplicy, aby zaprosić studentów – gdyby tam byli – na przyjęcie urodzinowe na dole. Ale kiedy weszłam tam i uklękłam przed Najświętszym Sakramentem, odczułam, że cała się trzęsę z przejęcia Bożym majestatem. Ogarnęło mnie najgłębsze przeczucie: On jest Królem królów i Panem panów. Pomyślałam: „Lepiej stąd wyjdź jak najszybciej, bo coś ci się

stanie”. Ale mój strach przemogło jeszcze większe pragnienie całkowitego poddania się Bogu. [...]

W ciągu kilku następnych godzin Bóg sam przyciągnął do kaplicy wielu naszych studentów. Niektórzy się śmiali, inni płakali. Niektórzy modlili się w językach, inni – jak ja – czuli płomień w dłoniach. Tak, tej nocy odbyło się przyjęcie urodzinowe: zaplanowane przez Boga w „izbie na górze” – narodziny katolickiej Odnowy Charyzmatycznej¹⁷.

Minęło prawie 50 lat. W roku 2013 Patti Mansfield mogła powiedzieć: obecnie Odnowa Charyzmatyczna liczy sobie około 120 mln katolików w ponad 200 krajach¹⁸. A zapytana o sens modlitwy w językach, odparła tak:

Dar języków jest biblijny, jest darem modlitwy i chwały. Święty Paweł omawia ten dar w Pierwszym Liście do Koryntian, w rozdziałach 12–14. Powiada tam nawet: „Chciałbym, abyście wszyscy mówili językami” (1 Kor 14, 18). Podaje też pewne praktyczne wskazówki co do używania języków, aby wszystko odbywało się zgodnie z porządkiem¹⁹.

Wspomniała wtedy nawet pewną wypowiedź papieża Franciszka na temat modlitwy językami. Ten ciekawy fragment pochodzi z przemowy Franciszka dla uczestników spotkania włoskiej Odnowy Charyzmatycznej na Stadionie Olimpijskim w Rzymie 1 czerwca 2014 r.: „W katedrze w Buenos Aires, kiedy celebrowałem Mszę św. z Odnową Charyzmatyczną, po konsekracji i po kilku sekundach adoracji w językach [*adorazione in lingue*], śpiewaliśmy”²⁰.

¹⁷ Por. świadectwo Patti Mansfield Gallagher, w: *Renewal for the Springtime of the Church*; tekst dostępny w internecie: <<http://www.catholic.org/news/hf/faith/story.php?id=36646> (2016)>.

¹⁸ *Pope Francis & the Charismatic Renewal: Q&A with Patti Gallagher Mansfield*, „America” Sept 24, 2014; art. on-line dostępny w internecie: <<http://americamagazine.org/content/all-things/pope-francis-charismatic-renewal-qa-patti-gallagher-mansfield> (2016)>.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Papa Francesco, *Discorso del Santo Padre Francesco ai Partecipanti alla 37.ma Convocazione Nazionale del Rinnovamento nello Spirito Santo*, Stadio Olimpico, Domenica, 1 giugno 2014.

Przywołanie osoby papieża Franciszka to dobry wstęp do postawienia pytania o dzisiejsze nauczanie Kościoła na temat daru języków. Pytanie jest jak najbardziej naturalne, tyle że... nauczania Magisterium Kościoła katolickiego na temat daru języków w sensie ścisłym nie ma.

Najbliższym analogiem oficjalnego nauczania Kościoła w tej materii jest dokument Międzynarodowych Służb Katolickiej Odnowy Charyzmatycznej (*International Catholic Charismatic Renewal Services*). ICCRS powstało bowiem – już ponad 20 lat temu – z inspiracji Stolicy Apostolskiej. Podobną rangę ma dokument opublikowany przez kard. Léona J. Suenensa *Odnova Charyzmatyczna*, jako że – również ze strony Stolicy Apostolskiej, mianowicie papieża Pawła VI – został poproszony o pomoc w duszpasterzowaniu pośród wspólnot Odnowy w Duchu Świętym.

b. Dokument *Odnova Charyzmatyczna*

Dokument *Odnova Charyzmatyczna* pod redakcją kard. Léona J. Suenensa²¹ to oficjalne stanowisko potwierdzone autorytetem duszpasterza, któremu powierzono duchową opiekę nad środowiskiem katolickiej Odnowy w Duchu Świętym. Dokument ten był konsultowany z późniejszym papieżem – kard. J. Ratzingerem. Oprócz wielu innych tematów, nie zabrakło tu refleksji na temat daru języków.

W rozdziale: *Dary Ducha a inicjacja chrześcijańska* czytamy na przykład, że na początku historii chrześcijaństwa „pierwsze wspólnoty uważały za normalne, że moc Ducha objawia się w obfitości różnorodnych charyzmatów, takich jak: posługa, zarządzanie, prorocтва, **głosolalie** – które wylicza Nowy Testament”. Dalej, autorzy dokumentu rozróżniają charyzmaty, „które dziś oceniamy jako **normalne**, tj. dary dodawania otuchy, dobroczynności, przewodzenia, miłosierdzia (por. Rz 12, 8)”, od innych: „prorocтва, uzdrawianie, **mówienie językami** i ich objaśnianie”. Rozróżnienie to posłużyło do wskazania ważnej różnicy między duchową atmosferą pierwszego pokolenia chrześcijan a naszymi wspólnotami. Dziś wspólnoty „wydają się nie być świadome, że niektóre charyzmaty stwarzają dla Kościoła konkretne możliwości i w tym sensie nie są one wystarczająco otwarte na cuda Ducha Świętego”²². W tym sa-

²¹ *Odnova Charyzmatyczna*, red. L.J. Suenens, Kraków 2006.

²² Tamże, s. 33–35.

mym miejscu dokumentu kard. Suenensa znajdziemy nieco obszerniejszą wzmiankę o mówieniu językami:

Charyzmat glosolalii jest najskromniejszy ze wszystkich, gdyż to on najmniej konkretnie i bezpośrednio przyczynia się do budowania wspólnoty: „Ten bowiem, kto mówi językiem, buduje siebie samego” – mówi święty Paweł²³.

Kolejny rozdział, *Specyficzne sfery rozeznania*, już na wstępie zawiera uwagę:

Charyzmaty, które jeszcze niedawno nie były uznawane za należące do struktury Kościoła – dar proroctwa, uzdrowienia, **glosolalii**, **tłumaczenia języków** – dzisiaj przez rosnącą rzeszę chrześcijan rozumiane są jako normalne objawienia (choć nie wyłączne) Ducha Świętego na poziomie lokalnych Kościołów²⁴.

Przypomina się przy okazji, że „kiedy ktoś **mówi w językach** lub wypowiada proroctwo, to nie za każdym razem znajduje się automatycznie ani koniecznie pod wpływem Ducha Świętego”²⁵. Z drugiej strony jednak, należy uważać na zbytne uzależnienie od współczesnych norm kulturowych, aby nie ulegać społecznemu naciskowi, kiedy „prorokowanie, **modlitwa w językach**, **tłumaczenie języków**, uzdrawianie nie są zachowaniami przyjmowanymi przez otoczenie za godne osób dorosłych, dojrzałych, odpowiedzialnych”²⁶. W dokumencie podkreśla się przy tej okazji, że akceptacja społeczna nie stanowi normy zachowania godnej chrześcijanina.

Osobny podrozdział (choć, przyznajmy, króciutki) – *Nadmierna waga przypisywana darowi języków?*² – zawiera uwagę, że chociaż kiedyś mogła pojawić się pewna przesada co do wagi glosolalii pośród charyzmatów, to obecnie „zaczyna zanikać”.

Nieco dalej pojawia się wzmianka o dwóch sposobach pojmowania natury charyzmatów²⁷. „Dla jednych charyzmaty proroctwa,

²³ *Odnova Charyzmatyczna*, dz. cyt., s. 42.

²⁴ Tamże, s. 45.

²⁵ Tamże, s. 55.

²⁶ Tamże, s. 61.

²⁷ Tamże, s. 73–74.

języki, uzdrawianie) są darami w tym sensie, że obdarzony nimi człowiek otrzymuje radykalnie nową zdolność, którą wcześniej nie dysponował”. Nie jest to więc tylko ponadnaturalne wzrastanie zdolności naturalnych, ale mamy do czynienia z „cudownym aktem Boga”. „Pozostali członkowie Odnowy uważają, że mamy raczej do czynienia z ożywieniem przez Ducha zdolności należących do pełni człowieczeństwa”. „W tej perspektywie, **mówienie językami**, prorocтва nie wydają się radykalnie i zasadniczo różne od wypowiedzi obecnych również w kulturach niechrześcijańskich”, odmienność polega raczej na „metodzie i celu”. Do tej dwójakiej interpretacji trzeba nam będzie powrócić w następnym rozdziale, gdyż moim zdaniem jest kluczowa dla przyszłości Odnowy Charyzmatycznej.

Mówienie językami jako temat podrozdziału powraca przy końcu dokumentu we fragmencie pt. *Dar języków*²⁸. Opinia wyrażona w tym miejscu mniej odpowiada wielowiekowej Tradycji Kościoła, a bardziej praktyce zastanej we współczesnej Odnowie Charyzmatycznej: „podstawową funkcją charyzmatu **mówienia językami** jest modlitwa”. „Wydaje się być on w specyficzny sposób związany z modlitwą uwielbienia”, co wsparte jest argumentami biblijnymi: „Kreteńczycy i Arabowie – słyszymy ich głoszących **w naszych językach** wielkie dzieła Boże” (Dz 2, 11) oraz „Dar Ducha Świętego wylany został również na pogan. Słyszeli bowiem, że **mówią językami** i wielbią Boga” (Dz 10, 45-46).

Dalej powraca wątek podporządkowanej wartości **głosolalii**: „dar ten, skromny, ale jednocześnie dla niektórych stanowiący duchowe dobrodziejstwo, nie należy do sedna przekazu ewangelicznego”. Jednak związane jest z tym istotne bogactwo duchowe:

Dar języków pozwala tym, którzy go posiadają, modlić się w głębszym wymiarze. Należy więc rozumieć ten dar jako manifestację Ducha Świętego w darze modlitwy. Niektóre osoby szanują ten charyzmat, gdyż pragną lepiej się modlić. Obecnie dar języków im to właśnie umożliwia. Jego funkcja objawia się głównie w modlitwie prywatnej²⁹.

W tym miejscu dokumentu pojawiają się elementy wyjaśnienia, na czym – zdaniem autorów – ta modlitwa właściwie polega. Jest to więc modlitwa „na sposób przedpojęciowy, nieobiektywny”. „Wyraża

²⁸ *Odnova Charyzmatyczna*, dz. cyt., s. 75-77.

²⁹ Tamże, s. 76.

za pomocą środków przedpojęciowych to, czego nie mogą wyrazić pojęcia”. A nawet: „**modlitwa językami** uwypukla tę formę porozumiewania się, do której zdolne są nawet dzieci”. Co do pytania, czy „**dar języków** w pewnych przypadkach wyraża się w jakimś znanym języku, czy też nie”, to „należy podjąć poważne badania”. W każdym razie do „kompletnego wachlarza darów Ducha Świętego” należy także **dar języków**, który wraz z innymi darami winien być włączony do „normalnego, codziennego życia Kościoła lokalnego”, i nic z niego „nie powinno być uznane za wyjątkowe lub niesamowite”.

c. Dokument *Chrzest w Duchu Świętym*

Przechodzimy teraz do drugiego ze wzmiankowanych dokumentów prezentujących obecne stanowisko katolickiej wspólnoty na temat daru języków. *Chrzest w Duchu Świętym* to dokument Międzynarodowych Służb Katolickiej Odnowy Charyzmatycznej. Angielska nazwa tego gremium to *International Catholic Charismatic Renewal Services*, stąd często używany skrót ICCRS (wymawiany jako „ikres”). ICCRS to druga z kolei instytucja służąca Odnowie Charyzmatycznej, zaakceptowana ze swymi statutami w Kościele katolickim w roku 1993 (pierwszą było Katolickie Stowarzyszenie Charyzmatycznych Wspólnot Przymierza w 1990 r.).

Rola zawartego tu nauczania nie polega na nowości: zasadniczo powielił on te wszystkie myśli na temat **daru języków**, które znamy już z dokumentu pod redakcją kard. Suenensa. Ranga tych uwag zależy raczej od miejsca ICCRS w Kościele katolickim, potwierdzonego oficjalną akceptacją przez instytucje Stolicy Apostolskiej.

Dokument przypomina najpierw, że „**dar języków** stał się dość powszechny i pod tym względem zwyczajny, przede wszystkim jako dar modlitwy i uwielbienia”³⁰.

Przechodzi się potem do biblijnego rodowodu glosolalii.

W *Dziejach Apostolskich* „**dar języków** jest blisko związany z wychwalaniem Boga (Dz 2, 11; por 10, 46); jako zjawisko charyzmatyczne jest znakiem obecności Ducha, zaproszeniem do wiary”³¹. Jeśli czytamy w *Dziejach*, że „Duch stwarza atmosferę radości i bezustannego uwiel-

³⁰ ICCRS, *Chrzest w Duchu Świętym*, Kraków 2012, s. 19.

³¹ Tamże, s. 33.

bienia, nawet w obliczu prześladowań”, to dzieje się tak również przez „związane z uwielbieniem Boga charyzmaty prorocstwa i języków”³².

Pierwszym biblijnym przypadkiem **mówienia językami** (Dz 2) jest Pięćdziesiątnica, która jest „odwróceniem przekleństwa wieży Babel, kiedy to Bóg pomieszał ludziom języki z powodu ich pychy (Rdz 11, 1-9)”³³. Teraz Bóg jednoczy języki ku swej chwale: „uczniowie zaczynają «mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić» (Dz 2, 4). To, o czym mówią, to «wielkie dzieła Boże»”³⁴.

Po Dziejach Apostolskich czas na wspomnienie tekstów św. Pawła. Dokument sugeruje, że kiedy Apostoł mówi o „ukazywaniu ducha i mocy” (1 Kor 2, 4), to prawdopodobnie odnosi się to do mocy charyzmatycznej (cuda, **dar języków**, prorokowanie)³⁵.

Biblijny fundament współczesnej praktyki glosolalii omówiony jest następnie przez wskazanie na nauczanie św. Pawła z listu do Koryntian:

Nauczanie Pawła sugeruje, że istnieją **dwie formy daru języków**:

- po pierwsze, **języki** mogą odnosić się do łaski modlitwy i uwielbienia w nieznannej mowie (1 Kor 14, 4; por. Rz 8, 26-27), do swego rodzaju „pozarozumowej modlitwy serca”;
- po drugie, **języki** mogą odnosić się do publicznego przesłania dla zgromadzenia; w tym drugim przypadku istnieje potrzeba kogoś z charyzmatem **tłumaczenia języków**, aby zakomunikował jego znaczenie zgromadzeniu³⁶.

W pierwszym przypadku cel tego daru, w odróżnieniu od celu innych charyzmatów – „jako mowy osobistej modlitwy – to aby człowiek sam wzrastał”³⁷. W drugim przypadku celem tym jest duchowy wzrost całej wspólnoty.

Co do historii mówienia językami, to:

Po drugim stuleciu prawie się nie pisze o **darze języków**. Jednakże nie musi to oznaczać, że dar ten zniknął z Kościoła. Istnieją bardzo silne

³² ICCRS, *Chrzest w Duchu Świętym*, dz. cyt., s. 34.

³³ Tamże, s. 32.

³⁴ Tamże, s. 32.

³⁵ Tamże, s. 38.

³⁶ Tamże, s. 44.

³⁷ Tamże, s. 42.

dowody, że biblijne zjawisko **mówienia językami** nadal występowało, chociaż pod inną nazwą i być może nieco inaczej się przejawiało. Wielu z Ojców mówiło o „jubilacji”, formie modlitwy i głośnego śpiewu bez słów, która zdaje się być blisko spokrewniona z darem języków, jak się go dzisiaj doświadcza³⁸.

Dokument wyraźnie i wprost mówi też o przypadkach, kiedy mówienie językami przybrało postać używania jakiegoś znanego, ludzkiego języka:

W Odnowie odnotowano wiele przypadków cudownego **daru języków**, gdzie mówiący mówił niezrozumiale w języku nieznanym jemu samemu, lecz znanym słuchaczowi. Na przykład Dom Louis Leloir OSB, ekspert w dziedzinie języków biblijnych, [...] usłyszał, jak młoda kobieta, która znała jedynie francuski, modliła się w płynnym starosyryjskim³⁹.

Dokument ICCRS dystansuje się od pierwotnego pentekostalnego nauczania o językach jako „biblijnym znaku” otrzymania chrztu w Duchu Świętym:

Nie można uzależniać chrztu w Duchu Świętym, będącego ze swej natury oddaniem się Duchowi Bożemu, od jakiegoś szczególnego znaku Jego przyjęcia. Z tego powodu doktryna, głosząca, że **mówienie językami** stanowi niezbędny znak chrztu w Duchu Świętym, jest w tradycji katolickiej nie do przyjęcia.

Jednakże **dar języków** jest szeroko rozpowszechniony i często bywa pierwszym charyzmatem doświadczanym podczas otrzymania chrztu w Duchu Świętym. **Modlitwa językami** może odgrywać kluczową rolę w otwieraniu człowieka na wpływ Ducha, a przez to na całą sferę **darów duchowych**⁴⁰.

Chociaż więc glosolalia nie jest w sensie doktrynalnym „biblijnym znakiem” otrzymania Ducha Świętego, to nad wyraz często staje się biblijnym znakiem w znaczeniu egzystencjalnym:

³⁸ ICCRS, *Chrzest w Duchu Świętym*, dz. cyt., s. 52.

³⁹ Tamże, s. 94.

⁴⁰ Tamże, s. 60.

Dar języków staje się często, choć nie zawsze, pierwszym otrzymanym charyzmatem. Ponieważ jest on prostym sposobem poddania się Duchowi, może stać się furtką dla następnych charyzmatów⁴¹.

8.3. Języki we współczesnej Odnowie Charyzmatycznej – minimalizm teologiczny

W poprzednim rozdziale poznaliśmy dwie współczesne interpretacje daru języków. W dokumencie *Odnowa Charyzmatyczna* pod redakcją kard. Léona J. Suenensa wspomniano o tym, że dla jednych takie dary, charyzmaty, jak **języki** nie wydają się radykalnie i zasadniczo różne od zjawisk obecnych również w kulturach niechrześcijańskich, nawet pogańskich, a chrześcijańska specyfika mówienia językami polega raczej na celu tej praktyki. Jest jednak i druga interpretacja. Jej zwolennicy uważają, że **mówienie językami** jest skutkiem cudownej interwencji Boga.

W tym rozdziale poznamy bliżej intencje zwolenników pierwszej opinii – wraz z krytycznymi pytaniami, które – według mnie – koniecznie należy postawić. Prezentację opinii drugiej w znakomitym wydaniu o. Jonasa Abib z Brazylii – tym razem już bez komentarza – zostawimy na rozdział kolejny.

Najpierw uwaga wstępna: doświadczenie każdego rodzaju modlitwy w Kościele kształtowane jest przez osobiste przeżycie pojedynczych wiernych, tradycje modlitewnych wspólnot i dynamikę duchowych nurtów. Tak samo, jak dynamicznie i twórczo zmieniało się i wzbogacało rozumienie medytacji czy różańca, tak samo i współczesne rozumienie **modlitwy w językach** zróżnicowało się i przybrało rozmaite formy.

Po tym zastrzeżeniu przejdźmy już do tego, jak prezentuje się interpretacja daru języków w wydaniu bardziej naturalistycznym, a może nawet minimalistycznym (gdyż ma tendencję do minimalizowania wpływu łaski Bożej).

Trzy najważniejsze znaczenia słowa „języki” używanego we współczesnej Odnowie Charyzmatycznej (w sensie modlitewnego daru) są wtedy rozumiane w następujący sposób:

(1) Dar udzielony Apostołom w dniu Pięćdziesiątnicy: cudowny znak zrozumiały w wielu językach świata; dar opisany w następnych miejscach

⁴¹ ICCRS, *Chrzest w Duchu Świętym*, dz. cyt., s. 74.

Dziejów Apostolskich: znak, po którym rozpoznawano zstąpienie Ducha; opisywany niekiedy, choć rzadko, w późniejszej historii Kościoła;

(2) Dar opisany w 1 Kor 14: dar modlitewny, który raczej też był cudownym znakiem, choć być może był tylko rodzajem nieskoordynowanej mowy, której intencją była modlitwa;

(3) „Modlitwa w językach” jako możliwa do wyuczenia modlitewna technika tworzenia niezrozumiałych dźwięków nawet bez potrzeby chrztu w Duchu Świętym.

W świetle tak zróżnicowanego zastosowania nazwy „języki” warto zastanowić się nad koniecznością dopowiedzenia naszych intencji, kiedy używamy określenia „modlitwa w językach” (mówiona lub śpiewana) w związku z tak różnymi zjawiskami. W Odnowie Charyzmatycznej kojarzą się z tą nazwą najpierw rozmaite zjawiska biblijne, dlatego „języki” mogą oznaczać ewidentny cud (Dz 2, 4n); mogą opisywać jeden ze znaków przekonujących o zstąpieniu Ducha Świętego (Dz 10, 44n); mogą określać charyzmat modlitwy wprawdzie aktualnie niezrozumiałej, ale możliwej do przetłumaczenia (1 Kor 14). Co do tych rodzajów w Odnowie istnieje częste przekonanie: trwają i są praktykowane w naszych modlitewnych wspólnotach.

Nie wszyscy zewnętrzni obserwatorzy Odnowy w Duchu Świętym zdają sobie jednak sprawę z istnienia jeszcze jednej interpretacji **modlitwy w językach**. Byłyby to wspólnotowe wokalizy, bez specjalnego związku z chrztem w Duchu Świętym, a nawet w ogóle niespecjalnie związane z jakimś szczególniejszym, aktualnym działaniem Ducha Świętego. Wokalizy, w które może włączyć się każdy bez wyjątku, jeśli tylko nie ma specjalnych zahamowań w tej mierze. Podamy teraz przykład nauczania o modlitwie w językach w takim właśnie znaczeniu.

Jest to wypowiedź o. Roberta Faricy’ego, jezuita i wykładowcy na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, od lat związanej z Odnową Charyzmatyczną. Ojciec Faricy nauczał o językach tak:

Sposobem modlitwy kontemplacyjnej jest modlitwa w językach [...].

To jest modlitwa kontemplacyjna „głośna”.

– Kto umie modlić się w językach? Wszyscy mogą modlić się w językach!

– Czy muszę być do tego ochrzczony w Duchu Świętym? Nie! [...]

– Więc jak modłę się w językach?

– Otwieram usta, patrzę na Jezusa oczami wiary i śpiewam, używając sylab, które nie mają żadnego sensu. Jak małe dziecko, które nie umie mówić. Potem pozwalam, aby te sylaby tworzyły całość. I śpiewam do Jezusa jak małe, gaworzące dziecko.

– Czy to prawdziwy język? Nie!

Jest to modlitwa kontemplacyjna – bez myślenia, bez słów [...]. Modlitwa w językach jest wyższym stopniem modlitwy kontemplacyjnej⁴².

Tak znaczne rozszerzanie znaczenia terminu „języki” nie ułatwia zrozumienia historii ruchu charyzmatycznego. U początków tego ruchu ludzie – jak widzieliśmy – wyczekiwali miesiącami i latami na dar języków. Jeden z najważniejszych inicjatorów nowożytnego pentekostalizmu, William J. Seymour – głosiciel w słynnej *Azusa Street Mission* w Los Angeles – przez długi czas tak właśnie uczył o modlitwie w językach, choć sam tego daru jeszcze nie dostał.

Na dar języków czekał cały miesiąc spędzony na intensywnej modlitwie i poście⁴³. Podobnie miała się rzecz z inną sławną w tej dziedzinie osobą. Charles Parham (który – jak pamiętamy – modlił się z nałożeniem rąk nad Agnes Ozman i ta otrzymała dar języków) otrzymał ten dar dopiero trzy dni później: a te dni były wypełnione nieustanną modlitwą całej wspólnoty⁴⁴.

Najwidoczniej więc sto lat temu ta sama nazwa „języki” oznaczała coś o wiele poważniejszego, niż w niektórych dzisiejszych grupach modlitewnych. Nie przesądzając o tym, czy była to na pewno taka sama modlitwa, o której mówił Apostoł Paweł, możemy stwierdzić z całą pewnością, że nie była to taka modlitwa, do której niekiedy zachęca się dziś na dużych charyzmatycznych spotkaniach modlitewnych: może to robić każdy, choćby nigdy wcześniej tego nie robił; nie musi być do tego ochrzczony w Duchu; jeśli raz nauczy się tego, ta umiejętność już nigdy nie zaniknie.

⁴² R. Faricy, *Potrzeba uzdrowienia wewnętrznego* na sesji *Strumienie Wody Żywej* '98 [konferencja], „Zeszyty Odnowy w Duchu Świętym” (1999), nr 1 (31), s. 11. Podobnie zresztą pentekostalni autorzy Charles i Frances Hunter uczyli: „Możesz zacząć tak, jak mówią małe dzieci, a potem po prostu rób to dalej”.

⁴³ *The Century of the Holy Spirit: 100 Years of Pentecostal and Charismatic Renewal (1901–2001)*, red. V. Synan, Nashville (TN) 2001, s. 275.

⁴⁴ J.R. Goff Jr., [hasło:] *Parham, Charles Fox, IDPCM*, s. 956; por. J. Sherill, *They Speak with Other Tongues*, Grand Rapids (MI) 2004, s. 50.

Efekt tej modlitwy nie wydawał się świadkom podobny do nieskładnych dźwięków. W 1904 r. dziennikarz gazety „Inquierer” przysłany, aby zrelacjonować niezwykle wydarzenia wokół misji Parhama, opisał przykład „mówienia językami” rozpoznany jako język indiańskiego plemienia Pawnee. Nawet jeśli podejdziemy sceptycznie do sposobu identyfikacji tego języka, to jedno jest pewne: nie został rozpoznany jako gaworzenie dzieci⁴⁵.

Oczywiście nie chodzi o pomniejszanie wartości wokalizy modlitewnej. Podobnie jak wyuczony śpiew pieśni bywa budujący i duchowo pożyteczny, tak samo wyuczona wokaliza o różnym stopniu spontaniczności i improwizacji może spełniać wspianą rolę na spotkaniach modlitewnych Odnowy Charyzmatycznej. Może to być wokaliza śpiewana (nazywana wtedy „śpiewem w językach”) lub recytowana (nazywana „modlitwą w językach”). Problemem jest tylko to, że jeśli używamy określenia „modlitwa w językach” w tak szerokim znaczeniu, to niezrozumiały staje się nieoczekiwany i cudowny charakter wielu wydarzeń w Nowym Testamencie związanych z modlitwą językami.

Jako przykład takiej trudności weźmy fragment formacyjnego materiału jednego z naszych kościelnych ruchów.

[Dar języków] nie wymaga większego zrozumienia, posłuszeństwa i formy niż te modlitwy, na jakie stać dzieci. Jest to jak gdyby „gaworzenie przed Panem Bogiem”.

Dar języków jest tak stary, jak sam Kościół. Brak na jego temat bezpośrednich wzmianek w Starym Testamencie, a i za życia Pana Jezusa nie objawiał on się jeszcze, jednakże już wtedy Jezus zapowiedział go swoim uczniom: „Te znaki towarzyszyć będą: (...) nowymi językami mówić będą” (Mk 16, 17).

Pierwsze objawienie się daru języków, które zarazem łączyło się z powstaniem Kościoła, miało miejsce w Wieczerniku podczas zesłania Ducha Świętego (Dz 2, 2-11)⁴⁶.

Zacytowanie (bez żadnego opuszczania) fragmentu tego nauczania dość reprezentatywnego dla „nurtu minimalistycznego” obrazuje, jak myślę, teologiczny kłopot tak rozumianego minimalizmu. Przytacza się

⁴⁵ Por. J. Sherill, *They Speak with Other Tongues*, dz. cyt., s. 52.

⁴⁶ A. Bańka, *Dary charyzmatyczne*, tekst dostępny w internecie: <http://www.wieczernik.oaza.pl/artykul/dary-charyzmatyczne_id2017 (2016)>.

ewangeliczną zapowiedź Jezusa znaków, jakie będą towarzyszyć Kościołowi po Jego zmartwychwstaniu (Mk 16, 17-18). Wszystkie te znaki mają charakter wyraźnie cudowny: „w Imię moje złe duchy będą wyrzucać, węże brać będą do rąk i jeśli by co zatrutego wypili, nie będzie im szkodzić; na chorych ręce kłaść będą i ci odzyskają zdrowie”. Wszystkie – z wyjątkiem jednego, mianowicie „nowymi językami mówić będą”. Ten znak okazuje się bowiem realizować między innymi w gaworzeniu jak dzieci. Czy taka interpretacja wydaje się prawdopodobna? To samo pytanie zrodzi się w czytelniku, kiedy dowie się, że pierwsze objawienie się daru języków miało miejsce w Wieczerniku, kiedy to – jak pamiętamy – zgromadzeni mówili pełni zdumienia i podziwu: „Jakżeż każdy z nas słyszy swój język ojczysty?”. Czy łączenie przyczyny tego zdumiewającego, cudownego znaku przyścia Ducha Świętego („jak to sami widzicie i słyszycie” – Dz 2, 33) z gaworzeniem może nas przekonać?

Po drugie, zagubi nam się znaczenie potrzeby modlitwy o charyzmaty (w tym charyzmat „języków”), skoro „języki” nabywa się drogą ćwiczeń w spontaniczności charyzmatycznego wypowiedzania sylab bez związku.

Po trzecie wreszcie, przestaniemy rozumieć prawdziwą historię „języków” w pentekostalizmie, czyli nowożytnym ruchu charyzmatycznym.

Jak łatwo zauważyć, określenie „modlitwa w językach” wydaje się tu oznaczać coś innego niż w Piśmie Świętym. Pierwsza różnica polega na tym, że nie niesie ze sobą żadnej treści możliwej do wyrażenia słowami. Nie tylko więc, że nikt z obecnych jej nie rozumie (tak jak rozumiano „języki” w Dz 2, 4-12), ale jest to w ogóle niemożliwe: próżno byłoby czekać na tłumaczenie (jak w 1 Kor 14), skoro jest to rodzaj gaworzenia „bez myślenia i bez słów”. Jako przykład wypowiedzi analogicznej do takiej współczesnej modlitwy językami podaje się niekiedy w Odnowie Charyzmatycznej, że „matka «rozmawia» ze swoim malutkim, zaledwie gaworzącym dzieckiem” albo że „kibice sportowi wydobywają z siebie jęki zawodu”⁴⁷. Tego typu wypowiedzi, jak wspomnianej matki lub kibiców, nie da się przetłumaczyć nie z powodu braku znajomości tego „języka”, ale z powodu bardziej zasadniczego: to po prostu nie jest język składający się ze słów nadających się do tłumaczenia. Bardziej niż słowo „język” pasowałoby tu zapewne określenie „odgłosy”.

⁴⁷ A. Sapieha, *Modlitwa w językach*, „Zeszyty Odnowy w Duchu Świętym” (2004), nr 5, s. 62–63.

Druga różnica to brak związania tego rodzaju modlitwy z jakimś specjalnym, nadzwyczajnym działaniem Ducha Świętego. Nie trzeba być do tego – jak zapewnia o. Faricy – nawet „ochrzczonym w Duchu Świętym” i dlatego każdy może to robić.

Trzecia różnica wymaga dalszej lektury tekstu o. Faricy’ego:

Teraz wszyscy będziemy śpiewać w językach.

– Czy to jest łatwe?

– To zależy! Jeżeli jesteście ludźmi młodymi, to jest to bardzo łatwe⁴⁸.

Kolejna różnica, i to ważniejsza, polega więc na tym, że nazwa „śpiew w językach” oznacza coś, co wszyscy – choćby nigdy wcześniej tego nie robili – mogą robić po krótkim ćwiczeniu. Przeszkody wydają się głównie natury psychologicznej: dlatego młodszy wiek, sprzyjający eksperymentowaniu i nowatorstwu, jest gwarancją powodzenia śpiewanej modlitwy w „językach”.

A oto jak wygląda praktyczne wprowadzenie do modlitwy językami. Wbrew temu, czego moglibyśmy oczekiwać, nie jest to skupiona otwartość na Ducha Świętego i oczekiwanie na niespodziankę: nie, jest to rodzaj wokalnego ćwiczenia:

Proszę wstać. Będziemy teraz śpiewać „Alleluja” i po ostatnim „Alleluja” zaczniemy śpiewać w językach. *Alleluja, Alleluja...*⁴⁹.

W śpiewanym wyrazie *Alleluja* przedłuża się ostatnią sylabę „a”, potem zaś zachęca się ludzi do jej modyfikowania w sylaby bez znaczenia. Taka „modlitwa językami” na pewno bywa piękna i wartościowa. Na pewno też wywiera niekiedy wielkie wrażenie swoim majestatem i wzniosłą siłą uczucia. Czy jednak nazwa „języki” odnosi się w tym przypadku do tego samego, co „języki” w Biblii i w historii nowożytnego pentekostalizmu? Wydaje się, że ten typ współczesnych „języków” jest bardziej podobny do naturalnych sposobów wyrazu stosowanych w muzyce świeckiej (zwłaszcza ludowej) niż do zaskakującego daru biblijnej modlitwy. Bardziej pasowałaby tu pochodząca z czasów św. Augustyna nazwa jubilacja.

⁴⁸ R. Faricy, *Potrzeba uzdrowienia wewnętrznego...*, dz. cyt., s. 12.

⁴⁹ Tamże.

Nauczanie o Roberta Faricy'ego zostało nawet zawarte w podręczniku do prowadzenia Seminarium Odnowy w Duchu Świętym, którego jest współautorem⁵⁰. Zacytujemy nieco dłuższe fragmenty tego Seminarium, gdyż to wyjaśnienie istoty mówienia językami stało się ostatnio w Polsce nad wyraz popularne.

Ojciec Faricy zaczyna od tego, że „jednym z najczęstszych owoców modlitwy o chrzest w Duchu Świętym jest dar modlitwy w językach”. Potem przekonuje, że chodzi tu o dar wspomniany w tekstach Biblii: „Czy jest to dar biblijny? Dar języków jest wspomniany w kilku miejscach Dziejów Apostolskich”, „na jego temat możesz też przeczytać w Pierwszym Liście do Koryntian”, św. Paweł wspomina o modlitwie językami, gdy zachęca Efezjan (Ef 5, 16) i Kolosan (Kol 3, 16), by „śpiewali psalmy i hymny, i pieśni pełne ducha: pieśni pełne ducha to właśnie śpiew w językach”.

Ojciec Faricy przechodzi potem do wyjaśnienia natury takiej modlitwy. W jego ujęciu „jest to gaworzenie sylabami, które nic nie znaczą”, „modlitwa językami jest gaworzeniem dziecka”. Tego samego wyrażenia używają też autorzy podręcznika *Rekolekcje ewangelizacyjne Odnowy*: „Jest prostą modlitwą dziecka Bożego, jest gaworzeniem dziecka przed Ojcem”⁵¹.

Wracając zaś do o. Faricy'ego: pomimo charakteru gaworzenia, „jest ona modlitwą kontemplacyjną, jest kontemplacją słowną, wokalną”. A jako taka „jest wyższą formą modlitwy niż modlitwa słowami i pojęciami”. Taka kontemplacja „jest ogólnie lepsza od modlitwy słowami” i dlatego „bardziej raduje ona również Boga”.

Organizatorzy seminarium są poinstruowani, jak wprowadzać uczestników w modlitwę językami:

Czasami, na początku, trzeba zaśpiewać kilka sylab „bez sensu”, aby się otworzyć, by potem modlitwa mogła z nas płynąć. A nawet „jeśli wypowiadasz śmieszne dźwięki do Jezusa, to właśnie jest modlitwa w językach: módl się dalej.

⁵⁰ Faricy SJ R., Rooney SND L., *Przez Maryję do Jezusa. Seminarium Odnowy w Duchu Świętym*, Kraków 2000, s. 87–90. Warto odnotować, że również w oczach słynnego dziewiętnastowiecznego sceptyka i krytyka chrześcijaństwa, E. Renana (1823–1892), na tym miał polegać dar języków; por. E. Renan, *The History Of The Origins Of Christianity*, t. 2: *The Apostles*, rozdz. IV, 36, London 1875.

⁵¹ Centrum Formacji Odnowy w Duchu Świętym „Wieczernik”, *Rekolekcje Ewangelizacyjne Odnowy*, Magdalenka 1994, s. 55.

Wszystko to nie wygląda jednak na **otrzymanie** nowego języka, ale na **pobudzeniu siebie samego**, aby gaworzyć przed Bogiem na nowy sposób. Wydaje się, że różni się to poważnie od przeżycia **otrzymania**, że znajdujemy tu poważny kontrast wobec tego, co relacjonowali dawniejsi autorzy charyzmatyczno-pentekostalni. Dla porównania zacytujmy świadectwo zaskoczenia niespodziewanym darem, który wypływał z wnętrza rozmołdzonego serca Lewi Petrusa w 1902 r. podczas spotkania norweskiego Ruchu Uświęceniowego: „Łzy spływały po moich policzkach, podczas gdy przepełniała mnie radość. Strumień mocy i słodczy przenikał mnie na wskroś i wymówiłem nieznane słowa, które niezmiernie mnie zaskoczyły”⁵². Nie wygląda to na opis innymi słowami tego samego daru, o którym mówi R. Faricy. Z czysto opisowego punktu widzenia zdaje się to po prostu innym zjawiskiem.

Wszystko to zachęca do rozpatrzenia innej możliwości interpretacji. Wyjaśnienie maksymalistyczne podkreśla (maksymalizuje) aktywność Ducha Świętego i bierność człowieka przy otrzymaniu daru języków. Tej drugiej możliwości poświęcimy więcej miejsca w kolejnym rozdziale.

8.4. Języki w Odnowie: dar nadprzyrodzony

a. Doświadczenia wczesnej Odnowy Charyzmatycznej

Czas teraz na zapowiedzianą prezentację przekonania tych, którzy uważają, że **mówienie językami** jest skutkiem interwencji Boga. Czy jest to interwencja cudowna? To pewnie zależy od tego, jak rygorystycznie rozumiemy słowo cud. Ale na pewno tak bywa przeżywana i opisywana w nurcie interpretacji maksymalistycznej.

Zacniemy od świadectwa słynnego inicjatora Odnowy Charyzmatycznej w tradycyjnym Kościele episkopalnym w USA J.L. Sherilla:

Czułem odrętwienie warg i blokadę w krtani. I nagle odniosłem wrażenie, że wystarczy, iż spojrzę w górę, a zacznę mówić językami. [...] Nagłym zrywem wiary wyrzuciłem ręce w górę, twarz wzniosłem ku niebu i co sił w płucach wykrzyknąłem: Chwała Panu!

⁵² Cytat za: R. Hogue, *Tongues...*, dz. cyt., s. 214.

Otworzyła się we mnie jakaś zaporą. Z mojego wnętrza, głębiej niż mógł wydobywać się głos, wypłynął strumień radosnych dźwięków. [...] Był uzdrowieniem, przebaczeniem, miłością zbyt głęboką, aby mogły ją wyrazić słowa. Wybuchął ze mnie dźwiękiem bez słów. Po tym jednorazowym akcie woli uwolniłem się, poszybowałem aż do zjednoczenia z Nim. Nie musiałem czynić dalszych wysiłków ani wybierać sylab do wyrażenia radości. Sylaby już były, gotowe do użycia. Było ich więcej, niż moje ziemskie wargi i język były w stanie sformułować⁵³.

Świadekstwo Johna Sherilla z lat 50. XX wieku zachęca do radykalnie innej interpretacji daru mówienia językami we współczesnej Odnowie Charyzmatycznej. Takiej, gdzie minimalizuje się dzieło ludzkie (redukując je do wyczekującej, modlitewnej bierności), a maksymalizuje się dzieło Boże.

Drugi przykład, nieco późniejszy, pochodzi ze środowiska katolickiego. Jak na Odnowę Charyzmatyczną jest to bardzo wczesny tekst, bo z 1975 r., a więc zaledwie 8 lat od początków katolickiej Odnowy. Warto zwrócić uwagę na powracający motyw **otrzymania** (a nie **wywołania**) tego daru, oraz na zaskakujące człowieka chwile i miejsca obdarowania.

Tom N. otrzymał ów dar, gdy skończył odmawiać różaniec, Rita M. – gdy śpiewała podczas Mszy, siostra M. – gdy klęczała w niemej modlitwie do Najświętszej Maryi Panny. Colleen S. obudziła się w środku nocy i nagle zaczęła modlić się w językach we śnie; ktoś inny zaczął modlić się w językach we śnie i dopiero po upływie dwu tygodni był w stanie czynić to na jawie⁵⁴.

Z tego samego tekstu wybierzmy jeszcze jeden fragment, który podkreśla aktualne działanie Ducha Świętego podczas modlitwy w językach:

Bywa, że niby pod tajemnym natchnieniem Ducha Świętego, cała grupa śpiewa razem [w językach]. Każdy w zespole używa danego mu języka, własnej melodii, tonacji, tempa itp., zróżnicowanych niekiedy w uderzającym stopniu. A mimo to wszystkie te elementy zlewają się

⁵³ J. Sherill, *Oni mówią innymi językami* [tłum. z ang. *They speak with other tongues*], Warszawa 1990, s. 122–123.

⁵⁴ E.D. O'Connor, *Ruch charyzmatyczny w Kościele katolickim*, Warszawa 1984, s. 130.

w harmonię o nieziemskiej piękności: [...] powstaje symfonia, jakiej nigdy nie stworzył żaden zwyczajny chór⁵⁵.

Dla świadka opisywanej tu modlitwy w językach jest oczywiste, że „ta natchniona symfonia nie jest tylko czymś w rodzaju super cudu”, ale jest już teraz doświadczeniem przyszłej chwały niebieskiej, jest „znakiem dla naszej wiary, że Dyrygent działa”.

Warto dodać świadectwo słuchacza ludzi modlących się darem języków w miejscowości Kedgaon w Indiach w 1905 r.: „niektórzy mówili innymi językami, których nikt w Kadgaon nie rozumiał; nie było to jakieś mamrotanie: wyraźnie przypominało mówienie obcym językiem, który słyszałem, ale którego nie mogłem zrozumieć”⁵⁶.

Podobnej terminologii potrzebowali też Małgorzata i Marek Nowiccy dla opisu początków Odnowy w Polsce. Ksiądz F. Blachnicki „chrzest w Duchu Świętym przeżył w Stanach Zjednoczonych w roku 1978 – wtedy otrzymał dar modlitwy językami”. Ksiądz Jan Kruczyński pojechał w okolice Zawoi w 1966 r. razem z przyjaciółmi. Postanowili się pomodlić i „w trakcie modlitwy nagle zaczęli mówić obcymi językami – jak im Pan pozwalał. Wypowiadali niezrozumiałe słowa, uwielbiając Boga. Nie wiedzieli wtedy nic o Odnowie w Duchu Świętym”. Mieli kłopot, jak zrozumieć i jak opowiedzieć o tym, „co nagle wydobyło się z ich ust”. A kolejny świadek początków polskiej Odnowy zaraz po spowiedzi „zaczął się modlić w dziwny sposób, wypowiadając i wyśpiewując na cześć Pana niezrozumiałe wyrazy”. Zaskoczenie było tym większe, że „nigdy wcześniej nie słyszał glosolalii, nikt na niego nie nakładał rąk”⁵⁷. Przyszły karmelita bosy, o. Waldemar, „chrzest w Duchu Świętym przeżył w klasztorze małych Sióstr Betlejemskich we francuskich Alpach; wkrótce zaczął mówić językami”⁵⁸.

Zaskoczenie, cudowna interwencja Boża, nieoczekiwany dar, niespodziewany język modlitwy – to cechy wspólne tego maksymalistycznego przeżywania daru języków. Wydaje się, że taki opis znacznie łatwiej zharmonizować ze świadectwem Biblii i z historią współczesnego ruchu pentekostalnego.

⁵⁵ E.D. O'Connor, *Ruch charyzmatyczny w Kościele katolickim*, dz. cyt., s. 132.

⁵⁶ Cytat za: R. Hogue, *Tongues...*, dz. cyt., s. 216.

⁵⁷ M. i M. Nowiccy, *Upili się młodym winem*, Warszawa 2016, s. 37–39.

⁵⁸ M. i M. Nowiccy, *Tamten dzień*, Kraków 2016, s. 12–13.

Czas teraz na katechezę o darze języków utrzymaną właśnie w takim nurcie interpretacji. Myślę, że dobrze przysłuży się nam w tym celu świadectwo ks. Jonasa Abib.

b. Katecheza z Brazylii

Ksiądz Jonas Abib to brazylijski salezjanin dziś już w mocno podeszłym wieku (ur. 1936 r.). Zaangażowany od 1971 r. w Odnowę Charyzmatyczną, w roku 1978 założył wspólnotę *Canção Nova*, która od 2008 r. uzyskuje aprobatę Stolicy Apostolskiej. Wspólnota oddziałuje nie tylko przez tysiące swoich członków, ale także przez ewangelizacyjny system mediów *Canção Nova*, na który składa się radio, telewizja i internet. U progu XXI wieku, 24 czerwca 2000 r., wygłosił katechezę o darze mówienia językami⁵⁹. Kto wie, czy ten właśnie typ nauczania nie mógłby się stać proroctwem na mówienie językami na kolejny już wiek Odnowy Charyzmatycznej?

Czego uczy w swojej katechezie o. Abib?

Punktem wyjścia jest biblijna scena Nawiedzenia (Łk 1, 39-45). Maryja jako pierwsza doświadczyła wtedy chrztu w Duchu Świętym, ale pomogła też Elżbiecie w otrzymaniu duchowego daru. Począwszy od tego momentu, tak jak w Wieczerniku, Maryja jest matką chrzestną naszego chrztu w Duchu Świętym.

Wieczernik stał się miejscem narodzin Kościoła: powstała nowa ludzkość, nowa cywilizacja, nowa ziemia, nowy świat – i towarzyszyła temu modlitwa w nowych językach. Patronką tych narodzin była Maryja – i tę samą rolę chce spełniać dziś wobec nas.

Ważnym elementem nowej modlitwy nowego pokolenia jest nowy język – modlitwa w językach. Nie tylko my sami mamy otrzymać ten dar wraz z chrztem w Duchu Świętym: mamy – jak Maryja – pomagać w tym innym ludziom.

Bóg rozlał na nas swojego Ducha, gdyż nas potrzebuje: mamy zostać świadkami Jego dobroci i darmowej łaski. To Jezus chrzci Duchem

⁵⁹ Monsignore Jonas Abib, *Ore em línguas Brasil*; tekst dostępny w internecie: <<https://www.youtube.com/watch?v=vLHuZf1SWMI> (2016)>. Od 12 minut tego nagrania o. Abib modli się w językach i zachęca innych – tysiące obecnych – do włączenia się w ten sposób modlitwy. Całość katechezy: <<http://loja.cancaonova.com/products/11350-cd-homilia-ore-em-linguas-brasil> (2016)>.

Świątym, ale potrzebna jest „położna” nowych narodzin: tę rolę spełnia Maryja.

To dziś możesz otrzymać chrzest w Duchu, to dziś możesz modlić się, mówiąc językami. Módl się ze mną – mówi o. Abib – a dziś otrzymasz tę łaskę!

Czy trudno jest modlić się w językach? Nie! W chwili narodzin natura sama wspomaga narodzenie dziecka. Dziecko od razu wydaje głos swojego płaczu. Podobnie jest z chrześcijaninem w chwili nowego narodzenia. O tym mówi św. Paweł: „Duch prosi za nami wzdychaniem niewymownym” (Rz 8, 26 – BW).

Nie byłoby naturalne, gdyby dziecko narodziło się i nie płakało. Jeśli wyda głos, wszyscy mówią: „Wszystko w porządku. Narodziło się dziecko”. Podobnie nie jest naturalne, jeśli chrześcijanin narodzi się na nowo z Ducha – i nie wydaje nowego głosu.

Modlitwa w językach nie jest czymś tajemnym, czymś ukrytym. Pewnie, że jest darem: to dar Ducha Świętego. Tym, kto zaczyna tę modlitwę w nas, jest Duch Święty, a nie my. Ale to rzecz prosta: jak płacz dziecka jest czymś łatwym, tak samo przy chrzcie w Duchu Świętym modlitwa w językach jest czymś najbardziej naturalnym na świecie.

Położna pomaga, zachęca – ale dziecko przychodzi na świat siłami natury. Nie da się nakłonić dziecka, aby się narodziło. Podobnie jest z chrztem w Duchu i z modlitwą językami: przez nakłanianie nikt nie będzie się modlić językami. Przez autosugestię nikt nie będzie modlić się językami. Może tylko powstać coś, co jest podobne do modlitwy językami, ale tak naprawdę wcale nią nie jest. Może trwać chwilę, ale nie będzie miało kontynuacji.

Nasz Pan pragnie, aby bardzo wielu ludzi otrzymało dar nowego narodzenia, aby wszyscy byli ochrzczeni w Duchu Świętym. Cóż za radość, kiedy możemy w tym współpracować! Kiedy możemy pomagać, jak położna!

A nasza rola podczas modlitwy językami? Jest podobna do grania na flecie. To człowiek gra na flecie, ale potrzebuje instrumentu. Podobnie: to Duch Święty modli się w nas językami, ale potrzebuje, abyśmy udostępnili Mu „instrument” naszego głosu. To zależy od nas.

My udostępniamy nasze struny głosowe, ale to Duch Święty daje treść modlitwy i jej melodię. Apostoł Paweł mówi: „kto mówi językiem, nie ludziom mówi, lecz Bogu” (1 Kor 14, 2). Nie mówimy językami po to, aby jakiś człowiek to rozumiał. Bóg to rozumie.

Duch Święty modli się w nas – i jest to modlitwa niezawodna! Duch Święty zna przecież potrzeby nasze i potrzeby całego świata. I przez nas przekazuje je Ojcu. Dlatego modlitwa w językach jest modlitwą skuteczną. Nasz ludzki „flet” jest używany przez samego Ducha Bożego: to On modli się w nas przez „błagania niewymowne”.

Kiedy gramy na flecie – powstaje piękna melodia. Podobnie przy modlitwie językami: Duch Święty zna potrzeby twoje i twojej parafii, potrzeby Brazylii oraz innych narodów, całego świata, i Rosji, i Chin, i Indii... Potrzeby, zagrożenia, problemy tylu narodów.

Duch Święty wie więcej niż papież i kardynałowie o potrzebach Kościoła, świata i narodów.

Duch Święty potrzebuje twego głosu, jak grający na flecie potrzebuje instrumentu.

Duch Święty potrzebuje twego głosu do tej skutecznej modlitwy.

Ile czasu poświęcasz modlitwie w językach? Niektórzy nie modlą się w językach nawet minuty dziennie. Mijają całe dni bez tej modlitwy. Nawet w grupach modlitewnych.

Bracia, łączmy się w grupy modlitwy Odnowy Charyzmatycznej – aby Duch Święty modlił się w nas! Duch mówi: potrzebuję ludzi, aby przez nich się modlić! Za Kościół w Brazylii, za ewangelizację. Niech Duch modli się w nas! Dajmy Mu nasz głos, dajmy Mu nasz „flet”. Jest to rozmowa między Duchem Świętym a Ojcem: o potrzebach narodów, ludów, świata, Kościoła.

Duch nas prosi: dajcie mi wasze struny głosowe, chcę modlić się w was! Chcę być waszym Pocieszycielem. Bóg potrzebuje naszej modlitwy. Potrzebuje naszej modlitwy, aby ingerować w sprawy tego świata. Chce, byśmy stanęli przed „tronem łaski” (por. Hbr 4, 16). To o wiele więcej, niż moglibyśmy sobie wyobrazić.

Gdybyśmy zrozumieli, czym jest modlitwa w językach... Ostatecznie chodzi o to, aby modlić się o to, czego chce Bóg. Aby Duch Święty modlił się w nas. Pomyślmy: kim jesteśmy, że możemy pozwalać, aby Duch Święty modlił się w nas! Dajemy nasz głos, a Duch Święty daje treść modlitwy! Co za wielka godność... Zwykle nasz głos tłumaczy myśli naszej głowy – i tak powstaje głos. Ale tu przez nasz głos sam Duch modli się w nas, w sprawach narodów, krajów, Kościoła⁶⁰.

⁶⁰ Por. „*Humans do not know what is being communicated in the prayer between the Spirit and God. In sum, Paul speaks in this manner to demonstrate that since it is*

Modlimy się językiem aniołów, językiem niebios. W niebie tak właśnie się porozumiewają. Kiedy trafimy do nieba, będziemy się porozumiewać językiem aniołów. Ale już teraz aniołowie modlą się razem z nami. Co za piękno! Tysiące aniołów modli się z wami i śpiewa z wami! I wiecie co? Teraz pomodlimy się w językach razem. Ja zacznę, a wy pójdziecie moim śladem...

Tyle słów katechezy o. J. Abib z Brazylii. Myślę, że nie wymagają one specjalnego komentarza.

c. Teologia z Polski i Ameryki

Przekonanie, że współczesny dar mówienia językami jest faktycznie aktualnym dziełem Ducha Świętego, bywa obecny nie tylko w katechetycznym głoszeniu charyzmatycznych pasterzy. Oto przykład jak najbardziej poważnego dzieła teologicznego, w którym autor uzasadnia takie właśnie „maksymalistyczne” podejście, wyraźnie odmienne od teologicznego minimalizmu w tej kwestii. Zobaczmy, jak ks. Krzysztof Guzowski, teolog-dogmatyk i profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (a przy tym założyciel Apostolatu Ducha Świętego), w swoim dziele *Duch dialogujący* przedstawia teologię mówienia językami⁶¹.

Czytelnik od razu zauważa, że ksiądz profesor z najwyższą powagą traktuje dane Objawienia. Jeśli chce omówić dzisiejsze przeżywanie daru języków, to wie, że „dla oceny tego zjawiska potrzebne jest porównanie współczesnych przejawów tego fenomenu Ducha Świętego wśród charyzmatyków z danymi biblijnymi”. W obserwowanych dziś cechach daru języków przejawiających się przy dużych zgromadzeniach, zauważa „harmonijność melodii i brak egzaltacji”. Charakterystyczne dla autentycznej modlitwy wielkiej wspólnoty nagłe jej zakończenie (urwanie w jednym momencie) „pokazuje, iż Duch Święty panuje nad tym modlitewnym pobudzeniem”.

Ksiądz K. Guzowski tak oto opisuje dzieło samego Ducha w czasie udzielania daru mówienia językami:

the Spirit speaking through believers, then he can say with full assurance that the Spirit's intention in the prayer coincides with the purposes of God. J.A. Bertone, *The experience of glossolalia...*, art. cyt., s. 57.

⁶¹ K. Guzowski, *Duch dialogujący*, Lublin 2016, s. 273–276.

(1) „Duch Święty umożliwia przez ten dar komunikację człowieka z Bogiem”; „dar języków wprowadza na poziom modlitwy i łączności z Bogiem, na którym słowa nie są już potrzebne”;

(2) w trakcie modlitwy wspólnotowej „moment wkroczenia na ścieżkę modlitwy charyzmatycznej [tj. w językach] jest inspirowany przez samego Ducha Świętego; to oznacza, iż Duch Święty wie, w którym momencie człowiek zaczyna modlić się sercem”;

(3) „Przez dar języków Duch Święty umożliwia pogłębienie oddania osoby względem Boga: w modlitwie tej chrześcijanin coraz bardziej poddaje się prowadzeniu przez Ducha Świętego”;

(4) „Dzieje się to z woli Ducha Świętego, a nie z inicjatywy ludzkiej”.

Łatwo zauważyć, że retoryka tego rodzaju refleksji odzwierciedla przekonanie o zależności glosolalii od ciągłej obecności i aktywności Bożego Ducha i wyraźnie wskazuje na głębokie znaczenie terminu „dar” – dar języków. Można na niego czekać i o niego się modlić, nie można go wywołać i wyćwiczyć. Jest darem, a dar można przyjąć tylko w prezencie.

ZAKOŃCZENIE

„Dary łaski [*χαρίσματα*] i wezwanie Boże są nieodwołalne” (Rz 11, 29). Tak napisał Apostoł Paweł dwadzieścia wieków temu. Dlatego charyzmaty Boże trwają w Kościele Bożym, z tego powodu także i dziś Duch Święty „uposaża Kościół w rozmaite dary hierarchiczne oraz charyzmatyczne i za ich pomocą nim kieruje oraz owocami swoimi go przyozdabia” (KK 4). A wszystkie te charyzmaty „są nader stosowne i pożyteczne dla potrzeb Kościoła, przyjmować je należy z dziękczynieniem i ku pociesze” (KK 12).

Powyższy wyraz wiary w pełnię istoty Kościoła odnosi się do naszych czasów, ale nie tylko do nich: całe dwadzieścia wieków historii chrześcijańskiej wspólnoty jest nieprzerwanym świadectwem obecności i działania charyzmatów Bożego Ducha. Pośród charyzmatów opisanych w Piśmie Świętym Nowego Testamentu znajduje się także glosolalia – „mówienie językami”. Z całą pewnością nie jest to dar najważniejszy, skoro Apostoł pisze wprost: „większy jest ten, kto prorokuje, niż ten, kto mówi językami” (1 Kor 14, 5). Ale nie będąc najważniejszym – pozostaje ważnym.

Stąd właśnie nasze zainteresowanie w tej książce darem języków. Z powodu obszerności tematu z całą pewnością nie można naszego tekstu porównać do filmu dokładnie prezentującego historię glosolalii w chrześcijaństwie. Jeśli już, to raczej przypomina wystawę fotografii: kilka ujęć z Kościoła starożytnego, nieco ze średniowiecza, potem zdjęcia obrazujące dar języków w Kościele nowożytnym i współczesnym. Na koniec zaś – kilka przykładów z naszych ostatnich lat (znow: w żadnym sensie nie wyczerpujących tematu!).

Czas na podsumowanie

1. Chrześcijańskie „mówienie językami” historycznie rzecz biorąc zaczyna się w dzień pierwszej Pięćdziesiątnicy po Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Warto sięgać do opisu tego wydarzenia w Dziejach Apostolskich (Dz 2, 1-13), warto go porównać z pierwszą interpretacją

tego, co się wówczas stało (Dz 2, 14-36). Piotr wyjaśniał wtedy: „Bóg wskrzesił Jezusa”, a Ten, „wyniesiony na prawicę Boga otrzymał od Ojca obietnicę Ducha Świętego i zesał Go, jak to **sami widzicie i słyszycie**” (Dz 2, 32-34).

Tekst biblijny przekonuje nas, że w pierwszym „mówieniu językami” brała udział duża grupa uczniów. Nie tylko Apostołowie i Maryja, ale wielu innych otrzymało wtedy dar glosolalii, co przejawiało się wokół Wieczernika, w ciasnych uliczkach ówczesnej Jerozolimy na sposób nieoczekiwany, burzliwy, a może i chaotyczny. Stąd tak rozbieżne reakcje na to dzieło Bożego Ducha, kiedy to jedni byli pełni podziwu, a inni – wyśmiewali się.

„Mówienie językami” powraca w historii Kościoła opisanej w Dziejach Apostolskich jeszcze dwukrotnie, kiedy chrześcijanami zostawały nowe kategorie osób. Gdy Bóg po raz pierwszy zaprosił nie-Żydów do wspólnoty uczniów Jezusa, jako dowód Bożego pochodzenia tej nowości, ci „mówili językami i wielbili Boga”. Piotr ocenił to od razu: „otrzymali Ducha Świętego tak samo jak my” (Dz 10, 46-47); „Duch Święty zstąpił na nich, **jak na nas na początku**” (Dz 11, 15). Po raz drugi, kiedy zaproszenie Boże zostało skierowane do byłych uczniów Jana Chrzciciela, także oni na potwierdzenie Bożego pochodzenia tej inicjatywy „mówili językami i prorokowali” (Dz 19, 6).

Biblijna historia na tym się nie kończy. Ma swój dalszy ciąg bardzo daleko od Jerozolimy, w Koryncie. Przy użyciu tej samej terminologii – „mówienie językami” – Apostoł Paweł daje obszerne świadectwo o obecności tego daru ponad 20 lat po pamiętnym dniu pierwszej Pięćdziesiątnicy. Pisze nawet: „**mówię językami lepiej od was wszystkich**” (1 Kor 14, 18).

Rozpowszechnione mniemanie, jakoby glosolalia w Koryncie była jakąś kontynuacją uprzednich praktyk greckiego pogaństwa, wydaje się nieudokumentowana. Trudno znaleźć dowody w literaturze źródłowej, aby glosolalia była wcześniej znana. Wygląda więc na to, że „mówienie językami” w postaci opisanej w Nowym Testamencie jest **fenomenem wybitnie chrześcijańskim**.

2. W kolejnych trzech wiekach chrześcijaństwa zdarzają się (niezbyt często) świadectwa kontynuacji glosolalii. Nie są specjalnie obszerne, dlatego trudno powiedzieć, na czym dokładnie polegała w praktyce realizacja tego daru.

Od wieku IV począwszy sytuacja wyraźnie się zmienia. Z jednej strony, ojcowie Kościoła są przekonani, że doskonale wiedzą, na czym polegał opisany w Biblii dar języków: miał być **uzdolnieniem do płynnego posługiwania się mową innej grupy narodowościowej** (językiem arabskim, trackim, germańskim, słowiańskim...) w celu wygłaszania kazań lub katechez. Taki pogląd, jako najbardziej rozpowszechniona opinia teologiczna, przetrwał do początku XX wieku. Co ciekawe, był oczywisty nawet dla pierwszych amerykańskich zielonoświątkowców z lat 1900–1920. Z drugiej strony, tym samym ojcom Kościoła towarzyszy przeświadczenie, że tak rozumiany dar języków należy do przeszłości: przeminął i już nie powróci.

3. Ciekawym wyjątkiem w tej panoramie poglądów są liczne i obszernie teksty św. Augustyna mówiące o **praktykowaniu jubileacji**. Wiele wskazuje na to, że tę jubileję dziś uznano by za dar języków, choć Augustynowi nie przyszło to do głowy.

Inną formą odbiegającą od schematu są wzmianki o pojawiających się gdzieś **językach niebiańskich**. Czasem ktoś je słyszał, ktoś nimi mówił, niekiedy słyszano śpiewane dzięki nim modlitewne pieśni uwielbienia. Ich związek z charyzmatycznym darem języków jest jednak niejasny.

4. Średniowiecze dostarcza nam nowego materiału. Hagiografie znanych świętych zaczynają obfitować w relacje o ich cudownie nabytych (stałych lub chwilowych) zdolnościach do **komunikacji w nieznanym im językach innych narodów**.

Pojawia się także systematyczna i głęboka, scholastyczna analiza teologiczna daru języków w wydaniu znakomitego mistrza, **św. Tomasza z Akwinu**. Co do głównych zasad, nie odbiega ona od poglądów wielkich ojców Kościoła sprzed kilku wieków.

5. Czasy nowożytne dały nam intrygujące **relacje wielkich mistyków**, np. św. Ignacego Loyoli i św. Teresy z Ávili. Czy ich świadectwa to opis tego, co dziś powszechnie uważa się za realizację daru języków? Sprawa jest dyskusyjna, ale taka możliwość istnieje.

Te same wieki są czasem powstania protestantyzmu, którego pierwsi założyciele, **Marcin Luter i Jan Kalwin**, zgadzali się w pełni w tej akurat sprawie z wykładnią katolickiej Tradycji. Ciekawą nowością jest włączenie przez nich do problematyki „mówienia językami” pytania o używanie w liturgii niezrozumiałej dla ludu łaciny: to też było traktowane jako swojego rodzaju „mówienie językiem”.

6. Reformacja to także **ludowe formy protestantyzmu**, zwłaszcza w świecie anglosaskim, skąd począwszy od XVII wieku zaczęły docierać świadectwa o tym, że tu i ówdzie pojawiało się modlitewne „mówienie językami”. Świadectwa są liczne, ale często nie sposób dowiedzieć się z nich, jak brzmiała powstała na tej drodze modlitwa.

Takie relacje są dobrze poświadczone w osiemnastowiecznym angielskim ruchu przebudzeniowym (George Whitefield), jak też w jego wersji amerykańskiej (Jonathan Edwards). W postaci mniej intelektualnie opracowanej, a bardziej dostosowanej do żywiołowych i burzliwych „przebudzeń” ludowych, dotarły do nas opisy „mówienia językami” z XIX wieku z amerykańskiego pogranicza, a więc „Dzikiego Zachodu”.

Ciekawym zagadnieniem z tego okresu jest pojawienie się „darów mówienia językami” u kwaków, potem w radykalnie nieortodoksyjnej grupie *shakers*, wreszcie u mormonów. U tych ostatnich glosolalia została nawet włączona do zespołu fundamentalnych wierzeń.

Pomostem do XX wieku jest ruch Edwarda Irvinga z początku XIX wieku. Oznajmiał on, że **Bóg przywrócił dar języków** jako znak otwarcia nowego etapu chrześcijaństwa.

7. Pierwszy dzień XX wieku był jednocześnie momentem pierwszej świadomej i wyraźnie sformułowanej **modlitwy o powrót daru „mówienia językami”**. Miało to miejsce w USA i stało się okazją do powstania protestanckiego ruchu pentekostalnego, czyli **Kościoła zielonoświątkowego**. „Mówienie językami” było początkowo uważane w tym gronie za konieczny znak poświadczający, że faktycznie miał miejsce chrzest w Duchu Świętym otwierający bramę do zbawienia.

8. Po 50 latach dwudziestowiecznego pentekostalizmu ruch – teraz pod nazwą **Odnowy Charyzmatycznej** – zaczął się rozszerzać na inne, już nie tylko zielonoświątkowe, wyznania. Początkowo były to wyznania protestanckie, ale począwszy od 1967 r. zjawisko objęło także pierwszych katolików. I tak pytanie o to, czym jest dar mówienia językami, przestało być zagadnieniem tylko dla specjalistów biblistyki i historii zamierzchłych czasów Kościoła. Nagle stało się zagadnieniem pasjonującym kilkaset milionów katolików zaangażowanych na całym świecie w Odnowę Charyzmatyczną, czyli w ruch **Odnowy w Duchu Świętym**.

Powstały nawet oficjalne dokumenty na dość wysokim szczeblu organizacji kościelnej opisujące dar języków. I – jak to w życiu bywa – ukształtowały się dziś różne opinie na temat tego, czym jest współczesna glosolalia.

Jeden nurt możemy nazwać **minimalistycznym**. Jego zwolennicy podkreślają raczej podobieństwo daru języków do fenomenów spotykanych w innych religiach, a nawet do całkiem niereligijnego gaworzenia dzieci.

Nurt drugi, nazwijmy go **maksymalistycznym**, skłania się do twierdzenia, że dar mówienia językami jest czymś z pogranicza cudu, że jest każdorazowo udzielany na mocy nowego, charyzmatycznego tchnienia Ducha Świętego i dlatego jest szczególnie pomocny w nadprzyrodzonej, pozawerbalnej modlitwie.

Jest jeszcze nie mniej ciekawy nurt **pośredni**. Z jednej strony uważa się wtedy pewne elementy glosolalii, które mają naturalistyczne wyjaśnienie. Ale z drugiej strony wskazuje się na możliwość wykorzystania naturalnego daru, gdy kieruje nim Duch Święty: *gratia supponit naturam* – łaska zakłada istnienie natury i na niej buduje. Można wówczas wskazywać na *quasi* sakramentalną naturę modlitwy w językach w doświadczeniu współczesnego pentekostalizmu. W takim wypadku nic nie stoi na przeszkodzie, aby korzystać z badań neurologicznych i lingwistycznych dla wskazania podobieństw glosolalii do naturalnych języków ludzkich, ale też jej specyfiki i odrębności. I można wyjaśniać, że podobnie jak naturalne upodobanie do muzyki może stać się podbudową dla wielbienia Boga przez „dar śpiewania hymnów” (1 Kor 14, 26), tak też naturalnie występująca glosolalia bywa zainicjowana przez faktyczne poruszenie mocą Ducha Świętego¹.

Czy te rozbieżności to tylko różne interpretacje tego samego daru, czy też wynikają z tego, że odnoszą się faktycznie do dwóch różnych sposobów modlitwy? To fascynujące pytanie pozostanie zapewne tematem dla przyszłych debat teologicznych.

A rok 2017, rok świętowania jubileuszu 50-lecia Odnowy Charyzmatycznej w Kościele katolickim, niech stanie się też okazją do przypomnienia sobie, że: „Dary łaski [*χαρίσματα*] są nieodwołalne”, a wśród nich są i te dary dla Kościoła, o których pisał niegdyś św. Paweł: „Chciałbym, abyście wszyscy mówili językami” (1 Kor 14, 5).

¹ N. Ferguson, *Separating speaking in tongues from glossolalia using a sacramental view*, „Colloquium” 43, nr 1, May 2011, s. 39–58.

BIBLIOGRAFIA

a. Komentarze biblijne

- Barrett C.K., Clark T. i T., *A Critical and Exegetical Commentary on the Acts of the Apostles*, t. 1, London (Eng) – New York (NY) 1994.
- Carson D.A., *Showing the Spirit – A Theological Exposition of 1 Corinthians 12–14*, Grand Rapids (MI) 1987.
- Cartledge M.J., *The Nature and Function of New Testament Glossolalia*, „Evangelical Quarterly” 72 (2000) 2, s. 135–150.
- Dunn J.D.G., *Jesus and the Spirit: A Study of the Religious and Charismatic Experience of Jesus and the First Christians as Reflected in the New Testament*, London 1975.
- Forbes Ch., *Prophecy and Inspired Speech in Early Christianity and its Hellenistic Environment*, Tübingen 1995.
- Harrisville R.A., *Speaking in Tongues: A Lexicographical Study*, „The Catholic Biblical Quarterly” 38, 1 Jan 1976, s. 35–48; tekst dostępny w internecie: <<http://catholicbiblical.org/publications/cbq> (2016)>.
- Katolicki komentarz biblijny*, red. R.E. Brown, J.A. Fitzmyer, R.E. Murphy, red. wyd. pol. W. Chrostowski, Warszawa 2001.
- Keener C.S., *Komentarz historyczno-kulturowy do Nowego Testamentu*, Warszawa 2000.
- Komentarz teologiczno-pastoralny do Biblii Tysiąclecia, Nowy Testament*, t. 2, Poznań 2014.
- Lanier D.E., *With Stammering Lips and Another Tongue: 1 Cor 14:20-22 and Isa 28:11-12*, „Criswell Theological Review” 5 (1991) 2, s. 259–286; tekst dostępny w internecie: <https://faculty.gordon.edu/hu/bi/ted_hildebrandt/ntesources/ntarticles/ctr-nt/lanier-1cor14-isa28-ctr.htm>.
- Léon-Dufour X., *Słownik Nowego Testamentu*, Poznań 1986.
- Pesch R., *Die Apostelgeschichte. Evangelisch-Katholischer Kommentar zum Neuen Testament*, Neukirchen–Vluyn 1986.

Renan R., *The History Of The Origins Of Christianity*, t. 2: *The Apostles*, London 1875; tekst dostępny w internecie: <<https://archive.org/details/historyoforiginsof07rena> (2016)>.

Stern D.H., *Komentarz żydowski do Nowego Testamentu*, Warszawa 2004.

b. Teksty autorów starożytnych i średniowiecznych

Ambroży, *O Duchu Świętym*, tłum., wstęp i przyp. A. Strzelecka (seria: Pisma Ojców Kościoła w Polskim Tłumaczeniu 31), Poznań 2015.

Augustyn, *Homilie na Ewangelię św. Jana*, (*In Iohannis Evangelium tractatus centum viginti quatuor*; CCL 36), tłum. W. Szołdrski CSsR, w: tenże, *Homilie na Ewangelię i Pierwszy List św. Jana*, Warszawa 1974, cz. 1, s. 544, cz. 2, s. 9–379.

Augustyn, *Mowa 267*, PL 38, 1230n, w: *Karmię was, czym sam żyję*, red. M. Starowieyski, rok C, Warszawa 1984, s. 128.

Augustyn, *Objaśnienia Psalmów*, tłum. J. Sulowski, oprac. E. Stanuła CSsR, t. I–VI, Warszawa 1986.

Augustyn, *O Trójcy Świętej*, tłum. M. Stokowska, (seria: Biblioteka Filozofii Religii), Kraków 1996.

Augustyn, *Państwo Boże*, tłum. W. Kubicki, Kęty 1998.

Augustyn, *Traktat o ośmiu problemach ze Starego Testamentu*, I, w: *Problemy Heptateuchu*, cz. II, Warszawa 1990, s. 219.

Aurelianus Reomensis, *Musica disciplina*, ed. L. Gushee, (seria: Corpus Scriptorum de Musica 21), Rome 1975.

Aurelii Cassiodori, *Expositio in Psalterium*; tekst dostępny w internecie: <https://books.google.pl/books?id=w9blG5KYDEkC&hl=pl&source=gbs_navlinks_s>.

Bazyli, *O Duchu Świętym*, Warszawa 1999.

Bazyli, *O wierze. O sądzie. Reguły moralne. Reguły dłuższe. Reguły krótsze*, w: tenże, *Pisma ascetyczne*, t. I–II, Kraków 1994.

Benedykt, *Reguła*; tekst dostępny w internecie: <www.benedyktyni.pl/regula/regula.htm>; zob. także: Benedykt z Nursji św., *Reguła. Święty Grzegorz Wielki. Dialogi. Księga druga*, tłum. A. Świderkówna, Kraków 1994.

Bernardi Sancti, Abbatis Clarae-Vallensis, *Sermones in Cantica Cantorum*; tekst dostępny w internecie: <<https://ia802304.us.archive.org/20/items/sermonesincanti00berngoog/sermonesincanti00berngoog.pdf> (2016)>; tekst ang.: <<http://www.hymnsandchants.com/Texts/Sermons/SongOfSongs/SongsSermon67.htm> (2016)>.

- Cyrylli Alexandrini, *In D. Joannis Evangelium*, Oxford 1872.
- Cyrylli Alexandrini, *In Epistolam I Ad Corinthios*, MPG, t. 74.
- Cyryl Jerozolimski, *Katechezy przedchrzcielne i mistagogiczne*, Kraków 2000.
- Didymi Alexandrini, *De Trinitate*, tłum. M. Stokowska, (seria: Pisma Ojców Kościoła 25), Poznań–Warszawa–Lublin 1963.
- Epiphanius, *Panarion*; tekst dostępny w internecie: <<http://charlesasullivan.com/4527/epiphanius-on-the-problem-tongues-of-corinth/> (29 VI 2016)>.
- Euzebiusz, *Historia kościelna. O Męczennikach Palestyńskich*, tłum., wstęp, objaśnienia, skorowidz A. Lisiecki, (seria: Pisma Ojców Kościoła 3), Poznań 1924.
- The Evernew Tongue*, w: *Celtic Spirituality*, red. O. Davies, New York (NY) – Mahwah (NJ) 1999, s. 321–326.
- Ewangelia Egipcjan*, „Gnosis” 5 (1992), s. 3–6; por.: *Ewangelia Egipcjan*, tekst dostępny w internecie: <www.gnosis.org/naghamm/gosegypt.html (I 2005)>.
- Gerardi de Fracheto, *Vitae Fratrum Ordinis Praedicatorum*, ed. B.M. Reichert, Lovanii 1896; zob. także: Fratrīs Gerardi de Fracheto O.P., *Vitae Fratrum Ordinis Praedicatorum Necnon Cronica Ordinis AB Anno MCCIII Usque Ad MCCLIV Ad Fidem Codicum Manuscriptorum Accurate Recognovit Notis Breviter Illustravit*, w: *Monumenta Ordinis Fratrum Praedicatorum Historica*, ed. B.M. Reichert, (seria: Classic Reprint Series), Forgotten Books, United States 2016.
- Golden Legend – Saint Francis*; tekst dostępny w internecie: <<http://catholicsaints.info/the-golden-legend-the-life-of-saint-francis/>>.
- Gregory of Nazianzus, *In Pentecostem Oratio* 41.
- Grzegorz Palamas, *Triady*.
- Grzegorz Wielki, *Dialogi*, (seria: Źródła Monastyczne 23), Kraków.
- Grzegorz Wielki, *Moralia*, t. 1–6, Kraków; tekst jest też dostępny w internecie: <http://www.documentacatholicaomnia.eu/01p/0590-0604,_SS_Gregorius_I_Magnus,_Moralium_Libri_Sive_Expositio_In_Librum_Beati_Job._Pars_II,_MLT.pdf>; oraz: <http://www.documentacatholicaomnia.eu/04z/z_0590-0604_SS_Gregorius_I_Magnus_Moralia_in_Job_EN.doc.html>; <https://books.google.pl/books?id=3orYAAAAAAAJ&hl=pl&source=gbs_navlinks_s>.
- Grzegorz z Nyssy, *O celu życia i prawdziwej ascezie*, w: tenże, *O naśladowaniu Boga*, Kraków 2001, s. 99–137.
- Hieronim, *Breviarium in Psalmos*, (PL 26, s. 915); tekst dostępny w internecie: <https://books.google.pl/books?id=UfkUAAAAQAAJ&hl=pl&source=gbs_navlinks_s>.

Hieronim ze Strydonu, *Listy*, t. I–V, Kraków 2010–2013.

Hilary, *De Sancta Trinitate*; tekst dostępny w internecie: <www.thriceholynet/Texts/Hilary5.html (2005)>.

I fioretti di San Francesco, Roma 1993; tekst dostępny w internecie: <http://www.classicistranieri.com/liberliber/Fioretti%20di%20San%20Francesco,%20I/i_fior_p.pdf>.

Instituta patrum de modo psallendi sive cantandi; tekst dostępny w internecie [4.04.2014]: <http://www.chmtl.indiana.edu/tml/13th/PATP-SAL_TEXT.html>.

Irenaeus, *Adversus Haereses*; tekst dostępny w internecie: <<http://www.newadvent.org/fathers/0103506.html> (2016)>.

Ireneusz, *Przeciw herezjom*, w: *Antologia patrystyczna*, red. A. Bober, Kraków 1965, s. 30–56; por. tekst ang.; tekst dostępny w internecie: <www.ccel.org/fathers2 (2005)>.

Isidori Hispalensis Episcopi, *Sententiae Liber Tertius*, 3,7,32–33; tekst dostępny w internecie: <<http://www.thelatinlibrary.com/isidore/sententiae3.shtml>>.

Isidorus Hispanensis, *Differentiarum, sive de proprietate sermonum libri duo – Liber primus, de differentis verborum*, (PL 83, s. 44), *Differentiarum lib. 1*, 329; tekst dostępny w internecie: <<http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k5494191v/texteBrut>>; <https://books.google.pl/books?id=DncP-vJ-2rr8C&hl=pl&source=gbs_navlinks_s>.

Jacobus de Voragine, *Aurea legenda*; tekst dostępny w internecie: <www.fordham.edu/halsall/basis/goldenlegend/ (2005)>.

Jan Chrysostom, *Homilies on the Acts of the Apostles*; tekst dostępny w internecie: <<http://www.ccel.org/ccel/schaff/npnf111.vi.iv.html>>.

Jan Chrysostom, *Homilies on the Epistles of Paul to the Corinthians*; tekst dostępny w internecie: <<http://www.ccel.org/ccel/schaff/npnf112.iv.xxx.html>>.

Jan Kasjan, *Rozmowy o modlitwie: rozmowy IX i X z abba Izaakiem*, tłum. ks. A. Nocoń, Kraków 2003.

Johannes de Muris, *Summa musicae*, w: *Scriptores ecclesiastici de musica sacra potissimum*, ed. M. Gerbert, t. 3, Hildesheim 1963, s. 190–248.

Klemens Aleksandryjski, *Kobierce*, IV, 132,3–133,1; por. *Stromata* (tekst grecki): *ΚΛΗΜΕΝΤΟΣ ΤΩΝ ΚΑΤΑ ΤΗΝ ΑΛΗΘΗ ΦΙΛΟΣΟΦΙΑΝ ΓΝΩΣΤΙΚΩΝ ΥΠΟΜΝΗΜΑΤΩΝ ΣΤΡΩΜΑΤΕΩΝ ΠΡΩΤΟΣ* dostępny w internecie: <http://khazarzar.skeptik.net/pgm/PG_Migne/Clement%20of%20Alexandria_PG%2008-09/Stromata.pdf (2016)>.

- Muirchú, *The Life of Patrick*, w: *Celtic Spirituality*, red. O. Davies, New York (NY) – Mahwah (NJ) 1999, s. 91–117.
- Nicolas Cabasilas, *Das Buch vom Leben in Christus*, Einsiedeln–Freiburg 1991.
- Nicolas Cabasilas, *La vie en Christ (He en Christo zoe)*, red. M.-H. Congourdeau, (seria: Sources Chrétiennes 355), Paris 1989.
- Nowacjan, *O Trójcy Świętej*, Kraków 2005.
- Orygenes – Hieronim, *Homilie o Księdze Psalmów*, Kraków 2004.
- Orygenes, *Komentarz do Listu św. Pawła do Rzymian*, Warszawa 1993.
- Orygenes, *Przeciw Celsusowi*, Warszawa 1997.
- Paralipomena de sanctis Pachomio et Theodoro*, w: *Le corpus athénien de saint Pachome*, red. F. Halkin, (seria: Cahiers d'Orientalisme 2), Geneva 1982, s. 73–93.
- Patrick, *Confessio (Patrick's Declaration of the Great Works of God)*, w: *Celtic Spirituality*, red. O. Davies, New York (NY) – Mahwah (NJ) 1999, s. 67–83.
- Sokrates Scholastyk, *Historia Kościoła*, tłum. S.J. Kazikowski, wstęp E. Wipszycka, komentarz A. Ziółkowski, Warszawa 1986; tekst ang.: *Ecclesiastical History* dostępny w internecie: <<http://www.newadvent.org/fathers/2601.htm>>.
- Syméon le Nouveau Théologien, *Catéchèses*, t. I–III, red. B. Krivochéine, (seria: Sources Chrétiennes 96), Paris 1963–1965.
- Syméon le Nouveau Théologien, *Chapitres théologiques, gnostiques et pratiques*, red. J. Darrouzès, (seria: Sources Chrétiennes 52), Paris 1957.
- Syméon le Nouveau Théologien, *Traité théologiques et éthiques*, t. I–II, red. J. Darrouzès, (seria: Sources Chrétiennes 122), Paris 1966–1967.
- Teodoret z Cyru, *Komentarz do 1 i 2 Listu do Koryntian*, Kraków 1998.
- Tertulian, *Przeciw Marcjonowi (Contra Marcionem)*, Warszawa 1994.
- Tertulian, *Przeciw Prakseaszowi*, Kraków 1997.
- Tertulian, *Traktat o duszy*, tekst ang. dostępny w internecie: <www.brainfly.net/html/tertulli (2005)>.
- Testament Hioba*; tekst ang. *Testament of Job*; dostępny w internecie: <<http://ocp.tyndale.ca/docs/text/TJob> (2016)>.
- Testament Hioba*, tekst grecki dostępny [1.07.2016] w internecie: <<http://ocp.tyndale.ca/docs/text/TJob>>; tekst ang.: *Testament Of Job* dostępny [1.07.2016] w internecie: <<http://wesley.nnu.edu/sermons-essays-blogs/noncanonical-literature/noncanonical-literature-ot-pseudepigrapha/testament-of-job/>>.

Thomas Cantipratanus, *Vita de S. Christina Mirabili Virgine*; tekst dostępny w internecie: <www.peregrina.com/matrologia_latina/Christina_L.html> (2005)>.

Thomas Cantipratanus, *Vita Lutgardis Virgine*; tekst dostępny w internecie: <www.peregrina.com/matrologia_latina/Lutgard.html> (2005)>.

Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, Londyn 1965; tekst dostępny w internecie: <http://www.katedra.uksw.edu.pl/suma/suma_indeks.htm> (2016)>.

c. Literatura przedmiotu

AA.VV., *Neue transkonfessionelle Bewegungen: Dokumente aus der evangelikalen, der aktionszentrierten und der charismatischen Bewegung*, Frankfurt am Main 1976.

Abib Jonas Monsenhor, *Ore em línguas Brasil*, tekst dostępny w internecie: <<https://www.youtube.com/watch?v=vLHuZf1SWMI>> (2016)>.

Ahlstrom S.A., *A religious History of the American People*, New Haven (CT) 1972.

Albrecht D.L., *Pentecostal Spirituality: Ecumenical Potential and Challenge*, CPR 2 (1997).

Alvarez T., *Grados de oración*, tekst dostępny w internecie: <<http://teresavila.com/diccionario?letra=g>> [02.12.2016]>.

Anderson R.M., *Pentecostal and Charismatic Christianity*, w: *Encyclopedia of Religion*, red. M. Eliade i in., t. XI, New York (NY) 1987, s. 229–235.

Apocrypha Hiberniae [2: *Apocalyptic*; 1: *In tenga bithnua* = *The ever-new tongue*], cura et studio J. Carey, red. J. Carey, Turnhout 2009.

Bańka A., *Dary charyzmatyczne*, tekst dostępny w internecie: <http://www.wieczernik.oaza.pl/artykul/dary-charyzmatyczne_id2017> (2016)>.

Barrett D.B., [hasło:] *Statistics, Global*, w: *The New International Dictionary of Pentecostal and Charismatic Movements*, Grand Rapids (MI) 2002, s. 820.

Benedykt XIV, *De Servorum Dei Beatificatione et de Beatorum Canonizatione*, tekst dostępny [1.07.2016] w internecie: <http://www.miraclehunter.com/marian_apparitions/discernment/Benedicti_Papae_XIV_Doctrina_de_servorum.pdf>; używane w tekście fragmenty pochodzą z ang. tłumaczenia Ch. Sullivana: *Pope Benedict XIV on the Gift of Tongues*, tekst dostępny w internecie: <<http://charlesasullivan.com/6199/pope-benedict-xiv-on-the-gift-of-tongues/>>; por.: *Pope Benedict XIV on Tongues: the La-*

- tin Text*, tekst dostępny w internecie: <<http://charlesasullivan.com/6176/pope-benedict-xis-the-latin-text/>>; por. także: Pope Benedict XIV, *Heroic Virtue V2: A Portion of the Treatise of Benedict XIV on the Beatification and Canonization of the Servants of God* (1851), Whitefish Mt 2008.
- Benz E., *Die Vision: Erfahrungsformen und Bilderwelt*, Stuttgart 1969.
- Bertone J.A., *The experience of glossolalia and the spirit's empathy: Romans 8:26 revisited*, „Pneuma. The Journal of the Society for Pentecostal Studies” Vol. 25, (2003) 1.
- Bouyer L., *Some Charismatic Movements in the History of the Church*, w: *The Pentecostal Movement in the Catholic Church*, red. E.D. O'Connor, Notre Dame (IN) 1971, s. 113–131.
- Bouyer L., *Spiritualità protestante e anglicana*, Bologna 1972.
- Bunyan J., *Pilgrim's Progress*, London 1990.
- Burgess S.M., *The Holy Spirit: Medieval Roman Catholic and Reformation Traditions*, Grand Rapids (MI) 1997.
- Burgess S.M., *The Spirit and the Church: Antiquity*, Peabody (MA) 1984.
- Burgess S.M., Maas van der E.M., *The New International Dictionary of Pentecostal and Charismatic Movements*, Grand Rapids (MI) 2002.
- Busenitz N., *The Gift of Tongues: Comparing the Church Fathers with Contemporary Pentecostalism*, „The Master's Seminary Journal” 17/1 (Spring 2006), s. 61–78; tekst dostępny w internecie: <<http://www.tms.edu/m/17e.pdf> (2016)>.
- Calderón C., ¿*Qué eran las lenguas en el pensamiento del apóstol Pablo?* (cz. 2), „Kairós” 2008, nr 42, s. 74.
- Calvin John, *A Commentary upon Saint Paul's Epistles to the Corinthians*, London 1573; tekst dostępny w internecie: <<http://www.ccel.org/ccel/calvin/calcom39> (2016)>.
- Calvin John, *The Commentaries upon the Actes of the Apostles*, London 1585; tekst dostępny w internecie: <<http://www.ccel.org/ccel/calvin/calcom36.iii.html> (2016)>.
- Cantaneli Vigón M., *Transitar el parpadeo: Seis poetas españoles / To Traverse the Blinking: Six Spanish Poets*, (rozprawa doktorska) Duke University 2008, s. 59. Tekst dostępny w internecie: <https://books.google.pl/books?id=fb3sWVvOkFIC&pg=PR2&clpg=PR2&dq=Marcos+Canteli+Vig%C3%B3n,+Transitar+el+parpadeo:+Seis+poetas+espanoles,&source=bl&ots=5Scu_S_q3V&sig=8qrTyi3TGbBqua-QWRSdNkm47Ec&hl=pl&sa=X&ved=0ahUKEwiG_rbZqeDQAHCeIwKHSmfAI4Q6AEIMDAD#v=onepage&q&f=false [07. 12. 2016 r.]>.

- Carson D.A., *Showing the Spirit – A Theological Exposition of 1 Corinthians 12–14*, Grand Rapids (MI) 1987.
- Casares J., *Diccionario ideológico de la lengua española*, Barcelona 1992.
- Cartledge M.J., *Charismatic Glossolalia: An Empirical-Theological Study*, Aldershot 2002.
- Centrum Formacji Odnowy w Duchu Świętym „Wieczernik”, *Rekolekcje Ewangelizacyjne Odnowy*, Magdalenka 1994.
- The Century of the Holy Spirit: 100 Years of Pentecostal and Charismatic Renewal*, red. V. Synan, Nashville (TN) 2001.
- Charisms: Visions, Tongues, Healing*, red. D. Nevins, tekst dostępny w internecie: <<http://www.peterkreeft.com/topics/gift-of-tongues.htm> (2016)>.
- Christenson L., *Speaking in Tongues*, Minneapolis (MN) 1968.
- Christenson L., *Answering Your Questions About Speaking in Tongues*, Minneapolis (MN) 2005.
- Cooper-Rompato Ch.F., *The Gift of Tongues: Women's Xenoglossia in the Later Middle Ages*, Pennsylvania (PA) 2010.
- Cox H., *Fire from Heaven: The Rise of Pentecostal Spirituality and the Reshaping of Religion in the 21. Century*, Reading (MA) 1995.
- Dibble Ch., *Dancing in Worship*, w: *The Shakers: Two Centuries of Spiritual Reflection*, red. R.E. Whitson, New York (NY) – Ramsey – Toronto 1983.
- Diccionario de Espiritualidad Ignaciana*, red. J. García de Castro, t. II, Bilbao 2007.
- Dunnavant A.L., *Barton Warren Stone and Cane Ridge in Bicentennial Celebration*, „Mid-Stream” 31(1992), s. 150–152.
- Edwards J., *Works*, red. serii P. Miller, New Haven (CT) 1957–2001 (t. I: *Freedom of the Will*; t. II: *Religious Affections*, 1959; t. III: *Original Sin*; t. IV: *The Great Awakening*, 1972; t. V: *Apocalyptic Writings*; t. VI: *Scientific and Philosophical Writings*; t. VII: *The Life of David Brainerd*; t. VIII: *Ethical Writings*; t. IX: *A History of the Work of Redemption*; t. X: *Sermons and Discourses, 1720–1723*; t. XIII: *The „Miscellanies”* (entry nos. a-z, aa-zz, 1-500); t. XV: *Notes on Scripture*, 1998; t. XVII: *Sermons and Discourses, 1730–1733*; t. XVIII: *The „Miscellanies”* (entry nos. 501–832); t. XIX: *Sermons and Discourses, 1734–1738*).
- Ensley E., *Sounds of Wonder: 20 Centuries of Praying in Tongues and Lively Worship in the Catholic Tradition*, Phoenix (AZ) 2013.
- Fanning the Flame*, red. K. McDonnell, G. Montague, Collegeville (PA) 1991.
- Faricy R., *Potrzeba uzdrowienia wewnętrznego na sesji Strumienie Wody Żywej* '98 [konferencja], „Zeszyty Odnowy w Duchu Świętym” (1999), nr 1 (31).

- Faricy SJ R., Rooney SND L., *Przez Maryję do Jezusa. Seminarium Odnowy w Duchu Świętym*, Kraków 2000.
- Ferguson N., *Separating speaking in tongues from glossolalia using a sacramental view*, „Colloquium” 43, nr 1, May 2011.
- Fierro N., *Hildegard of Bingen: Symphony of the Harmony of Heaven*, tekst dostępny w internecie: <<http://www.hildegard.org/music/music.html> (2008)>.
- Figura M., [hasło:] *Glosolalia*, w: *Leksykon mistyki*, red. P. Dinzelbacher, Warszawa 2002.
- Finney Ch.G., *Lectures on Revivals of Religion*, Cambridge (MA) 1960.
- Foller O., *Martin Luther on Miracles, Healing, Prophecy and Tongues*, University of South Africa; tekst dostępny w internecie: <<http://uir.unisa.ac.za/handle/10500/4353> (2016)>.
- Fox G., *The Great Mystery of the Great Whore Unfolded; And Antichrist's Kingdom Revealed Unto Destruction*, w: *The Works of George Fox*, t. III, Gould 1831, s. 12 [wersja cyfrowa: Google Books, 23 maj 2006].
- Franciszek, *Discorso del Santo Padre Francesco ai Partecipanti alla 37.ma Convocazione Nazionale del Rinnovamento nello Spirito Santo*, Stadio Olimpico, Domenica, 1 giugno 2014; tekst dostępny w internecie: <https://w2.vatican.va/content/francesco/it/speeches/2014/june/documents/papa-francesco_20140601_rinnovamento-spirito-santo.html (2016)>.
- Frost F., [hasło:] *Réveils – Revivals*, w: *Dictionnaire de Spiritualité*, t. XIII, Paris 1988, kol. 437–453.
- Gastaldi U., *I movimenti di risveglio nel mondo protestante (dal „Great Awakening” 1720 ai „revivals” del nostro secolo)*, Torino 1989.
- Gift of the Holy Ghost*, „Times and Seasons”, June 15, 1842.
- Gift of Tongues* [hasło], w: *The Catholic Encyclopedia*, [on-line, wersja z 1913] tekst dostępny [1.07.2016] w internecie: <<http://www.newadvent.org/cathen/>>; oraz – Reilly T., [hasło:] *Gift of Tongues*, w: *The Catholic Encyclopedia*, New York 1912; tekst dostępny w internecie: <<http://www.newadvent.org/cathen/14776c.htm> (2016)>.
- Gillett D.K., *Trust and Obey – Explorations in evangelical spirituality*, London 1993.
- Glossolalia* [hasło], w: *Wikipedia*; tekst dostępny w internecie: <<https://en.wikipedia.org/wiki/Glossolalia> (2016)>.
- Goff Jr. J.R., [hasło:] *Parham, Charles Fox*, w: *The New International Dictionary of Pentecostal and Charismatic Movements*, Grands Rapids (MI) 2002, s. 956.
- Goodman F.D., *Speaking in Tongues: A Cross-Cultural Study of Glossolalia*, Eugene (OR) 2008.

- Gordon J.M., *Evangelical Spirituality*, London 1991.
- Gumerlock F.X., *The Interpretation of Tongues in the Middle Ages*, „Antiphon: A Journal for Liturgical Renewal”, 10 (2006) 2, s. 160–168; tekst dostępny w internecie: <<http://liturgysociety.org/journal/> (2016)>.
- Guzowski K., *Duch dialogujący*, Lublin 2016.
- Hardon SJ J.A., *The Miracles of St. Francis Xavier*, tekst dostępny w internecie: <http://www.therealpresence.org/archives/Miracles/Miracles_005.htm#_ftn30 (2016)>.
- History of the Church*, 3:392; tekst dostępny w internecie: <<http://ldsblogs.com/9576/mormon-q-and-a-do-mormons-speak-in-tongues> (2016)>.
- Hocken P., *Charismatic Movement*, w: *The New International Dictionary of Pentecostal and Charismatic Movements*, Grands Rapids (MI) 2002, s. 130–160.
- Hocken P., *One Lord, One Spirit, One Body: Ecumenical Grace of the Charismatic Movement*, Gaithersburg–Exeter 1987.
- Hogue R., *Tongues: a theological history of Christian glossolalia*, Mustang (TX) 2010.
- Hovenden G., *Speaking in Tongues: The New Testament Evidence in Context*, London (Eng.) – New York (NY) 2002.
- Hunter H., *Tongues-Speech: A Patristic Analysis*, JETS 23/2 (June 1980), s. 125–137.
- ICCRS, *Chrzest w Duchu Świętym*, Kraków 2012.
- Ignacy Loyola, *Pisma wybrane*, Kraków 1968.
- Irving E., *Facts Connected with Recent Manifestations of Spiritual Gifts*, „Fraser's Magazine for Town and Country 1832”, t. 4, s. 755 [wersja cyfrowa dostępna w internecie: Google Books, 16.01.2009].
- Jan od Krzyża, *Dzieła*, Kraków 1975.
- Johnson Ch.A., *The Frontier Camp Meetings*, Dallas (TX) 1955.
- Johnson L.A., *Women and glossolalia in Pauline communities: the relationship between pneumatic gifts and authority*, „Biblical Interpretation” 21 (2013) 2, s. 208.
- King Newell L., *Mormon Enigma: Emma Hale Smith*, Illinois (IL) 1994, s. 46; tekst dostępny w internecie: <<http://www.mormonthink.com/QUOTES/speaking.htm>>.
- Kinghorn K.C., *Methodist Beginnings in Kentucky, 1783–1845*, „The Asbury Theological Journal” 1992, nr 2, s. 93–106.
- Kolvenbach P.H., *Linguagem e Antropologia o Diário Espiritual de Santo Inácio*, „Síntese Nova Fase” 54 (1991), s. 311.

- Kotlewski T., *Mistyka św. Ignacego Loyoli. Wprowadzenie do „Dziennika duchowego”*, „Studia Bobolanum” 1 (2012).
- Księga Mormona*, Salt Lake City (UT) 1981.
- Kydd R.A.N., *Charismatic Gifts in the Early Church*, Peabody (MA) 1984.
- Lanier D.E., *With Stammering Lips and Another Tongue: 1 Cor 14:20-22 and Isa 28:11-12*, „Criswell Theological Review” 5 (1991) 2.
- Lovejoy D.S., *Religious Enthusiasm and the Great Awakening*, Englewood Cliffs (NJ) 1969.
- Lovelace R.F., *Evangelical Revivals and the Presbyterian Tradition*, „Westminster Theological Journal” 1979, nr 42, s. 130–151.
- Luther M., *Werke. Kritische Gesamtausgabe* („Weimarer Ausgabe”), Weimar 1883ff (= WA); – Briefwechsel, Weimar 1930ff (= WA.B); – *Deutsche Bibel*, Weimar 1906ff (= WA.DB); – *Tischreden*, Weimar 1912ff.
- Mahesh Chavda, *The Hidden Power of Speaking in Tongues*, Shippensburg (PA) 2003.
- MacMaster, *Evangelicalism*, w: *New Catholic Encyclopedia*, t. 5, Washington (WA) 1967, s. 647–650.
- Malz J., *W sprawie daru języków*, w: *Duch i Oblubienica...* Materiały z III Forum popularyzacji teologii i kultury chrześcijańskiej (Wrocław-Leśnica, 12 grudnia 1998 r.), red. M. Rosik, S. Rosik, Wrocław 1999.
- Mansfield Gallagher P., *Renewal for the Springtime of the Church*, tekst dostępny w internecie: <<http://www.catholic.org/news/hf/faith/story.php?id=36646> (2016)>.
- Marini S.A., *The Great Awakening*, w: *Encyclopedia of the American Religious Experience – Studies of Traditions and Movements*, red. Ch. H. Lippy, P.W. Williams, t. 2, New York (NY) 1988, s. 775–798.
- Marsden G.M., *Evangelical and fundamental Christianity*, w: *The Encyclopedia of Religion*, red. M. Eliade, t. 5, New York (NY) 1987.
- Marty M.E., *Righteous Empire: The Protestant Experience in America*, New York (NY) 1970.
- Mascarenhas F., *Krótki przewodnik po Odnowie w Duchu Świętym*, Kraków 2001.
- Mbiti J.S., *Afrykańskie religie i filozofia*, Warszawa 1980.
- McDonnell K., Montague G., *Christian Initiation and Baptism in the Holy Spirit: Evidence from the First Eight Centuries*, Collegeville (MI) 1991 (– tłum. pol.: *Inicjacja chrześcijańska a chrzest w Duchu Świętym: świadectwo z pierwszych ośmiu wieków*, Kraków 1997).

- McDonnell K., Tebartz-van Elst F.P., [hasło:] *Pfingstbewegung*, w: *Lexikon für Theologie und Kirche*, t. VIII, Freiburg–Basel–Roma–Wien 1999.
- McLoughlin W.G., *Revivals, Awakenings and Reform*, Chicago (MI) 1978.
- Medieval Hagiography: Anthology*, red. T. Head, New York (NY) – London (Eng.) 2000.
- Melvin Ho, *A Comparison of Glossolalia in Acts and Corinthians*, „Enrichment Journal” 2007 (2); tekst dostępny w internecie: <http://enrichmentjournal.ag.org/top/holy_spirit/200702.cfm> (2016)>.
- Nichol J.T., *Pentecostalism (The Pentecostals)*, Plainfield (NJ) 1971.
- Nowiccy M. i M., *Tamten dzień*, Kraków 2016.
- Nowiccy M. i M., *Upili się młodym winem*, Warszawa 2016.
- Odnova Charyzmatyczna*, red. L.J. Suenens, Kraków 2006.
- O'Connor E.D., *Ruch charyzmatyczny w Kościele katolickim*, Warszawa 1984.
- Owens R., *The Azusa Street Revival: The Pentecostal Movement Begins in America*, w: *The Century of the Holy Spirit: 100 Years of Pentecostal and Charismatic Renewal*, red. V. Synan, Nashville (TN) 2001.
- Pentecostalism's Global Language: An Interview with Walter J. Hollenweger*, „Christian History Magazine” 17 (1998) 2.
- Plessis D. du, *The Spirit Bade Me Go*, Plainfield (NJ) 1970.
- Poirier J.C., *The Tongues of Angels: The Concept of Angelic Languages in Classical Jewish and Christian Texts* (seria: Wissenschaftliche Untersuchungen zum Neuen Testament 2), Tübingen 2010.
- Presence, Power, Praise: Documents on the Charismatic Renewal (1960–1980)*, red. K. McDonnell, t. I–III, Collegeville (MI) 1980.
- Procesos de beatificación y canonización de Sta. Teresa de Jesús*; tekst dostępny w internecie: <http://bibliotecadigital.jcyl.es/bdter/es/consulta/busqueda_referencia.cmd?campo=idtitulo&idValor=97453 [03. 12. 2016 r.]>.
- Quebedeaux R., *Conservative and Charismatic Developments of the Later Twentieth Century*, w: *Encyclopedia of the American Religious Experience – Studies of Traditions and Movements*, red. Ch. H. Lippy, P.W. Williams, t. 2, New York (NY) 1988, s. 963–976.
- Ranaghan K.D., *Catholic Pentecostals*, New York (NY) 1969.
- Rekolekcje Ewangelizacyjne Odnowy*, Centrum Formacji Odnowy w Duchu Świętym „Wieczernik”, Magdalenka 1994.
- Renan E., *The History Of The Origins Of Christianity*, London 1875, tekst dostępny w internecie: <<http://www.ccel.org/ccel/renan/apostles.vii.html>>.

- Ritter A.M., *Charisma im Verständnis des Johannes Chrysostomos und seiner Zeit*, Göttingen 1972.
- Rocchetta C., *La mistica del segno sacramentale*, w: *La mistica*, red. E. Ancilli, M. Paparozzi, Roma 1984.
- Rodman Williams J., *The Pentecostal Reality*, tekst dostępny w internecie: <<http://home.regent.edu/rodmwil/home.html> (2001)>.
- Rosik M., *Dar języków. Biblia, historia, najpiękniejsze świadectwa*, Kraków 2015.
- Rosik M., *Zaczęli mówić rozmaitymi językami (Dz 2, 4). Rozumienie daru języków w pierwszych wiekach chrześcijaństwa*, „Biblica et Patristica Toruniensis” 1 (2008), s. 215–228.
- Saint John of the Cross, *Complete Works*, t. II, tłum. D. Lewis, London 1864; tekst dostępny w internecie: <<https://archive.org/stream/complete-works-02/johnuoft#page/40/mode/2up> [07.12.2016 r.]>.
- Sherill J.L., *They Speak with Other Tongues*, Grand Rapids (MI) 2004.
- San Ignacio de Loyola, *Diario espiritual*, tekst dostępny w internecie: <<http://www.raggionline.com/saggi/scritti/es/diario.pdf> [22.11.2016 r.]>.
- San Juan de la Cruz, *Obras completas*, Burgos 1990.
- Santa Teresa de Jesus, *Obras completas*, Madrid 1984.
- Sapicha A., *Modlitwa w językach*, „Zeszyty Odnowy w Duchu Świętym” (2004), nr 5, s. 62–63.
- Schaff Ph., *History of the Christian Church*, Vol. I: *Apostolic Christianity. A.D. 1–100*; tekst dostępny w internecie: <<https://www.ccel.org/ccel/schaff/hcc1.pdf> (2016)>.
- The Shakers: Two Centuries of Spiritual Reflection*, red. R.E. Whitson, New York (NY) – Ramsey – Toronto 1983.
- Sherill J.L., *They Speak with other Tongues*, Grand Rapids (MI) 2014 [– tłum. pol.: *Oni mówią innymi językami*, Warszawa 1990].
- Sign A.O., *Speaking in Tongues*, Bloomington (IN) 2014.
- Siquans A., *Die alttestamentlichen Prophetinnen in der patristischen Rezeption: Texte – Kontexte – Hermeneutik*, (seria: Herders Biblische Studien 65), Freiburg 2011.
- Smith A.N., *The Baptism In The Holy Spirit: Understanding Evangelical, Non-Pentecostal Perspectives on the Issues of Subsequence and Initial Evidence at Emmanuel College* (A Doctoral Thesis), Gordon 2010.
- Smith J., *The Articles of Faith (13 statements that summarize our fundamental beliefs)*; tekst dostępny w internecie: <<https://www.mormon.org/beliefs/articles-of-faith> (2016)>.

- Sullivan Ch., *Gift of Tongues Project*, tekst dostępny w internecie: <<http://charlesasullivan.com/special-projects/gift-of-tongues-project/> (2016)>.
Ta strona internetowa zawiera dużo materiałów starożytnych, średnio-wiecznych i nowożytnych na temat występowania i rozumienia daru języków w historii Kościoła.
- Sullivan Ch., *Pachomius on Speaking in Tongues*, tekst dostępny w internecie: <<http://charlesasullivan.com/3915/pachomius-on-speaking-in-tongues/> (2016)>.
- Sullivan F.A., *Charyzmaty i Odnowa Charyzmatyczna*, Warszawa 1986.
- Sullivan F.A., [hasło:] *Pentecôtisme*, w: *Dictionnaire de spiritualité*, t. XII, Paris 1984, kol. 1036n.
- Sungenis R., *Speaking in Tongues A Historical, Psychological, and Biblical Analysis*, tekst dostępny w internecie: <<http://www.love4theword.org/tongues.htm> [26.11.2016]>.
- Synan V., *The Holiness-Pentecostal Movement in the United States*, Grand Rapids (MI) 1971.
- Synan V., *Voices of Pentecost: testimonies of lives touched by the Holy Spirit*, Ann Arbor (MI) 2003.
- Teresa z Ávili, *Dzieła*, tłum. H.P. Kossowski, Kraków 1987.
- Thió S., [hasło:] *Loquela*, w: *Diccionario de Espiritualidad Ignaciana*, red. J. García de Castro, t. II, Bilbao 2007, s. 1142.
- Try the Spirits*, „Times and Seasons”, Apr. 1, 1842, s. 747.
- Unger M.F., *New Testament Teaching on Tongues: A Biblical and Historical Survey*, Grand Rapids (MI) 1971.
- Vogel D., „The Tongue of Angels”: *Glossolalia among Mormonism's Founders*, „Journal of Mormon History”, Vol. 19, Fall 1993, nr 2, s. 1–34.
- Wacker G., [hasło:] *Pentecostalism*, w: *Encyclopedia of the American Religious Experience – Studies of Traditions and Movements*, red. Ch. H. Lippy, P.W. Williams, t. 2, New York (NY) 1988, s. 933–945.
- Walston R., *The Speaking in Tongues Controversy: The Initial, Physical Evidence of the Baptism in the Holy Spirit Debate*, Eugene (OR) 2005.
- Webber R.E., *Common roots: A Call to Evangelical Maturity*, Grand Rapids (MI) 1978.
- Weisberger B.A., *They Gathered at the River – The Story of the Great Revivalists and Their Impact upon Religion in America*, Boston (MA) 1958.
- Wells E.B., *A Venerable Woman*, „Women's Exponent”, Vol. 12, June 1, 1883, s. 2; tekst dostępny w internecie: <<http://www.mormonthink.com/QUOTES/speaking.htm>>.

- Wesley J., *Journal of the Revd John Wesley A.M.*, red. N. Curnock, t. 1–8, London 1983.
- Wesley J., *John Wesley's Journal. As abridged by Nehemiah Curnock*, London 1958.
- Wesley J., *Works of John Wesley*, red. G.R. Cragg, t. 1–11, Oxford 1975.
- Whitefield G., *George Whitefield's Journal*, London 1960.
- Whitson R.E., *Gifts and Orders*, w: *The Shakers: Two Centuries of Spiritual Reflection*, red. R.E. Whitson, New York (NY) – Ramsey – Toronto 1983.
- Wrzos M., *Dar języków*, „Zeszyty Odnowy w Duchu Świętym” 2004, nr 5, s. 47–56.

W książce wykorzystano fragmenty następujących prac:

- ks. Andrzej Siemieniewski, *Ewangelikalna duchowość nowego narodzenia a Tradycja katolicka*, Wrocław 1997.
- ks. Andrzej Siemieniewski, „Ochrzczeni w jednym Duchu”. *Perspektywy integracji mistycyzmu pentekostalnego z duchowością katolicką*, Wrocław 2002.
- bp Andrzej Siemieniewski, *Dary duchowe w dawnych wiekach Kościoła*, Wrocław 2007.